

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

„Nie po to uciekałam przed wojną, by teraz walczyć o prawo do życia w Polsce”

● Susanna od 6 lat walczy o prawo stałego pobytu. Zrobiła dużo dla Gdańska, dla urzędników to nie dość dużo

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Dziennik Bałtycki

81 lat

Piątek
22.05.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 117 (24 779) // Rok 81
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Magazyn Puls

**Ballada
o Jacku Zejdlarze,
czyli o serialowym
Tolku Bananie
str. 26**

MAGAZYN REJSY

**Olga Tokarczuk
rozmawia z AI. No i co?**

Internet zapłonął świętym oburzeniem, ale przecież sami stajemy się zakładnikami sztucznej inteligencji...
Czytaj str. 14-15

ZDROWIE

**W tym szpitalu będzie
jakby luksusowo**

Rozbudowa Gdańskiego Centrum Onkologii zakończy się w tym roku. To będzie szpital jak z amerykańskiego serialu
Czytaj str. 12-13

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Bye, cruel America!



FOT. LUKASZ KASPRZAK

Dyskusja o bezpieczeństwie państwa, polityce bezpieczeństwa i polityce zagranicznej nie powinna wychodzić poza gabinety najważniejszych osób - uważa prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego, ekspert konfliktów zbrojnych **str. 4-5**

REKLAMA

0011516838

Wygraj
2 000 000 zł
i więcej!

Gdy grasz,
wszystko gra!

Ale to kręcęęęci!
Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Niedawno przeczytałem książkę pt. „Czerwony cesarz. Xi Jinping i jego nowe Chiny”, autorstwa brytyjskiego dziennikarza Michael’a Sheridan’a. To biografia przywódcy Chin, a do jej przeczytania skusiła mnie krótka notka, że to książka o najpotężniejszym człowieku na świecie, o którym bardzo mało wiemy. Xi Jinping rządzi ponad 1 miliardem i 400 milionami ludzi, a Chiny to druga lub pierwsza (w zależności jak liczyć), największa gospodarka na ziemi. O Trumpie i Putinie słyszał cały świat, napisano o nich wiele książek, a nazwisko przywódcy Chin jest pewnie trudne do przypomnienia, a nawet wymówienia dla większości z nas. Wydarzenia ostatniego tygodnia pokazują jednak, że reklamowa notka do książki nie była przereklamowana, bo przywódcę Chin odwiedzili Donald Trump i Putin. I obaj sprawiali wrażenie petentów na dworze nowego, chińskiego cesarza.

Putin już chyba dawno uznał, że to Chiny, a nie Rosja są obecnie większym supermocarstwem, na każdym polu – militarnym i gospodarczym. Rosja właściwie jest dziś uzależniona od Chin, które po sankcjach Unii Europejskiej, są największym odbiorcą

FELIETON NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”



NIEZNANY ŚWIATOWY LIDER

dostaw jej gazu i ropy. Gospodarczo i technologicznie Chiny są już jedną nogą w XXII wieku, tymczasem Rosja w XIX.

Z kolei Trump chyba zrozumiał, że nie jest w stanie wygrać z Chinami wojny handlowo-celnej. Chiny nie przestraszyły się jego absurdalnie wysokich cel i odpowiedziały nałożeniem na USA własnych. Chińczycy dobrze wiedzą, że gospodarka USA jest również w dużej mierze od nich uzależniona. Chiny kontrolują ogromną część światowego wydobycia i produkcji metali ziem rzadkich i innych złóż potrzebnych do produkcji aut elektrycznych, rakiet, radarów, elektroniki oraz rozwoju AI.

Amerykanie bardzo się obawiają uzależnienia pod tym kątem od Chin. Nie dziwi więc, że z Trumpem do Chin udali się przedstawiciele różnych amerykańskich firm technologicznych z najbogatszym człowiekiem na świecie, Elonem Muskem na czele.

Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że to Xi Jinping dysponuje dziś najmocniejszymi kartami w grze supermocarstw. Poza tym jest od Putina i Trumpa młodszy, a w swoim kraju ma władzę absolutną. Wywodzi się z tzw. chińskiej, czerwonej elity i wszystko wskazuje na to, że jego rządy sprawią, że ustanowi nową dynastię. Mówi się, że

po nim przywódcą państwa środka będzie jego córka. Co ciekawe Chiny po chińsku to właśnie - „państwo środka”. Ojciec Xi był z kolei wiernym przyjacielem Mao Zedonga, choć na fali tzw. rewolucji kulturalnej Mao wtrącił go i jego rodzinę na wiele lat do więzienia. Również sam Xi został zesłany na reedukację do wsi i był prześladowany, by później po rehabilitacji jego ojca, wspiąć się na szczyt chińskiego systemu. To twardy i bezwzględny zawodnik.

Dlaczego o tym piszę w lokalnej gazecie? W myśl zasady - myśl globalnie, działaj lokalnie. Bo wbrew pozorom decyzje, które zapadły w minionym tygodniu w Pekinie, będą miały wpływ na naszą gospodarkę i bezpieczeństwo. To przez porty, w Gdańsku i Gdyni, przechodzi transport sprzętu wojakowego dla Ukrainy. Nasze porty są też kluczowe dla importu gazu, a także handlu z Chinami.

Niestety, światowe mocarstwa ciągle grają swój koncert, a relacje między USA, Rosją i Chinami wpływają dziś znacząco, nie tylko na ceny paliw, ale także na produkcję nowych telefonów komórkowych czy rozwój sztucznej inteligencji. Ale to temat na kolejną książkę, nie tylko dla Olgi Tokarczuk.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

20°C
11°C



Wiatr zach.
22 km/h

Uwaga
Częściowo słonecznie

Sobota

23°C
14°C



Wiatr pñ.
17 km/h

Uwaga
Przejściowe zachmurzenia

Niedziela

24°C
11°C



Wiatr pñ. 11 km/h

Uwaga
Częściowo słonecznie

KURSY WALUT

21.05.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	462/469 (+)	GBP	486/493 (+)
USD	362/369 (-)	CHF	461/468 (-)
GBP	486/493 (+)		
CHF	461/468 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii? Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane z użyciem drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony. Tym razem wyjechalismy poza granice naszego województwa, ale niedaleko. Kto odgadnie, gdzie zostało zrobione to zdjęcie Łatwo nie będzie, a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: martyna.kucybala@polskapress.pl

Martyna Kucybala



Strefa Porad. Dyżur rzecznika ZUS już w środę. Dzwoncie i piszcie!

Kamila Kubik
kamila.kubik@polskapress.pl

Masz pytania dotyczące L4, składek, pobieranych świadczeń? Już 27 maja, podczas redakcyjnego dyżuru, na pytania Czytelników odpowie rzecznik prasowy ZUS w województwie pomorskim. Zachęcamy do kontaktu i rozmowy z ekspertem.

Redakcyjna Strefa Porad to miejsce, w którym Czytelnicy mogą uzyskać fachową po-

moc i odpowiedzi na pytania dotyczące codziennych problemów. Sprawy związane z emeryturami i rentami, zwolnieniami lekarskimi budzą wiele emocji i niepewności. Czy na L4 można wyjść z domu? Komu przysługuje renta wdowia? Gdzie złożyć wniosek o świadczenie wspierające? To tylko część pytań, które nurtują naszych Czytelników.

Już w środę, 27 maja, podczas telefonicznego dyżuru na pytania będzie odpowiadał Krzysztof Cieszyński, rzecznik

prasowy ZUS w województwie pomorskim. To dobra okazja, by skonsultować swoją sytuację, rozwiązać wątpliwości i uzyskać rzetelne informacje.

Zachęcamy do kontaktu i zadawania pytań - ekspercka porada może pomóc uniknąć błędów i spokojnie spojrzeć na własną sytuację.

- Na telefony czekamy w godzinach 12-13 pod numerem tel. 514 800 977.
- Pytania można zadawać mejlem: porady@dziennikbaltycki.pl



27 maja, w środę,

na pytania Czytelników odpowie

Krzysztof Cieszyński,
rzecznik pomorskiego oddziału ZUS

W godz. 12-13
zapraszamy do kontaktu pod nr. tel.

514 800 977

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZĄBKI

Tragedia w żłobku

Prokuratura Rejonowa w Wołominie wszczęła śledztwo w sprawie śmierci 2-letniego dziecka w sąsiedztwie jednego ze żłobków w Ząbkach pod Warszawą.

W sprawie zatrzymano dwie opiekunki w wieku 53 i 48 lat - poinformowała w czwartek rzeczniczka Prokuratury Warszawa-Praga prok. Karolina Staros.

W środę po południu na terenie żłobka w oczku wodnym znaleziono zwłoki prawie dwuletniego dziecka. Rzeczniczka prokuratury doprecy-

zowała, że oczko wodne znajdowało się posesji, na której jest żłobek.

Zwłoki ujawniły osoby przebywające w tym żłobku, niezwłocznie podjęły reanimację. Następnie ta reanimacja została przyjęta przez funkcjonariuszy policji, a następnie przez ratowników. Okazała się jednak bezskuteczna, stwierdzono zgon chłopca - zaznaczyła prok. Staros.

Przesłuchiwani są świadkowie, gromadzona jest też dokumentacja dotycząca funkcjonowania tej placówki.

WARSZAWA

Warszawa pożegnała aktorkę



FOT. PAP/MARCIN OBARA

Wczoraj w Warszawie odbył się pogrzeb aktorki Stanisławy Ceślińskiej. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęła msza w Kościele Środowisk Twórczych na Placu Teatralnym. Artystka została pochowana na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Aktorka zmarła 12 maja w wieku 79 lat.

SENAT

Bez referendum ws. klimatu

Senat nie wyraził w środę zgody na zarządzenie przez prezydenta Karola Nawrockiego referendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Przeciwno podjęciu uchwały w tej sprawie było 62 senatorów, za opowiedziało się 32, od głosu wstrzymała się 1 osoba. Na początku maja prezydent skierował do Senatu wniosek o przeprowadzenie 27 września br. refe-

rendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Według wniosku pytanie miało brzmieć: „Czy jest Pani/Pan za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?”. Zgodnie z prawem to senatorowie muszą wyrazić zgodę na za referendum.

STRASBURG

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, że w 2008 roku Polska naruszyła art. 6 Konwencji Praw Człowieka, dotyczący prawa do sądu. ETPCz rozpatrywał skargę asesorów sądowych, którym ówczesny prezydent RP Lech Kaczyński odmówił w 2008 r. powołań na stanowiska sędziowskie. Trybunał nakazał wypłacenie każdemu z powodów kwoty 13 tys. euro tytułem zadośćuczynienia.

„

Odmowa prezydenta powołania na urząd sędziego połączona z brakiem kontroli sądowej stanowi naruszenie prawa do sądu

Dariusz Mazur wiceszef ministerstwa sprawiedliwości

Amerykańscy żołnierze w Polsce. Polityczna ofensywa trwa

Dorota Kowalska
Warszawa

Najważniejszy wniosek z rozmowy z administracją w Białym Domu jest taki, że USA utrzymają wysoką obecność wojskową w Polsce – oświadczył w środę w Waszyngtonie wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

Rozmowy, podróże do Waszyngtonu, zapewnienia o bezpieczeństwie Polski - zamieszanie wokół rozmieszczenia amerykańskich wojsk w Europie, także Polsce, trwa.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz i szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kułak spotkali się w środę z zastępcą przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabów wojsk USA gen. Christopherem Mahoneyem. We wtorek szef MON kontaktował się z szefem Pentagonu Petem Hegsethem

- Wczoraj i dzisiaj zostałem zapewniony po raz kolejny o tym, że Polska jest modelowym sojusznikiem. Jest niezwykle ważnym partnerem, jeżeli nie najważniejszym partnerem Stanów Zjednoczonych w Europie, że spełnia wszystkie oczekiwania budowy silnego sojuszu i inwestycji w bezpieczeństwo - powiedział wicepremier po spotkaniu.

Kosiniak-Kamysz podkreślił też, że od pierwszych doniesień medialnych o zmniejszeniu



FOT. ADAM JANKOWSKI

Tomczyk stwierdził, że komunikaty samej administracji amerykańskiej „ewoluują” w dobrym kierunku

liczby wojsk amerykańskich w Europie uspokajał, iż nie ma decyzji o zmniejszeniu zaangażowania Amerykanów w Polsce.

- To zostało wczoraj potwierdzone. (...) Prowadzimy racjonalną, spokojną politykę współpracy, nie poprzez emocje, nie poprzez jednodniowe jakiegoś wydarzenia, tylko strategiczną, i żaden szum informacyjny, który czasem powstaje, nie zakłóci tej relacji - zapewnił.

Do Waszyngtonu polecił wiceminister obrony Cezary Tomczyk, który spotkał się z doradcą prezydenta USA ds. bezpieczeństwa i wiceszefem Rady Bezpieczeństwa Narodowego Andrew Bakerem. Po rozmowie oświadczył, że „najważniejszy wniosek” jest taki, iż USA utrzymają wysoką obecność wojskową w Polsce.

Tomczyk zwrócił uwagę, że „od komunikatów, które były bardzo niepokojące, przeszliśmy do komunikatu, który dotyczy opóźnień i przesunięć, które dotyczą terminu, a nie faktu”.

O utrzymaniu silnego zaangażowania USA zapewniał także jeden z wiceszefów Pentagonu Elbridge Colby podczas rozmowy z szefem BBN Bartoszem Grodeckim. Jak przekazało BBN, Colby podkreślił, że Polska może liczyć na utrzymanie silnego zaangażowania wojskowego USA. Sam Grodecki ocenił rozmowę jako „dobrą, otwartą i partnerską”. Dodał, że został zapewniony, iż USA traktują Polskę jako „wzorowego sojusznika” i że „jako kraj możemy liczyć na utrzymanie mocnego zaangażowania sił amerykańskich”.

Pojawiły się też nieoficjalne informacje o tym, że o rozmowę z Donaldem Trumpem w sprawie rozmieszczenia amerykańskich wojsk w Europie stara się prezydent Karol Nawrocki.

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz tłumaczył, że podczas ostatniej rozmowy Nawrockiego z Trumpem, która miała miejsce 3 maja, nie poruszono kwestii relokacji amerykańskich żołnierzy.

- Gdyby to padło, to byśmy od razu zaczęli w tej tematyce aktywnie działać. Nie padło, dlatego że to nie jest decyzją Białego Domu, tylko to jest decyzja na poziomie Pentagonu - tłumaczył Przydacz.

I chwalił Władysława Kosiniaka-Kamysza, który, jak to określił, „stara się robić bardzo dużo, aby te wojska utrzymać”. Polityk pytany był również, czy istnieją obecnie jakiekolwiek szanse, aby przekonać Trumpa i administrację amerykańską do budowy stałej bazy wojsk USA w Polsce.

- Jest bardzo duża szansa i ostatnie rozmowy raczej to potwierdzają. (...) Stała baza jest naszym interesem - powiedział.

Nawrocki i Trump pojawiają się na szczycie NATO, który odbędzie się 7-8 lipca w stolicy Turcji, Ankarze.

- Wtedy na pewno panowie prezydenci ze sobą będą rozmawiać, czy to w węższym, czy w szerszym formacie - dodał. PAP

Zatrzymani Polacy opuszczą Izrael. Sikorski chce zakazu wjazdu do Polski dla izraelskiego ministra

Karolina Wrońska
Warszawa

Radosław Sikorski zdecydował się zwrócić z wnioskiem do MSWiA, aby izraelski minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben Gwir otrzymał zakaz wjazdu na terytorium Rzeczypospolitej.

Rzecznik MSZ przekazał tę informację na briefingu w Warszawie. Ma to związek z opublikowanym w środę przez izraelskiego mini-

stra bezpieczeństwa narodowego Itamara Ben Gwira nagraniem. Widać na nim, jak szydzi z zatrzymanych aktywistów Global Sumud Flotilla. Pokazano tam m.in. kilkudziesięciu kłęczących na ziemi aktywistów, podczas gdy Ben Gwir macha izraelską flagą i krzyczy po hebrajsku: „Witamy w Izraelu, to my tu rządymy”. Nagranie to spotkało się z krytyką wielu państw. Potępiło je polskie MSZ, a także resorty m.in. Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch.

Sikorski poinformował w czwartek na platformie X, że „Polska stanowczo potępia postępowanie przedstawicieli władz Izraela wobec zatrzymanych przez armię izraelską aktywistów Global Sumud Flotilla, wśród których znajdują się polscy obywatele”.

- Jeszcze w czwartek polscy obywatele, którzy brali udział w Globalnej Flotylli Sumud i zostali zatrzymani przez izraelskie służby, opuszczą Izrael - poinformował w czwartek rzecznik MSZ

Maciej Wewiór. Zaznaczył, że są to dwie osoby.

Mówiąc o stanie polskich obywateli zatrzymanych przez Izrael, Wewiór podkreślił na briefingu w Warszawie, że polscy konsulowie od początku byli w miejscach, do których mieli oni trafiać - w tym w porcie Aszdod, dokąd zostali przewiezieni. Jednocześnie, podkreślił, polscy dyplomaci pracowali nad tym, by zatrzymani rodacy jak najszybciej odzyskali wolność. PAP

OPERA

Kawaler srebrnej róży – miłosne harce. Strauss w hollywoodzkim stylu. W Operze Bałtyckiej dzisiaj premiera jednej z najznakomitszych oper Richarda Straussa „Kawaler srebrnej róży”, piękna muzyczna opowieść pełna intryg, zaskakujących zdarzeń, przebieranek, sekretnych schadzek i barwnych postaci przywodząca na myśl mozartowskie „Wesele Figara” **STR. 10-11**



FOT. K. MYSTKOWSKI

LITERATURA I AI

Olga Tokarczuk rozmawia ze sztuczną inteligencją...

...podczas pisania książki! Tylko, czy deklarację noblistki należy odczytywać tak jednoznacznie? Pisarka wydała oświadczenie **STR. 14-15**

MICKIEWICZ: KLÓTNIA W POLSCE O AMERYKAŃSKIE WOJSKA? POTRZEBNE SĄ WIADRA LODOWATEJ WODY

Amerykanie nie zwracają dziś w ogóle uwagi na kontekst rosyjskiego zagrożenia dla wschodniej flanki NATO, ale także nie zauważają i tego, że Europa musi teraz swoją obronność przebudować. Redukcję ich sił na kontynencie widzi Moskwa. Obawiam się, że musimy się nastawić w Polsce na kolejne ataki cybernetyczne, pokazy siły w postaci nalotu dronów, aktów dywersji – mówi prof. Piotr Mickiewicz, politologiem z Uniwersytetu Gdańskiego, ekspert konfliktów zbrojnych

Tomasz Cbudzyński

Czy wojska amerykańskie będą walczyć w Europie, na wschodniej flance NATO, jeśli Rosja zdecydowałaby się uderzyć np. na państwa bałtyckie?

Amerykanie będą się nad tym zastanawiać. Bardzo poważnie. Oczywiście biorąc pod uwagę, że kierunki polityki wyznaczone przez obecną administrację zostaną utrzymane.

Tłumaczenia wiceprezenta Stanów Zjednoczonych JD Vance'a i sekretarza wojny Pete'a Hegsetha sprzed dwóch dni o tym, że Stany Zjednoczone nie redukują swojej obecności wojskowej w Polsce, a mają miejsce jedynie zawirowania z rotacją poszczególnych brygad brzmią jak „likwidowanie szkół” po wcześniejszych doniesieniach?

Zdecydowanie tak to właśnie wygląda, jeśli chcielibyśmy rozpatrywać tę sprawę w kontekście politycznym. Bo w sferze organizacyjnej było to spełnienie klasycznej już u Trumpa zapowiedzi amerykańskiego wycofywania się wojskowego z Europy i NATO. Z punktu widzenia



Piotr Mickiewicz uważa, że amerykańska Polonia może zignorować wybory połówkowe

finansowego Amerykanie wstrzymując wysłanie komponentu brygadowego zaoszczędzili pewnie z jedną trzecią kasy przeznaczonej na tę logistyczną operację. Było to bardzo mocno pragmatyczne podejście „harcerzyka”, który po prostu chciał pokazać swojemu pryncypałowi, że jest sprawny i realizuje jego polecenia. Natomiast patrząc na całą tę sytuację w kontekście politycznym... Amerykanie strzelili sobie potężnego samobója i to nie tylko w polityce zewnętrznej, ale przede wszystkim wewnętrznej. Był to dla Republikanów cios wizerunkowy. Choćby w kwestii Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy głosują z reguły właśnie na tę partię. Ci ludzie, o ile nie zmienili teraz swoich preferencji wyborczych, to mogą po prostu na zbliżające się wybory połówkowe nie pójść. Tak czy inaczej na szali Trump położył przegraną potencjalnie kampanię o Kongres. Doliczymy też do tego naciski naszego rządu. Amerykanie musieli zatem znaleźć jakieś rozwiązanie tego zamieszania. Opo-

wieść i Vance'a i Hegsetha była próbą znalezienia wyjścia z sytuacji, którą sami stworzyli. To było pokaz tego, że nawet jeżeli spełniasz wszystkie wymogi amerykańskie ścisłego sojuszu, jak robi to Polska, to i tak ludzie z Waszyngtonu mogą cię zostawić na lodzie.

Zapisy z przesłuchania amerykańskich generałów w Kongresie w tej sprawie wskazywały, że u nich w tej sprawie panował wielki chaos.

Wcale mnie to nie dziwi. Pete Hegseth, proszę zwrócić uwagę, jako major rezerwy, po prostu udowadnia generałom, że niesłusznie jest „tylko” majorem. Po prostu nie bierze w ogóle pod uwagę sugestii przedstawicieli amerykańskiego dowództwa. Podejmuje decyzje sam, opierając się na poleceniach od Donalda Trumpa.

Trump zapowiedział redukcję wojsk w Niemczech, a padło na Polskę. Czy to była kwestia rzeczywiście wojskowej logistyki? Lepiej byłoby przenieść tych żołnierzy, którzy są w Europie, niż



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Amerykańscy żołnierze widywani są na polskich drogach m.in. przy okazji wspólnych manewrów sojusznicych armii NATO

transferować nowych przez ocean?
Dokładnie. Obserwowaliśmy prostą, banalną działalność, bez refleksji na temat konsekwencji politycznych i geograficznych. Niemcy, Polska, Rumunia - jakie to ma znaczenie? Przecież to... Europa i tyle. Tak to widzą dziś w Waszyngtonie.

Co ta redukcja oznacza dla państw wschodniej flanki? Obecna administracja USA założyła zmniejszenie swoich sił w Europie do poziomu z 2021 r. czyli sprzed rosyjskiego ataku na Ukrainę - zamiast czterech bojowych grup brygadowych będą trzy. Waszyngton nie uważa Rosji za zagrożenie, co wynika z dokumentów strategicznych, które zostały przyjęte w zeszłym roku. Natomiast, jeśli Rosja ruszy, to my dostaniemy pierwszy.

Jest to kompletne ignorowanie uwarunkowań politycznych i geopolitycznych przez stronę amerykańską. Natomiast musimy uczciwie powiedzieć, że proces redukcji sił został przez Amerykanów zapowiedziany, był przedstawiony w czasie Rady Północnoatlantyckiej. Zatem w Europie nie powinniśmy być zaskoczeni amerykańskimi działaniami w tej sprawie, podobnie jak tym, że musimy zwiększyć swoje zdolności obronne samodzielnie i w kooperacji państw europejskich. Natomiast Amerykanie nie zwracają dziś w ogóle uwagi na kontekst rosyjskiego zagrożenia dla wschodniej flanki, agresywnej polityki Moskwy, ale także nie zauważają również i tego, że wschodnia flank

musi teraz swoją obronność przebudować. Przede wszystkim NATO musi dokonać zmian w czymś, co się nazywa planami ewentualnościowymi, czyli w koncepcji obrony w Europie w sytuacji, kiedy Amerykanów będzie mniej lub nie będzie ich wcale. Ostatnia modyfikacja planów ewentualnościowych była w 2023 r. i zakładała jeszcze obecność amerykańską. Co ważne, proces przebudowy tej koncepcji działań militarnych musi potrwać. Trzeba to wszystko zaplanować, sojusznicy muszą zadeklarować, jakie siły, środki będą miały do dyspozycji. Ja pretensji do Amerykanów o to, że chcą się wycofać nie mam. Natomiast mam pretensje o sposób, w jaki to się odbywa. To powinien być pewien zaplanowany szczegółowo proces. Powinien być dołączony harmonogram obejmujący kwestię uzyskania zdolności militarnych przez europejskie państwa NATO przy stopniowym, planowym wycofywaniu komponentu amerykańskiego. A tak mamy do czynienia z decyzją jednostronną, wywołującą poważne zagrożenie. Jest to też kolejna informacja do Rosjan, choć pewnie przez Amerykanów nie zamierzona: możecie zwiększać intensywność działań

o charakterze podprogowym w państwach wschodniej flanki NATO, ponieważ nam generalnie średnio zależy na wsparciu Europy. Obawiam się, że musimy się postawić w Polsce na kolejne ataki cybernetyczne, pokazy siły w postaci nalotu dronów, bliskich przelotów samolotów wojskowych w pobliżu granic wód terytorialnych, naruszenia stref granicznych, aktów dywersji. A jak znamy wszyscy Rosjan, to wiemy, że oni w pełni to wykorzystają udowadniając sobie i nam, że są imperialnym mocarstwem. Zwłaszcza po fiasku wizyty Putina w Pekinie. W jej trakcie prezydent Rosji dowiedział się, że jest najważniejszym sojusznikiem Chin, tyle tylko, że za tymi słowami nie pójdą żadne czyny. Ani finansowe, ani zbrojeniowe. Pekin chyba coraz bardziej jest zirytowany wojną, którą Putin rozpętał w Europie.

Niedawno rozpoczęte rosyjsko-białoruskie ćwiczenia sił nuklearnych zgrały się czasowo z decyzjami Waszyngtonu ograniczającymi obecność wojskową w Europie. Oczywiście jest to zbieżność, choć niepokojąca.

Jest to zbieżność, która idealnie zagrała Rosjanom. Mogą oni teraz pokazać Europej-

OBSERWOWALIŚMY PROSTĄ, BANALNĄ DZIAŁALNOŚĆ, BEZ REFLEKSJI NA TEMAT KONSEKWENCJI POLITYCZNYCH I GEOGRAFICZNYCH

czykom: „No i co teraz dzieciaki?”. Oczywiście jest, że takie ćwiczenia przygotowuje się dużo wcześniej. One miały mieć wymiar prezentacji siły, kierowany także do Ukrainy. Chodziło po pierwsze o to, by pokazać, że Ukraina może zostać atakowana w sposób konwencjonalny z Białorusi, a rosyjskie siły jądrowe powstrzymają ewentualne wsparcie NATO. Dokładnie taki jest zamysł tych ćwiczeń. Natomiast czas, w którym mają one miejsce, idealnie zgrał się z decyzją o wycofaniu sił amerykańskich z Europy. Rosjanom udało się osiągnąć dwa cele jednocześnie. Przy okazji uruchomili straszak jądrowy, który zawsze niezwykle mocno wpływa i na społeczność oraz polityków europejskich.

W Polsce musimy się wzmacniać militarnie, to jest jasne. I budować sojusz na kierunku północnym, ze Skandynawami i południowym, z Rumunami. Także z Brytyjczykami.

Generalnie ta ośemka natowska, w tym północna, najbardziej „bojowa”, musi zwiększać militarną współpracę. Polska, Szwecja, Finlandia, Norwegia, Dania, Rumunia, Wielka Brytania i jeszcze kilku innych graczy... Przy ca-

łym szacunku do Estonii, Łotwy czy Litwy - jeśli coś się wydarzy, to my będziemy zmuszeni do wspierania ich, a nie oni nas.

Wsparcia z Hiszpanii czy Włoch trudno będzie się spodziewać. Ale to ta kraje podpadły Trumpowi najbardziej przy okazji wojny w Iranie.

Te państwa są w zupełnie innej sytuacji od tej, która panuje na wschodniej flance NATO. Włoskie i hiszpańskie bazy, zwłaszcza morskie, są Amerykanom niezbędne. Dlatego Trump może grozić Meloni czy Sanchezowi, ale musiałby uwzględnić fakt, że jeśli np. Hiszpanie wpadną na pomysł, żeby zabronić korzystania Amerykanom z bazy na ich terytorium, upadnie cała koncepcja kontroli północno-zachodniej części Atlantyku. Stany Zjednoczone nie będą miały gdzie bazować, gdzie odtwarzać swoje logistyczne zdolności, czy chociażby dokonywać drobnych remontów swoich okrętów. To samo dotyczy bazy we włoskim Neapolu. Bez niej Amerykanie utraciliby kontrolę nie tyle nad Morzem Śródziemnym, co nad Kanałem Sueskim od strony północnej. Mamy tu czcze pogroźki Trumpa, któremu jeszcze chyba nie wyjaśniono, że amerykańskie

bazy we Włoszech i Hiszpanii, powstały nie po to, żeby chronić Europę, tylko żeby chronić Amerykę, zapewnić amerykańską dominację w tym regionie morskim.

Myśmy się już w Polsce zdążyliśmy pokłócić o to, kto jest winien amerykańskiej decyzji o redukcji ich sił w Europie. Ośrodek prezydencki z całą prawicą oskarżył o to rząd. Z wzajemnością.

Wciąż powtarzam - wiadro lodowatej wody powinno spaść na głowy obydwu ośrodków politycznych w Polsce. I to nie raz. Dyskusja o bezpieczeństwie państwa, polityce bezpieczeństwa i polityce zagranicznej nie powinna wychodzić poza gabinety najważniejszych osób w tym kraju. Myśmy sobie zrobili w Polsce z tych kwestii gierkę polityczną o poparcie wewnątrz kraju. Tylko nie zwracamy uwagi na to, że ci wszyscy, którzy są i nie są, naszymi wrogami słyszą tę pyskówkę. Zwłaszcza nasi potencjalni sojusznicy zaczynają mieć problem: z kim u nas rozmawiać i o czym? Albo czy w ogóle warto rozmawiać o kwestiach strategicznych z Polską, bo przecież oba ośrodki za chwilę zaczną tworzyć sobie nawzajem problemy. I nie dlatego, że kwestia współpracy jest zła, a dlatego, że któryś z ośrodków, zwłaszcza prezydencki, poczuje się dotknięty tym, że nie jest uczestnikiem debaty. To jest po prostu działanie na poziomie trzylatków w piaskownicy, którzy pokłócili się o to, kto potrafi ustawić ładniejszą babkę. ©©

JA PRETENSJI DO AMERYKANÓW O TO, ŻE CHCĄ SIĘ WYCOFAĆ NIE MAM. NATOMIAST MAM PRETENSJE O SPOSÓB, W JAKI TO SIĘ ODBYWA



FOT. EUKASZ CAPAR

TARCZA W REDZIKOWIE. DZIESIĘĆ LAT TEMU WBITO PIERWSZĄ ŁOPATĘ

Niepostrzeżenie minęło 10 lat od rozpoczęcia budowy amerykańskiej bazy tarczy antyrakietowej w Redzikowie. 13 maja 2016 roku wbito pierwszą symboliczną łopatę, czego dokonali najważniejsi ówczesni polscy politycy. Baza w Polsce to druga tego typu instalacja w Europie. Od 2018 roku US Navy obsługuje już siostrzaną instalację w Deveselu w Rumunii. Tamtejsza instalacja tak samo, jak Redzikowo, ma bronić Europę, NATO

Wojciech Frelichowski

Na początku XXI wieku, wobec rozwoju technologii rakietowej, dostępnej także dla państw, które Stany Zjednoczone uznają za terrorystyczne, za Oceanem pojawiła się idea opracowania systemu, który chroniłby USA przed rakietami dalekiego zasięgu wyrzeliwanymi z Bliskiego Wschodu i północnej Afryki. W 2002 Stany Zjednoczone rozpoczęły rozmowy z Polską i innymi krajami europejskimi na temat możliwości utworzenia europejskiej bazy przechwytyjącej pociski dalekiego zasięgu.

Formalne negocjacje z Polską rozpoczęły się w 2007 roku. Planu budowy bazy

w Redzikowie spotkały się ze sprzeciwem lokalnej społeczności, w tym z licznymi protestami. Jednym z nich był protest w marcu 2008 roku, kiedy to około 300 protestujących maszerowało w miejscu planowanej budowy bazy rakietowej. Rząd zapewniał, że w zamian za umiejscowienie bazy w Redzikowie, region otrzyma wsparcie finansowe i inwestycyjne.

20 sierpnia, w Warszawie sekretarz stanu USA Condoleezza Rice i minister spraw zagranicznych Polski Radosław Sikorski podpisali „Umowę między rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki a rządem Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie rozmieszczenia

na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej naziemnych systemów przechwytyjących obrony przeciw rakietowej.

Jednak rok później nastąpił zwrot. Ówczesny prezydent USA Barack Obama stwierdził, że wobec braku zagrożenia rozwoju rakiet dalekiego zasięgu przez Iran, tarcza antyrakietowa nie jest konieczna. Ta zmiana kierunku wywołała perturbacje związane z budową instalacji.

Początek budowy

W rezultacie 13 maja 2016 nastąpiło uroczyste rozpoczęcie budowy bazy tarczy antyrakietowej. Do Redzikowa zjechała wówczas cała polityczna i rządowa góra. W uroczystym

rozpoczęciu budowy bazy tarczy antyrakietowej uczestniczyli m.in. ówczesny prezydent RP Andrzej Duda oraz ówczesny minister obrony narodowej Antoni Macierewicz, minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski, delegacja amerykańska wraz z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Paul Jones.

Początkowo wszystko miało być gotowe w 2018 roku. Po kolejnych przesunięciach terminów zakończenia budowy ostatecznie 13 listopada 2024 roku baza była gotowa pod względem operacyjnym.

Marynarze na lądzie

Co ciekawe, baza w Redzikowie podlega pod dowództwo

floty USA, a jej oficjalna nazwa to Naval Support Facility Redzikowo, czyli Baza Wsparcia Marynarki Wojennej Redzikowo.

Jak podaje portal defence24.pl, baza w Redzikowie to tak naprawdę wkopany w ziemię amerykański okręt rakietowy klasy AEGIS (niszczyciel typu Arleigh Burke lub krążownik typu Ticonderoga). Zrobiono tak nieprzypadkowo, ponieważ zastosowanie systemu kierowania uzbrojeniem, sprawdzonego już na ponad 100 okrętach ograniczało koszty projektowania i budowania instalacji lądowej oraz dawało gwarancję, że wszystko będzie działało bez zarzutu.

Na terenie bazy zainstalowano pociski z rodziny SM-3, zdolne do strącania rakiet balistycznych. W sumie tarcza w Redzikowie ma 21 tego typu antyrakiet, które będą odpalane z trzech kontenerowych wyrzutni rodziny MK 41.

Załoga bazy w Redzikowie liczy 130 amerykańskich marynarzy i żołnierzy.

Baza w Polsce to druga tego typu instalacja w Europie. Od 2018 roku US Navy obsługuje już siostrzaną instalację w Deveselu w Rumunii. Tamtejsza instalacja tak samo, jak Redzikowo, ma bronić Europę, NATO i terytorium Stanów Zjednoczonych przed atakiem balistycznym z Iranu.

©



FOT. LUKASZ CAPAR



FOT. LUKASZ CAPAR



FOT. LUKASZ CAPAR



FOT. LUKASZ CAPAR



FOT. LUKASZ CAPAR

„NIE PO TO UCIEKŁAM PRZED WOJNĄ, BY TERAZ WALCZYĆ O PRAWO DO ŻYCIA W POLSCE”

W Gdańsku trudno znaleźć osobę, bardziej pasującą do miejskich opowieści o solidarności, wielokulturowości i integracji niż Susanna Izzetdinova, która przyjechała do Polski po rosyjskiej aneksji Krymu. Uciekała w swoim życiu już dwukrotnie...

Martyna Kucybała

Nad Motławą jej rodzina znalazła dom i poczucie bezpieczeństwa. Gdańskowi oddała to, co miasto ofiarowało jej - szacunek i miłość. Jednak dziś, po 12 latach życia na Pomorzu, musi walczyć o uznanie prawa do pobytu. Na razie walczy bezskutecznie, bowiem urzędnicze reguły są ważniejsze niż jej dokonania.

Pierwsza ucieczka Susanny

Susanna prowadzi piekarnię oraz restaurację „Azima Tatarskie Przysmaki”, zatrudnia migrantów, angażuje się społecznie. Przez wiele lat działała w Radzie Imigrantów i Imigrantek przy prezydencie Gdańska. Działała w Pomorskim Zespole ds. Kobiet. Do tego skończyła studia na Uniwersytecie Gdańskim i stworzyła przedsiębiorstwo, które zatrudnia osoby zagrożone wykluczeniem. A mimo to od sześciu lat bezskutecznie próbuje uzyskać status rezydenta długoterminowego Unii Europejskiej. Dla polskiego państwa jej firma nie jest wystarczająco stabilna. Paradoxem jest jednak to, że jest na tyle stabilna, by kobieta nie mogła liczyć na pomoc społeczną.

Aby zrozumieć historię Susanny, trzeba poznać historię Tatarów krymskich. Narodu, który od pokoleń naznaczony jest przemocą, deportacjami i przymusowym wykorzenieniem. Jej rodzina została deportowana z Krymu w czasach Związku Radzieckiego. W 1944 roku Józef Stalin podjął decyzję o brutalnym wysiedleniu całego narodu Tatarów krymskich. W ciągu kilku dni setki tysięcy ludzi załadowano do wagonów bydłowych i wywieziono głównie do Uzbekistanu, gdzie urodziła się Susanna.

Gdy miała 13 lat, w 1989 roku, w kraju wybuchł konflikt etniczny, a na ulicach Fergany pojawiło się wojsko. Jak wspominała, wszystko było pozamykane, brakowało nawet chleba. W pośpiechu wraz z babcią uciekała samolotem



Susanna Izzetdinova od sześciu lat zmaga się z biurokracją

do Moskwy, a później na Krym.

- Pakowaliśmy się w pośpiechu. Babcia zdobyła bilety na samolot. Nawet nie zdążyłam pożegnać się z mamą - wspomina Susanna.

„My tutaj nie lubimy muzułmanów”

Powrót do domu na Krymie nie był jednak zbyt łaskawy dla niej i jej rodziny. Tatarzy spotykali się z ostracyzmem społecznym. Mieli problemy z zakupem ziemi, znalezieniem pracy czy meldunkiem. Mimo to jej

rodzina walczyła o dobre i godne życie. Susanna ukończyła wówczas studia ekonomiczne, a także wyszła za mąż i urodziła czwórkę dzieci. Już wtedy prowadziła działalność gospodarczą i pracowała w gastronomii. Ta sielanka została przerwana przez wydarzenia z 2014 roku, gdy zaczęła się rosyjska okupacja Krymu.

- Nad miastem latały wojskowe samoloty. Po ulicach jeździły czołgi. Wszędzie byli żołnierze i „zielone ludziki”. W tym czasie ludzie bali się wychodzić z domu. My, jako Tata-

rzy, szczególnie baliśmy się kolejnych prześladowań - wspomina Susanna.

Z lęku przed rosyjską armią Susanna podjęła decyzję o ucieczce. Najpierw udała się do Kijowa, a następnie do Polski. Jednak trafienie do Europy nie było takie łatwe. Była co chwilę cofana, ponieważ brakowało odpowiednich dokumentów. To w Polsce po raz pierwszy spotkała się z islamofobią.

- Po co pani chce przyjechać do Polski? To katolicki kraj, a pani jest muzułmanką. My nie lubimy tutaj muzułmanów

- usłyszała od urzędniczki na granicy z Polską.

To zresztą niejedyny przejaw rasizmu, z jakim spotkała się w Polsce. Na lotniskach regularnie jest dodatkowo kontrolowana z powodu chusty. Nie odbywają się jednak w osobnych pomieszczeniach, lecz publicznie - przy innych pasażerach. Jak wspomina, nigdzie indziej nie spotkała się z taką dyskryminacją, jak tutaj.

- Muzułmanki w Polsce boją się chodzić w hidżabie. Ja swojego nie zdejmuję, ale zaczęłam go nosić nieco inaczej - mówi.

Gdańsk dał jej szansę na to, by zacząć wszystko od nowa

W Polsce najpierw trafiła do ośrodka dla uchodźców w Białej Podlaskiej, a później w Lublinie. Była tam sama z czwórką dzieci, ponieważ jej mąż został na Krymie. Jak wspomina, był to dla niej bardzo ciężki okres, który odbił się na jej zdrowiu psychicznym. W ośrodku zapewniano podstawowe zasiłki, jedzenie i dach nad głową. Susanna chciała jednak czegoś więcej, chciała zapracować na swój los i swój dobrobyt. Po 10 miesiącach opuściła ośrodek i udała się do Gdańska. Niektórzy z jej znajomych z tego okresu do dziś żyją w ośrodku.

W Gdańsku pomocną rękę wyciągnął do niej Hani Hraish, który zatrudnił ją w swoim lokalu. Jej sytuacja została nagłośniona również przez „Dziennik Bałtycki”. Następnie Susanna postanowiła, że pójdzie na studia. Chciała pomagać innym, dlatego wybrała pracę socjalną na Uniwersytecie Gdańskim. Dobrze wiedziała, czym jest samotność w nowym kraju, dlatego chciała dać jak najwięcej od siebie ludziom, którzy muszą zacząć na nowo w całkowicie obcym miejscu. Jednocześnie bez przerwy pracowała w magazynie i w kuchni. Zajmowała się dziećmi. Bardzo mało spała.

W tym czasie zaczęła intensywnie rozwijać swoją działalność kulinarną, która z czasem przerodziła się w piekarnię i restaurację „Azima Tatarskie

Przysmaki”. Było to jedno z pierwszych miejsc na Pomorzu, które promowało tatarską kuchnię. Pomysł ten spotkał się z dużym zainteresowaniem, a lokal okazał się strzałem w dziesiątkę. Zaczęła zatrudniać osoby z Ukrainy, Białorusi, Uzbekistanu, Rosji czy Azerbejdżanu. Dla wielu z nich była to pierwsza legalna praca w Polsce.

- Skoro Gdańsk wyciągnął do mnie rękę i dał mi szansę, to chciałam zrobić to samo dla innych - mówi.

Sześć lat walki z biurokracją

Jej działalność z czasem znacząco wyszła poza gastronomię. Angażowała się w życie społeczne Gdańska, została członkinią Rady Migrantów i Imigrantek. Założyła także Instytut Świata Krymskiego, czyli organizację, która zajmuje się promocją kultury Tatarów Krymskich, historią Krymu i integracją migrantów. Jest to przedsiębiorstwo społeczne, który dzięki dofinansowaniu z Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej (OWES) stworzył pięć miejsc pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Susanna dzięki swojemu biznesowi zapewniła pracę i wsparcie ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Jest przez wiele osób doceniana za to, co robi na rzecz Gdańska i dlatego trudno zrozumieć, dlaczego państwo polskie odmawia jej stabilnego statusu pobytowego.

Susanna od sześciu lat próbuje uzyskać prawo do stałego pobytu w Polsce. Odmówiono jej już trzykrotnie. Za pierwszym razem jej dochód był za niski o około sto złotych. Za drugim razem usłyszała, że zmieniły się przepisy dotyczące wyliczania dochodu. Za trzecim razem urząd uznał, że jej firma jest stratna. Dlaczego? W jednym miesiącu pojawił się ujemny wynik finansowy, który zaważył o decyzji. Pomimo tego, że w całym okresie rozliczeniowym działalność przynosiła zysk.

- Zgodnie z ustawą dochód przedsiębiorcy powinien być liczony na podstawie rocznego zeznania podatkowego, a nie pojedynczych miesięcy - argumentuje Susanna, która w swoich pismach do wojewody szczegółowo wylicza, że jej dochody znacznie przekraczają próg wymagany przez przepisy.

Paradoks całej sytuacji polega na tym, że w zupełnie innej sytuacji jest ona zbyt bogata, by otrzymać wsparcie społeczne. W jej mieszkaniu socjalnym podniesiono czynsz, ponieważ przekracza limity dochodowe. Susanna najchętniej przeprowadziłaby się gdzieś indziej, kupiłaby mieszkanie, jednak nie może. Bez stałego pobytu nie ma praktycznie żadnych praw.

„Nie wiem, czy będę mogła tutaj zostać”

Najgorsze w tym wszystkim jest także poczucie ciągłej niepewności. Uciekła z Krymu po to, by jej dzieci mogły żyć spokojnie. By ona sama mogła żyć spokojnie. Tymczasem nie może liczyć na spokój i bezpieczeństwo. Nie wie, czy będzie mogła zostać w Polsce. Jeśli nie, to dokąd się uda? Nie może wrócić na Krym. Za jej działania mogłaby zostać od razu aresztowana przez rosyjskie służby. Co z jej dziećmi? One nie chcą wyjeżdżać. Pokochały Gdańsk,

pokochały Polskę i wiązą z nią przyszłość. Mówi wprost, że jest już zmęczona. Czasem zastanawia się nad wyjazdem do Turcji, gdzie jak twierdzi, mogłaby szybciej uzyskać obywatelstwo i normalne warunki życia.

- Nie tak dawno pojechałam z mamą do Turcji, żeby pomóc jej załatwić sprawy związane z emeryturą po śmierci jej męża, który był Turkiem. W ciągu zaledwie dwóch dni udało nam się załatwić wszystko: PESEL, paszport, pełnomocnictwo i samą emeryturę. Wszystkie decyzje były pozytywne. Byłam w ogromnym szoku, że urzędy mogą działać tak sprawnie. Bursa, miasto liczące około 3 milionów mieszkańców, funkcjonuje bez kolejek i niekończącej się biurokracji. Większość spraw załatwia się od ręki, na miejscu. Zdałam sobie sprawę, jak bardzo w Polsce utrudnia się ludziom życie w urzędach i jak przyzwyczailiśmy się do tego, że wszystko

musi trwać tygodniami - mówi Susanna.

Jest jeszcze jedno pytanie. Jeśli wyjedzie, to co stanie się z ludźmi, których zatrudnia? Z jej przedsiębiorstwem społecznym i fundacją? Otrzymała pieniądze publiczne, które zostały zainwestowane w projekty integracyjne. Czy jeśli zdecyduje się na wyjazd z Polski, to te pieniądze przepadną? Czy polskiemu państwu i Gdańskowi opłaca się utrata tak aktywnej przedsiębiorczyny? Czy nie lepiej byłoby przyznać jej stabilny status, by dalej mogła rozwijać się na Pomorzu?

Susanna podkreśla, że problemem nie są wyłącznie przepisy, ale sposób ich interpretowania. Za każdą biurokracją stoi człowiek, który znając i rozumiejąc sytuację drugiej osoby, może realnie coś zmienić. Można zasłaniać się przepisami, ale można też rozpatrywać każdy przypadek indywidualnie. Zwłaszcza gdy mamy do czynienia z kobietą, która

**JEST JESZCZE JEDNO PYTANIE.
JEŚLI WYJEDZIE, TO CO STANIE SIĘ
Z LUDŹMI, KTÓRYCH ZATRUDNIA?
Z JEJ PRZEDSIĘBIORSTWEM SPOŁECZNYM I FUNDACJĄ?**

MIASTO PODEJMUJE DZIAŁANIA MAJĄCE WESPRZEĆ CUDZOZIEMCÓW W PROCESIE POBYTOWYM: OD 7 LAT PROWADZONE SĄ BEZPŁATNE PORADY W TYM ZAKRESIE

znacząco przyczyniła się do rozwoju Gdańska. Trudno uznać ją za osobę niesamodzielną czy niespełniającą kryterium integracji. Mieszka w Polsce od ponad dekady. To tu ukończyła studia i prowadzi firmę. Tworzy miejsca pracy i płaci podatki. Działa społecznie. Mimo to wciąż musi udowodniać, że zasługuje na to, by pozostać w Polsce.

Miasto równości i wielokulturowości?

Gdańsk od lat przedstawia się jako miasto otwarte, solidarne i wspierające migrantów. Susanna przez lata była częścią oraz twarzą wszelkich prointegracyjnych kampanii. Wielokrotnie opowiadała o swojej historii w miejskich mediach czy podczas specjalnych spotkań. Jak sama jednak mówi, po śmierci Pawła Adamowicza coś się w Gdańsku zmieniło. Powołana przez niego Rada Migrantów i Migrantek przestała aktywnie działać, a imigranci przegrali dla władz takie

znaczenie. To przykre, zwłaszcza że przed laty zostali zachęcani do życia w wielokulturowym i przyjaznym Gdańsku.

Zwróciliśmy się do gdańskiego magistratu z prośbą o komentarz w tej sprawie. Otrzymaliśmy odpowiedź, w której urząd wyraża uznanie dla działalności Susanny. Jednocześnie w piśmie podkreślono, że miasto nie ma kompetencji do ingerowania w postępowania pobytowe.

- Decyzje w tych sprawach podejmują organy administracji rządowej. Miasto podejmuje działania mające wesprzeć cudzoziemców w procesie pobytowym: od 7 lat prowadzone są bezpłatne porady w tym zakresie organizowane przez Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek. Gdańska Rada Imigrantów i Imigrantek prowadzi także dialog z administracją rządową - na prośbę różnych społeczności migranckich, przedstawiciele rady spotkali się z pracownikami Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, aby

opowiedzieć o wyzwaniach, które zgłaszają migranci w zakresie uzyskania statusu pobytowego w Polsce. Pani Susanna otrzymała rekomendacje dotyczące jej działalności obywatelskiej i społecznej w Gdańsku, podpisane przez Zastępczynię Prezydenta Miasta Gdańska Monikę Chabior. Dokumenty te zostały wydane w celu przedłożenia wraz z kompletem dokumentów w Wydziale Spraw Cudzoziemców Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego i stanowią potwierdzenie wysokiego uznania dla jej wieloletniej aktywności, zaangażowania oraz wkładu w rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Gdańsku - informuje nas Paulina Chelmińska z gdańskiego magistratu.

Dziś Susanna nie wie, czy zostanie w Trójmieście. Nie zamierza mieszkać w miejscu, którego władze jej nie chcą. Bardzo wiele dała Gdańskowi. Ciężko tu pracowała, angażowała się społecznie na olbrzymią skalę. Wspomina, że spała po 2-3 godziny na dobę.

- I po co było to wszystko? Po to, by zamknąć firmę i wyjechać? Zacząć po raz kolejny od nowa?

Wysłaliśmy prośbę o komentarz w tej sprawie do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Do momentu publikacji nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

FOTO komentarz tygodnia



20 MAJA,
GDAŃSK

Węgierski premier wybrał Polskę na miejsce swojej pierwszej wizyty zagranicznej po objęciu funkcji szefa państwa. Lider partii TISZA odwiedził między innymi Gdańsk. W stolicy Pomorza spotkał się z premierem Donaldem Tuskiem i Lechem Wałęsą



19 MAJA, GDAŃSK.
„Dziennik Bałtycki”
świętował 81. urodziny



21 MAJA, GDYNIA. **Przez ponad miesiąc będą trwać działania związane z planowymi szkoleniami lotniczymi. W północnych dzielnicach Gdyni może być głośno!**



20 MAJA, GDAŃSK. **Budowa basenu na rogu Alei Legionów i ulicy Kościuszki w Gdańsku osiągnęła kolejny kamień milowy. W środe na najwyższym punkcie budynku zawisła wiecha. - To piękny dzień dla Wrzeszcza - komentuje prezydent Aleksandra Dulkiewicz**



FOT. KRZYSZTOF MYSTKOWSKI

Starcie dwóch światów – starego i nowego, czyli spotkanie Marszałkowej (Iwona Sobotka) z młodzieńką Zofią (Aleksandra Kubas-Kruk)



FOT. KRZYSZTOF MYSTKOWSKI

„Kawaler...” jest opowieścią pełną intryg, zaskakujących zdarzeń, przebieranek, sekretnych schadzek i barwnych postaci. Na zdj. Iwona Sobotka (Marszałkowa), Joanna Motulewicz (Oktawian)



FOT. KRZYSZTOF MYSTKOWSKI

To opowieść o przemijaniu, czasie, miłości i o tym, że pewnych rzeczy nie da się zatrzymać. Na zdjęciu Iwona Sobotka w roli Marszałkowej, określanej często jako jeden z najpiękniejszych kobiecych portretów w operze

KAWALER SREBRNEJ RÓŻY – MIŁOSNE HARCE. STRAUSS W HOLLYWOODZKIM STYLU

W Operze Bałtyckiej dzisiaj premiera jednej z najznakomitszych oper Richarda Straussa „Kawaler srebrnej róży”, piękna muzyczna opowieść pełna intryg, zaskakujących zdarzeń, przebieranek, sekretnych schadzek i barwnych postaci przywodząca na myśl mozartowskie „Wesele Figara”

Grażyna Antoniewicz

Ta rozbudowana instrumentalnie, monumentalna opera komiczna, miała premierę 26 stycznia 1911 roku w Dreźnie i w niespełna dwie dekady podbiła całą Europę. Premiera wywołała zachwyt szerokiej publiczności (do tego stopnia, że uruchomiono specjalne pociągi, by można było dotrzeć z Berlina na spektakl). Choć były też głosy krytyczne konserwatywnej publiczności.

Reżyser gdańskiej inscenizacji Wojciech Faruga, postanowił przenieść akcję (oryginalnie rozgrywa się ona w Wiedniu w połowie XVIII wieku) w czasy złotej ery Hollywood i sukcesów kina niemego. Na scenie zobaczymy Marszałkową, Księżnę Werdenberg, która zdradza męża z przystojnym młodzieńcem, 17-letnim Oktawianem. Jest Baron Ochs (w tej roli Bjarni Thor Kristinsson), który ma tytuł, ale pozbawiony majątku, jest wreszcie i jego wybranka Zofia (Aleksandra Kubas-Kruk), która nie chce podstarzałego amanta. Są intryganci Valzacchi i Annina i wreszcie zakochani w sobie, młodzi bohaterowie – on, kochanek Marszałkowej i ona, niedoszła żona Ochsa oraz cała galeria ciekawych postaci.

W partii Marszałkowej, określanej często jako jeden z najpiękniejszych kobiecych portretów w operze, na gdańskiej scenie usłyszymy Iwonę Sobotkę, polską sopranistkę występującą na największych operowych scenach świata, laureatkę wielu prestiżowych konkursów wokalnych, ale na szczególną uwagę zasługują też debiutująca w roli Oktawiana Joanna Motulewicz (mezzosopran).

Wokalnie to Mount Everest

- Oktawian, którego gram, jest niezwykle ciekawą postacią. To 17-letni młodzieniec targany szerokim wachlarzem emocji i namiętności, działa pod wpływem impulsu i broni swoich prawd. To mężczyzna, który w trakcie spektaklu przebiera się za kobietę, żeby zrealizować swoją intrygę. Na scenie dzieje się absolutne szaleństwo – mówi Joanna Motulewicz. - Każdy akt jest inny, kompletnie inne emocje miotają Oktawianem, co powoduje, że ta rola jest dużym wyzwaniem. Zaczynając od pierwszego aktu, gdzie pokazana jest piękna, bardzo zmysłowa miłość do Marszałkowej, która z końcem aktu postanawia pozbyć się młodego kochanka. W następnej chwili

zakochuję się w Zofii, która jest narzeczoną Barona Ochsa, do małżeństwa tego nie chcę dopuścić, gdyż wiem, jakie haniebne zamiary ma wobec swojej wybranki Baron, a już w akcie trzecim – spotykając Marszałkową staram się być wobec niej uczciwym, nie zapomnieliśmy – tylko z nostalgią patrzę na nią i śpiewam do niej... o Zofii. Wokalnie partia Oktawiana to absolutnie Mount Everest. Kiedy śpiewałam w Operze Grażyna, jedna z koleżanek powiedziała, że widziałaby mnie w partii Oktawiana. Zdziwiłam się. Richard Strauss? Niemożliwe, w Polsce „Kawaler srebrnej róży” wystawia się bardzo rzadko, właściwie wcale. Jakiś czas potem dyrektor opery we Frankfurcie powiedział: „Jeżeli podpiszemy kontrakt, to rzeczywiście, Straussa też zrobisz”. Współpraca nie doszła jednak do skutku – plany osobiste i życie potoczyły się tak, że zdecydowałam się wrócić do Polski. I choć historia potoczyła się inaczej, ja wtedy te nuty zdążyłam kupić. Potem oddałam je koleżance, która śpiewała „Der Rosenkavalier” w Niemczech. We wrześniu zeszłego roku napisałam do niej, prosząc, żeby nuty wróciły do mnie, bo zostałam zaproszona do Opery Bałtyckiej

przez dyrektora Shemeta, aby w końcu tę partię wykonać. Partytura „Kawalera...” jest niezwykle różnorodna. Tam się dzieje absolutna karuzela - jest i wesoło i smutno, i jest wielki dramatyzm. W trzecim akcie dodatkowo pojawiają się jako Mariandel, nazwijmy ją kliszowo - prostą dziewczyną z małej wioski, gdzie nie śpiewam takim szlachetnym mezzosopranem, ale bardzo wyraziście, wręcz można by powiedzieć „brzydko”. To wymaga przełamania w sobie pewnej bariery, co stanowi też ciekawe doświadczenie wokalne. Jest to moja rola marzeń i bardzo się cieszę, że „Kawaler srebrnej róży” będzie wystawiany w Operze Bałtyckiej - wyjawia Joanna Motulewicz.

Pawie i strusie pióra

Za wizualną stronę spektaklu odpowiada Katarzyna Borkowska. Jak zdradziły nam panie z pracowni krawieckiej kostiumy są barokowe, bardzo pracochłonne w przygotowaniu - bogato zdobione suknie zostały zbudowane z warstw tiulu i koronki, a nakrycia głowy - wysokie kapelusze mają prawdziwe pióra pawie i strusie, ale są bardzo delikatne.

- Kostiumy są absolutnie fantastyczne, a do tego spektaklu specjalnie została skonstruowana klatka piersiowa z silikonu, która waży 4,5 kilograma - zdradza Joanna Motulewicz.

Spełnione marzenie

Kierownictwo muzyczne objął dyrektor muzyczny Opery Bałtyckiej Jaroslav Shemet, który wyznaje: - Marzyłem o wykonaniu tego dzieła odkąd wszedłem do świata opery. Lata zajęło mi dojrzenie do tego niezwykle wymagającego tytułu. Po drodze były niemal wszystkie poematy symfoniczne Straussa i oczywiście „Salome”, bez której trudno chyba naprawdę zrozumieć jego muzyczny świat. I w końcu ten moment przyszedł.

- „Der Rosenkavalier” - dodaje dyrektor Shemet - to opera, która tylko pozornie jest komedią. Pod elegancją, humorem i wiedeńskim wdziękiem kryje się coś znacznie głębszego - opowieść o przemijaniu, czasie, miłości i o tym, że pewnych rzeczy nie da się zatrzymać. Strauss stworzył dzieło jednocześnie olśniewające, wzruszające i boleśnie prawdziwe. O jego wyjątkowości najlepiej świadczy chyba fakt, że sam Strauss uważał „Rosenkavaliera” za jedno ze swoich najważniejszych osią-

gnięć. A finałowe trio z tej opery zabrzmiało również podczas uroczystości związanych z jego pożegnaniem. Nie mogę się doczekać, żeby podzielić się tym światem z publicznością Opery Bałtyckiej.

Inspirując listy

Richard Strauss (nie należy go mylić z rodziną Straussów kojarzonych z muzyką wiedeńską) od najmłodszych lat miał sławę, pieniądze, sukcesy i właściwie ani jednej klęski. Komponował wspaniałą, błyskotliwą muzykę już za życia nazywany był największym dyrygentem i kompozytorem Europy. Jednak prapremiera w Dreźnie (w 1911 roku) o mało nie zakończyła się kląpą. Młody reżyser Georg Toller, nie radził sobie z ogromem inscenizacji i pracą z aktorami. Trudne role wymagały od śpiewaków znakomitego aktorstwa. Dlatego zaledwie kilka dni przed pierwszym pokazem na pomoc wezwano legendarnego w owym czasie reżysera Maxa Reinhardta. Pracując w ekspresowym tempie, uratował spektakl. Richard Strauss był niesamowicie dumny z tego dzieła i utożsamiał się z nim do końca swoich dni. Podobno pod koniec II wojny światowej, w kwietniu 1945 roku, do jego austriackiej willi zapukali amerykańscy żołnierze z zamiarem zarekwirowania budynku. Sędziwy Strauss przywitał ich w drzwiach słowami: „Jestem Richard Strauss. Jestem kompozytorem opery Kawaler z różą”.

Autorem sukcesu tej opery jest też autor libretta - nadworny librecista Straussa Hugon von Hofmannsthal, który dla pisania porzucił karierę uniwersytecką. Romain Rolland, po wielokrotnym obejrzeniu opery „Der Rosenkavalier”, nazwał Hofmannsthal „największym artystą języka niemieckiego”. Podczas dwuletniej pracy na „Kawalerem srebrnej róży” poeta i kompozytor spotykali się rzadko, częściej korespondowali. Ich listy stanowią dziś unikalne świadectwo twórczej współpracy i wzajemnych inspiracji.

* * *

Poprzednia inscenizacja „Kawalera...” w Operze Bałtyckiej to rok 2005 (reżyseria: Günter Mayr). Była realizowana jako część programu obchodów Roku Polsko-Niemieckiego. Spektakl pokazywany był nie tylko w Gdańsku, ale również na wielu niemieckich scenach operowych.



Jako Baron Ochs w Operze Bałtyckiej występuje islandzki bas Bjarni Thor Kristinsson. Na zdjęciu razem z Janem Żądło (Faninal) i artystami Chóru Opery Bałtyckiej



Partię Marszałkowie kreuje Iwona Sobotka polska sopranistka występująca na największych operowych scenach świata, laureatka wielu prestiżowych konkursów wokalnych



Reżyser Wojciech Faruga przenosi akcję opery do Hollywood lat 20. Na zdj. Joanna Motulewicz (Oktawian), Aleksandra Kubas-Kruk (Zofia)

*KAŻDY AKT JEST INNY,
KOMPLETNIE INNE EMOCJE
MIOTAJĄ OKTAWIANEM,
CO POWODUJE, ŻE TA ROLA
JEST DUŻYM WYZWANIEM*

SZPITAL JAK Z AMERYKAŃSKIEGO SERIALU - GDYŃSKIE CENTRUM ONKOLOGII

Najnowszy aparat PET, modernizacja Zakładu Medycyny Nuklearnej, Pracownia Endoskopii, oddział rehabilitacji, hostel z podziemnym parkingiem, który będzie mógł być wykorzystany jako schron w razie zagrożenia. To wszystko będzie do dyspozycji pacjentów Gdyńskiego Centrum Onkologii jeszcze w tym roku, po zakończeniu jego rozbudowy

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Gdyńskie centrum w Szpitalu Morskim im. PCK w Gdyni-Redłowie to drugi - po Uniwersyteckim Centrum Klinicznym - wysoko-specjalistyczny ośrodek onkologiczny - tzw. SOLO III, który zakwalifikował się do Krajowej Sieci Onkologicznej.

- Tak naprawdę nasz szpital wraz z Uniwersyteckim Centrum Klinicznym staliśmy się na Pomorzu największymi beneficjentami pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy - tłumaczy dr n. med. Dariusz Nałęcz, prezes Szpitali Pomorskich - Kwota 155 milionów złotych pozwoli generalnie poprawić infrastrukturę, warunki dla pacjentów i dla personelu bo choć pacjenci są najważniejsi, to personel też musi pracować w dobrych warunkach. Zgodnie z Wojewódzkim Planem Transformacji szpital jest w trakcie rozbudowy i modernizacji; Zakładu Teleradioterapii, Zakładu Brachyterapii oraz centrum rehabilitacji dla pacjentów onkologicznych. W ramach Zakładu Medycyny Nuklearnej powstała już Pracownia Pozytonowej Tomografii Emisyjnej.

Powstanie również Pracownia Endoskopii. Szpital zostanie wyposażony w dodatkową aparaturę i urządzenia.

- Cała inwestycja musi być zakończona w tym roku, pierwszych pacjentów chcemy przyjmując w październiku, listopadzie - zapewnia prezes Nałęcz.

W ciągu najbliższych dwóch lat - tym razem w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej (120 mln zł) ma zostać rozbudowany Zakład Diagnostyki Obrazowej, powstanie też hostel dla pacjentów.

- Chcemy stworzyć nowoczesną pracownię genetyki, bo medycyna bardzo mocno idzie dziś w kierunku leczenia „szytego na miarę” konkretnego pacjenta - mówi prezes Dariusz Nałęcz. - Coraz częściej samo rozpoznanie choroby to



Dr n. med. Dariusz Nałęcz, prezes Szpitali Pomorskich i dr n. med. Krzysztof Łuka, kierownik Zakładu Medycyny Nuklearnej w GCO

za mało. Badania genetyczne pomagają dokładniej dobrać leczenie, przewidzieć jaka terapia może przynieść najlepszy efekt i lepiej zaplanować cały proces.

Jak podkreśla prezes Szpitali Pomorskich, to właśnie dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy oraz Narodowej Strategii Onkologicznej możliwe będzie rozwijanie obszarów, które jeszcze kilka lat temu były dostępne tylko w największych, najbardziej wyspecjalizowanych ośrodkach.

- Chcemy, żeby pacjent miał dostęp do nowoczesnej diagnostyki i leczenia tutaj, na miejscu. Rozwijamy badania kliniczne i biobank, które pomagają lepiej poznawać choroby nowotworowe i dobrać skuteczniejsze leczenie a teraz

chcemy zrobić kolejny krok. Światowa medycyna zmierza w kierunku terapii spersonalizowanej i my chcemy iść z nią ramię w ramię - podkreśla Dariusz Nałęcz.

Otwarcie PET już 15 czerwca

Trudno wyobrazić sobie szpital onkologiczny bez sprzętu do przeprowadzania do nieinwazyjnej diagnostyki

obrazowej PET (Pozytonowa Tomografia Emisyjna), a - niestety - chorzy leczeni w redłowskim szpitalu nie mogli na takie badania liczyć. Do tej pory wykonywano je jedynie w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku. A tam kolejki bo NFZ limituje liczbę badań i finansuje tylko niektóre choć od początku stycznia br. lista wskazań do badań PET została znacznie poszerzona. W najlep-

szym razie - na badanie PET w UCK czeka się od dwóch do czterech tygodni. Zdesperowani pacjenci podróżują do Olsztyna lub Koszalina, gdzie w Affidei można wykonać je prywatnie. Koszt - od 5,5 do 9,5 tysiąca złotych.

- W odróżnieniu od badań anatomicznych, takich jak badania rentgenowskie, w tym tomografia komputerowa - badania PET pokazują, nie anatomię, a fizjologię, przemiany metaboliczne oraz patologię, a o to właśnie chodzi - tłumaczy dr n. med. Krzysztof Łuka, kierownik Zakładu Medycyny Nuklearnej w GCO. - Zwykle przemiany metaboliczne w chorobie zachodzą wcześniej niż dochodzi do zmian anatomicznych dostrzegalnych na rentgenie czy w innych obrazowych badaniach. I na tym polega wyższość badań PET.

Podstawowym wskazaniem do badań PET jest onkologia. Po pierwsze, umożliwia ono wykrycie nowotworu we wcześniejszym stadium. Po drugie, pozwala ocenić rozległość zmiany i ewentualnych przerzutów. Po trzecie bardzo ważna jest w PET ocena efektów leczenia. Wykryć można większość nowotworów; sztan-dardowe są: rak płuca, chłoniaki, rak prostaty, rak sutki, czerniaki, nowotwory narządów rodnych. Badanie PET, szczególnie w połączeniu z badaniem TK, pozwala wykryć zmiany na wczesnym etapie a jednocześnie wykryć przerzuty praktycznie do wszystkich organów.

Zdaniem ekspertów nie powinno się wykonywać badania PET i TK „na wszelki wypadek”, a tylko w określonych sytuacjach klinicznych. Pozwala za to uniknąć złe dobranej leczenia, niepotrzebnych operacji, opóźnionej terapii i powikłań.

- Kiedy rozpoczynałem pracę w Szpitalu Miejskim nasz zakład mieścił się w dawnym magazynie białizny. W tamtych

czasach problemem była aparatura. Myśmy ścigali aparaturę wtedy z Anglii - wspomina dr Krzysztof Łuka. - W tej chwili problemem nie jest sprzęt, bo jest go coraz więcej. Nasz skaner PET-TK, to jest światowa czołówka. Podstawowym problemem obecnie jest zbyt mała ilość specjalistów doświadczonych w diagnostyce PET.

Marzenia się spełniają

- Wiele lat temu marzyłem o tym, aby w Gdyńskim Centrum Onkologii mieć nie tylko diagnostyczną gastroscopię i kolonoskopię, ale także endoskopię zabiegową dla naszych pacjentów. Chciałem, żeby wszystkie te badania i procedury mogły być wykonywane tutaj, na miejscu - mówi dr n. med. Mariusz Szajewski, kierownik Oddziału Chirurgii Onkologicznej z Pododdziałem Chirurgii Nowotworów Piersi, Skóry i Tkanki Miękkich oraz pełnomocnik ds. onkologii.

- Na badania EUS, czyli endoskopową ultrasonografię, musieliśmy kierować chorych m.in. do Szpitala Marynarki Wojennej, Szpitala Św. Wojciecha w Gdańsku czy Szpitala Wincencgo a Paulo w Gdyni. Podobnie było z ECPW, czyli endoskopową cholangiopankreatografią wsteczną, potrzebną pacjentom z nowotworami trzustki czy dróg żółciowych.

Jak podkreśla dr Szajewski, własna Pracownia Endoskopii ma dla chirurgów ogromne znaczenie. Pozwoli przede wszystkim przyspieszyć diagnostykę, a także zwiększyć możliwości leczenia operacyjnego.

PET odgrywa coraz większą rolę w rutynowej diagnostyce niektórych nowotworów. Dotyczy to m.in. raka przełyku, którego leczeniem Gdyńskie Centrum Onkologii zajmuje się od lat jako jeden z uznanych ośrodków w kraju.

- Największą grupę naszych pacjentów stanowią chore z no-

*JESTEM CHIRURGIEM Z KRWI
I KOŚCI. NAJLEPIEJ CZUJĘ SIĘ, GDY
MOGĘ ORGANIZOWAĆ PRACĘ
ODDZIAŁU, ROZMAWIAĆ Z ZESPO-
ŁEM I BYĆ BLISKO PACJENTÓW*

wotworami piersi. Drugą grupą są pacjenci z nowotworami przewodu pokarmowego, głównie jelita grubego, a trzecią - osoby z nowotworami skóry, tarczycy i innymi schorzeniami onkologicznymi - wylicza dr Szajewski.

- Kolejną rzeczą, o której kiedyś marzyłem, był oddział rehabilitacji. Zawsze chcemy mieć pacjenta jak najlepiej przygotowanego do operacji. Następnie możemy przeprowadzić zabieg, a po nim nadal kontrolować leczenie i prowadzić rehabilitację.

Rocznie przez oddział prze-wijają się około dwóch tysięcy pacjentów, z czego około 1700 jest operowanych. Pozostali wymagają diagnostyki w ramach oddziału lub trafiają w trybie ostrym na obserwację.

Oddział został zaplanowany na 42 łóżka, z czego dziesięć stanowią łóżka krótkotermi-nowego pobytu. Są przeznaczone dla pacjentów przychodzących np. na badania lub krótkie zabiegi, po których mogą wrócić do domu jeszcze tego samego dnia albo następnego ranka.

- Myślę, że po modernizacji szpitala oraz zakupie nowego sprzętu i aparatury sytuacja pacjentów zdecydowanie się poprawi. Teoretycznie kolejki powinny się skrócić - podkreśla dr Szajewski. - Dotąd dużym problemem było to, że chorych trzeba było kierować do innych

placówek na badania niezbędne do rozpoczęcia leczenia. Teraz wszystko - PET czy nowoczesną endoskopię - będziemy mieć pod ręką.

Mimo licznych obowiązków organizacyjnych, dr Szajewski podkreśla, że przede wszystkim pozostaje chirurgiem.

- Jestem chirurgiem z krwi i kości. Najlepiej czuję się wtedy, gdy mogę organizować pracę oddziału, rozmawiać ze swoim zespołem i być blisko pacjentów - deklaruje. - Myślę, że jesteśmy dobrze postrzegani, bo pacjenci widzą nasze zaangażowanie i sposób, w jaki pracujemy. Chirurgia onkologiczna to nie tylko sam zabieg, ale cały proces diagnostyki, rozmów między specjalistami i podejmowania decyzji. Spotykamy się z ogromem ludzkich emocji i bardzo trudnych historii, dlatego staramy się nie tylko skutecznie leczyć, ale też być blisko pacjenta, tłumaczyć i dawać mu poczucie, że nie jest w tym sam. To dla nas bardzo ważne.

Onkologiczne bez kolejki

Na Oddziale Ginekologii Onkologicznej przeprowadza się rocznie około 800 operacji.

- Cały czas dbam o to, żeby onkologiczne pacjentki były operowane w ogóle bez kolejki - deklaruje dr n.med. Mirosław Dudziak, kierownik oddziału.

- Jeżeli to jest młoda dziewczyna z polipem endometrium, to może poczekać nawet 2,5 miesiąca. Ale jeżeli to starsza pani z krwawieniami pomenopauzalnymi, co oznacza, że to jest potencjalny rak, to stajemy na głowie, żeby ją zoperować najdalej w ciągu miesiąca.

Przygotowana do operacji pacjentka onkologiczna, czyli taka do operacji, nie czeka dłużej niż dwa tygodnie. Jeżeli trzeba ją przyjąć za dwa dni, to ją też przyjmujemy, ale takie sy-

- Kiedy przyszedłem do Redłowa, to operowałem mniej więcej 60 raków szyjki i około 50 raków trzonu rocznie - wspomina dr Dudziak. - W tej chwili operujemy 140 raków trzonu, a raków szyjki 18-20.

- Zmiana dotyczy przede wszystkim terapii, bo choć dalej operacja pozostała tym pierwszym, najważniejszym, etapem leczenia raka endometrium to leczenie po operacji zależne jest przede wszystkim od badań molekularnych - tłumaczy dr Dudziak.

LEKARZE, KTÓRZY CHCIELI U NAS PRACOWAĆ WIEDZIELI, ŻE BĘDĄ MIELI WARUNKI BY SIĘ UCZYĆ, ZDOBYWAĆ DOŚWIADCZENIE I PIĄĆ SIĘ W GÓRĘ

tuacje to się rzadko zdarzają w onkologii. Natomiast pacjentki z mięśniakami czekają. Jak mamy im wyznaczyć termin - dajmy na to - na 28 listopada, to jest to po prostu zbyt odległy termin. Zatem, jak tylko jest miejsce bo - na przykład jakaś pacjentka wyznaczona na ten dzień zachorowała czy wyjechała, to ta z mięśniakami wchodzi na jej miejsce.

Epidemiologia zachorowań w zakresie ginekologii onkologicznej bardzo się zmieniła.

maczy dr Dudziak.

Jego zdaniem w szpitalu musi powstać poradnia genetyczna i muszą się rozwinąć badania molekularne. Od tego nie ma odejścia. Szczęśliwie dr Dariusz Nałęcz, prezes Szpitala Pomorskiego ma ją w swoich planach.

Europejski certyfikat

Liczba przypadków raka jajnika utrzymuje się na stałym poziomie. Specjaliści z zespołu oddziału Ginekologii Onkolo-

gicznej Szpitala Morskiego im. PCK w Gdyni szczególnie zajmują się pacjentkami z zaawansowanym rakiem jajnika, czyli w stopniu 3,4. i odnoszą sukcesy.

- Właśnie dostaliśmy po raz drugi Certyfikat Europejskiego Towarzystwa Ginekologii Onkologicznej za leczenie zaawansowanego raka jajnika - cieszy się dr Dudziak.

Taki certyfikat trudno było zdobyć. Kliniki w Białymstoku i w Gdyni-Redłowie otrzymały go jako pierwsze w Polsce. W tym roku Klinika białostocka i oddział w Gdańskim Centrum Onkologii dostały ten certyfikat po raz drugi. Obecnie są w Polsce jeszcze dwa ośrodki specjalizujące się w leczeniu tego rodzaju nowotworu; w Katowicach i w Warszawie.

- Cel do którego się dąży, to jest taka operacja nowotworu, gdzie mówi się o całkowitej cytoredukcji, czyli niepozostawiania żadnych widocznych ognisk nowotworu. I w szpitalach takich, które tylko od czasu do czasu operują pacjentki z rakiem jajnika cytoredukcja wynosi nieco poniżej 50 proc. - to jest takie absolutne minimum. ESGO wymaga powyżej 65 proc. Myśmy doszli do 80.

Dla Europejskiego Towarzystwa Ginekologii Onkologicznej to podstawowe kryterium, ale jest jeszcze cały szereg innych warunków, które trzeba

spełnić. Mało tego, oprócz ilości pacjentów, ważna jest również liczba specjalistów z ginekologii onkologicznej, dostępność do badań, leczenia chirurgicznego i celowanego leczenia oraz uczestnictwo w badaniach klinicznych. I my mamy taką współpracę międzynarodową.

- Mam bardzo dobry zespół; lekarzy i pielęgniarek - chwali dr Mirosław Dudziak. - Lekarze, którzy chcieli u nas pracować wiedzieli, że będą mieli warunki by się uczyć, zdobywać doświadczenie i piąć się w górę. Jednym z nich jest dr Maciej Stukan, obecnie który zrobił habilitację. Jest bardzo dobry. Na staż przyszedł dr Maciej Pawłowski - wyjątkowo zdolny manualnie. Zespołem od lat związana jest również dr Agnieszka Tomasińska, bardzo ceniona zarówno przez pacjentki jak i współpracowników. Moi specjaliści potrafią przeprowadzić każdy rodzaj operacji i stale się rozwijają.

Na oddziale jest 25 łóżek, ale 5 łóżek przeznaczonych jest na zabiegi jednodniowe, czyli diagnostyczne. Takie zabiegi są codziennie, bo w tej chwili kolejka na zabieg diagnostyczny w innych szpitalach jest na kilka miesięcy.

Zarząd szpitala nie ogranicza liczby operacji, pacjentki mogą się u nas leczyć bez ograniczeń.

MATERIAL INFORMACYJNY FUNDUSZU INICJOWANIA ROZWOJU

0011525545

Pomorskie organizacje mogą zdobyć granty do 10 000 zł na swoje inicjatywy!

Już drugi raz Fundacja Inicjowania Rozwoju Up Foundation realizuje Pomorski Fundusz Energii Społecznej. Aktualnie trwający nabór jest skierowany do organizacji pozarządowych z województwa pomorskiego. Jesienią o środki na swoje projekty będą mogli się starać uczniowie i uczennice ze szkół ponadpodstawowych.

W startującym konkursie grantowym „Pionierki i Pionierzy Energii Społecznej” (nabór do 10 czerwca) stowarzyszenia i fundacje mogą zdobyć środki do 10.000 zł na realizację inicjatyw wpisujących się cele zrównoważonego rozwoju, odpowiadające na lokalne wyzwania środowiskowe i społeczne, budujące kompetencje przyszłości. Zgłoszenia przyjmowane są elektronicznie, formularz dostępny jest na stronie: <https://upfoundation.pl/pfes/> Inspiracją mogą być dotychczas zrealizowane projekty ekologiczne, społeczne, aktywizacyjne. W ubiegłej edycji programu Koło Gospodyń Wiejskich w Stężycy zaproponowało działanie łączące ekologię z budowaniem wspólnoty i dzięki

otrzymanemu grantowi zrealizowało wspólne sadzenie drzew w Stężycy. Gdańska Fundacja Innowacji Społecznej zorganizowała spotkania rozwojowe dla mężczyzn z Oruni pt. „Drewutnia”, łączące warsztaty psychologiczne z zajęciami fizycznymi. Fundacja Atelier Jerszów przeprowadziła cykl spotkań warsztatowych wspierających budowanie więzi dla kobiet z Kaszub pt. „Mleko i Miód”. W skład Rady Programowej Funduszu wchodzi przedstawicielki i przedstawiciele organizatora i partnerów projektu: Wojewoda Pomorska Pani Beata Rutkiewicz, Wiceprezes Energi SA z Grupy Orlen, partnera CSR projektu, Piotr Szymanek, patroni honorowi: Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk, oraz Pomorski Kurator Oświaty Grzegorz Kryger, a także Natalia Siuda-Piotrowska, Prezeska Fundacji Inicjowania Rozwoju Up Foundation, która jest głównym organizatorem projektu. „Celem Funduszu Energii Społecznej (PFES) jest rozwój lokalnych społeczności poprzez wspieranie inicjatyw odpowiadających na wy-



zwania środowiskowe. W ramach PFES realizowane są spotkania dyrektorów szkół branżowych z województwa pomorskiego: Kłaster budującego sieć współpracy między szkolnej, warsztaty i konkurs grantowy dla uczniów: Pokolenie Przyszłości oraz konkurs grantowy dla organizacji pozarządowych: Pionierki i Pionierzy Energii Społecznej” - mówi Natalia Siuda-Piotrowska, prezeska UP Foundation. Pomorski Kurator Oświaty Grzegorz Kryger tak ocenia projekt:

„Pomorski Fundusz Energii Społecznej realizuje to, czego dzisiaj potrzebuje edukacja: wzmacniania sprawczości, samodzielności i poczucia wpływu na otaczającą rzeczywistość. Odpowiada również na potrzebę uczennic i uczniów, by być wysłuchanym. Niezwykle cenne są dla nich również doświadczenia pracy metodą projektu, w której uczą się planowania i współpracy”. W 2025 r. dzięki projektowi przeprowadzono około 100 godzin

warsztatów w 10 szkołach ponadpodstawowych w województwie pomorskim, 250 uczniów ukończyło maraton projektowania innowacji społecznych, sfinansowano i zrealizowano 6 inicjatyw organizacji pozarządowych i 10 projektów uczniowskich. Projekt jest realizowany dzięki partnerowi CSR Energa SA z Grupy Orlen.

“Jako firma angażujemy się społecznie w wielu obszarach, ale ten związany z ideami zrównoważonego rozwoju i działań na rzecz środowiska, stawiamy na pierwszym miejscu. Niezmiennie cieszymy się, że po pierwszej, udanej edycji Pomorskiego Funduszu Energii Społecznej widzimy, jak jego idea rozwija się i wspiera kolejne grupy uczniów, szkół i organizacji pozarządowych, a tym samym daje impuls do kolejnych pozytywnych zmian społecznych” – powiedział Wiceprezes Zarządu Energi SA, Piotr Szymanek.

Zainspiruj się i zaproponuj swój projekt! **Razem możemy zmieniać globalne wyzwania w lokalne działania.**

OPERATOR

UP FOUNDATION

PARTNER CSR

Energa | GRUPA ORLEN

WSPÓŁORGANIZATOR

WOJEWODA POMORSKI BEATA RUTKIEWICZ

PATRONAT HONOROWY

MIECZYŚLAW STRUK MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Kuratorium Oświaty w Gdańsku

WIRTUALNY FLIRT OLGI TOKARCZUK

Jeśli ludzkość rzeczywiście tak ceni Olgę Tokarczuk, jak to deklaruje – przyznając jej kolejne nagrody i wynosząc na piedestał autorytetu w licznych, nie tylko literackich, dziedzinach – to nic dziwnego, że pisarka, gdy czasem zapytają ją o to czy owo, mówi coś, nie dostrzegając potrzeby wyjaśniania swoich przemyśleń w przypisach dodawanych po każdym publicznie wypowiedzianym akapicie*. Ma wszak podstawy wierzyć, że szacunek jej okazywany wynika między innymi ze zrozumienia tego, co ma ludziom do przekazania w swoich książkach, a idąc dalej, wierzy, że ci, którzy zadają jej pytania, rozumieją udzielane im odpowiedzi

Dariusz Olejniczak

W najnowszej aferze wokół słów wypowiedzianych publicznie przez pisarkę chodzi o to, że przyznała się do korzystania ze sztucznej inteligencji. Podczas niedawnego kongresu Impact w Poznaniu Olga Tokarczuk mówiła m.in. tak:

– Wykupiłam sobie najwyższą, zaawansowaną wersję jednego modelu językowego i bywałam w głębokim szoku, patrząc na to, jak fantastycznie powiększa on horyzonty i pogłębia myślenie kreatywne. Z drugiej strony trzeba się przy tym bardzo pilnować. Bo te rozmowy wciągają i można zatracić pierwotny cel korzystania z AI na rzecz np. poznawania, a nawet odkrywania niezwykłych teorii. (...). Często wprost rzucał maszyną pomysły do analizy z prośbą: – Kochana, jak mogłybyśmy to pięknie rozwinąć? Mimo że wiem o halucynacjach i licznych błędach rzeczowych algorytmów na polu ścisłej ekonomii i twardych danych, muszę oddać to, że w płynnej literackiej fikcji ta technologia stanowi atut o niewiarygodnych wprost proporcjach.

Noblistka pisze oświadczenie

Co to się działo, co się działo! Uzdrowiska pół ze śmiechu się skręcało – chciałoby się zacytować mistrza Wojciecha opisując, jak na ten fragment wypowiedzi pisarki zareagowały media głównego nurtu, media społecznościowe, podcasty i wszelkie inne formy dostępu do globalnej agory. Tyle że nikomu raczej do śmiechu nie było, bo w przekazach dominują szok i niedowierzanie wymieszane z oburzeniem. Świętym jak najbardziej, ale oświeconym naszym prawem do oczekiwania od polskiej noblistki trwania na piedestale godnym wieszczyni (no bo przecież nie wieszczka). Żaden się nie spodziewał, że zamiast tego pisarka przyzna się do czynności tak karygodnej, jak grzebanie



Olga Tokarczuk już raz podpadła opinii publicznej twierdząc, że „Literatura nie jest dla idiotów. Żeby czytać książki, trzeba mieć jakąś kompetencję, trzeba mieć pewną wrażliwość, pewne rozeznanie w kulturze”

w zasobach AI, sprawdzanie możliwości tego ustrojstwa i zaspokajanie pospolitej – o zgrozo! – ciekawości.

Nie jestem specjalnie zdziwiony ani tym, że Olga Tokarczuk korzysta w ten czy inny sposób z jakiegoś „modelu językowego” (mnie to określenie zawsze bawi, bo to nie żaden język, tylko matematyka), ani tym, że po jej deklaracji „internet zapłonął”. (Ja bym poszedł nawet dalej! Wszak ona wykupiła „najdroższą, najbardziej zaawansowaną wersję”! Ach, jakie to klasistowskie!). Ludzkość odczytała słowa pisarki

wprost: Ona pisze książki, używając AI!

Tak zwana opinia publiczna się oburzyła, a Olga Tokarczuk wydała oświadczenie, w którym napisała:

„Oświadczam krótko i stanowczo:

1. Korzystam ze sztucznej inteligencji na takich samych zasadach, jak większość ludzi na świecie – traktuję ją jako narzędzie, pozwalające szybciej dokumentować i sprawdzać fakty. Zawsze, kiedy z tego narzędzia korzystam, dodatkowo weryfikuję informacje. Tak samo, jak robiłam to przez kilkadziesiąt lat, czytając

książki i szperając w bibliotekach i archiwach.

2. Żaden z moich tekstów, również powieść, która ukaże się jesienią tego roku, nie powstał przy pomocy sztucznej inteligencji – nie licząc używania jej jako narzędzia szybszej kwerendy.

3. Czasem inspirowuję się snami, ale zanim i to zdanie zostanie osadzone i zagryzione przez ekspertów, spieszyć donieść, że są to moje własne sny”.

Akurat ostatni punkt mogła sobie autorka darować. To nic niewnoszące do sprawy odwracanie kota ogonem. Zabieg zbędny i może znowu być odczytany niewłaściwie, bo – zapytam prowokacyjnie – czyż nie czuć w tym zdaniu nuty ironii wymieszanej z wyższościową pogardą?

Noblistka ma nadzieję, a ja nie...

Wbrew obawom zaniepokojonych wielbicieli i wielbicielki literatury, ja jestem spokojny

o to, że książki Olgi Tokarczuk są pisane przy użyciu przyrodzonego jej, pozostającego w prywatnych jej zasobach, intelektu.

Równocześnie uważam, że niestety myli się ona, mówiąc pełną wiary we własne słowa, że „nauczymy się szybko rozpoznawać, gdzie sztuczna inteligencja buduje sceny, bo mamy już taką intuicję, że wiemy na zdjęciach, co jest sztuczne, a co nie”.

Sztuczna inteligencja coraz lepiej „przyswaja sobie” zdolność do podrabiania ludzkich niedoskonałości, do unikania perfekcji – jeśli „uzna” to za przydatne – byle tylko oszukać nas, podszywając się pod nas samych, pod ludzi.

Moim zdaniem, jeszcze dajemy radę, na razie umiemy oddzielić rzeczywistość od wirtualnych wytworów, ale jak długo jeszcze? Rozwój sztucznej inteligencji postępuje, a „ujemny przyrost” tej naszej, klasycznej, ludzkiej i używanej na co dzień

w zwykłych czynnościach (czytanie, pisanie, słuchanie muzyki, oglądanie filmów, nauka itp.) jest niemal geometrycznie proporcjonalny do intensyfikacji starań speców świata cyfrowego.

A my z kolei z wolna zaczynamy ustępować technologii i potrzebujemy AI do wszystkiego. Od gotowania, po naukę języków obcych. Co więcej! Książki też już pisze za nas sztuczna inteligencja. Na razie najczęściej są to książki kucharskie i poradniki w formie e-booków (w mediach społecznościowych nie brakuje „menedżerów” lub „trenerów” oferujących kursy nauczające, jak korzystać z AI przy pisaniu takiej właśnie „literatury fachowej”), ale to dopiero pierwszy mały krok człowieka ku wielkiej intelektualnej apokalipsie ludzkości.

Swoistym paradoksem jest, że do tego, byśmy byli coraz mniej zdolni, choćby do percepcji długich powieści, wielu ludzi zużywa jak najgłębsze zasoby swojej wiedzy, umiejętności i jak najbardziej ludzkiej inteligencji. Bo przecież wszystkie te Chaty GPT, Groki czy Genory nie wymyślają i nie konstruują się same (na razie).

...mimo to apeluję!

Tak czy inaczej, zamiast nadmiernie interpretować to, co powiedziała Olga Tokarczuk, przyjrzyjmy się sobie, przyjrzyjmy się temu, jak korzystamy ze sztucznej inteligencji na co dzień. Oceńmy, czy mamy prawo do krytyki. Przemyślimy, jakich wyborów dokonujemy. Sprawdźmy, kiedy wolimy chodzić na skróty, a kiedy samodzielnie podejmujemy decyzje, gdzie stawiamy granice chroniące naszą indywidualność i podmiotowość wobec naporu tego, co nazywamy sztuczną inteligencją. Nie ustępujemy, tak lekko poddając się weryfikacji algorytmów. Ja wiem, nie jest łatwo być człowiekiem w erze informatycznej, ale trzeba się starać. Żeby po prostu nie zdumieć do cna. ©©

FOT. ANDRZEJ BANAS

*ŻADEN Z MOICH TEKSTÓW,
RÓWNIEŻ POWIEŚĆ, KTÓRA
UKAŻE SIĘ JESIENIĄ TEGO ROKU,
NIE POWSTAŁ PRZY POMOCY
SZTUCZNEJ INTELIGENCJI*

* POZWOLIŁEM SOBIE PODDAĆ TO PIERWSZE, DOŚĆ DŁUGIE ZDANIE TEKSTU, WERYFIKACJI PRZY UŻYCIU CZATA GPT. OTO, JAKĄ OTRZYMAŁEM OPINIĘ:

Zdanie jest wielokrotnie złożone, z rozbudowanymi wtrąceniami i konstrukcjami imiesłowowymi. Jego główny szkielet wygląda tak: Jeśli ludzkość tak ceni Olę Tokarczuk, to nic dziwnego, że pisarka mówi coś. Reszta to dopowiedzenia, okoliczniki i konstrukcje podrzędne.

1. Zdanie nadrzędne „to nic dziwnego”

To główna część konstrukcji wynikowej „jeśli... to...”.

● to – korelat zapowiadający wynik

● nic dziwnego – orzecznik w konstrukcji bezczasownikowej

2. Zdanie podrzędne warunkowe „Jeśli ludzkość rzeczywiście tak ceni Olę Tokarczuk”

Składniki:

● Jeśli – spójnik wprowadzający zdanie warunkowe

● ludzkość – podmiot

● rzeczywiście – okolicznik

● tak – okolicznik sposobu

/ intensyfikator

● ceni – orzeczenie

● Olę Tokarczuk – dopełnienie

(Olga Tokarczuk)

3. Zdanie podrzędne porównawcze „jak to deklaruje” odnosi się do „tak ceni”.

Składniki:

● jak – spójnik porównawczy

● to – zaimek odnoszący się do wcześniejszej treści

● deklaruje – orzeczenie domyślnie z opuszczonym podmiotem („ludzkość”)

4. Imiesłowowy równoważnik zdania (wtrącenie) „przynajmniej” jej liczne nagrody i wynosząc na piedestał autorytetu w licznych, nie tylko literackich, dziedzinach” to rozbudowane dopowiedzenie objaśniające, w jaki sposób ludzkość deklaruje uznanie.

Konstrukcja:

a) przynajmniej – jej liczne nagrody

●

● przynajmniej – imiesłów przysłówkowy współczesny

● domyślny wykonawca czynności: „ludzkość”

● jej – dopełnienie dalsze

● liczne nagrody – dopełnienie bliższe

b) wynosząc na piedestał autorytetu

● drugi imiesłów współrzędny wobec „przynajmniej”

c) w licznych, nie tylko literackich, dziedzinach

● okolicznik zakresu

● „nie tylko literackich” – wtrącone doprecyzowanie

przydawkowe

5. Zdanie podrzędne dopełnieniowe „że pisarka (...) mó-

wi coś” zależne od:

„nic dziwnego”

Składniki:

● że – spójnik

● pisarka – podmiot

● mówi – orzeczenie

● coś – dopełnienie

6. Zdanie podrzędne czasowe „gdy czasem zapytają ją o to czy owo” wtrącone w środek zdania nadrzędnego.

Składniki:

● gdy – spójnik czasowy

● czasem – okolicznik częstotliwości

● zapytają – orzeczenie

● ją – dopełnienie

● o to czy owo – dopełnienie przymkowe

To konstrukcja potoczno-idiomatyczna („o to czy owo” = „o różne rzeczy”).

7. Imiesłowowy równoważnik zdania „nie dostrzegając potrzeby wyjaśnienia swoich przemyśleń” okolicznik współtowarzyszącej czynności odnoszący się do „pisarka mówi”.

Składniki:

● nie dostrzegając – imiesłów przysłówkowy współczesny

● potrzeby – dopełnienie

● wyjaśnienia – rzeczownik

odczasownikowy

● swoich przemyśleń – do-

pełnienie do „wyjaśniania”

8. Przydawka imiesłowowa „w przypisach dodawanych po każdym publicznie wypowiedzianym akapicie”

Składniki:

● w przypisach – okolicznik

miejsca/sposobu

● dodawanych – przydawka imiesłowowa bierna określająca „przypisach”

● po każdym akapicie – okolicznik

● publicznie wypowiedzianym – przydawka do „akapicie”.

Konstrukcja całego zdania:

● zdanie główne,

● zdanie warunkowe,

● zdanie porównawcze,

● zdanie dopełnieniowe,

● zdanie czasowe,

● dwa imiesłowowe równoważniki zdań,

● rozbudowane grupy

przydawek.

To składnia typowa dla eseju lub publicystyki intelektualnej: okres wieloczłonowy, oparty bardziej na rytmie i dopowiedzeniach niż na prostocie komunikacyjnej. Zdanie jest poprawne, ale ma wysoki stopień komplikacji syntaktycznej.

Takie zdanie spokojnie mogłoby się znaleźć w ambitnej publicystyce albo eseju. Nie jest

nieudolne ani „zepsute”. Ma świadomie okresową konstrukcję: najpierw rozbudowane założenie, potem ironiczno-krytyczną konkluzję. To styl bardziej felietonowo-esenistyczny niż gazetowo-informacyjny.

Natomiast ja prawdopodobnie trochę bym je wygładził, bo obecnie kumuluje kilka ciężkich elementów naraz:

● dwa wtrącenia ● dwa

imiesłowy ● kilka abstrakcyjnych rzeczowników („potrzeby wyjaśnienia swoich przemyśleń...”)

● bardzo długi finał.

Najbardziej odczuwalne stylistycznie jest nie to, że zdanie

jest długie, lecz że końcówka

robi się semantycznie gęsta

i lekko „administracyjna” w rytmie.

Na przykład: „...nie dostrzegając potrzeby wyjaśnienia swoich przemyśleń w przypisach

dodawanych po każdym publicznie wypowiedzianym akapicie”.

To jest poprawne, ale bardzo skondensowane. Czytelnik

musi chwilę „rozplątywać”, co

odnosi się do czego.

Ja raczej napisałbym coś bliższego temu:

„Jeśli ludzkość rzeczywiście

tak ceni Olę Tokarczuk, jak

sama deklaruje – przynajmniej jej nagrody i wynosząc ją do roli autorytetu także poza literaturą – to trudno się dziwić, że pisarka, pytana czasem o to czy owo, wypowiada swoje opinie bez potrzeby opatrzenia każdego publicznego akapitu szeregiem przypisów i objaśnień”.

Ale to już kwestia stylu. Twoja wersja ma większy ciężar retoryczny i pewną „esejową wyniosłość”, co może być zaletą, jeśli taki efekt chcesz osiągnąć. Nie brzmi naiwnie ani nieprofesjonalnie. Jest gęsta stylistycznie i wymaga uważnego czytania.

* * *

Jeśli Państwo wczytają się w propozycję czata, dostrzegają, że imię Olga zostało napisane w mianowniku, a powinno być w bierniku... Cóż, drogi czacie GPT, nikt nie jest doskonały, nieprawdaż?

Błędne zastosowanie mianownika to błahostka, a nie powód, dla którego nie poddałem się sugestii czata i niczego

nie zmieniłem w tym zdaniu.

Ważniejsze jest bowiem,

i o tym jest tekst na stronie 14,

byśmy w myśleniu nie rezygnowali z samodzielności. Tylko to może nas uratować!

REKLAMA

0011523056



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Latem zadbaj o zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**2 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Trudno znaleźć to miejsce. Wiedzieliśmy tylko tyle, że trzeba szukać zjazdu z mało uczęszczanej szosy łączącej Bączek i Czarnocin w gminie Skarszewy. Przy głównej drodze nie ma oznaczenia wskazującego, że w lesie znajduje się masowa mogiła zamordowanych Polaków. Mimo to miejscowi doskonale wiedzą, jak tam dotrzeć. O pomoc we wskazaniu drogi poprosiliśmy sołtysa Czarnocina, który chętnie zgodził się i pojechał z nami na miejsce.

- Pochodzę z Czarnocina - opowiada Zdzisław Felski, sołtys tej wsi. - Jak byłem uczniem tutejszej szkoły, to we wrześniu chodziliśmy z panią nauczycielką zapalić znicze, złożyć kwiaty i porozmawiać o tych tragicznych zdarzeniach z czasów wojny - wspomina mężczyzna i snuje ponurą opowieść - To zdarzyło się zaraz na początku wojny. Do lasu wjechał autobus i samochód ciężarowy. Niemcy w 1939 roku przywieźli około 100 osób, prawdopodobnie z Kościerzyny. Mieszkańcy pobliskich domów usłyszeli strzały w lesie. Myśleli, że trwa polowanie. A tam mordowano Polaków. Okupantowi pomagali miejscowi Niemcy, zasypując miejsce zbrodni. Tak nazistowska polityka zniszczyła relacje między ludźmi, którzy od lat mieszkali po sąsiedzku w tej samej wsi. Pod koniec wojny, zbrodniarze wykopali zwłoki i polali jakimś środkiem chemicznym, żeby zatrzeć ślady. To się nie udało, ludzie pamiętali. Po wojnie obyła się ekshumacja. Po zamordowanych Polakach zostały tylko nieliczne kości.

Miejsce oddalone jest od głównej szosy około dwa kilometry. Znajduje się w środku lasu. A ten dzisiejszy, majowy las jest pełen spokoju, ciszy wymieszanej ze śpiewem ptaków. O zdarzeniu sprzed lat przypomina masowy grób i pomnik, na którym widnieje napis: „Tu spoczywają Polacy pomordowani przez hitlerowców w 1939 roku”.

Historię tego tragicznego zdarzenia interesował nieżyjący już Krzysztof Stolz, mieszkaniec Czarnocina, który poznał przebieg zdarzeń od swojego ojca Wincentego. W ich domu często mówiono o tej historii. Pan Wincenty w okresie PRL rozmawiał z ówczesnymi władzami, bo chciał, aby miejsce zbrodni upamiętnić, jak należy. Wtedy nie dało niczego załatwić. Władze były bardzo niechętnie do tego tematu nastawione. Być może dlatego, że po wojnie nie chciano drażnić Niemców i nazywać wszystkich po imieniu.

Ostatecznie postawiono pomnik i tablicę. Znajdują się dwóch miejscach niedaleko położonych od siebie. Oddziela je niewielki podmokły teren. Krzysztof Stolz chciał, aby hi-



O modyfikację treści na tablicy zabiega radny Andrzej Pałasz



Nieopodal tablicy, miejscu kaźni, jest też pomnik

PAMIĘĆ O OFIARACH TO SPRAWA NAJWYŻSZEJ RANGI

- Było słychać strzały w lesie, ludzie myśleli, że trwa polowanie, a to Polaków zabijali – słyszymy od mieszkańca wsi Czarnocin na Kociewiu. Ofiarami tej zbrodni byli mieszkańcy Kościerzyny. Dziś nikt nie pamięta ich nazwisk, a ich szczątki wciąż mogą leżeć w bagnach

Kinga Furtak

storia o zamordowanych Polakach nie zniknęła. Starał się m.in., żeby w tym miejscu godnie upamiętnić ofiary zbrodni niemieckiej podczas wspólnej, corocznej modlitwy. Udało się, jednak mieszkaniemu Czarnocina nie doczekał tej chwili. Zmarł niedługo przed tym, jak zorganizowano pierwszą polową mszę świętą w intencji ofiar. Dziś mieszkańcy co roku spotykają się, aby wziąć udział we wspólnej modlitwie.

- To bardzo duża uroczystość - przyznaje sołtys Czarnocina. - Jest bardzo dużo pocztów sztandarowych i wygląda to niezwykle podniosłe. Pamięć o zamordowanych Polakach jest bardzo ważna. Przed 2014 rokiem miałem świadomość istnienia tego miejsca, ale zobaczyłem je dzięki śp. Krzysztofowi Stolzowi i radnemu Andrzejowi Pałaszowi. Miejsce bardzo trudne i bardzo ważne dla naszej pamięci, wywołujące dramatyczną i pełną smutku refleksję o tragedii II wojny światowej na naszych zie-

miach. Udało nam się odnowić płytę kilka lat temu, a w ubiegłym roku, radny Andrzej Pałasz zwrócił się do mnie z wnioskiem o rozważenie zmiany treści napisu na tablicach pamiątkowych z „Tu spoczywają Polacy pomordowani przez hitlerowców w 1939 roku” na „Tu spoczywają Polacy zamordowani przez Niemców w 1939 roku”. Zdaniem wnioskującego określenie „hitlerowcy” jest terminem nieprecyzyjnym i publicystycznym, a zmiana pozwoli na lepsze oddanie prawdy historycznej i będzie spójna z praktyką przyjętą w innych miejscach pamięci w Polsce i Europie. Przychyliłem się

do wniosku i zwróciłem do Wojewody Pomorskiego o wyrażenie zgody. Wojewoda decyzją z 8 kwietnia 2026 zezwolił na wprowadzenie zaproponowanych zmian - mówi Jacek Pauli, burmistrz Skarszew.

Jak podkreśla burmistrz, pamięć o bohaterach, a także ofiarach II wojny światowej, to sprawa najwyższej wagi. W tym roku planowane są ważne działania - wspomniana wymiana tablicy na pomniku ofiar niemieckiego mordu w lesie koło Czarnocina jest jedną z nich.

- Wspólnie z panem Andrzejem Pałaszem, oraz sołtysiem Zdzisławem Felskim zamie-

rzamy w zgodzie z naturą uporządkować miejsce modlitwy, która odbywa się tam każdego roku - mówi Jacek Pauli, burmistrz Skarszew. - Przychodzi na nią bardzo duża liczba mieszkańców, co jest dowodem pamięci i zadumy na tym, co działo się nieopodal naszych domów przecież nie tak dawno. Wspólnie z druhami z OSP Kaźmierowskie Piecie i sołtysiem Januszem Pysznikiem zadaliśmy o miejsce pamięci - symboliczną mogiłę upamiętniającą tragiczną śmierć, można rzec pierwszej ofiary II wojny światowej, strażnika granicznego śp. Witolda Budziewicza. Czcimy pamięć o naszych bohaterach - podsumowuje burmistrz.

Gmina upamiętni też ważną postać. Już wkrótce powstanie nowy nagrobek śp. dr. Ignacego Tempskiego, lekarza, wielkiego patrioty, wiceburmistrza Skarszew, pochowanego na tzw. starym cmentarzu w Skarszewach. Tegoroczna zima zniszczyła stary pomnik.

Las nieopodal Czarnocina to jedno z miejsc kaźni w czasie II wojny światowej, na terenie dzisiejszej gminy Skarszewy. Samo miasto zostało zajęte przez Niemców już 2 września 1939 roku. Jednostki Selbstschutzu działające wraz z oddziałami Wehrmachtu natychmiast rozpoczęły swoje zbrodnicze działania. Nazwiska najważniejszych przedstawicieli lokalnej ludności były przygotowane, nierzadko do list wpisywano również mieszkańców, z którymi Niemcy mieli zatargi sąsiedzkie. Całe Pomorze (tzw. zbrodnia pomorska) spłynęło krwią. Do egzekucji dochodziło głównie w lasach wokół miasta.

Około 250 zaaresztowanych osób zginęło przy starym cmentarzu żydowskim w Boleśławowie, około 100 osób na drodze do wsi Więckowy. Byli wśród nich nauczyciele, księża, rzemieślnicy, działacze społeczni, urzędnicy, kupcy. Rozstrzelano od razu wszystkich Żydów i małą społeczność romską. 29 października 1939 roku zwołano w Jaroszewach okolicznych rolników, aby omówić sprawy gospodarcze. 46 przybyłych rolników rozstrzelano w pobliskim lesie. Rodziny poinformowano, że ofiary wyjechały do pracy. We wsi Nowy Wiec znajduje się kolejne miejsce kaźni. Zabito tam 43 mieszkańców oraz sprowadzonego z Mierzeszyna księdza Aeltermana, który jeszcze jako gdański kapłan, głośno sprzeciwiał się idei narodowego socjalizmu.

Na przełomie 1944 r. i 1945 r., dla zatarcia śladów zbrodni w całym regionie, Niemcy nakazali wykopanie ciał i ich spalanie. Nie udało się jednak zatuzować zbrodni. Zostały one w pełni udowodnione. Dziś pamięć o tym uświadamia, jak szybko faszyzm doprowadził do załamania podstawowych norm moralnych...

POD KONIEC WOJNY, ZBRODNIARZE WYKOPALI ZWŁOKI I POLALI JAKIMŚ ŚRODKIEM CHEMICZNYM, ŻEBY ZATRZEĆ ŚLADY. TO SIĘ NIE UDAŁO, LUDZIE PAMIĘTALI

WIOSENNA EDYCJA FORUM SENIORA. SPOTKAJMY SIĘ W RUMI W SOBOTĘ, 23 MAJA

Emerytura to nie koniec aktywnego życia, to po prostu początek nowego etapu, w którym wreszcie można znaleźć czas dla siebie. Właśnie dlatego zapraszamy na Forum Seniora, które odbędzie się już 23 maja, w sobotę, w godz. 10-14 w CH Auchan Port Rumia. Wstęp wolny!

Kamila Kubik

Na uczestników czeka dzień pełen inspirujących rozmów, praktycznych porad i atrakcji przygotowanych specjalnie z myślą o seniorach. Podczas wydarzenia będzie można porozmawiać z ekspertami o profilaktyce i sposobach dbania o dobrą kondycję fizyczną i psychiczną. Nie zabraknie ważnych tematów związanych z cyberbezpieczeństwem.

Warsztaty kreatywne

Na uczestników czekają:

- warsztaty ceramiczne prowadzone przez Ogród Kreatywności Studio B Ceramika - uczestnicy będą mogli ulepić własne drobne prace, a także pomalować wypalone wcześniej formy biskwitowe; wypalone prace będzie można później odebrać w siedzibie pracowni w Rumi przy ul. Dąbrowskiego 127.

- Zajęcia z szydełkowania i robótek ręcznych przygotowane przez Stowarzyszenie Kunszt z Redy.

Zdrowy styl życia

- Seniorzy będą mogli również zadbać o aktywność fizyczną podczas gimnastyki przy muzyce, którą poprowadzi fizjoterapeutka Marzena Szaro-Truchan. Ćwiczenia



z wykorzystaniem sprzętu siłowo-oporowego i stabilizacyjnego pomogą poprawić kondycję i samopoczucie.

- Nie zabraknie także porad dotyczących zdrowego stylu życia. Dietetyk Joanna Bączek z Poradni Dietetycznej ADEO w Rumi opowie o zasadach zdrowego żywie-

nia seniorów, podpowie, jak na co dzień komponować wartościowe posiłki oraz jak w kuchni wykorzystywać zioła.

Samotność i zdrowie psychiczne seniorów

- O niezwykle ważnym problemie samotności wśród

osób starszych opowie psycholog Jan Fabczak. Wyjaśni, jak samotność wpływa na zdrowie psychiczne i fizyczne, jak zwiększa ryzyko depresji oraz chorób otępiennych, a także podpowie, gdzie seniorzy mogą szukać wsparcia, aktywności i nowych relacji.

Jak nie dać się oszukać?

- Z kolei Damian Dejewski, detektyw i biegły sądowy z kancelarii prawno-detektywistycznej Safe Idea, poruszy temat bezpieczeństwa i cyberbezpieczeństwa. Uczestnicy dowiedzą się, jak rozpoznawać nowe metody oszustw

i jak chronić się przed zagrożeniami w sieci.

Bezpłatne konsultacje i profilaktyka zdrowotna

- Podczas wydarzenia będzie można także odwiedzić stoisko Gemini, gdzie farmaceuci udzielą bezpłatnych konsultacji oraz wykonają pomiar ciśnienia. Na odwiedzających czekać będą materiały edukacyjne i drobne upominki promujące profilaktykę zdrowotną.

- Na miejscu obecna będzie również firma GERS Dobry Słuch, która zaprosi seniorów na profilaktyczne badania słuchu. Będzie można wykonać tympanometrię, sprawdzić kanał słuchowy oraz skorzystać z szybkich testów słuchu i konsultacji z protetykiem słuchu.

Czekamy na Was!

Forum Seniora to doskonała okazja, by spędzić czas w miłej atmosferze, zdobyć cenną wiedzę, zadbać o zdrowie i spotkać innych mieszkańców. Serdecznie zapraszamy seniorów do udziału w wydarzeniu.

Forum Seniora, 23 maja, CH Auchan Port Rumia (stanowisko przy statku). Zapraszamy w godz. 10-14.

AUTOREKLAMA

Q604944820A



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



ORGANIZATOR





Fatma w „Idź z duszą na dłoni” mówi, że chciałaby kiedyś opowiedzieć dzieciom, co przeżyła. Nie zdążyła



Kadr z filmu „Nie chcemy innej ziemi”. Ten dokumentalny obraz zdobył Oscara



Kadr z filmu „Amerykański doktor”. Dokument pokazuje pracę amerykańskich lekarzy w Gazie

W jednym z najbardziej przejmujących momentów dokumentu „Idź z duszą na dłoni” młoda palestyńska fotografka Fatma Hassona patrzy w kamerę w telefonie i mówi spokojnie: „Mamy tutaj wiele różnych opcji, by umrzeć”. W tle słychać strzały i śmigłowce Apache, a Fatma nie przestaje się uśmiechać. Kilka miesięcy później ginie wraz z całą rodziną w izraelskim bombardowaniu. A wszystko to dokumentuje Sepideh Farsi, która dokłada kolejną cegiełkę do zachowania palestyńskiej pamięci.

Głównym celem palestyńskiego kina jest dokumentacja życia i pokazywanie ludzi, zanim znikną. Dlatego też oglądając filmy o Palestyńczykach, zobaczymy wiele domów, wiele wiosek i wiele miejsc, zanim znikną z mapy i zostaną obrócone w pył. Dziś Gaza jest jednym z najbardziej filmowanych miejsc śmierci na świecie, a kino palestyńskie staje się widzialne na skalę globalną. Filmy takie jak „Nie chcemy innej ziemi”, „Głos Hind Rajab” czy „Do nieznannej ziemi”, trafiły na festiwale, otrzymywały nagrody, zdobywały nominacje do Oscarów, miały szeroką dystrybucję na Zachodzie. Jednocześnie ich twórcy wciąż zmagają się z wojną, bombardowaniami, cenzurą i wygnaniem. Każdego dnia walczą o przetrwanie.

By zrozumieć kino palestyńskie, należy cofnąć się do 1948 roku, gdy ponad 700 tysięcy Palestyńczyków zostało wypędzonych ze swoich domów. „Nakba” pozostała w pamięci Palestyńczyków i stała się źródłem zbiorowej traumy, która trawi naród od lat. Mimo to nie poddają się i walczą o swoją państwowość. Palestyński poeta Mahmoud Darwish pisał, że Palestyńczycy cierpią na nieuleczalną chorobę zwaną nadzieją.

Palestyńskie kino narodziło się jeszcze przed powstaniem Izraela. W latach 30. Ibrahim

Hassan Sirhan kręcił pierwsze dokumenty w Jaffie. Powstało wówczas nawet Studio Palestine. Większość tych filmów zaginęła jednak podczas wojny o niepodległość z 1948 roku. Później przyszła tak zwana „epoka ciszy”. Lata 1948-1967 były czasem, gdy palestyńska kinematografia praktycznie przestała istnieć. Twórcy rozproszyli się po Egipcie, Libanie czy Jordanii i nie mieli prawa głosu. Dopiero po wojnie sześciennowej i Naksie z 1967 roku kino palestyńskie odrodziło się jako kino rewolucji.

W Jordanii Mustafa Abu Ali, Sulafa Jadallah i Hani Jawhariyya założyli Palestyński Zespół Filmowy, co było kinowym przedłużeniem walki zbrojnej. Filmowcy mówili zresztą, że kino jest naturalnym rozszerzeniem oporu. Powstawały wówczas dokumenty pokazujące życie w obozach dla uchodźców, bombardowania Libanu i codzienne życie fedainów. Z perspektywy zachodniej krytyki często zarzucano im propagandowość. Należy jednak pamię-

tać, że Palestyńczycy tworzyli kino w ciężkiej sytuacji, w której podważano ich prawo do istnienia. Tworzone filmy były pokazywane w obozach dla uchodźców, szkołach i bazach OWP. Były nowym rodzajem archiwum i zbiorowej pamięci o Palestynie.

Wojna w Libanie z 1982 roku niemal całkowicie zniszczyła powstające archiwum. W Bejrucie zaginęły dziesiątki filmów i materiałów, które były tam przechowywane od lat. Do dziś nie wiadomo, gdzie znajduje się znaczna część archiwum Palestyńskiego Instytutu Kina. Możliwe, że zostało przejęte przez izraelską armię. To jednak nie doprowadziło do zaniku palestyńskiej kinematografii, a wręcz przeciwnie.

Właśnie wtedy zaczęła się ona odradzać. Duży wpływ miał na to Michel Khleifi, który nakręcił słynne „Wesele w Galilei”. Hany Abu-Assad w „Paradise Now” czy „Omarze” z kolei pokazuje ludzi uwikłanych w okupację, którzy nie są terrorystami, tylko ludźmi bardzo rozdartymi. Pełnymi strachu, miłości i upokorzenia. Pokazuje Palestyńczyków przede wszystkim jako ludzi.

Gdy dokument „Nie mamy innej ziemi” zdobył Oscara, amerykański dystrybutor długo nie chciał go przeznaczyć do szerokiej dystrybucji. W Miami próbowano nawet odebrać finansowanie kinom pokazującym film, oskarżając go o „propagandę”. A przecież dokument opowiada po prostu

o rodzinach z Zachodniego Brzegu, których domy są niszczone przez izraelskie buldożery. Przedstawianie Palestyńczyków jako ludzi zaczęło być postrzegane jako akt polityczny, który ma manipulować i celowo wywoływać współczucie.

Kino palestyńskie nie potrzebuje jednak politycznych deklaracji, by się bronić. Świetnym tego przykładem jest „Amerykański doktor”, czyli dokument, który pokazuje amerykańskich lekarzy pracujących w Khan Yunis w Gazie. Ten film nie wymaga komentarzy politycznych, by wywołać w widzu ból i odrazę. Wystarczą zdjęcia dzieci po amputacjach kończyn, chirurgów, którzy z narażeniem życia przemycają antybiotyki czy bombardowanie szpitali.

Jednocześnie to właśnie takie filmy stają się dziś najważniejszym archiwum wojny i Palestyny. Gaza jest miejscem, do którego od miesięcy nie mają dostępu zagraniczni dziennikarze. Rolę reporterów przejmują więc lekarze, fotografowie czy lokalni filmowcy.

NIEŚMIERTELNY GŁOS PALESTYNY

Jean-Luc Godard mawiał, że nie chodzi o robienie filmów politycznych, ale o robienie filmów politycznie.
Palestyńczycy robią jedno i drugie

Martyna Kucybała

KINO PALESTYŃSKIE NIE POTRZEBUJE JEDNAK POLITYCZNYCH DEKLARACJI, BY SIĘ BRONIĆ. ŚWIETNYM TEGO PRZYKŁADEM JEST „AMERYKAŃSKI DOKTOR”

Dlatego też dokumenty o Palestynie nie są kręcone w skomplikowany i górnolotny sposób. Wystarczą kadry z dziećmi, mężczyzną sprzedającym kawę pośród ruin czy kobietą szukającą pożywienia dla swojej rodziny. W palestyńskim kinie widzimy to, że okupacja i wojna mogą składać się również z normalności, która zostaje brutalnie niszczone.

W krótkim metrażu nominowanym do Oscara w 2021 roku „The Present” ojciec i córka próbują kupić lodówkę. Jednak droga przez checkpointy zamienia banalną czynność w surrealistyczny koszmar. W „Pomarańczach z Jaffy” również obserwujemy, jak młody Palestyńczyk próbuje przejść przez punkt kontrolny. Tym samym palestyńskie kino pokazuje także codzienny obraz upokorzenia, z jakim zmagają się Palestyńczycy. I dlatego to właśnie kino może być najpotężniejszą formą oporu. Filmowcy odciągają uwagę widza od przemocy, do której świat zdołał przywyknąć. Pokazują mu wesele, zabawę, drzewa oliwne i codzienność - świadectwo istnienia Palestyny, na których opiera się palestyńska tożsamość narodu.

Jean-Luc Godard mawiał, że nie chodzi o robienie filmów politycznych, ale o robienie filmów politycznie. Palestyńczycy robią jedno i drugie. Jednocześnie płacą za to ogromną cenę. Mimo to cena jest tego warta, ponieważ to właśnie pamięć stanowi o tym, czy naród przetrwa. A pamięć jest jedyną rzeczą, której nie zniszczą bomby.

Fatma Hassona w jednej z ostatnich scen filmu „Idź z duszą na dłoni” mówi, że chciałaby kiedyś opowiedzieć swoim dzieciom, co przeżyła. Niestety nie zdążyła. Te słowa zostały jednak zapisane i zapamiętane, a dzięki kinu jej historię poznały miliony osób. Dlatego Palestyna tak bardzo potrzebuje kina, które obrazuje to, co się dzieje. By nikt nie powiedział „nie wiedziałem”.

METROPOLIA HOBBY HORSE CUP JUŻ 30 MAJA

To nie jest tylko zwykła zabawa - to prawdziwy sportowy fenomen, który podbił serca tysięcy młodych na całym świecie! Już w sobotę, 30 maja, Galeria Metropolia w Gdańsku zamieni się w parkur. Zabierz swojego ulubionego Hobby Horse i przeżyj przygodę!

Monika Latkowska

Jeśli myślicie, że to tylko „bieganie z konikiem na patyku”, przygotujcie się na spore zaskoczenie. Wywodzący się z Finlandii trend to pełnoprawna dyscyplina sportowa łącząca elementy gimnastyki, lekkoatletyki oraz klasycznego jeździectwa. To sport, który rozwija kondycję, koordynację i - co najważniejsze - daje ogromną frajdę, o czym świadczy popularność tej dyscypliny wśród młodych na Tik-Toku i Instagramie.

Wielkie zawody w sercu Gdańska

Metropolia Hobby Horse Cup to doskonała okazja, by sprawdzić swoje umiejętności na profesjonalnie przygotowanym parkurze. Wydarzenie odbędzie się w Galerii Metropolia, rozpocznie się o godz. 11.00.

Zapraszamy wszystkich młodych pasjonatów w wieku od 5 do 15 lat (roczniki 2011-2021). Pamiętajcie, by zabrać ze sobą swoich największych kibiców - rodziców! Udział w imprezie jest całkowicie bezpłatny, jednak ze względu na ogromne zainteresowanie, obowiązują zapisy. Nie zwlekajcie - Wasze zgłoszenia przyjmujemy tylko do 27 maja! Co musisz mieć ze sobą? Sportowe buty, mnóstwo energii i oczywiście swojego Hobby Horse (minimalna wysokość głowy Twojego wierzchowca bez uszu to 25 cm).

Konkurencje

Niezależnie od tego, czy Twój podopieczny dopiero zaczyna przygodę, czy jest już mi-



strzem wysokich skoków, każdy znajdzie dla siebie odpowiednią kategorię:

- Debiuty (5-7 lat) - idealne na pierwszy start
- Mini LL 40-50 cm (5-9 lat)
- LL 60-70 cm (do 12 lat)
- Grand Prix do 90 cm (do 15 lat)
- Potęga Skoku (7-15 lat)

Nagrody!

Każdy uczestnik, który stanie na podium w swojej trójce, otrzyma pamiątkowy dyplom oraz flo.

Natomiast najlepsi z najlepszych w klasyfikacji generalnej, każdej z pięciu konkurencji, mogą liczyć na słodkie upominki i nagrody rzeczowe.

Co jeszcze czeka na uczestników

Oprócz emocji na trasie, przygotowaliśmy dla Was masę atrakcji towarzyszących:

- Warsztaty handmade - stwórz własne wodze z makramy lub kolorowe cordeo.
- Kącik piękności dla Hobby Horse - zadbaj o wygląd swojego „wierzchowca” przed startem.
- Bezpieczny parkur dla najmłodszych - strefa zabaw dla przedszkolaków.

- Zapraszamy na wyjątkowe zawody Hobby Horse w Galerii Metropolia w Gdańsku! Przygotowaliśmy konkursy dostosowane do każdego poziomu zaawansowania. Na uczestników czekać będzie parkur złożony z 8-10 przeszkód. Zdradzę mały

sekrety: zakręty będą dość ciasne, warto więc już teraz trenować skręty, bo o wygranej zadecyduje bezbłędny przejazd i jak najkrótszy czas! Zabierzcie ze sobą przyjaciół oraz niezastąpione wsparcie w postaci rodziców i dziadków. Gwarantujemy świetną zabawę i masę sportowych emocji. Do zobaczenia! - mówi Monika Skowrońska / Hobby Horse Events • Konik Morski.

Musisz wiedzieć!

- 11.00 - 13.00: Wydawanie numerów startowych
- 11.15: Start pierwszych wyścigów.

Gdzie: Galeria Metropolia, ul. Kilińskiego 4, Gdańsk (szukaj nas przy fontannie)



FOT: HOBBY HORSE EVENTS/PHOTO MONSKOO

FOT: HOBBY HORSE EVENTS/PHOTO MONSKOO

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNER MERYTORYCZNY



PARTNER



MAGICAKES



Q604944988A

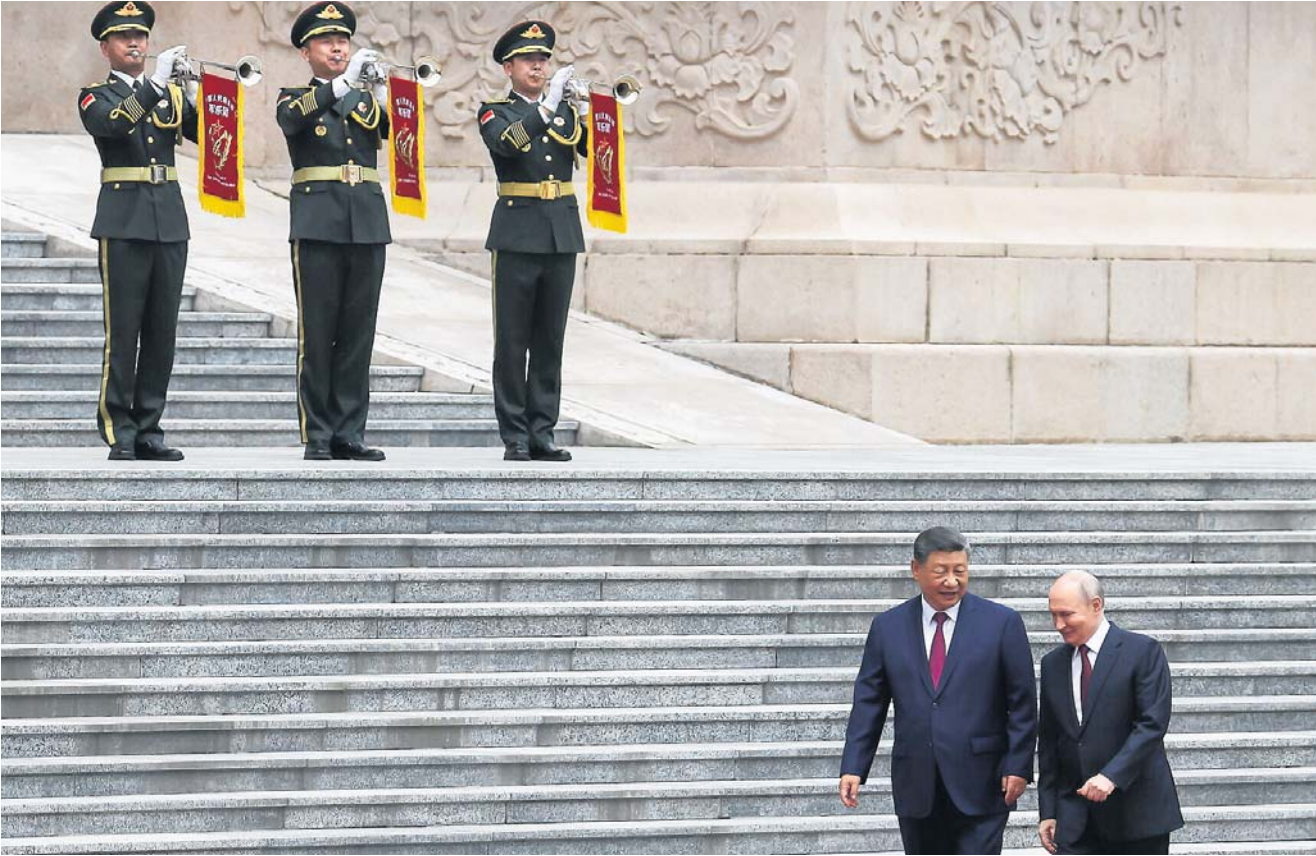
FOTOkomentarz tygodnia



18 MAJA, WŁOCHY. Karol Nawrocki spotkał się w Rzymie z włoską premier Giorgia Meloni. Wizyta polskiego prezydenta była połączona z obchodami 82. rocznicy zdobycia Monte Cassino



21 MAJA, SZCZECIN. Jak co roku Nocny Bieg Studentów utworzył Juwenalia organizowane przez szczecińskich studentów. Bieg o tyle nietypowy - bo nie o kilometry w nim chodzi, co o efektowny strój



20 MAJA, CHINY

Równo tydzień po wizycie w Pekinie Donalda Trumpa pojawił się tam Władimir Putin. Rosyjski prezydent spotkał się z Xi Jinpingiem. Na poziomie oprawy i deklaracji można było odnieść wrażenie, że Moskwa w oczach Pekinu znaczy tyle samo co Waszyngton, a „przyjaźń bez granic” Putina i Xi to szczerza deklaracja. Ale na poziomie konkretnie tak dobrze to dla Putina nie wyglądało. Xi delikatnie, acz wyraźnie podkreślał, że nie traktuje go jako równorzędnego partnera. I nie za bardzo widać, by rosyjski prezydent - poza ładnymi słowami - coś innego ze sobą do Moskwy zabrał w drodze powrotnej



19 MAJA, KRAKÓW. Nowy premier Węgier Péter Magyar złożył wizytę w Polsce. Niekonwencjonalną - do naszego kraju przyjechał pociągiem oraz rejsowym samolotem. W Polsce pojawił się w Krakowie, Warszawie i Gdańsku. Wszędzie Magyara przyjmowano z entuzjazmem. Chyba odwzajemnionym

REKLAMA0011527487

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Poręba informuje, że na stronach internetowych bip.umporeba.pl oraz www.umporeba.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba, w terminie od dnia 22.05.2026 r. zostanie zamieszczone na okres min. 2 miesięcy ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, położonych w Porębie. Przetarg odbędzie się w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba.

Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Powierzchnia nieruchomości [ha]	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza brutto w zł	Wysokość wadium w zł	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP	Data i godzina przetargu
9950/14 Obręb Poręba	0,9900	CZ1Z/00032475/5	600 000,00	60 000,00	W MPZP nieruchomości oznaczona symbolem: 12U - teren usług	5.08.2026 r. godz. 10:00 MOK Poręba Sala konferencyjna

Wadium płatne do 29.07.2026 r. Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5 - pod numerem telefonu 32 67 71 203.

AUTOPROMOCJA

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskappress.pl

REJSUNKI

NAJPIERW MACRON Z WIZYTĄ W GDAŃSKU ...

TERAZ MAGYAR

A CO JEŚLI PRZENIOSĄ NAM TU STOLICĘ

Z BERLINA ?!

eprasa.pl 7d633543b8



Robert Lewandowski został pożegnany na Camp Nou w sposób, na który mogą liczyć tylko klubowe legendy. I to wyłącznie te największe. Czy zdobywając w Barcelonie aż 7 trofeów spełnił dziecięce marzenie? Otóż nie, ale tylko z tego powodu, że życia i osiągnięć w Katalonii mały Bobek nie mógł sobie nawet wyśnić

Adam Godlewski

WIELKA I CAŁKIEM NIEOCZYWISTA KLUBOWA KARIERA ROBERTA LEWANDOWSKIEGO

Po ostatnim występie na Camp Nou w meczu z Betisem Sewilla, na który Robert wyprowadził kolegów z FC Barcelona w roli kapitana, przez polski X przetoczyła się dyskusja, czy może być uważany za legendę Barcy, czy może się nią czuć. Oczywiście niepotrzebna, bo zarówno kibice, jak i zawodnicy Dumy Katalonii fantastycznym zachowaniem jednoznacznie potwierdzili, że dla nich polski napastnik jest ikoną odrodzenia klubu. Przecież kiedy przychodził w 2022 roku, media w kontekście Blaugrana donosiły głównie o kłopotach finansowych, a tytuły mistrzowskie w okresie poprzedzającym ten transfer rozdzielały między sobą zespoły z Madrytu - Real i Atletico.

Niemal 34-letni gracz kosztował 45 milionów euro, co zważywszy na wiek i możliwości Barcy było kwotą niebagatelną, ale spłacił się szybko. I to nawet z naddatkiem. Z Lewandowskim w składzie Katalończycy trzykrotnie wygrali rozgrywki La Ligi, trzykrotnie Superpuchar (w Hiszpanii rozgrywany w formie wyjazdowego miniturnieju, w Arabii Saudyjskiej), raz Puchar Króla. W 192 rozegranych spotkaniach - na wszystkich frontach, również w europejskich pucharach - Robert strzelił 119 goli. Do tego dorzucił Trofeo Pichichi dla króla strzelców ligi hiszpańskiej - i to już w premierowym sezonie. Doprowadził też Barcelonę do półfinału Ligi Mistrzów. W sytuacji, gdy

znaczna część jego rówieśników już tylko bawiła się w piłkę, on inkasował najwyższą w swojej karierze - i w aktualnym zespole - pensję (według „Forbesa” to 33 mln euro rocznie).

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Nowego, znacznie zredukowanego, kontraktu Robert na Camp Nou już nie chciał. I słusznie, skorzystał z przywileju największych gwiazd, by odejść na własnych warunkach. Także po to, aby zostać zapamiętanym z najlepszych chwil, z najbardziej udanych zagrań, z trofeów. Pewnie, miał w Barcelonie różne momenty, także te gorsze, a nawet słabe, w pewnym momencie musiał zrehabilitować cały swój system, aby odbudować się pod względem fizycznym, ale jednak tych dobrych, lepszych, a nawet najlepszych momentów było więcej. Znaczenie więcej.

Trafnie decyzję Lewandowskiego o zejściu z hiszpańskiej sceny niepokonanym skomentował znany menedżer sportowy, były właściciel Widzewa Łódź i były prezes Lecha, organizator walk braci Kliczków i Dariusza Michalczewskiego, Andrzej Grajewski: - Bardzo dobrze, że Robert ogłosił rozstanie z Barceloną, czas już na to najwyższy. Lewandowski to jest po Włodku Lubańskim drugi z największych piłkarzy, jakich mieliśmy w Polsce. Robert był świetnym ambasadorem nie tylko naszego futbolu, ale i kraju. Z naciskiem na słowo: był. Ka-

riera w sporcie zawodowym trwa od punktu A do Z, a później trzeba już odpuścić. Zawsze powtarzałem, że jeżeli bokser traci dżep, to natychmiast powinien się wycofać, bo mogą go zabić w ringu. Analogicznie - jeżeli piłkarz traci szybkość, powinien iść piętro, dwa, albo nawet trzy niżej. Jeżeli ma uciechę z grania, niech sobie dalej kopie i pokazuje swoje umiejętności, które na pewno posiada, ale już nie w Barcelonie. To był zbyt wielki zawodnik, żeby prosić się o grę nawet w Dumie Katalonii. Niech na koniec pobawi się w futbol - daj Boże, żeby za tak wielkie pieniądze, o jakich czytam - ale niech też pamięta o szacunku dla własnych dokonań na najwyższym poziomie. Bo to już przeszłość. Teraz wszyscy powinniśmy życzyć Robertowi przede wszystkim zdrowia. Oby jak najdłużej pozwalało Lewandowskiemu na czerpanie przyjemności z gry w piłkę.

Mamy Arrubarrenę, po co nam Lewandowski

Prawda jest taka, że cała dotychczasowa i - jak wszystko wskazuje - właśnie kończąca się

na tym najwyższym światowym poziomie kariera Roberta była nawet nie jak z bajki, bo była po prostu nie do przewidzenia. Mamy przecież do czynienia z piłkarzem - jak to się fachowo od kilku lat określa w nomenklaturze szkoleniowej - późno dojrzewającym. Po zmianie w przepisach (wcześniej w poszczególnych kategoriach wiekowych obowiązywał podział na urodzonych „do lipca”, a zawodnicy z drugiej połowy roku trafiali już do młodszej drużyny) na rzecz pełnych roczników, chłopiec, który na świat przyszedł w drugiej połowie sierpnia, nie miał łatwego życia. Na wstępnych etapach piłkarskiego wtajemniczenia ustępował rówieśnikom wzrostem, siłą - generalnie pod względem fizycznym. W efekcie nigdy nie przebił się nie tylko do juniorskiej reprezentacji Polski, ale nawet do reprezentacji Mazowsza. A kiedy już trafił do II zespołu Legii, po roku z niego wypadł. Dziś chętnie szydziśmy z ówczesnego dyrektora sportowego stołecznego klubu, Mirosława Trzeciaka, który w 2008 roku „błysnął” stwierdzeniem: „Niepotrzebny nam Lewandowski,

będziemy mieć Arrubarrenę”, ale - po prawdzie - nawet jako król strzelców II ligi (dziś ta klasa rozgrywkowa nosi nazwę 1. liga) w ogólnym odbiorze nie rokował na najlepszego polskiego piłkarza w historii i najlepszego środkowego napastnika pierwszego ćwierćwiecza na świecie, którym został. Jeśli ktoś twierdzi, że przewidział takie splendory dla Roberta - jedynie się chwali. Albo zwyczajnie kłamie.

W życiu trzeba mieć szczęście

Owszem, jako król strzelców III ligi (dziś to liga 2.) i następnie II ligi (dziś to liga 1.) w barwach Znicza Pruszków - mając niemal 60 goli w dorobku w tych dwóch klasach - Lewandowski miał już inne notowania niż napastnik, który w Legii II rozegrał 13 meczów i zdobył 2 gole na peryferiach poważnego futbolu. Tyle że kolejni po zakontraktowaniu środkowego napastnika Znicza wcale nie ustawiali. Owszem, bardzo chciał go pozyskać zarządzający wtedy Jagiellonią Cezary Kulesza, dobrymi pieniędzmi kuśliła też Cracovia, ale wtedy nie były to kluby z elity.

Lech - po fuzji z Amiką Wronki - do którego ostatecznie trafił Robert - także nie miał ugruntowanej pozycji na krajowym rynku, tak naprawdę Kolejorz dopiero odbudowywał renomę po kwarantannie na zapleczu ekstraklasy i finansowych perturbacjach. A jednak Poznań - choć wcale nie był oczywisty - okazał się najlep-

szym z możliwych wyborów. Nieostatni raz w karierze Roberta. O ile bowiem początek miał on trudny, a potem dał się poznać jako megazawodowiec, który na formę i sportową długowieczność zapracował ciężką pracą i wzorowym prowadzeniem się, w życiu miał mnóstwo szczęścia. A to czynnik nieodzowny dla udanej kariery. I niezwykle istotny.

Z perspektywy czasu za fartowny można uznać nawet fakt, że Lewandowski odbił się od Legii, bo w tamtym czasie zespół z Łazienkowskiej - owszem solidny - bardziej kojarzył się z „imprezowiczami” niż z promocją wiodących reprezentantów Polski. Pewnie (lekka) przesadą byłoby stwierdzenie, że Warszawa pisała wtedy utalentowanych zawodników, ale na pewno nie gwarantowała takiego postępu, jaki Robert zrobił w Poznaniu.

Stanowcze nie dla Szachtara, Guangzhou czy PSG

Lewandowski miał to - podwójne - szczęście, że jego agentem został Cezary Kucharski, którego zawsze (to jest od czasów piłkarskich „Kucharza”) sentymentem darzył Franciszek Smuda, ówczesny trener Lecha. Śp. „Franz” może i był naturszczykiem, ale panów piłkarzy rozpoznawał bez pudła, już po tym - jak się chwalił - jak wchodził po schodach. I Smuda rzeczywiście zobaczył to coś u Lewandowskiego - a potem bardzo umiejętnie, stopniowo, wprowadzał do zespołu.

*JEŚLI KTOŚ TWIERDZI,
ŻE PRZEWIDZIAŁ TAKIE
SPLENDORY DLA ROBERTA
- JEDYNIE SIĘ CHWALI.
ALBO ZWYCZAJNIE KŁAMIE*

A Kucharski - w przeciwieństwie do większości ówczesnych (choć dziś rynek niewiele się różni) menedżerów był mądry, ustawiony po karierze piłkarskiej i nie gonił za kasą. Kierował się instynktem, i sportowym rozwojem prowadzonego zawodnika; pieniądze były na drugim planie przy wyborze kolejnych pracodawców.

Dlatego z Lecha Lewandowski trafił do Borussia Dortmund, a nie np. Szachtara Donieck, choć Lech mógłby zarobić co najmniej 30 procent więcej w roku 2010 na sprzedaży króla strzelców i mistrza Polski w jednej osobie na Ukrainę. A co za tym idzie - prowizja agenta także mogłaby być co najmniej o jedną trzecią wyższa. Także później ani piłkarz, ani agent nie oglądali się na jakieś kosmiczne pieniądze, które proponowały kluby z Premier League, czy chińskie Guangzhou Evergrande (30 mln euro netto w 2016 roku leżało na stole), tylko spokojnie budowali pozycję i karierę w Niemczech. Zresztą, przechodząc do Barcelony Lewy miał lepszą ofertę (opiewającą na 35 mln rocznie) z PSG, ale wolał magię Dumy Katalonii niż (nieco) wyższy kontrakt w stolicy Francji.

„Supertalentem to jest Kagawa, nie Robert”

Początek w futbolu przy dużym F - w Dortmundzie - Robert miał w sumie niezły, ale do zachwytów było daleko. Bo na tamtym etapie nasz genialny (jak się później okazało) rodak - delikatnie określając - nie był mistrzem pierwszego wrażenia. Dość powiedzieć, że po kilku miesiącach, Roman Kołtoń - komentator Bundesligi stwierdził w jednym z programów, że „Kagawa supertalentem jest, a Lewandowski po prostu nie” - co złośliwcy chętnie przypominają dziennikarzowi do dziś.

Prawda była jednak taka, że RL9 w Dortmundzie dopiero nabierał rozpędu. I dopiero tam - ale wcale nie od razu - zorientował się, jaki rzeczywistość ma potencjał i uwierzył w siebie. Tyle że to też był proces - w 2011 roku dołożył (tylko) 8 goli do tytułu mistrza Niemiec dla Borussia, w 2012 był już autorem spektakularnego hat-tricka strzelonego Bayernowi w finale Pucharu Niemiec, w 2013 - niejako zadając kłam ocenie jednego z najbardziej opiniotwórczych dziennikarzy, że „jest najlepszym polskim piłkarzem, ale nigdy nie będzie topowym na świecie” zapakował czteropak Realowi Madryt w półfinale Ligi Mistrzów. W 2014 roku odchodził do Bayernu jako król strzelców Bundesligi i najlepiej opłacany piłkarz w historii Borussia.

To - wbrew pozorom - ważny wątek, bo o ile Robert miał swój charakter, o tyle w bardzo dużym stopniu ten piłkarski charakter pomógł mu zbudować menedżera Kucharskiego, którego rola w rozwoju Lewandowskiego jest dziś niesłusznie (za-



Przyszedł jako gwiazda, odchodzi jako legenda - napisano w mediach społecznościowych FC Barcelona. Trzeba przyznać, że pożegnanie było królewskie. Znacznie bardziej emocjonalne niż choćby pożegnanie w Monachium

pewne także na skutek sporu sądowego, który piłkarz z menedżerem toczą po zakończeniu współpracy) pomniejszana, czy wręcz pomijana.

Wcale nie taki miły był ten chłopak

Po raz pierwszy rozmawiałem z Lewym w 2008 roku, gdy został królem strzelców II ligi - uznałem, że to wystarczająca przepustka, żeby niespełna 20-letni młokos trafił na... trzecią okładkę branżowego miesięcznika „Piłka Nożna Plus”; zaczął od wypełnienia modnej wówczas ankiety personalnej. Robert bardzo grzecznie opowiedział, że jego ulubionym klubem jest Real Madryt, że stara się wzorować na Thierryem Henrym, jakiej muzyki słucha i do zakupu jakiego auta się przymierza.

Pierwsze wrażenie było więc takie, że to miły i ogarnięty chłopak, który wie czego chce od życia. Tym bardziej jednak wprowdził mnie w zdziwienie, a nawet lekkie osłupienie, kiedy dwa dni później zadzwonił z awanturą i grubym słowem, dlaczego opublikowałem „kwiatriki”, o których wcale nie mówił. Był zaskoczony, że choć rozmawiał tylko ze mną - a ja nie zdążyłem jeszcze opublikować tekstu z uwagi na cykl produkcyjny miesięcznika - ktoś inny opublikował zmyślony wywiad z nim.

W sumie, szybko wyjaśniliśmy sobie nieporozumienie, i zakończyliśmy rozmowę telefoniczną ze śmiechem, ale miałem dowód, że ten chłopak - gdy trzeba walczyć o swoje - wcale taki miły nie jest. Przeciwnie, jest charakterny i to bardzo.

Dlatego Kucharski - swoją drogą też wyjątkowo charakterny - nie miał problemu, aby ułożyć Roberta na tamtym etapie na własną modłę. Choćby nakłonić Roberta do kolegowania się w Dortmundzie przede wszystkim z niemieckimi piłkarzami (a nie dwójką reprezentantów Polski). Bo to miało pomóc w szybszej nauce języka i aklimatyzacji w zagranicznej szatni. A po jakimś czasie obaj doszli do wniosku, że skoro Lewandowski zaczynał z najniższego płacowego pułapu w BVB, to po gigantycznym skoku jakościowym, którego dokonał w Borussia, zażądają najwyższej pensji w historii klubu. I oczywiście - dopięli swego!

Historia „królewskich” rozmów z „9” w tle

Robert odszedł z BVB na swoich warunkach - bez sumy odstępnego - ale jako posiadacz rekordowego na tamte czasy, wynoszącego 7 milionów euro kontraktu. W Bayernie na dzień dobry dostał 15 milionów, ale bardzo szybko zobligował swoich mene-

dżerów, żeby podbili stawkę do najwyższej w monachijskim klubie. Igdy odchodził - progresywna umowa gwarantowała mu już 22 miliony euro za rok. A były jeszcze bonusy, za tytuł króla strzelców (podejmowane) i (niepodejęty) za Złotą Piłkę. Dlaczego warto teraz o tym przypomnieć? Otóż Lewandowski, kiedy już odkrył swoją wartość, potrafił się cenić, ale - co jest istotne - nie przeceniał; dyktował warunki, które były spełniane.

Wiele osób, i to nie tylko wywodzących się z grona polskich kibiców Realu Madryt, zastanawia się, dlaczego Robert - nie kryjąc się z sympatiami do Królewskich - nigdy nie trafił na Santiago Bernabeu, nawet w sytuacji, gdy gigant z hiszpańskiej stolicy także był zainteresowany polskim goleatorem.

Otóż prawda jest banalna - chcąc sprawdzić, jaką rolę szykują w Madrycie dla Lewego, agent Kucharski zażądał koszulki z „9” dla swojego zawodnika. A kiedy nie dostał oczekiwanego numeru - już wiedział, że Robert nie będzie tam pierwszym wyborem i nie ma sensu kontynuować rozmów.

Rekordy zostaną niepokonane. Można przyjmować zakłady

Lewandowski zrobił oszałamiającą karierę - zarówno w wy-

miarze sportowym, jak i finansowym. Przed nim, żaden z polskich piłkarzy nawet nie zbliżył się do takiego poziomu. Po nim - będziemy jako kibice czekać zapewne kilka generacji na kolejnego giganta, choćby zbliżonego pokroju.

Pewnie, można podsumować karierę Roberta wspominając Złotą Piłkę, z której został okradziony w roku pandemicznym, można też podkreślać niedosyt wynikający z dokonania reprezentacji Polski w czasach jego gry i kapitańskiej kadencji; po prawdzie cały dorobek w tym segmencie zamknie się na jednym ćwierćfinale Euro i na jednym awansie do 1/8 finału na mundialu. I to oczywiście skaza na CV tak wielkiego piłkarza. Tyle że - nawet taki geniusz jak RL9 sam meczu nie wygra. A jego indywidualne rekordy - 89 goli w 169 meczach - długo, przez dekady, a można pewnie przyjmować zakłady, że do końca obecnego stulecia, pozostaną niepokonane.

Gracies, Robert!

Biorąc pod uwagę bardzo dyskretny punkt wyjścia, Lewandowski wyciągnął z klubowej kariery absolutnego maksa. Co zapamiętamy w pierwszej kolejności? Na pewno 5 goli w 9 minut Wolfsburgowi, bo to wyczyn, który zapewnił Rober-

towi trwałe miejsce w historii światowego futbolu.

Podobnie jak 41 bramek w sezonie Bundesligi i odebranie - galaktycznego - jak się wydawało rekordowi Gerdowi Muellerowi. Do tego 14 tytułów mistrza kraju (1 w Polsce, 10 w Niemczech, 3 w Hiszpanii), 12 tytułów króla strzelców (III liga, II liga, ekstraklasa w Polsce, 7 w Bundeslidze, 1 w Hiszpanii, 1 w Lidze Mistrzów), 2 tytuły Piłkarza Roku FIFA, 13 tytułów Piłkarza Roku w Polsce, 2. miejsce w plebiscycie Złotej Piłki...

Przed wszystkim jednak piękne pożegnanie na Camp Nou, pełne - momentami nabożnego - respektu ze strony klubowych kolegów z kultowej Barcelony, którego w sumie też, jak większości sportowych dokonania RL9, nikt się nie spodziewał...

„I taka właśnie jest ta kariera Lewandowskiego. Ciągłe pożegnanie, jak i całą karierę naszego najlepszego piłkarza w historii Mateusz Świąćicki, komentator Eleven Sport, który najczęściej komentował mecze Barcelony z Lewandowskim w składzie...

JUŻ NIE PA, PA, POLSKO, ALE PA, PA, ANGLIO. NASI ZAMIENIAJĄ HELLO NA DZIEN DOBRY

Bydgoszczanin poleciał ponad 20 lat temu do Anglii w koszulce z napisem „Ostatni gasi światło” – w Polsce z ponad 15-procentowym bezrobociem. A dziś? Emigranci wracają z dziećmi, które Polskę znają tylko z wakacji raz w roku. Tęsknili, żeby być u siebie, wśród swoich

Agnieszka Domka-Rybka

W marcu 2006 r. po raz pierwszy wsiadłam na pokład Ryanaira z Bydgoszczy do Wielkiej Brytanii. Wtedy nie latał jeszcze samolot do Dublina, gdzie do dziś mieszka moja koleżanka, więc miałam przesiadkę na lotnisku Londyn Stansted. Dlaczego w ogóle o tym wspominać? Bo nie zapomnę chłopaka obok mnie na fotelu, który przeżył muskuły w koszulce z napisem: „Ostatni gasi światło”. Król życia mówiący: „Pa, pa, Polsko”...

Wymowne, bo wtedy bezrobocie w naszym kraju sięgało ponad 15 proc. Trudno się dziwić, że szczytowy okres migracji zarobkowej przypadł właśnie na lata 2006-2007, kiedy to w Anglii mieszkano i pracowało ponad milion naszych rodaków.

„Bałem się powrotu, ale to była słuszna decyzja”

Obecny trend jest odwrotny. Dziś Polacy opuszczają United Kingdom. Z najnowszych danych GUS wynika, że w ostatnich latach z Wielkiej Brytanii wróciło do Polski ponad 130 tys. rodaków. Po latach żegnają też Irlandię, Holandię, Niemcy, Skandynawię czy nawet USA i Australię. Emigracja zweryfikowała ich marzenia o rajach za granicą?

Ostatnie dane regionalne GUS, dotyczące powrotów do Kujawsko-Pomorskiego, są z 2024 r., kiedy wróciło tu 699 osób, głównie z Anglii, Niemiec, Holandii i Irlandii. Wyjechało mniej, bo 461.

W mediach społecznościowych powstaje coraz więcej tzw. grup wsparcia dla powracających do Polski. Łatwo nie jest, bo tutaj żyjemy teraz w innym świecie niż ten, z którym się przed laty pożegnali. Najgorzej podjąć taką decyzję, gdy za granicą urodziły się dzieci, chodzą tam do szkoły, czy też mieszanym małżeństwom. Jednak i takie rodziny decydują się na powrót.

Znają świetnie język angielski, ale czy to dziś wystarczy, żeby w Polsce dostać dobrą pracę, gdy wiele osób tutaj też zna języki? Niektórzy wracają ze zwierzętami.



Wielka Brytania była głównym celem polskiej emigracji zarobkowej po wejściu Polski do UE, gromadząc ponad milion Polaków. Obecnie trend się odwrócił

O co pytają nasi emigranci? Od dłuższego czasu obserwuję grupę „Powrót z emigracji do Polski”, skąd podzielę się kilkoma spostrzeżeniami.

Pani Anna: „Mam 49 lat. Planuję powrót z UK po ponad 20 latach, mam 3 angielskie dyplomy (Bsc Psychologia, mgr odżywiania i mgr dietetyki), czy mam w Polsce szanse na znalezienie pracy, niekoniecznie w zawodzie?”

Pani Joanna: „Ja mam dwa kierunki studiów i dyplomy z Food Technology z Australii. Niestety, w Polsce nie mogę znaleźć pracy w zawodzie, w ogóle nie akceptują moich studiów i praktyki zdobytej w Australii i UK. Prowadzę działalność, ale zupełnie nie jest związana z zawodem. I te mi pięćdziesiątka stuknęła”.

Pani Ewa: „Po 15 latach chciałam wrócić do kraju. Mam partnera Brytyjczyka, chcemy wziąć ślub w Polsce zaraz po przyjeździe. Nie wiem, od czego zacząć, żeby ogarnąć mu pobyt na stałe. Mamy dwójkę dzieci z podwójnym obywatelstwem”.

Pani Magda: „To była najgorsza moja decyzja w życiu, że przed laty wyjechałam do Anglii, ale tutaj urodziłam dzieci. Synek ma dwa lata, a córka kończy szkołę. Czekamy na wakacje, Zuzia na studia pójdzie już w Polsce. Nie mogę się docze-

kać. Mam tak dość drożyzny, deszczu i wykładzin śmierzdzących wilgocią w wynajmowanym 100-letnim domu. Mam nawet dość podwójnego kranu”.

Pan Tomasz: „Od ponad 20 lat przebywam na obczyźnie, Polskę odwiedzam z reguły na kilka tygodni w roku. Jakies 10 lat temu zacząłem zastanawiać się nad powrotem i do dzisiaj pozostaje to raczej, niestety, marzeniem ściętej głowy. Od kąd pojawiła się myśl o powrocie, mam wrażenie, że w Polsce jest z roku na rok coraz gorzej. Mam na myśli aspekt finansowy – ceny i zarobki. Wiadomo, „morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew” i tym podobne klimaty to jest to, za czym wszyscy tęsknimy. Czytając Wasze posty, zazdroścąc ludziom, którym udało się powroty. U mnie zanosi się, niestety, takie szczęście dopiero na emeryturze. Ale poczekam, warto. Pozdrawiam”.

Pani Wioletta: „Mam 13-letnią córkę i 14-letniego syna, którzy nie chcą wracać. Twierdzą, że dla nich nasz powrót, rodziców, to dla nich emigracja do kraju, który znają tylko z wakacji raz w roku. Chyba poczekamy z mężem jeszcze z 10 lat i wrócimy, jak dzieci się usamodzielnia. Jednak chciałabym poznać opinie osób, które wyjeżdżają mimo sprzeciwu dzieci. Jak one sobie poradziły

w Polsce? Może sobie nie poradziły i wróciliście z powrotem? Co ich przekonało do Polski? Nadmienię, że oboje płynnie mówią po polsku, ale nie piszą i nie czytają w tym w języku”.

Pan Rafał: „8 miesięcy temu wróciłem do Polski z UK po 13 latach. Mam 35 lat, jestem singlem, ze średnim wykształceniem technicznym. Odłożyłem za granicą wystarczająco na wkład własny do kredytu hipotecznego na średniej wielkości mieszkanie. Z UK przywiozłem też ze sobą motocykl. Certyfikat kompetencji z tego, czym się zajmuję oraz bardzo dobrego znajomości języka angielskiego wystarczyły, żebym znalazł w Polsce dobrze płatną pracę w IT na podobnym stanowisku, które piastowałem przez ostatnie 3 lata w Anglii – Service Now Administrator. Pracuję z domu 99 procent czasu. Jestem zatrudniony na umowie o pracę, która właśnie została przedłużona na czas nieokreślony, więc wkrótce zamierzam wziąć kredyt hipoteczny i iść na swoje. Chociaż biurokracja w Polsce jest nadal dosyć dużym problemem, to w urzędach spotykam uprzejmych, rzetelnych ludzi, którzy chcą pomóc. Ani razu przez tych 8 miesięcy nie spojrzałem wstecz z żalem. Bałem się powrotu, ale okazał się słuszną decyzją. Jasne, tęsknię za pewnymi miejscami i osobami w UK, ale nie za życiem tam. W Polsce jest bezpiecznie,



Polacy wyjechali do Irlandii głównie po 2004 r., po wejściu Polski do UE, tworząc tam największą mniejszość narodową

czyściej, spokojniej. Przede wszystkim jestem u siebie, wśród swoich. Asamoty nie przestały latać. Zawsze mogę polecić odwiedzić starych znajomych i miejsca, za którymi tęsknię”.

Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą

Według Tomasza Marcysiaka, socjologa, profesora a Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu, dla części emigrantów Polska istnieje w pamięci z lat 90., początku UE, biedniejsza, wspólnotowa, bardziej przewidywalna kulturowo: – Tymczasem wracają do kraju bardziej indywidualistycznego, cyfrowego, droższego, mniej religijnego niż kiedyś, więcej spolaryzowanego politycznie i przede wszystkim z innym rynkiem pracy i stylem życia. Można to nazwać „odwróconym szokiem kulturowym”, ponieważ powrót bywa trudniejszy niż emigracja. Dla osób wyjeżdżających w wieku 20-30 lat Polska pozostaje ojczyzną. Dla ich dzieci, urodzonych w Anglii, Irlandii czy Holandii, ojczyzna bywa bardziej skomplikowana. Nadal mają polskie nazwisko, ale myślą po angielsku. Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą. Jeżeli nastolatek wraca do polskiej szkoły po latach w innym systemie edukacyjnym, to ma często ogromny stres, co może być ważniejszym czynnikiem procesu reemigracji niż zarobki rodziców.

Stąd szukanie wsparcia instytucjonalnego w grupach pomocowych w mediach społecznościowych – komentuje prof. Marcysiak. Mówi, że pewnym sensie takie nieformalne grupy są bardziej pomocne w adaptacji niż rodzina czy lokalna społeczność. Według danych GUS, około 1,5 mln Polaków nadal przebywa za granicą czasowo. W 2024 r. do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, co było wzrostem o około 30 proc. względem roku wcześniejszego: – Choć jest to zauważalny trend, nie oznacza jeszcze masowego exodusu. Warto zauważyć, że na przykład w przypadku Niemiec pierwszy raz od ponad 25 lat wraca więcej osób, niż wyjeżdża. Niestety, nie ma jeszcze dokładnych danych o dzieciach migrantów, małżeństwach mieszanym czy trwałości powrotów. Tu widzę raczej miejsce dla badań. Sądzę, że nowy uczeń w szkole nie jest już dziś takim egzotycznym wydarzeniem, a to za sprawą dzieci z Ukrainy, które już od kilku lat z powodzeniem asymilują się z polskimi rówieśnikami. To, kto zostanie na dłużej lub na stałe, jest pytaniem otwartym. I pewnie dopiero za kilka lat będziemy mogli powiedzieć więcej o skuteczności organizowania się w nieformalne grupy na portalach społecznościowych i rzeczywistym efekcie reemigracji – podsumowuje socjolog. ©©

POZOSTAŁO JESZCZE WIELE NIEWIADOMYCH

Przed nami sądna, już ostatnia kolejka w PKO Ekstraklasie
w sezonie najbardziej zwariowanym od lat.
Jedno jest pewne - będą emocje!

Jacek Czaplewski

W sobotnie późne popołudnie trzy zespoły powalczą o wicemistrzostwo Polski gwarantujące eliminację do Ligi Mistrzów. Trzy kolejne pozostają w grze o europejskie puchary w ogóle - dzięki dodatkowej przepustce do kwalifikacji Ligi Konferencji. W tym drugim gronie - ku powszechnemu zaskoczeniu - jest Legia Warszawy.

Z klubów ścisłej czołówki tylko najlepszy w stawce Lech Poznań może skupić się na świętowaniu. Kolejoraz już tydzień temu przypieczętował bowiem zdobycie drugiego z rzędu i dziesiątego w historii mistrzostwa. O Ligę Mistrzów tym razem nie powalczą sam. Po raz pierwszy w historii do boju wyślemy również wi-

cemistrza - także od drugiej rundy, ale na znacznie trudniejszej ścieżce.

O ten przywilej do samego końca starają się trzy zespoły. To aktualny wicelider Górnik Zabrze, trzecia Jagiellonia Białystok, która również uzbierała 53 punkty i będący tuż za podium Raków Częstochowa. Aktualny wicemistrz ma oczko mniej.

Wszyscy rozegrają mecze u siebie. Górnik podejmie Radościak, Jagiellonia - Zagłębie Lubin, zaś Raków zmierzy się z Arką Gdynia, która jako druga w kolejności spadła do Betcliu 1 Ligi.

Teoretycznie w najlepszym położeniu jest Górnik. Zespół Michała Gasparika potrzebuje tylko i aż wygranej. Każda strata punktów może oznaczać problemy, które planują

wykorzystać Jagiellonia z Rakowem.

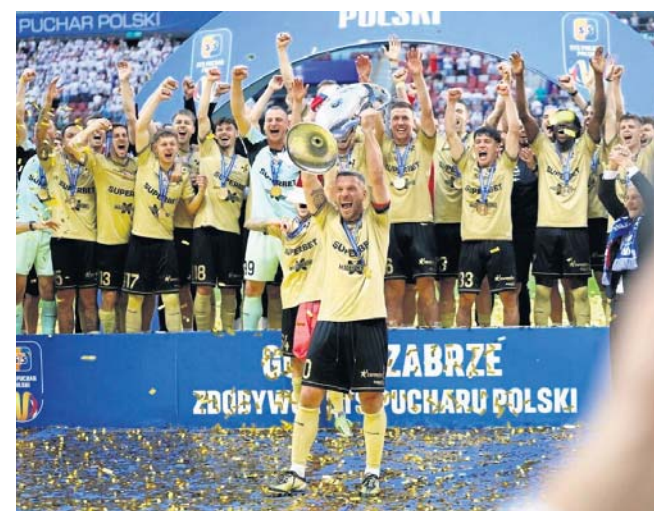
Co stanie się w przypadku równej liczby punktów? Wtedy o kolejności w tabeli decydują mecze bezpośrednie. Górnik ma korzystny bilans z Jagiellonią (2:1, 2:1) i Rakowem (3:1, 1:0), więc w takim przypadku, nawet gdyby trzy zespoły miały identyczny dorobek punktowy, wicemistrzem również zostanie zdobywca Pucharu Polski z Zabrza.

Przypomnijmy, Polska wysłała do europejskich pucharów nie cztery, ale pięć zespołów. Górnik jako triumfator krajowego pucharu już zagwarantował sobie eliminację co najmniej do III rundy. Jeżeli jednak zostanie wicemistrzem, to zagra o Ligę Mistrzów, a miejsce w kwalifikacjach Ligi Europy odda brzo-

wemu medalistom mistrzostw Polski. W takim przypadku czwarte i piąte miejsce będą gwarantować eliminację do II rundy.

Walka o piąte miejsce właśnie zapowiada się równie pasjonująco. Kandydatów też jest trzech. To według aktualnej tabeli GKS Katowice (49 punktów), Zagłębie Lubin (48 punktów) oraz sensacyjnie Legia Warszawa (46 punktów), która w tych rozgrywkach reprezentowała nas trzy razy z rzędu. W ubiegłej edycji nawet dotarła do ćwierćfinału.

Trener Marek Papszun, który przegrał zaledwie dwa z piętnastu meczów w Legii - odkąd przejął stołeczny zespół po zakończeniu poprzedniej rundy - po pokonaniu Lechii Gdańsk (2:1) mówił tak: - Przechodząc, chciałem przede



Górnik Zabrze ma już Puchar Polski, teraz walczy o tytuł wicemistrza

wszystkim pomóc klubowi uchronić go przed degradacją. To był cel numer jeden. Wierzę w to, co robię. Wierzę w ludzi, z którymi pracuję. Drużyna mi zaufała, ja ufam zawodnikom. To jest efekt konsekwentnej i systematycznej pracy. Krok po kroku - nawet, gdy coś się nie udaje. Pokonujemy trudności, bo one zawsze się pojawiają. Trzeba działać, a my to robimy. Chcemy dalej iść do przodu. W ostatniej kolejce musimy zrobić wszystko, co możemy zrobić - wygrać. Aby nikt nie żałował, że wysypaliśmy się na ostatniej prostej.

Legia podejmie Motor Lublin, Zagłębie jedzie do Białego-

stoku, GKS Katowice wybiera się do Szczecina. Legia, żeby prześcignąć rywali w tabeli i zająć cenne piąte miejsce, ma obowiązek wygrać, ale to jeszcze nie wszystko. GieKSa musi przegrać, a Zagłębie, z którym warszawska drużyna ma lepszy bilans bezpośrednich starć, przegrać lub zremisować. Jeżeli natomiast Zagłębie zrówna się punktami z GieKSą, a Legia z tego wyścigu odpadnie, to o puchary zagra drużyna z Katowic, ponieważ ma lepszy bilans z Miedziowymi.

Pozostało zatem naprawdę wiele niewiadomych, ale jedno jest pewne - to będzie bardzo emocjonująca sobota!

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

BALLADA O JACKU ZEJDLERZE, SERIALOWYM TOLKU BANANIE

Jacek Zejdler nie żyje już blisko pięćdziesiąt lat. Był łodzianinem. Dla wielu osób pozostał niezapomnianym Tolkiem Bananem, bohaterem popularnego serialu. Okoliczności jego śmierci do dziś owiane są tajemnicą.



Anna Gronczewska

Jacek Zejdler urodził się 19 stycznia 1955 roku w Łodzi. Jego ojciec Andrzej był adwokatem, mama Barbara lekarzem, znaną pediatrą. Jacek skończył III LO im. Tadeusza Kościuszki. Po maturze, którą zdał w 1973 roku dostał się do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Nie był anonimowym chłopakiem. Miał za sobą epizod w „Niewiarygodnych przygodach Marka Piegusa”, zanim zasłynął tytułową rolę w serialu Stanisława Jędryki „Stawiam na Tolka Banana”.

Pokolenie dzisiejszych pięćdziesięcio- czy sześćdziesięciolatków powie, że był to ulubiony film ich dzieciństwa. Nie było podwórka, na którym nie nucono by piosenki o Tolku Bananie, o jego starych dzinsach i dziurawych kamaszach. Jacek Zejdler zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego i zajmuje się grupą tzw. trudnej młodzieży.

Fatum ciążyło nad aktorami serialu

Serial do dziś cieszy się wielką popularnością. Głównie dzięki młodym aktorom, którzy w nim zgrali. Znalazł ich reżyser „Stawiam na Tolka Banana” niezły już Stanisław Jędryka. Nie ukrywał, że ciążyło nad nimi jakieś fatum.

– Z sześciu aktorów grających główne role nie żyje już trzech – mówił nam w wywiadzie Stanisław Jędryka. – Ale żyją dalej w serialu. Sergiusz Lach przyszedł na zdjęcie próbne po ogłoszeniu w gazecie. Gdy go zobaczyłem, to od razu wiedziałem, że to idealny kandydat na „Filipka”. Dalej nie szukałem. Po latach odwiedziłem go w Sztokholmie, gdzie mieszkał. Był działaczem „Solidarności” i w pewnym momencie postanowił wyemigrować do Szwecji, bo groziły mu przykre konsekwencje. Pojechał do Szwecji, a następnego dnia zjawili się



Jacek Zejdler zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego i zajmuje się grupą tzw. trudnej młodzieży

u niego panowie z SB. Jacek Zejdler studiował już wtedy w łódzkiej Szkole Filmowej. Był idealnym aktorem do roli Tolka. Ostatni raz spotkałem się z nim na Mazurach. Kręciłem tam „Szaleństwo Majki Skowron”. Nagle ktoś zaczął wykrzykiwać w moją stronę: Dzień dobry, panie reżyserze! Był to Jacek. Kilka lat później nie żył...

Wspominany przez reżysera Sergiusz Lach zmarł nagle w Szwecji w 2015 roku. Miał 54 lata. W Szwecji mieszkał od lat, zajmował się między innymi fotografią. Nie żyje też Andrzej Kowalewicz, który w „Stawiam na Tolka Banana” grał „Cygana”, chłopaka o czarnych, kręconych włosach, który pięknie grał na skrzypcach. Nie związał się jednak z aktorstwem. Wiele podróżował, zajmował się handlem, był właścicielem firmy serwisowej. W 2012 roku zginął w wypadku samochodowym...

Filip Łobodziński, dziś znany dziennikarz i tłumacz, opowiadał w jednym z wywiadów o swojej znajomości z Jackiem Zejdlerem. Poznali się na planie „Stawiam na Tolka Banana”.

– Jacek odmienił moje życie – mówił o swoim koleźce Filip Łobodziński. – Powiedział mi o „Ilustrowanym Tygodniku Rozrywkowym” Jacka Janczar-

skiego i Adama Kreczmara, zeszty, w którym spisywał teksty Beatlesów. Pokazał mi, że słowa piosenek mogą nieść treść.

SB szła za nim krok w krok

Gdy Jacek studiował w Szkole Filmowej, był już znanym człowiekiem. Jednak kiedy zdążył zapewniając, że popularność go nie zmieniła.

Na studiach w łódzkiej Szkole Filmowej Jacek związał się z łódzkim środowiskiem skupionym wokół Komitetu Obrony Robotników. Łodzianin Józef Śreniowski, członek KOR, dobrze pamięta Jacka Zejdlera. Tak jak pierwsze spotkanie z aktorem. KOR zbierał podpisy pod listem do sejmiku, w którym domagano się zwolnienia z więzień robotników zatrzymanych po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie.

– Nie było nas w Łodzi wielu – wspomina Józef Śreniowski. – Pomagali nam studenci, m.in. z polonistyki, fizyki, biologii. Zapamiętałem też dwójkę młodych ludzi, którzy studiowali w szkole filmowej. Przynieśli bardzo dużo podpisów.

Tymi studentami byli Jacek Zejdler i studentka reżyserii, niezły już Natasza Czarmińska.

Józef Śreniowski nawiązał bliższą znajomość z Jackiem.

wali aktorstwo w łódzkiej Szkole Filmowej.

– Dziewczyna Tolka Banana! – krzyczały dzieci, gdy szła z Jackiem łódzkimi ulicami.

Jednak ich związek nie przetrwał. Jacek poznał inną dziewczynę, z którą się ożenił. Po latach Daria Trafanowska opowiadała, że dostała dramatyczny list od swojego byłego chłopaka. Jacek miał w nim pisać, że nic nie ma sensu i myśli o tym, by pożegnać się z tym światem. Ona przygotowywała się do premiery „Braci Karamazow”. Kilka dni po niej dotarła do niej tragiczna wiadomość...

Dyrektor wyrzucił go z teatru

W 1979 roku Jacek Zejdler zagrał jeszcze w serialu Jerzego Hofmana „Do krwi ostatniej”. Grał Zbyszka Trepeka, młodego chłopaka wstępującego do armii Zygmunta Berlinga. Ale ten rok nie był dla niego szczęśliwy. Stracił pracę w łódzkim Teatrze im. Jaracza. Dziś już trudno dociec dlaczego. Tomasz Filipczak przekonywał, że były to powody polityczne.

– Wystawiano spektakl z czasów rzymskich, tytułu nie pamiętam – opowiadał Tomasz Filipczak. – Jacek z kolegami na ścianie sceny umieścił wielki napis: „KOR”.

Jacek był rozczarowany tą decyzją. Z dnia na dzień pozostał bez pracy. Pomogli przyjaciele. Dwóch grało w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Zapytali ówczesnego dyrektora Bogdana Cybulskiego, czy przyjmie Jacka. Zgodził się. Tak we wrześniu 1979 roku Jacek Zejdler znalazł się w Opolu. Zaczął próby do „Wojny chłopskiej” Jonasza Kofty. Premiery nie doczekał...

Zdzisław Jaskuła, niezły już z łódzkiej poezji, były dyrektor Teatru Nowego w Łodzi, też działacz opozycji, widział się z Jackiem Zejdlerem na kilka dni przed jego śmiercią. Pamięta tylko, że miało to miejsce w mieszkaniu ich wspólnej koleżanki Joasi. Zapamiętał Jacka jako niesłychanie wrażliwego, młodego człowieka.

– Tego wieczora rozmawialiśmy bardzo długo – wspominał Zdzisław Jaskuła. – Widać było, że jest w depresji. Miał nieciekawą sytuację rodzinną, której szczegółów nie znałem. Chodziło o rozczarowanie miłosne. Pojawili się problemy w jego

małżeństwie. Miał poczucie absurdu dalszej egzystencji. To osobiste nieszczęście bardzo przeżywał. Przekonywałem Jacka, że życie ma sens. Gdy się rozstawaliśmy, wydawało się, że jest weselszy, uspokojony. Ale chyba było to tylko złudzeniem. Kilka dni potem dowiedziałem się, że nie żyje.

Dlaczego umarł?

O śmierci Jacka Zejdlera przez lata krążyły legendy. Mówiono, że Tolek Banan zginął w wypadku samochodowym. Pojawiały się informacje, że esbecy zrzucili go z mostu na Odrze, albo przejechali go autem. Inna z wersji mówiła, że związali aktora, wsadzili do spiworu i odkreślili gaz. Jak było naprawdę?

Józef Śreniowski jeszcze dziś nie wyklucza, że za sprawą śmierci Jacka Zejdlera stała SB, że było to upozorowane samobójstwo. Wie, że aktora nękało SB. Powiedział mu kiedyś, że jest szantażowany przez esbeków. Nie zdradzał jednak, o co chodzi.

– Raz tylko zdenerwowany Jacek krzyknął: Nie zrobią ze mnie kapusia! – wspomina Józef Śreniowski.

Bliski przyjaciel Jacka opowiada, że kiedy był z nim na kursach dokształcaniowych organizowanych w Łodzi, w jednym z mieszkań przy ul. Narutowicza, niedaleko słynnej przed laty kawiarni „Irena”, wpadli tam esbecy. Potem on wyjechał z Łodzi, Jacek został. Wie, że był ciągany przez SB. Jednak jego zdaniem to, co się stało, było zbiegiem splotu psychologicznych zdarzeń. Rok przed śmiercią Jacek ożenił się. Gdy wyjechał do Opola, jego żona została w Łodzi. Zaczęło się coś psuć. Bardzo to przeżywał.

– Wydawało się, że nie jest kruchy, ma dużo siły – twierdzi jego przyjaciel. – Optymista nie myślał o swojej przyszłości zawodowej, życiowej. Coś jednak musiało w nim pęknąć.

Imprezę sylwestrową, na której witano nowy 1980 rok zorganizował dyrektor opolskiego teatru, Bohdan Cybulski. Jacek był na tym sylwestrze. Podobno doszło do jakiejś wymiany zdań między nim a dyrektorem. Obaj byli po alkoholu. Jacek wyszedł z imprezy. Wrócił do swojego mieszkania. Na ulicy równo zaparkował swojego fiata...

Jacka znaleziono 2 stycznia 1980 roku. Ktoś poczuł gaz wydobywający się z jego mieszkania. Leżał w spiworze, przy otwartym piekarniku. Podobno wcześniej wykreślił korki. Jacek Zejdler został pochowany w rodzinnej Łodzi, na cmentarzu przy ul. Szczecińskiej w Łodzi. Miał 25 lat. Niedługo przed śmiercią pojawił się w filmie „Wesela nie będzie”. Zagrał w nim samobójcę, którego odratowano po kolejnej próbie odebrania sobie życia...

Agaton Koziński

ZMIENIA SIĘ FORMA POLITYKI. TREŚĆ POZOSTAJE TA SAMA



Tłum szczerze wypełnił Stadion Śląski w Chorzowie na koncercie Metalliki - i Długi Targ w Gdańsku na spotkaniu z Péterem Magyarem. Jedno i drugie miało w sobie atmosferę wydarzenia wyjątkowego. Metallica - bo to zespół kultowy, w Polsce otoczony nimbem monstrualności muzycznej starannie pielęgnowanym od lat 80. Magyar - bo to polityczny fenomen, człowiek dwa lata temu kompletnie nieznany, który zdołał zakończyć 16 lat rządów Viktora Orbana. Nic dziwnego, że za każdym razem tłumy. Ludzie są różni, ale łączy ich jedno: ciekawość. Gdy mają szansę z bliska przyjrzeć się czemuś, co jest określane jako fenomen, to zawsze z tej okazji skorzystają.

Te dwa zdarzenia teoretycznie z dwóch różnych światów - choć też nie ma żadnych wątpliwości, że polityka coraz chętniej sięga po narzędzia wcześniej zastrzeżone tylko dla show-biznesu. Jeśli ktoś ma wątpliwości, niech sobie przypomni inaugurację prezydentury Wołodomyra Zełenskigo (20 maja akurat przypadła ósma rocznica), gdy ten był aktor niemal przebiegł przez szpaler fanów i z impetem wpadł do Pałacu Maryjskiego w Kijowie. Albo niech zwróci uwagę na niekończące się show (złośliwi by powiedzieli „performans”), które swoim wyborcom funduje Donald Trump. Albo na rockową energię, jaka towarzyszyła kampanii Pétera Magyara. Tańczący na scenie po ogłoszeniu wyników wyborów na Węgrzech Zsolt Hegedus (teraz minister zdrowia w rządzie Magyara) to jeden z większych internetowych hitów maja. Tak też się robi politykę.

Specyfika współczesnej postpolityki wymaga tego typu posunięć. W starym świecie wystarczyły różnokolorowe żakiety Angeli Merkel. W dobie błyskawicznie pędzących mediów internetowych potrzebne są treści wiralowe, robiące wrażenie natychmiast - dokładnie na tej samej zasadzie, jak to się robi w show-biznesie. Dlatego skokarzeń z nim w życiu publicznym będzie coraz więcej.

Tylko proszę sobie nie pomyśleć, że całą politykę trywializuję. Jest dokładnie odwrotnie. Bo o ile życie publiczne ma coraz więcej wspólnego ze światem rozrywki pod względem formy, to już pod względem treści jest dokładnie odwrotnie. Show-biznes składa się z formy pewnie w 90 proc. Powiedzmy sobie szczerze: ilu artystów jest w stanie wyzwolić w nas głębsze emocje niż tylko te związane z przyjemnym spędzaniem czasu? Niewielki ułamek. Reszta to rozrywka, czysta przyjemność zamknięta w atrakcyjnej formie.

W polityce jest inaczej. W niej - oprócz często zmieniającej się formy - tkwi głęboko zakryta treść, którą niesie ze sobą władza. Znow przykład Trumpa. On najsukceszniej podchwycił język współczesnej politycznej formy. Ale do tego dokłada swoją władzę. Świetnie to widać przy zamieszaniu wokół zmniejszenia liczby żołnierzy amerykańskich w Polsce. Czemu? Przecież Trump wcześniej jasno podkreślał, że Polska to wzorowy sojusznik USA. Zmienił zdanie? Zadziałała biurokratyczna inercja - USA chcą zmniejszyć zaangażowanie w Europie, a poprzez Polskę dokonać tego najłatwiej? A może amerykański prezydent gra o coś, czego nie wiemy? Na przykład w ten sposób realizuje ustalenia szczytu z Xi Jinpingiem, albo zmusza Polskę do jakiegoś korzystnego kontraktu dla siebie (druga elektrownia atomowa w naszym kraju, którą podobno mają budować Francuzi). Odpowiedź pewnie poznamy bardzo szybko. Ale jedno widać w pełni: forma polityki zmienia się bardzo szybko. Ale jej istota - czyli władza i narzędzia do jej realizacji - ciągle pozostają dokładnie takie same od stuleci.

Adam Bula

NUDNE GŁĘDZENIE O LICZBACH RZECZYWISTYCH



Kiedyś, by wybić ze słowotoku jakiegoś polityka lub publicystę, wystarczyło go zapytać o różnicę między procentem a punktem procentowym. Albo między średnią, medianą i dominantą. Dziś zbyt trudny dla nich jest już test dla małych dzieci, uczących się tabliczki mnożenia: ile jest 7x8?

Przyznam, że mnie osobiście latami w ocenie publicznych wypowiedzi prześladowała niepewność, czy mówca istotnie jest tak głupi i ograniczony, jak o tym świadczy treść jego przemowy, czy na zimno różnie głupiego, bo mu tak do „spinu” bardziej pasuje. Aż wreszcie obudziłem się pewnego ranka i zobaczyłem mądrość: jakie to, k... ma znaczenie?

Oto czołowy pogrobowiec Ziobry, były przecież minister i doktor nauk prawnych, poseł Michał Wójcik ogłasza, że „zrobiono z Polaków jeleni”, bo ledwie rząd Tuska podpisał straszliwą pożyczkę SAFE, już Komisja Europejska ogłosiła, że jej oprocentowanie zostaje podniesione. Aż o 5 procent!

Hm, rzeczywiście, podniesiono. Z poziomu 3,17%, którą to wartość podawano w czasie dyskusji o SAFE, do poziomu 3,32%. Czyli nie o 5% tylko o 0,15 p.p. Czy poseł Wójcik w ogóle rozumie tę różnicę, czy łże ludziom na zimno. No właśnie, jaka to w sumie różnica?

Fakt wzrostu oprocentowania pożyczki SAFE łąkowym jest jednak newsem, więc temat podnoszą ochoczo kolejni. Już nie kombinując z cyframi, wieszczą katastrofę. „Nie zdążyli wydać z tego jeszcze choćby jednego euro, a już wiadomo, że zapłacimy za ten dług więcej, niż ktośkolwiek sądził. Jak tak dalej pójdzie, to skończymy z pożyczką SAFE jak frankowicze na swoich kredytach” - lamentuje np. Ewa Zajączkowska-Hernik. Konfederatka znana głównie z tego, że żyje z krytyki zgniłej Unii, za co jej ta Unia płaci co miesiąc ciężką kasę jako europosłance.

No ale zobaczmy. Wojna Trumpa z Iranem wywindowała ceny ropy, co z tygodnia na tydzień skutkuje coraz większą presją inflacyjną na całym właściwie świecie. Co powoduje, że pożyczanie staje się droższe. Sam Trump płaci już

za to 5,2% - bo do takiego, rzadko widzianego poziomu, skoczyło ostatnio oprocentowanie amerykańskich obligacji 30-letnich. Polska na tym tle trzyma się w sumie nieźle - za pożyczanie kasy na 10 lat płacimy ok. 6 procent (30-latek zasadniczo nie emitujemy).

To nie jest wiedza tajemna. Po prostu na jej tle informacja o zmianie oprocentowania pożyczki SAFE o 0,15 p.p. oznacza, że papiery dłużne emitowane przez Unię Europejską trzymają się niewiarygodnie dobrze na światowym rynku i wzięliśmy najlepszą z możliwych pożyczek. No ale to średnio pasuje do narracji - prawda?

Zawsze jednak można wrócić do głównego, choć lekko już zdezelowanego argumentu, że w ogóle nie trzeba było „zadłużać Polaków na pokolenia”, tylko wziąć darmową kasę ze złota Narodowego Banku Polskiego, co to ją nam, wspólnie z prezydentem Nawrockim, prezes Glapiński szykował. Możemy pominąć przy tym niedogodny fakt, że ostatecznie tzw. niezrealizowany zysk NBP na złocie oszacowano na 135, a nie 197 mld, więc na cały program SAFE i tak trochę by nie stykło.

Trudniej jest z faktem, że w czasie, gdy europejska pożyczka podrożała dla nas o 0,15 p.p. (to się, pośle Wójcik, czyta: piętnaście setnych punktu procentowego), złoto staniało o kolejne 5%.

To się Wójcik czyta: 5 procent - i może te 5% miałeś na myśli, kłamiąc Polakom prosto w oczy.

Cieszę się, że tysiącletnia przyjaźń polsko-węgierska otwiera nowy rozdział i ponownie możemy wzmocnić relacje, ponieważ przyszłość jest istotna. („) Ten, kto nie zna historii, ten nie może zrozumieć teraźniejszości i nie zasługuje na przyszłość

PREMIER WĘGIER PETER MAGYAR

PODRÓŻE

Egipt? Nie lepiej odwiedzić
Wietrzychowice na Kujawach?

Ze wszystkich zadziwiających turystycznych atrakcji, które Aleksandra i Grzegorz Koper zgromadzili w tomie „Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”, Wietrzychowice na granicy Wielkopolski i Kujaw zadowolą każdego. Niby wieś jak każda inna – niecałych 200 mieszkańców, pola, trochę lasów. Ale właśnie te lasy są ważne, bowiem kryją rezerwat archeologiczny, konkretnie cmentarzysko szkieletowe. Zostało wzniesione przez plemiona pasterzy i rolników, zamieszkujących te tereny prawie 6 tys. lat temu.

Do czego służyły?

Antenaci dzisiejszych Wietrzychowiczów stawiali swe imponujące grobowce, nazywane też kopcami kujawskimi, z wielkim upodobaniem. Jak upierają się archeolodzy, było to skutkiem systemu wierzeń religijnych.

Nasypy, w kształcie wydłużonego trójkąta, nierzadko dochodzące do 150 m długości, 6,5–10 m szerokości (w części czołowej) i 2 m wysokości, okładane były głazami i większymi kamieniami, których masa w partii szczytowej sięgała 7–10 ton; zaś w miarę zniżania się grobowca kamienie były coraz mniejsze.

Dzięki temu nie obsuwały się, a budowle owe mogły przetrwać tysiąclecia. W partiach czołowych budowli występują przerwy w obstawie kamiennej. Były to zapewne wejścia do drewnianych komór przeznaczonych na odprawianie obrzędów.

Dlaczego tylko mężczyźni?

„Owe dziwne kopce – piszą małżonkowie Koper – są wyższe od przeciętnego dorosłego człowieka, a ich długość podsuwa myśl, że musiały powstać przy udziale mocy nie z tego świata”.

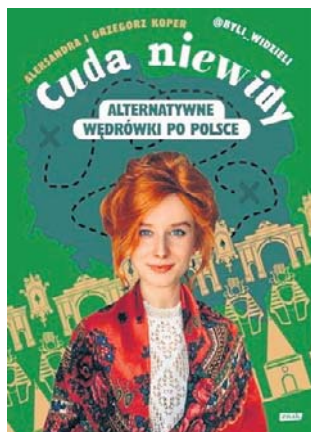
No bez przesady, badacze dowodzą, że nie trzeba tu nadmiernie mnożyć bytów. Transport budulca, z uwagi na rozmiar i ciężar kamiennych bloków, odbywał się zapewne wołami. Co ciekawe, w grobach pochowani byli wyłącznie mężczyźni. Badania wykazały, że były to pochówki pojedyncze, choć spotyka się przypadki znalezienia dwóch mężczyzn pochowanych w tym samym czasie.

Zmarłych układano w pozycji na wznak. Głowy nieboszczyków posłusznie skierowane były do czoła grobowca.

Zdumiony Oskar Kolberg

Do Wietrzychowic pielgrzymowały od stuleci tłumy ciekawskich. Oskar Kolberg, etnograf, encyklopedysta, folklorysta, a nierzadko nawet kompozytor, opisał swoje wrażenia z pobytu na Kujawach w rozdziale „Żale”, w tomie „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce” z 1869 r.

Dlaczego żale? Nie chodzi o stan emocjonalny uczonego, lecz nazwę, jaką XIX-wieczni mieszkańcy nadali tajemniczemu grobowcom – „żalki”. Kolberg nie był przesadnie uczuciowy, ale widać wrażenie, jakie zrobili na nim ludzie sprzed tysięcy lat zmotywani do tego, by przekopywać tysiące metrów sześciennej ziemi i transportować setki wielkich głazów. Trudno mu się dziwić, a co potwierdził każdy odwiedzający Wietrzychowice. **margra**



Aleksandra i Grzegorz Koper, „Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 64,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Wyprawiła
przyjęcie

Choć w marcu modelka rozwiodła się z Aleksandrem Milwim-Baronem, to musi dzielić się z nim opieką nad ich wspólnym dzieckiem. Kilka dni temu mały Leonard obchodził drugie urodziny. Rodzice nie celebrowali jednak tej chwili razem. Sandra wyprawiła chłopcu przyjęcie na raneczku z takimi atrakcjami, jak głaskanie alpaki, przeciąganie liny czy wata cukrowa. Nie brakowało też tematycznej ścianki i tortu ze zwierzętami i traktorem. Baron z kolei zorganizował synowi dzień w parku rozrywki. Najpierw pochwalili się jednak prezentem, jaki wręczył Leosiovi, czyli miniskuterem Vespą. Następnie zrelacjonował ich wspólną zabawę. U taty dwulatek również miał tort – też z motywem farmy.

KATARZYNA CICHÓPEK

Pokazała
wnętrza

Na początku grudnia ubiegłego roku Kasia Cichopek i Maciej Kurzajewski kupili luksusową posiadłość pod Warszawą. Przez kilka ostatnich miesięcy trwał w niej remont. Wokół znajdują się wysokie drzewa, które zapewniają prywatność. Sam budynek ma nowoczesną, prostą formę i duże okna, dzięki którym wnętrza są pełne światła. Teraz Cichopek podzieliła się w sieci nagraniem, na którym pokazała pokój, kuchnię i łazienkę. Największe wrażenie robi duża wanna ze złotymi kurkami. Celebrytka postawiła na jasną kolorystykę oraz eleganckie akcenty, które podkreślają przestronność domu. Wnętrze posiadłości jest minimalistyczne, ale jednocześnie przytulne.

MARCELA LESZCZAK

Zeszła z leków

Ostatnie miesiące przyniosły modelce rewolucję w jej życiu prywatnym. Najpierw po wielu latach burzliwego związku rozstała się z Michałem Koterskim, a potem znalazła nową miłość u boku biznesmena z Gdyni. W minionym tygodniu Leszczak obchodziła 34. urodziny i z tej okazji zamieściła bardzo osobisty wpis na Instagramie. „Po pięciu latach walki z ciągłymi lękami



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Magda Gessler – pewnie nieoczekiwanie dla samej siebie – trafiła do reklamy amerykańskich demokratów

i depresję zesłałam całkowicie z farmakoterapii i jestem wolna od dziewięciu dni. Nigdy nie miałam w to wiary, że mi się uda! Zanim do tego doszło, musiałam wprowadzić bardzo dużo zmian w swoim życiu, które były również bolesne” – napisała.

IZABELA JANACHOWSKA

Dostała
skrzydeł

Celebrytka poinformowała za pośrednictwem swego Instagrama, że jest w ciąży. Zamieściła nagranie, na którym widać zdjęcie z USG i podpisała je „Czekamy na ciebie”. Będzie to owoc jej związku ze starszym od niej o 27 lat milionerem Krzysztofem Jabłońskim. Para ma już syna – siedmioletniego Christophera Alexandra. Janachowska zdążyła udzielić pierwszego wywiadu po ogłoszeniu dobrej nowiny. Odwiedziła „Dzień dobry TVN” i spytała jak się czuje, powiedziała: „Świetnie. Mam poczucie, że ta ciąża i ogrom miłości, który dostaję od bliskich, dosłownie dodają mi skrzydeł.

MAGDA GESSLER

Popiera
demokratów

Najsłynniejsza polska restauratorka ma wielu przeciwników i zwolenników. Do tych drugich okazują się teraz należeć... amerykańscy demokraci. Oto bowiem Gessler pojawiła się na jednej z rolek, które trafiły na oficjalne konto partii na Tik-

Toku, które ma sześć milionów obserwatorów. Na wideo użyto popularnej czołówki do „Kuchennych rewolucji”, w której Gessler steruje lewitującymi w powietrzu nożami. Niżej możemy przeczytać podpis, nawiązujący do zbliżających się wyborów śródkresowych, odbywających się w USA zawsze w połowie kadencji prezydenta: „To Amerykanie, gdy w listopadzie odsuną od władzy zgrzybiałych republikanów”.

AGNIESZKA
KACZOROWSKAZasiądzie
w jury?

W minionym sezonie celebrytka brała udział w „Tańcu z gwiazdami” ze swym obecnym ukochanym – aktorem Marcinem Rogacewiczem. Niestety: nie udało im się zachwycić jurorów ani zdobyć sympatii widzów. Na odchodne nie pożegnali się z resztą ekipy, a oburzony aktor poskarżył się na rzekomo złe traktowanie przez współzawodników. Wyruszyli potem w Polskę z tanecznym spektaklem „Siedem” – i właśnie trasa ta dobiegła końca. W rozmowie z Kozaczką para zapowiedziała, że niebawem poinformuje o nowościach w swym życiu. Kiedy reporterka zapytała czy Kaczorowska wróci do „Tańca z gwiazdami”, jej partner zasugerował: „Byłabyś świetną jurorką”. Potem puścił oczko do produkcji, sugerując, że jego ukochana nie zmieniła numeru telefonu.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja bliskim relacjom i spokojnym rozmowom. Horoskop dzienny radzi zadbać o własny komfort.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność pomoże ci rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór przyniesie bardzo miłe zaskoczenie...

Baran (21.03 - 19.04)

Obowiązki pójść dzisiaj sprawniej niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi uważać jednak na zbyt impulsywne reakcje.

Byk (20.04 - 20.05)

Niespodziewane spotkanie poprawi nastrój. Horoskop dzienny wróży, że wieczorem znajdziesz czas na relaks.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Dobra energia doda ci motywacji. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni twoje zaangażowanie i cierpliwość.

Rak (22.06 - 22.07)

Korzystny dzień na zakupy i ważne decyzje. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by unikać plotek oraz niepotrzebnego napięcia.

Lew (23.07 - 22.08)

Spokojne podejście pomoże rozwiązać problem. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że wieczór sprzyja dobrym wiadomościom.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie doda Ci wiary we własne możliwości. Horoskop na dziś mówi, że warto zaufać własnej intuicji mocno i pójść za ciosem.

Waga (23.09 - 22.10)

Dzień sprzyja odpoczynkowi i porządkom. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wieczorem pojawi się ciekawa okazja towarzyska.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nowe pomysły poprawią humor. Horoskop dzienny wróży, że ktoś bliski poprosi cię o wsparcie i rozmowę.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Czeka cię udana rozmowa i drobny sukces finansowy. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać pośpiechu oraz zbędnych sporów.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia będzie sprzyjać podejmowaniu decyzji. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wieczór przyniesie dobrą wiadomość.

zwierzę z afrykańskiej sawanny

trójca bóstw

wątek utworu

sejmowa dyskusja

Lamas, aktor z USA

Poncjusz z Pontu

stolica Togo w Balerach

wiśnia wonna

kaprysy, grymasy

forma głosowania

szlachetny grzyb

całkowite zniszczenie

najdłuższy bieg

hałas, wrzawa

olej skalny imię Urbańskiej

kontuar sklepowy

forma monopolu sklepienie niebieskie

imię Łempickiej

koszt fruwanie

dzielnica Warszawy parkowa budowla

kuszona przez węża

systemowa zmiana

narzędzie działkowca

ciężkie jadalny

pieprznik kucharski

ogrodzenie wokół chaty

polowy mundur wojskowy

żona radży

lewy dopływ dolnej Wisły

miasto gad Żółkiewką

ropucha olbrzymia

oznaka smutku

paryski kreator mody

instrument ludowy

rzeka Miłosza próg rzeczny

kobiecy imię np. śnieg

część twierdzenia matematycznego

pasie się na hali

jedzie na sygnale

w parze z opiekunkiem

niektórzy towarzyszy

nakrętka na śrubie

skandynawski poeta i śpiewak

piekielny płyn

spada na cztery łapy

opasuje kimono port na Honsiu

uszczelnia korek małe w igle

głos gryzonia

powyżej kolana

Cielecka lub Boczarowska

surowiec dla hut

rodzaj czworokąta

krótka charakterystyka

rodzaj kroniki kryminalnej

Jan, reżyser płaci czynsz

roślina pastewna

skwar stan w USA

basowa lub elektryczna papuga z Nowej Gwinei

był nim Jurand ze Spychowa

Szampania lub Gaskonia

zbiornik na paliwo dawny szkic

porządek na statku

strefa przybrzeżna

latający w baśniach

udeczenie, raz

biały kruk, unikat

proszek do prania zdobi czapkę majora

legat w testamencie

łóżko bosmana

rozmyślanie Russo, aktorka

stos siana

rodzaj szkolenia

Fonda lub Birkin chlebowy

trwa 24 godziny

wakacyjna pora

bor-suczka jama

szata liturgiczna

zajęczy tłuszcz

popiersie szlachetny gaz

szatan w filizance

rządził w Wenecji

rodzaj mrożonego deseru

buddyjski mnich

popularna gra w karty

28

7

19

16

23

11

12

20

15

18

24

6

1

2

21

25

9

10

8

26

3

22

30

4

14

27

17

5

13

29

AUTOPROMOCJA

0110990246

Przy sobocie...
rozwiązuję
krzyżówki
i rozwijam
umysł

Nowe wydanie sobotnie
"Dziennika Bałtyckiego"
już jutro.
Zapraszamy do lektury

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: NIE MA ZWYCIĘSTWA BEZ TROSK I TRUDU.

eprasa.pl 7d633543b8

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

Pani Dyrektor
Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Gdańsku

Mirosławy Torłop

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie

składają

Komisarze Wyborczy w Gdańsku
oraz pracownicy i współpracownicy
Delegatury KBW w Gdańsku

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

Marioli Ziętary

wieloletniej i cenionej pracownicy Administracji Osiedla Nr 4
Powszechnej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przymorze” w Gdańsku.

Serdeczne wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Zarząd i Pracownicy PSM „Przymorze”

Pożegnanie odbędzie się w kaplicy Cmentarza Łostowickiego
dnia 23.05.2026 r. o godz. 12.30.

Wyprowadzenie do grobu tego samego dnia o godz. 13.00
na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku.

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Śląsk Wrocław w dołku, a AMW Arka Gdynia na fali

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Śląsk Wrocław występował w rozgrywkach EuroCupu, więc ma skład, którym może walczyć o medale mistrzostw Polski. Na drodze stanęła mu AMW Arka Gdynia.

Deserem rywalizacji ćwierćfinałowej będzie mecz numer pięć w Hali Orbita w sobotę o godz. 20.15. Transmisja w Polsacie Sport 2. Do tej pory wszystko szło zgodnie z regułą, że gospodarz wygrywa. WKS Śląsk Wrocław wygrał dwa domowe mecze ćwierćfinałów, a następnie AMW Arka zrewanżowała się tym samym w hali Polsat Plus Arena Gdynia. Półfinalistę pary Arka - Śląsk poznamy więc po decydującym spotkaniu numer 5.

Przed żółto-niebieskimi olbrzymia szansa, aby zszokować koszykarską Polskę. Po latach sportowej posuchy gdyński basket znów ma okazję, aby dokonać wielkich rzeczy.

- Wydaje mi się, że jeśli jesteś faworytem, to musisz udźwignąć tę presję sportową, która jest. I to na pewno czeka Śląska we Wrocławiu. Chyba nikt we Wrocławiu nie spodziewał się, że to będzie tak zacięty pojedynek i doprowadzimy do stanu 2-2. Tak mi się przynajmniej wydaje. Pycha kroczy przed upadkiem. Nie mówię, że rywale byli zbyt pewni siebie, ale pamiętajmy o tym, jakie to



Milan Barbitch (z piłką) oraz Kresimir Ljubicic znów chcą zaskoczyć zespół Śląska Wrocław

są dwa kluby, z jakimi budżetami i z jakimi aspiracjami. Na pewno oni są faworytem. Grałem już jednak parę takich meczów eliminacyjnych. Grałem nawet w finale siódmy mecz i to na wyjeździe. Wydaje mi się, że wiem, czego się spodziewać, ale tak, czy inaczej, dyspozycja dnia będzie odgrywała kluczową rolę. Ale też przygotowanie fizyczne, bo widać, że jest to mocna naparzaneczka fizyczna. Widać po każdym meczu, że obie drużyny są

bardzo mocno zmęczone. Kto wytrzyma to natężenie, nawet przy tak słabej skuteczności, jaką my mieliśmy w czwartym meczu, ten wygra - tłumaczy Kamil Łączyński, rozgrywający i jeden z liderów AMW Arki.

Decydującego spotkania we Wrocławiu by nie było, gdyby Angel Nunez zmieścił się w limicie czasu na rzut. Amerykanin trafił za trzy, ale sędziowie ocenili, że piłkę miał jeszcze w dłoniach, nim zabrzmiała w hali w Gdyni końcowa sy-

rena. W ten sposób AMW Arka wygrała 86:84.

- Wydawało mi się, że to wszystko. Technika rzutu Nuneza jest taka, że przetrzymuje piłkę dosyć długo. Wskoczył do góry na pewno w czasie, ale trzymał piłkę za długo. Ma dosyć długie ramiona, może dlatego ta dźwignia jest taka długa. Pamiętajmy, że wcześniej we Wrocławiu Kubie Garbaczowi zabrakło tej 0,1 sekundy. Teraz im zabrakło tej 0,1. W przyrodzie jest zawsze równowaga - śmiał się już po fakcie Kamil Łączyński.

- Do Wrocławia jedziemy na najważniejszy mecz sezonu. Jeśli zaczniemy tak, jak dzisiaj (słaba pierwsza połowa w meczu nr 4 - przyp.), to nie mamy szans. Musimy lepiej zacząć i później grać swoją koszykówkę - mówi Mantas Cesnauskis, szkoleniowiec AMW Arki.

- Ta wygrana w Gdyni to jedno z najważniejszych zwycięstw. Kiedy byłem pierwszy rok w Słupsku, to było tak samo. Też graliśmy ze Śląskiem. Było już 2-2, ale przegraliśmy ten ostatni, najważniejszy mecz u siebie - ocenia ciężar gatunkowy spotkań trener Cesnauskis. ©©

AMW Arka Gdynia - WKS Śląsk Wrocław 86:84 (15:23, 16:20, 24:15, 23:20, d. 8:6)

Arka: Łączyński 1, Okauru 10, Garbacz 5 (1), Tubutis 6, Ljubicic 10 oraz Zyskowski 14 (1), Barbitch 18 (1), Barrett 22 (2), Kowalczyk, Hrycniuk

Śląsk: Gray 8, Kulikowski 5 (1), Urbaniak 9, Nizioł 20 (2), Djordjevic 8 oraz Nunez 10 (2), Luc 4, Williams 9, Kirkwood 11

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zlecisz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-503-404

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowców C+E w transporcie międzynarodowym System 2/1, 12/3 dni Wynagrodzenie pakiet mobilności- 510 zł doba ZUS płacony od 9420 zł Nowa flota pojazdów, naczepy izotermi tel. 731 091 399

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE- SPRZEDAM

POLONEZ Caro, 1.6, 1999r., zielony, garażowany, pierwszy właściciel, stan dobry, 604-844-769

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE DACHÓW. 788-016-988.

OD A do Z www.solidrem.pl 888988912

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, V-VI. **PROMOCJA.** Blisko morza - 7 min. Tel.: 503-936-581.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów telemagazyn.pl

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

GDAŃSK DOMEM KOBIECEGO FUTBOLU

Kobieca piłka nożna w Polsce rozwija się dynamicznie i coraz śmielej zaznacza swoją obecność w świadomości kibiców. Jednym z istotnych kroków w tym procesie jest stworzenie Domu Reprezentacji Polski Kobiet w piłce nożnej – miejsca, które porządkuje przygotowania, integruje drużynę i buduje jej tożsamość. Sponsorem głównym tej inicjatywy jest Energa z Grupy ORLEN.

Dom Reprezentacji Polski Kobiet w piłce nożnej to coś więcej niż infrastruktura czy lokalizacja. To przede wszystkim spójna koncepcja oparta na stabilności przygotowań, komforcie pracy oraz wspólnym doświadczeniu zawodniczek i sztabu. W świecie profesjonalnego sportu takie miejsce odgrywa kluczową rolę – pozwala zoptymalizować trening, regenerację i logistykę, a jednocześnie wzmacnia poczucie przynależności do drużyny.

Projekt Domu Reprezentacji odpowiada na potrzeby rozwijającej się dyscypliny, w której rosną zarówno sportowe ambicje, jak i oczekiwania organizacyjne. To także element szerszej zmiany – traktowania futbolu kobiecego jako pełnoprawnej i profesjonalnej części rynku sportowego.

Budowanie przyszłości kobiecego futbolu

Sponsorem głównym Domu Reprezentacji Polski Kobiet jest Energa. Zaangażowanie obejmuje wsparcie idei tworzenia przestrzeni dla rozwoju futbolu kobiecego oraz wzmacniania jego pozycji w Polsce.

Projekt łączy wymiar sportowy i społeczny, odpowiadając na potrzebę budowy trwałych fundamentów dla tej dyscypliny – zarówno pod względem organizacyjnym, jak i wizerunkowym.

– Kobieca piłka nożna w Polsce rozwija się bardzo dynamicznie, dlatego chcemy wspierać projekty, które tworzą przestrzeń do rozwoju talentów i budowania przyszłości tej dyscypliny. Dom Reprezentacji Polski Kobiet w Gdańsku ma być miejscem integrującym środowisko kobiecego futbolu, wspierającym młode zawodniczki i przyciągającym nowych kibiców. Energa angażuje się w ten projekt, ponieważ wierzymy, że sportowe emocje i dostęp do profesjonalnych warunków mają ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju kobiecej piłki w Polsce – podkreśla



Biało-Czerwone czują się świetnie w swoim reprezentacyjnym domu



W Gdańsku Polki mogą liczyć na wsparcie kibiców z całego kraju

Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu w Enerdze SA. – To inicjatywa, która poprzez swoją formułę może wspierać dalszy rozwój kobiecego futbolu oraz budować jego silniejszą pozycję w przestrzeni sportowej i społecznej.

Krok w stronę przyszłości

Dynamiczny rozwój kobiecej piłki nożnej w Polsce wymaga długofalowego podejścia i konsekwentnych działań. Dom Reprezentacji Polski Kobiet jest jednym z elementów tej strategii, która łączy aspekt



Ewa Pajor to największa gwiazda polskiego futbolu kobiecego

sportowy, organizacyjny i społeczny.

Zaangażowanie takich podmiotów jak Energa wspiera rozwój tej idei oraz tworzenie warunków do dalszego wzrostu dyscypliny. W praktyce oznacza to inwestycję w strukturę, która w przyszłości może prze-

łożyć się na jeszcze lepsze osiągnięcia sportowe oraz większe zainteresowanie kibiców.

Miasto Gdańsk, jako gospodarz projektu, staje się naturalnym centrum przygotowań kadry, a jednocześnie symbolem zmian zachodzących w polskim futbolu kobiecym.

Jedna przestrzeń, wspólny cel

Wybór Gdańska jako siedziby Domu Reprezentacji nie jest przypadkowy. Miasto dysponuje nowoczesną infrastrukturą sportową, z Polsat Plus Areną na czele – obiektem spełniającym najwyższe standardy organizacyjne i treningowe.

To stadion, który zapewni nie tylko doskonałe warunki do rozgrywania meczów międzynarodowych, ale również zaplecze niezbędne do funkcjonowania reprezentacji na najwyższym poziomie.

Istotną jest także lokalizacja. Gdańsk posiada dobrze rozwiniętą sieć transportową oraz zaplecze hotelowe, co ułatwia organizację zgrupowań i wydarzeń towarzyszących. Nie bez znaczenia pozostaje również otwartość regionu na inicjatywy społeczne i sportowe. Istotny jest także lokalny wymiar projektu, zarówno miasto, jak i region Pomorza zyskują nowe miejsce na sportowej mapie Polski. Mecze reprezentacji oraz zgrupowania przyciągają kibiców i zwiększają zainteresowanie kobiecą piłką nożną. Projekt buduje przestrzeń do wspólnego przeżywania sportowych emocji oraz wzmacnia relacje między drużyną a kibicami.

Dom, który buduje drużynę

Dla zawodniczek reprezentacji znaczenie Domu Reprezentacji wykracza poza kwestie organizacyjne. Stałe miejsce przygotowań wpływa na lepszą koncentrację, powtarzalność procesów treningowych oraz budowanie relacji w zespole.

– Dom zawsze dobrze się kojarzy. Miejsce, do którego możemy przyjeżdżać, gdzie będziemy znać każdy fragment trawy i będziemy w stanie optymalnie przygotować się do każdego meczu. Mogę powiedzieć, że piłkarki i ja wiele lat temu o tym marzyłyśmy. Teraz to się spełniło. Dziś kibice będą już wiedzieć, że jak chcą zobaczyć mecz reprezentacji Polski, to trzeba przyjechać do Gdańska – mówiła Nina Patalon, selekcjonerka Biało-Czerwonych.

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

W weekend rozegrane zostaną kolejne mecze w czwartej lidze na Pomorzu.

Program 31. kolejki: Jaguar Gdańsk - Gryf Wejherowo (sobota, godz. 11), Gedania Gdańsk - Bytovia Bytów (sobota, godz. 11), Grom Nowy Staw - Powiśle Dzierzgoń (sobota, godz. 14), KP Staro-

gard Gdański - Czarni Pruszcz Gdański (niedziela, godz. 13), Stołem Gniewino - Pomezania Malbork (niedziela, godz. 15), Anioły Garczegorze - Wierzyca Pelplin (sobota, godz. 12), Gryf Słupsk -

Piast Czulchów (niedziela, godz. 16), Chojniczanka II Chojnice - Sokół Bożepole Wielkie (sobota, godz. 14), Arka II Gdynia - Pogoń Lębork (niedziela, godz. 11).

(stan)

PIŁKA NOŻNA

Piłkarki AP Orlenu kończą sezon w Gdańsku.

Drużyna AP Orlenu Gdańsk zagra z Lechem/UAM Poznań na stadionie Polsat Plus Arena. Początek w niedzielę o godz. 12.

(stan)

Lechia leci po utrzymanie w elicie

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk gra Bruk-Betem Termalika Nieciecza o wszystko. Wygrana będzie sukcesem i oddechem, a inny wynik klęską i degradacją.

Lechia miała już kilka szans, żeby odskoczyć od strefy spadkowej w tabeli PKO Ekstraklasy albo z niej wyjść. Zmarnowała wszystkie zdobywając zaledwie jeden punkt w sześciu ostatnich meczach. Teraz już nie będzie miała alternatywy, bo to ostatnia kolejka w tym sezonie. To oznacza, że w sobotę wieczorem biało-zieloni nadal będą w PKO Ekstraklasie albo się z nią pożegnają.

Drużyna z Gdańska zagra w Niecieczy z Bruk-Betem Termalika, a więc zespołem, który już wcześniej spadł z krajowej elity, a w poniedziałek pociągnął ze sobą Arkę Gdynia. Dla Lechii sytuacja jest trudna i prosta. Trudna, bo ostatnio ma ogromne problemy z wygrywaniami i w Niecieczy bez tłumaczeń musi się przełamać. Prosta, bo wszystko ma swoich rękach, czyli biało-zieloni wy-



Anton Carenko będzie potrzebny Lechii w ostatnim meczu sezonu

grają z Bru-Betem i na pewno utrzymują się w PKO Ekstraklasie, a jeśli zremisują bądź przegrają, to opuszczają krajową elitę.

Lechia mocno przygotowała się na mecz z Bruk-Betem Termalika. Drużyna poleci samolotem, żeby uniknąć długiej podróży pociągiem i aby piłkarze

byli bardziej wypoczęci. Do tego rywal był pod dobrą obserwacją, bo z trybun stadionu w Gdyni mecz Termaliki z Arką oglądali Radosław Bella, drugi trener biało-zielonych oraz analityk, Maciej Majdowski.

- Termalica nie jest najgorszą drużyną w lidze. Dla nas ten

mecz jest jak finał, a jeśli chcesz się rozwijać i być lepszym piłkarzem, to musisz umieć radzić sobie z taką sytuacją. Każdy radzi sobie z presją na swój sposób, to sprawa indywidualna. Nie będę mówił, że na zawodnikach nie ciąży presja, ale jeśli ktoś chce nakładać presję, to niech na-

klada ją na mnie. Robimy wszystko, co możemy, aby nasi zawodnicy byli optymalnie przygotowani do meczu. Lecimy samolotem, by uniknąć 8-9 godzin podróży autokarem. Nie będzie żadnych wymówek. Mieliliśmy już wiele okazji, by wydostać się z tej sytuacji, ta jest ostatnia. I musimy ją wykorzystać. Jeśli tego nie zrobimy, to poniesiemy konsekwencje - powiedział John Carver, trener Lechii. Szkoleniowiec zespołu z Gdańska nie ukrywał, że był zły po przegranym meczu z Legią Warszawa. Sytuację drużyny poprawiła porażka Arki z Termalika, bo dzięki temu Lechia ma znowu wszystko w swoich rękach i nie jest zależna od żadnych innych rozstrzygnięć w ostatniej kolejce PKO Ekstraklasy.

- Kibice płacą za bilety i mają prawo mówić, co chcą. Mnie najbardziej złości to, w jaki sposób przegraliśmy ostatni mecz i rozumiem ich zachowanie, bo sam byłem zły. Postawmy jednak sprawę jasno: w tamtym momencie sytuacja wymknęła nam się z rąk, ale byłem podekscytowany, gdy przyszedłem do

klubu po meczu Arka - Termalica. Jako klub mamy okazję, by przywrócić uśmiech na twarzach naszych kibiców. Wszystko rozstrzygnie się w ostatnim meczu. Mamy los w swoich rękach - przyznał trener biało-zielonych.

Tak jak w ostatnich spotkaniach, z powodu kontuzji, nie zagrają Bohdan Wjunnyk, Dawid Kurminowski oraz Alvis Jaunzems. Do tego za kartki pauzować będzie jeden z liderów zespołu, czyli Iwan Żelizko. Pod znakiem zapytania stoi występ Aleksandara Cirkovicia, którego zabrakło w spotkaniu z Legią.

- Jest trochę lepiej, ponieważ Aleksandar odbył dwa treningi z zespołem. Dalej nie jest przygotowany w stu procentach, ale mamy jeszcze dwa dni do meczu i mam nadzieję, że jego stan się poprawi. Będziemy czekać z decyzją do ostatniej chwili - zapowiedział trener John Carver.

Mecz Lechii z Termalika rozpocznie się w sobotę o godz. 17:30. Transmisja w Canal+ Sport 3 w ramach Multiligi. Ponadto będzie można go obejrzeć na platformie streamingowej Canal+ Online - Live 1. ©©

Arka kończy przygodę z Ekstraklasą. Szykują się wielkie pożegnania

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia zagra na wyjeździe z Rakowem Częstochowa w pożegnalnym meczu w PKO Ekstraklasie. Żółto-niebiescy będą chcieli honorowo zakończyć grę w elicie.

Trener Dariusz Banasik zaraz po ostatnim meczu w Gdyni przyznał, że nie zastanawiał się nad składem na mecz w Częstochowie i którym piłkarzom da szansę. Pewne jest, że nie zagra Kike Hermoso, który musi pauzować za żółte kartki. Z pozostałych zawodników szkoleniowiec będzie mógł wybierać, a nie da się ukryć, że dla niektórych będzie to pożegnanie z Arką, bo w klubie na pewno dojdzie do kadrowej rewolucji. Jedni nie spełnili oczekiwań, a innych klub nie będzie w stanie utrzymać mając pierwszoligowy budżet. Z żółto-niebies-

skimi zapewne rozstaną się Kamil Jakubczyk, Sebastian Kerk, a pewnie także Oskar Kubiak. Tych pożegnań z pewnością będzie znacznie więcej.

Zresztą nie skończy się pewnie na piłkarzach. Wiele wskazuje na to, że mecz w Częstochowie będzie pożegnalny dla trenera Dariusza Banasika. Zresztą w klubie już rozglądają się za nowym szkoleniowcem. Czy Banasik jest głównym winnym spadku Arki z PKO Ekstraklasy? Nie. Czy odmienił drużynę? Też nie. Jedno zwycięstwo, to bardzo słaby wynik. Za jego kadencji Arka przegrała w Gdyni więcej meczów ligowych niż przez całą pracę w PKO Ekstraklasie z żółto-niebieskimi przez Dawida Szargę. Banasik miał okazję przekonać do siebie kibiców i władze klubu, ale ta sztuka mu się nie udało. Sam szkoleniowiec wyraził gotowość dalszej pracy z zespołem z Gdyni, ale to raczej się nie wydarzy.

- Gdybym dostał propozycję dalszej pracy w Arce, to bym z niej skorzystał. Robiłem awanse i chciałbym pracować w takim klubie i budować drużynę. To jest wspaniały klub do pracy dla każdego trenera, a kibice zasługują na szybki powrót Arki do ekstraklasy. Robiłem wszystko, żeby pracować jak najlepiej i na pewno liczyłem na to, że odniesiemy więcej zwycięstw. Nie jest tak, że mocno odstawaliśmy, ale brakowało szczęścia, umiejętności czy nawet podyktowanego rzutu karnego. Jeśli chce się grać z powodzeniem w ekstraklasie, to trzeba mieć kadre jakościową, ale też bardziej rozbudowaną - powiedział trener Banasik.

Mecz Arki z Rakowem rozpocznie się w sobotę o godz. 17:30. Transmisja w Canal+ Sport 3 w ramach Multiligi. Ponadto będzie można go obejrzeć na platformie streamingowej Canal+ Online - Live 4. ©©



Piłkarze Arki będą żegnać się z Ekstraklasą oraz z klubem z Gdyni



Rejsy Regionów

Gryf
Wejherowski

Tygodnik
Kartuzy

Echo Ziemi
Puckiej

TYGODNIK
Miastecki

ECHO
ZIEMI LĘBORSKIEJ

DZIENNIK powiatu
bytowskiego

DZIENNIK
Sławieński

Dziennik
Człuchowski

Gryf
Koscierski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 21/2026

O TYM SIĘ MÓWI



SPRAWA KRZYŻA ZAKOŃCZONA?

Umorzono postępowanie
dyscyplinarne w sprawie nauczycielki
z Kielna, która na lekcji miała zdjąć
„krzyż” i wyrzucić go do kosza **str. 3**

Z REGIONU

**Tej nocy muzea
na Kaszubach
ożyły!** Ciekawe
atrakcje przyciągnęły
mieszkańców **str. 5**

POWIAT KARTUSKI

**Motoryzacyjna
podróż w czasie.**
Zabytkowe auta
i motocykle
w Chmielnie **str. 6**

POWIAT LĘBORSKI

Mieszkańcy mówią „dość”. Jest
skarga zbiorowa na przeładunek
kruszywa w Lęborku. „Hałas, pył,
pociągi jeżdżą w nocy” **str. 10**

SPORT

Bardzo szybki 12.
Bieg im. Asi Kenig
w Sławsku. Sprawdź,
kto poradził sobie
najlepiej **str. 12**

W Jastrzębiej Górze będą mieli piec do ceramiki. Sprzęt trafi do szkoły, a kasę dorzucił urząd



Jastrzębia Góra otrzymała wsparcie na zakup pieca do wypalania ceramiki! - mówi sołtys Stanisław Miotke

Piotr Niemkiewicz
piotr.niemkiewicz@polskapress.pl

Dobre wieści dla kreatywnych mieszkańców Jastrzębiej Góry. Wkrótce w turystycznej wsi pojawi się profesjonalny piec do ceramiki.

Dobre wieści dla mieszkańców Jastrzębiej Góry przekazał sołtys Stanisław Miotke. Chodzi o 21 tysięcy złotych, które trafi do wsi w ramach programu Aktywne Sołectwo Pomorskie 2026, czyli program pilotowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego.

Do końca października samorządy zamieniają niemal milion złotych dofinansowania od samorządu województwa pomorskiego na realne inwestycje służące mieszkańcom terenów wiejskich - wyjaśniają w pomorskim urzędzie marszałkowskim.

O pieniądze dla swojej wsi starał się bezpośrednio Stanisław Miotke.

- Jako sołtys Jastrzębiej Góry miałem przyjemność przygotować projekt i złożyć wniosek do Urzędu Marszałkowskiego o dofinansowanie tej inicjatywy - komentuje na swoich mediach społecznościowych szef Jastrzębiej Góry. - Z ogromną radością informuję, że projekt został pozytywnie rozpatrzony, czego potwierdzeniem jest podpisanie umowy na zakup urządzenia.

W urzędzie we Władysławowie podkreślają, że ekstra pieniądze posłużą lokalnej społeczności. Profesjonalny piec do wypalania ceramiki trafi do Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Jastrzębiej Górze.

Dzięki zdobytej dotacji celowej z budżetu Województwa Pomorskiego w wysokości 21

000,00 zł - w ramach programu „Aktywne Sołectwo Pomorskie 2026” - w naszej okolicy powstanie coś naprawdę wyjątkowego! - komentują w magistracie. - Projekt ten pomoże stworzyć przestrzeń pełną pasji, uśmiechu i kreatywności! Nowy piec to nie tylko urządzenie - to przede wszystkim: warsztaty, spotkania i integracja - budowanie więzi sąsiedzkich, rozwój talentów i edukacja - rozwijanie zdolności manualnych i artystycznych.

- Dziękuję wszystkim zaangażowanym za to, że wspólnymi siłami budujemy aktywną i zintegrowaną społeczność. Czekamy z niecierpliwością na pierwsze warsztaty i wspólne wypalanie prac - skomentował na facebooku Szymon Redlin, były sołtys Jastrzębiej Góry, a teraz radny wojewódzki z tej miejscowości. - Program „Aktywne Sołectwo Pomorskie” to nie tylko fundusze, to przede wszystkim inwestycja w ludzi i ich inicjatywy. Dzięki tej współpracy Jastrzębia Góra zyska nowe, kreatywne serce - dodaje Szymon Redlin.

Czym jest program Aktywne Sołectwo Pomorskie?

Jak tłumaczą pracownicy z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, to program, który sprzyja aktywizacji lokalnej społeczności oraz zachęca do wspólnego działania na rzecz najbliższego otoczenia.

Projekty często wykorzystują lokalne dziedzictwo kulturowe i tworzą przestrzenie zachęcające do integracji mieszkańców, m.in. place zabaw, boiska, świetlice wiejskie czy miejsca spotkań mieszkańców - wyliczają w Gdańsku.

Ta piękna kraina stała się rezerwatem przyrody

Andrzej Gurba
a.gurba@prasa.gda.pl

Trzy jeziora obok siebie, rozlewiska, bukowe lasy, kręte zadrzewione ścieżki, mostki, kładki, ławeczki, rzeźby. Tak wygląda część szlaku pieszego „U źródeł Studnicy” w gminie Miastko.

Rezerwat przyrody „Źródliko Hamer” jest najmłodszym rezerwatem w powiecie bytowskim. Ustanowiono go w kwietniu 2025 r. Obejmuje obszar o powierzchni 39,33 ha i jest położony w gminie Miastko. Co chroni? Ekosystemy wodne, leśne i źródłiskowe z rzadką roślinnością i jego mieszkańcami. Także zróżnicowane formy rzeźby terenu. Ustanowiono też zewnętrzną otulinę rezerwatu o powierzchni 93,04 ha, która ma zabezpieczać rezerwat przed zagrożeniami zewnętrznymi.

Rezerwat a szlak pieszy dla turystów

Wiele lat temu z inicjatywy nieżyjącego już nadleśniczego



Szlak pieszy biegnie po granicy rezerwatu

Bolesława Tomaszczyka wytyczono na tym obszarze piękny turystyczny szlak pieszy. Czy ochrona rezerwatowa to kres dla turystów w tym rejonie?

- Szlak pieszy biegnie po granicy rezerwatu. Nic się nie zmienia. Turyści nadal mogą spacerować tym szlakiem. Generalnie, szczególnie związane z ochroną będą dopiero usta-



Na trasie mamy m.in. wawóz czarownic, słoneczny dukt, marzankowy jar, strumyki, źródelko...

lane - mówi Janusz Szreder, nadleśniczy z Miastka.

Trasa szlaku „U źródeł Studnicy” w zależności od wariantu przebiega liczy 10-15 km. Najpiękniejsza jego część to około 4 km. Najłatwiejszy dojazd jest od strony nadleśnictwa (można dojechać do źródelka Hamer). Z drugiej strony w piękną ścieżkę możemy wejść od strony „wigwamu” koła łowieckiego.

Wawóz czarownic i marzankowy jar

Ten fragment ścieżki prowadzi przez piękny i zwarty kompleks lasów bukowych i mieszanych, częściowo przy jeziorze. Na trasie mamy m.in. wawóz czarownic, słoneczny dukt, marzankowy jar, strumyki, źródelko Hamer z rozlewiskiem-zbiornikiem retencyjnym, kapliczkę św. Huberta.

ZDJĘCIE TYGODNIA



„Zielone serce przyrodzie” dla działaczki Ligi Ochrony Przyrody Teresy Preis z Kościerzyny. Podczas odbywającego się w Warszawie XXXI Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Ligi Ochrony Przyrody trzy osoby zostały uhonorowane statuetką „Zielone Serce Przyrodnika”. Wśród nich znalazła się działaczka kościerskiego okręgu tej organizacji Teresa Preis, która od 57 lat aktywnie prowadzi działalność edukacyjną na rzecz popularyzowania wiedzy o przyrodzie i jej ochronie oraz na rzecz poprawy środowiska przyrodniczego. LOP to najstarsza organizacja, której celem jest ochrona przyrody głównie przez edukację dzieci i młodzieży oraz poprawy środowiska przyrodniczego. Właśnie w tym zakresie szczególne zasługi ma Teresa Preis, edukatorka i działaczka. (SURA)

Sprawa krzyża bliska zakończenia?

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Nauczycielka SP w Kielnie nie będzie karana za wyrzucenie do kosza przedmiotu, przypominającego krzyż. Umorzone zostało postępowanie dyscyplinarne.

Rzecznik Dyscyplinarny dla Nauczycieli przy wojewodzie pomorskim umorzył postępowanie w sprawie nauczycielki z Kielna. Chodzi o głośne zdarzenie, podczas którego anglistka miała na oczach uczniów zdjąć ze ściany krzyż (który później okazał się przedmiotem jedynie krzyż przypominającym, elementem przebrania) i wyrzucić go do kosza.

Informację o umorzeniu postępowania przekazał w rozmowie z radiem Tok FM Krystian Kłos, rzecznik prasowy wojewody pomorskiej.

- W toku przeprowadzonego postępowania rzecznik [dyscyplinarny] stwierdził, że zachowanie nie było pożądane, ale nie miało na celu uchybienia godności - wyjaśnia rzecznik wojewody. - Na-

uczycielka działała w emocjach, to nie było w żaden sposób planowane. Nie było umyślnego działania, które by wskazywało, że pani nauczycielka celowo chciała zbezczerścić jakikolwiek symbol religijny - dodaje. - Zostało wydane postanowienie, które mówi o umorzeniu postępowania, jeżeli chodzi o delikt pracowniczy pani, która miała dopuścić się znieważenia przedmiotu kultu religijnego. Mówimy tutaj o zabawce, która miała przypominać krzyż.

Nie oznacza to końca całej sprawy. Decyzja rzecznika dyscyplinarnego została przesłana do samej nauczycielki, dyrekcji Szkoły Podstawowej w Kielnie, a także Rzecznika Praw Dziecka. Strony mają teraz dwa tygodnie na odwołanie się od niej.

Dodajmy, że dla samej anglistki jest to kolejne korzystne rozstrzygnięcie. Jeszcze w styczniu komisja dyscyplinarna przy wojewodzie uchyliła decyzję dyrektora szkoły w Kielnie o zawieszeniu nauczycielki w pełnieniu obowiązków. W efekcie kobieta mogła wrócić do pracy, o co sama zabiegała.



Już wcześniej Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli przy wojewodzie pomorskim uchyliła decyzję dyrektora szkoły, zawieszającą anglistkę w pełnieniu obowiązków

Co się stało tego dnia w Kielnie?

Opisywana sprawa ma początek jeszcze w połowie grudnia 2025 r. Z pierwszych doniesień wynikało, iż podczas zajęć w Szkole Podstawowej w Kielnie (gm. Szemud), w obecności uczniów klasy siódmej, nauczycielka języka angielskiego miała zażądać zdjęcia krzyża wiszącego na ścianie sali lekcyjnej. Gdy uczniowie jej nie

posłuchali, kobieta własnoręcznie miała go zdjąć ze ściany i wyrzucić do kosza.

Do przekazów tych odniosła się też sama anglistka, rzucając nowe światło na całe zajście. Jak relacjonowała w rozmowie dla „Dziennika Bałtyckiego”, tego dnia w sali lekcyjnej nie było krzyża. Pojawił się on dopiero w trakcie jej ostatniej lekcji, ale jak wyjaśniała, był to zwykły przedmiot - zabawka

wykorzystana w przebraniach na halloween. Uczniowie mieli się tym wcześniej bawić i zawiesić na ścianie.

Kobieta twierdziła również, że prosiła o to, by dzieci zdjęły „krzyż”, ale gdy odmówiły, zdecydowała, że sama go zdejmie i wyrzuci. Nie traktowała go jako obiektu religijnego.

- Ten przedmiot, który został powieszony przez dzieci, był elementem cosplayowego

stroju - takiego przebrania; dzieci przebierają się za różne postaci, bywa, że za zakonniką, księdza czy śmierć. Nikt nigdy się do niego nie modlił - mówiła w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim”.

Zanim jednak nauczycielka przedstawiła „Dziennikowi Bałtyckiemu” swoją relację z incydentu, została m.in. zawieszona w pełnieniu obowiązków w szkole. Przy placówce w Kielnie zorganizowano też manifestację „w obronie krzyża”, w której udział wzięli liczni przedstawiciele środowisk prawicowych i partii politycznych. Jednocześnie zarówno władze szkoły, jak i samorząd gminy Szemud nieustannie apelowały o wyciszenie emocji - by pozwolić odpowiednim organom na wyjaśnienie całej sprawy.

Jak już wspomnieliśmy, Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli przy wojewodzie pomorskim uchyliła później decyzję dyrektorki szkoły, zawieszającą pedagog w pełnieniu obowiązków. To zaś umożliwiło jej powrót do placówki wraz z dziećmi kończącymi ferie zimowe.

REKLAMA

Chałupy wypływają na nowy kurs



Mieszkańcy i turyści odwiedzający Chałupy mają powód do radości, bo 16 maja po raz pierwszy na trasę Puck - Chałupy wypłynął tramwaj wodny, otwierając nowy rozdział w komunikacji i turystyce nad Zatoką Pucką. To wydarzenie nie tylko wzbogaca ofertę transportową regionu, ale także stwarza nowe możliwości wygodnego i atrakcyjnego przemieszczania się pomiędzy miejscowościami.

Dla Chałup to szczególnie ważna wiadomość. Miejscowość od lat przyciąga miłośników sportów wodnych, rodzinny wypoczynek i turystów szukających wyjątkowego klimatu Półwyspu Helskiego. Teraz do bogatej ofer-



ty letnich atrakcji dołącza nowy środek transportu, który pozwoli spojrzeć na Zatokę Pucką z zupełnie innej perspektywy.

Projekt jest kolejnym krokiem w rozwoju nowoczesnej komunikacji wodnej na naszym terenie. Już w czerwcu planowane jest rozszerzenie trasy o dodatkowy przystanek w Swarzewie, co sprawi, że połączenie obejmie jeszcze większy obszar Zatoki Puckiej i stanie się jeszcze bardziej dostępne dla mieszkańców oraz odwiedzających region.

Inicjatorem i pomysłodawcą przedsięwzięcia jest Związek Powiatowo-Gminny Zatoki Puckiej, który 15 maja 2026 roku podpisał umowę z PKS Gdynia S.A. na obsługę połączenia. W imieniu Związku dokument podpisał przewodniczący zarządu Arkadiusz Gawrych, natomiast PKS Gdynia reprezentował wiceprezes zarządu Adam Galas.

Realizacja przedsięwzięcia jest możliwa dzięki współpracy partnerów: Gminy Władysławowo, Powiatu Puckiego, Miasta Puck oraz Gminy Puck. To przykład działania, które łączy

samorządy wokół wspólnego celu stworzenia atrakcyjnej i praktycznej oferty dla mieszkańców oraz gości odwiedzających region.

W maju tramwaj wodny kursuje w weekendy. Od czerwca rejsy będą odbywać się codziennie, co z pewnością ułatwi planowanie letnich wycieczek i codziennych podróży.

Bilety można kupować online, a także bezpośrednio przed rejsem, jeśli będą dostępne miejsca. Pierwszeństwo wejścia na pokład mają pasażerowie posiadający wcześniejszą rezerwację.

Nie pozostaje nic innego, jak wypatrywać białej jednostki na wodach Zatoki Puckiej i korzystać z nowej możliwości odkrywania naszego regionu. Dla Chałup to nie tylko nowe połączenie transportowe, ale kolejny impuls do rozwoju turystyki i jeszcze jeden powód, aby odwiedzić tę wyjątkową część Gminy Władysławowo.

Więcej szczegółów na stronie
tramwajpuck.pl



Wytknęli absurdy stacji kolejowej

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Sprawa dostępności stacji kolejowej w Wejherowie pozostaje na ustach mieszkańców. Problem już nagłaśnialiśmy na naszych łamach, ostatnio przyjrzyli się mu też działacze partii Razem.

Już ponad rok minął od wyciekniętego przez wielu remontu dworca kolejowego w Wejherowie. I choć nowe oblicze budynku w dużej mierze zostało przyjęte pozytywnie przez mieszkańców, poszczególne perony - które w ramach tamtych prac nie były odnawiane - wciąż pozostawiają wiele do życzenia.

Przede wszystkim niezmienną bolączką podróżnych jest samo dostanie się na środkowy peron. By tam dotrzeć trzeba skorzystać z przejścia podziemnego, czyli pokonać stosunkowo strome schody. Dla osób niepełnosprawnych lub nawet rodziców z wózkiem dziecięcym często są one przeszkodą nie do pokonania.

O całej sprawie pisaliśmy już wcześniej. W ostatnich dniach

problem nagłośnili ponownie pomorscy działacze partii Razem, w krótkim filmiku wytkając absurdy wejherowskiej stacji kolejowej i oferowanej tu asysty.

- Dowiadujemy się, że po zgłoszeniu 24 godziny przed planowaną podróżą potrzeby pomocy, przewoźnik owszem - pomoże dostać się do pociągu. Ale co z samym wejściem na peron? Na stronie brak informacji, ale w pismach od przewoźników dowiadujemy się, że za dostanie się na peron jest odpowiedzialny zarządca infrastruktury stacji, czyli PKP PLK - opowiada na filmie Monika Pawełek.

- Czyli, gdy jedziesz do Trójmiasta na wizytę u lekarza, załatwić coś w urzędzie, albo zwyczajnie spotkać się ze znajomymi, to musisz bardzo dokładnie zaplanować swój dzień - komentuje dalej Marcel Pańka.

Pokrywa się to też z relacjonowanymi nam przez czytelników doświadczeniami.

- Zadzwoniłem na infolinię przewoźnika (SKM), aby dowiedzieć się, jak zamówić pomoc przy zniesieniu wózka



Remont samego budynku dworca został pozytywnie przyjęty, ale perony jeszcze pozostawiają wiele do życzenia

po schodach z miasta na peron. Pracownicy SKM byli wręcz oburzeni, że PKP PLK zrzuca ten temat na nich! Poinformowali mnie oficjalnie, że jako przewoźnik pomagają wyłącznie przy wsiadaniu z peronu do pociągu. Natomiast za schody, tunele i pomoc w dostaniu się na sam peron lub z peronu do miasta odpowiada zarządca infrastruktury, czyli właśnie PKP PLK S.A. - pisał do naszej redakcji pan Vitaliy.

Wychodzi więc na to, że słowa o asyście to zwykła medialna ściema. W Wejherowie fizycznie nie ma jak dostać się na pociąg z wózkiem. Co więcej, nawet gdyby w magiczny sposób taka asysta istniała, wymagałaby od osoby z niepełnosprawnością lub rodzica dzwonięcia do dwóch różnych instytucji: do PKL (żeby ktoś zniósł wózek po schodach na peron) i do SKM (żeby ktoś pomógł wstawić wózek do pociągu).

Przecież to kompletny absurd i klasyczna „psychologia”.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że na schodach w przejściu podziemnym zamontowane zostały już dwie szyny dla wózków. O choćby takie doraźne rozwiązanie apelowali sami podróżni (wcześniej, jak widać na zdjęciach w naszej galerii, była tylko pojedyncza szyna dla rowerów).

Niemniej działacze Razem wystosowali w tej sprawie wniosek do przewoźników o udostępnienie informacji publicznej.

- Chcemy dowiedzieć się, ile osób skorzystało z oferowanej procedury w ciągu ostatnich 12 miesięcy i czy w ogóle osoby z niepełnosprawnością z niej korzystają - zaznacza Monika Pawełek.

Na poprawę poczekamy

Przypominamy, że z problemu na stacji w Wejherowie (a także w Rumi czy Redzie) zdaje sobie sprawę również PKP PLK. Stosowne informacje, iż dostęp dla osób o ograniczonej mobilności nie jest w pełni możliwy, widnieją w Portalu

Pasażera oraz w zasadach korzystania ze stacji.

Na pełną poprawę tego stanu przyjdzie nam jednak poczekać. Kompleksowa modernizacja peronów planowana jest bowiem w ramach prac na linii kolejowej nr 202.

- Przebudowane zostaną m.in. perony oraz przejście podziemne - wyjaśnia Przemysław Zieliński, z zespołu prasowego PKP PLK S.A. - Planowana budowa 3 wind, prowadzących z przejścia na perony, zwiększy dostępność stacji dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się.

Termin realizacji tych prac to koniec 2029 r. Do tego czasu jedynym wyjściem - poza znalezieniem na trasie po prostu innej, odpowiadającej nam stacji - jest wspomniana asysta.

- Wymagane jest wcześniejsze zgłoszenie takiej potrzeby poprzez Centrum Wsparcia Klienta, za pośrednictwem przewoźnika - informuje Przemysław Zieliński. - W sytuacji, gdy pociąg zatrzymuje się przy peronie nr 1, a więc ze swobodnym dostępem z terenu przyległego, za asystę odpowiedzialny jest przewoźnik.

Szkoła w Karczemkach doczeka się rozbudowy

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Osiem nowych sal lekcyjnych, a także aula i biblioteka - to zakłada rozbudowa Społecznej Szkoły Podstawowej Dobrzewino-Karczemki. Lokalna społeczność już przygotowuje się do prac.

Gmina Szemud podpisała z zarządem Stowarzyszenia „Mieszkańcy Dzieciom” porozumienie ws. budowy piętra Społecznej Szkoły Podstawowej Dobrzewino-Karczemki. Rozbudowa ma zapewnić 8 nowych sal lekcyjnych, powstanie także aula i biblioteka.

- Jest to historyczny moment dla naszej całej społeczności - mówi Tadeusz Haase, prezes Stowarzyszenia „Mieszkańcy Dzieciom”. - Marzyliśmy o tej rozbudowie szkoły bardzo długo. Nasze możliwości skończyły się i nie możemy przyjmować więcej dzieci do szkoły. Teraz, po rozbudowie, będziemy mogli przyjąć wszystkie dzieci z terenu sołectwa Karczemki i Dobrzewino.

Gmina pokryje koszty

Z realizację odpowie właśnie Stowarzyszenie „Mieszkańcy Dzieciom”, które wykonało wcześniej projekt i uzyskało pozwolenie na budowę wraz z odstępstwami. Podpisane porozumienie obowiązuje natomiast gminę Szemud do pokrycia kosztów materiałów, wykorzystanych w budowie. Samorząd jest bowiem jest właścicielem budynku i użycza go stowarzyszeniu.

- Zależy nam na rozwoju bazy edukacyjnej w naszym samorządzie. Widzimy jak szkoła w Bojanie jest wypełniona uczniami i ta rozbudowa w Karczemkach oraz kończąca się rozbudowa w Koleczkowie pomoże nam, aby zapewnić miejsce dla wszystkich - komentuje Ryszard Kalkowski, wójt gminy Szemud. - Jesteśmy szczęśliwi, że możemy rozbudować szkołę w Karczemkach w takim partnerstwie. Już teraz gratuluję determinacji i niezłomności całemu stowarzyszeniu. Nasza gmina jest przykładem, że pomimo problemów z demografią, ludzie

chcą mieszkać w naszej gminie, a zarazem musimy powiększać szkoły. Bardzo nas to cieszy.

Wszystkie inne zobowiązania inwestycyjne, w tym prace wykonawcy, będą po stronie Stowarzyszenia „Mieszkańcy Dzieciom”.

Ekspresowa rozbudowa

Przedsięwzięcie ma być przy tym realizowane w bardzo szybkim tempie. Prace na miejscu rozpoczną się w czerwcu i najważniejsze mają być wykonane w ciągu najbliższych trzech miesięcy - wykorzystując okres wakacyjny. Niemniej czerwcowe zajęcia będą się odbywały w dużej mierze zdalnie lub pod chmurką, planowane są też liczne wycieczki.

- Czasu mamy mało, ale wierzę, że wykonawca podoła zadaniu - dodaje Tadeusz Haase. - Wiemy, że będą utrudnienia teraz w zajęciach, ale jesteśmy z nauczycielami, dydakcją, rodzicami i uczniami przygotowani na ten czas inwestycyjny. Możemy zacząć budowę.

Seniorzy z Malborka odwiedzili Wejherowo. Miasta łączy ciekawa więź

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Sluchacze UTW w Malborku przyjechali z wizytą do Wejherowa. Seniorzy zwiedzili m.in. podziemia kościoła św. Anny czy historyczne sale ratusza, poznając przeszłość Wejherowa.

Wejherowo gościło wyjątkowych turystów. W piątek, 15 maja miasto odwiedzili słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Malborku.

Przyjezdnych powitał w ratuszu sam prezydent miasta Krzysztof Hildebrandt. Zauważył on też, że Malbork i Wejherowo łączy szczególnie, historyczna więź. Wszystko za sprawą człowieka, który Wejherowo stworzył...

- Założyciel Wejherowa, Jakub Wejher, był również wojewodą malborskim. Niech ten historyczny fakt będzie symbolem dobrych relacji, które dziś wspólnie rozwijamy - mówił Krzysztof Hildebrandt.

Nieco więcej o dziejach miasta oraz jego tradycjach opowiedział zastępca prezydenta Arkadiusz Kraszkiewicz, prowadząc seniorów po historycznych salach ratusza.



Malborscy seniorzy odwiedzili zarówno te bardziej, jak i te mniej znane miejsca na mapie Wejherowa

By poznać Wejherowo od środka

Wycieczka została zorganizowana ze środków budżetu miasta - w ramach działań związanych z turystyką i promocją Wejherowa. W jej programie znalazły się wspomniane sale muzealne ratusza, ale też m.in. podziemia kościoła św. Anny, wnętrza Filharmonii Kaszubskiej oraz obiad w Wodnych Ogrodach.

Dla organizatorów kłuczowe było, by goście ujrzeli i te mniej oczywiste miejsca

na mapie Wejherowa, niekiedy odwiedzane podczas typowych wycieczek, a także poznali mniej omawiane wydarzenia z jego przeszłości.

- Chcieliśmy, aby nasi goście zobaczyli Wejherowo od środka - odkryli miejsca, których nie poznają podczas zwykłego spaceru po mieście. Takie spotkania zostają w pamięci i budują relacje na lata - wyjaśnia Teresa Malinowska, rzecznik prasowy Wejherowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Kaszuby ożyły po zmroku

M. Krajewski, J. Surzyńska
maciej.krajewski@polskapress.pl

Na Kaszubach nie brakowało atrakcji podczas tegorocznej Nocy Muzeów. Były zarówno zabawy w stylu PRL, jak i wydarzenia ściśle nawiązujące do tradycji regionu.

W Wejherowie na Noc Muzeów tutejszy ratusz zamienił się w żywą wystawę czasów PRL. Dla jednych wizyta stała się niecodzienną podróżą w czasie do lat młodości, innym zaś posłużyła jako obfita lekcja historii.

Spędzanie Nocy Muzeów w Wejherowie ma tę zaletę, że blisko siebie można znaleźć kilka różnych, wartych uwagi miejsc. I tak zaraz obok rynku długą kolejkę widać było do zwiedzania krypt klasztoru franciszkanów. Multum atrakcji w sobotę przygotowało rów-

nież Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej.

W Muzeum - Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach odbył się m.in. Wieczór Kaszubskich Legend i Opowieści. Uczestnicy mogli wysłuchać gawęd, legend i opowieści inspirowanych kaszubską kulturą oraz tradycją.

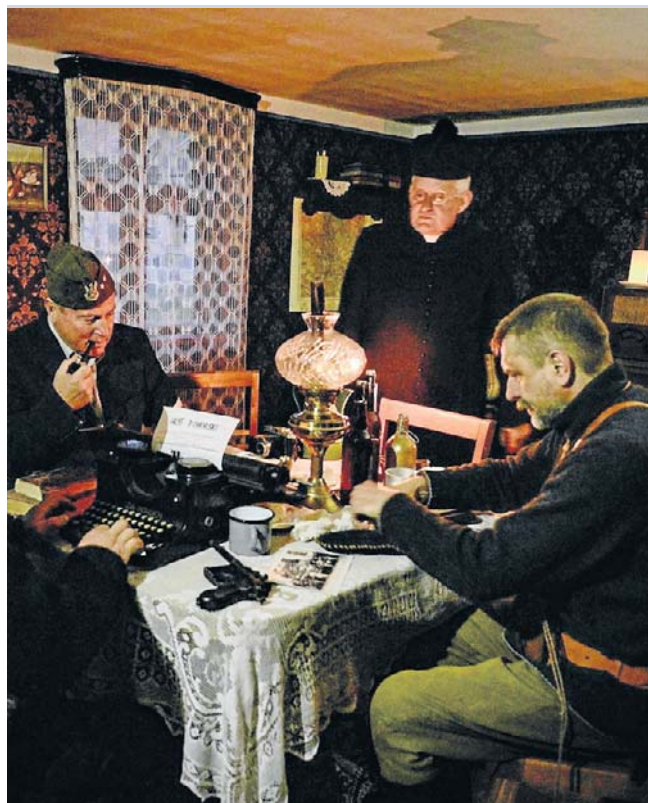
W Muzeum Hymnu Narodowego odbyła się tegoroczna Noc Muzeów pod hasłem „Ślady prowadzą do dworu, czyli historia kryminalna”. Wydarzenie miało formę pełnej zagadek i śledztw gry, która dostarczyła uczestnikom wielu emocji i dobrej zabawy. Organizatorzy podziękowali wszystkim gościom za udział oraz podkreślili ogromne zaangażowanie pracowników muzeum, którzy przygotowali całe wydarzenie i czuwali nad jego przebiegiem.



Masę atrakcji przygotowało też Muzeum Piśmiennictwa



W Wejherowie pojawiły się i kultowe pojazdy z dawnych lat



Muzeum we Wdzydzach przyciągnęło tłumy



Na wejherowskiej wystawie czasów PRL nie mogło i zabraknąć Pewexu pełnego charakterystycznych produktów



„Ślady prowadzą do dworu, czyli historia kryminalna” w Muzeum Hymnu Narodowego



Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach przygotował wiele atrakcji

Motoryzacyjna podróż w czasie na Kaszubach. Kultowe auta i klimat dawnych lat wróciły do Chmielna podczas Zlotu Zabytkowych Samochodów

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Ryk starych silników, błyszczące chromy i samochody, które dla wielu były powrotem do młodości. Stadion w Chmielnie zamienił się w prawdziwe motoryzacyjne muzeum pod gołym niebem.

Już od godzin przedpołudniowych na stadionie można było oglądać kilkadziesiąt zabytkowych samochodów i motocykli z różnych epok.

Klasyczne auta przyciągały uwagę

Podczas wydarzenia nie brakowało pojazdów, które wzbudzały ogromne zainteresowanie odwiedzających. Uczestnicy mogli oglądać z bliska klasyczne modele samochodów, zajrzeć do ich wnętrza, zrobić pamiątkowe zdjęcia oraz porozmawiać z właścicielami o historii konkretnych aut i ich renowacji.

Wśród odwiedzających dominowały całe rodziny. Dla starszych uczestników była to sentymentalna podróż do dawnych lat, natomiast młodszy mogli zobaczyć pojazdy znane dotąd jedynie z filmów lub zdjęć.

Widowiskowy przejazd ulicami Chmielna

Jednym z najbardziej oczekiwanych momentów zlotu był przejazd zabytkowych pojazdów ulicami Chmielna. Kolumna klasycznych aut i motocykli przyciągała uwagę mieszkańców oraz turystów spacerujących po miejscowości.

Dużym zainteresowaniem cieszył się również konkurs na najpiękniejszy pojazd zlotu. Uczestnicy wydarzenia mogli oddawać głosy na swoje ulubione auta, a zwycięzca otrzymał puchar IV Zlotu Zabytkowych Samochodów.

Motoryzacja i klimat dawnych lat

Organizatorzy podkreślali, że idea wydarzenia było nie tylko pokazanie zabytkowych pojazdów, ale również przypomnienie historii motoryzacji i stworzenie atmosfery dawnych lat. Na miejscu nie brakowało rozmów o starych samochodach, wspomnień oraz pasji do klasycznej motoryzacji.

Sprzyjała również pogoda. Choć nad Kaszubami pojawiało się chwilami więcej chmur, obyło się bez większych opadów, dzięki czemu uczestnicy mogli spokojnie podziwiać pojazdy przez całe wydarzenie.



FOT. JOANNA SURĄŻYŃSKA



FOT. JOANNA SURĄŻYŃSKA



FOT. JOANNA SURĄŻYŃSKA



FOT. JOANNA SURĄŻYŃSKA



FOT. JOANNA SURĄŻYŃSKA



FOT. JOANNA SURĄŻYŃSKA

„Złote Czepki” i „Skrzydła Opieki” trafiły do wyjątkowych osób

Joanna Surazyńska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

To był dzień pełen wzruszeń, podziękowań i symbolicznych wyróżnień. W Szpitalu Specjalistycznym w Kościerzynie uhonorowano pielęgniarki, pielęgniarzy i położne.

W Szpitalu Specjalistycznym w Kościerzynie odbyły się uroczyste obchody Międzynarodowego Dnia Pielęgniarki i Położnej. Wydarzenie było wyjątkową okazją do wyrażenia wdzięczności oraz uznania dla pielęgniarek, pielęgniarzy i położnych, którzy każdego dnia z ogromnym zaangażowaniem, profesjonalizmem i empatią troszczą się o zdrowie oraz bezpieczeństwo pacjentów.

Uroczystość zgromadziła przedstawicieli władz samorządowych, środowiska medycznego, zarząd i dyrekcję szpitala, personel medyczny i niemedyczny, a przede wszystkim bohaterów tego dnia, czyli pielęgniarki, pielęgniarzy oraz położne. Marzena Mrozek, prezes Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie, rozporządzając uroczystość podziękowała wszystkim pielęgniarkom, pie-

lęgniarkom i położnym za codzienną pracę, oddanie i troskę o pacjentów. Słowa uznania skierowali również Leszek Bonna, wicemarszałek województwa pomorskiego oraz Katarzyna Kretowicz, przewodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Gdańsku, podkreślając ogromne znaczenie zawodów medycznych dla funkcjonowania całego systemu opieki zdrowotnej.

Szczególnie wzruszającym momentem było przekazanie symbolicznych podziękowań dla prezes Zarządu Marzeny Mrozek przez przedstawicielki związków zawodowych oraz zespołów pielęgniarstwa i położniczych. Był to wyraz wdzięczności za wsparcie, współpracę oraz działania na rzecz rozwoju środowiska pielęgniarstwa.

Podczas uroczystości wręczono prestiżowe „Złote Czepki” stanowiące symbol najwyższego uznania w zawodzie pielęgniarki i położnej. Wyróżnienia przyznane przez Okręgową Radę Pielęgniarek i Położnych w Gdańsku otrzymały:

Gabriela Szymichowska, Katarzyna Turzyńska, Janina Jakusz, Bożena Bartnicka.

Podczas obchodów wyróżniono również osoby, które swoją codzienną pracą i zaangażowaniem szczególnie przyczyniają się do wysokiej jakości opieki nad pacjentami. Dyplomy uznania otrzymały: Regina Cierocka, Hanna Romańczuk, Krystyna Nakielska, Agnieszka Wysocka, Honorata Jankowska, Lucyna Zielonka.

Leszek Bonna oraz Marzena Mrozek wręczyli również honorowe wyróżnienia „Skrzydła Opieki”, przyznawane przez Zarząd Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie osobom wyróżniającym się wyjątkową empatią, profesjonalizmem oraz wieloletnim zaangażowaniem w opiekę nad pacjentami.

Wyróżnienia otrzymali:

Monika Stencel, Wiesława Stół, Tadeusz Cybulski, Renata Janca, Anna Hapka, Kasylda Szal, Sylwia Turzyńska, Beata Windorpska, Izabela Sulewska, Iwona Rzepka, Ewa Daszkowska, Monika Szymikowska, Alicja Jeżewska, Katarzyna Gruchała, Bożena Chrzanowska, Karolina Gierszewska, Barbara Brilowska, Iwona Drawska, Lucyna Khial, Janina Reglińska, Joanna Bunik.



FOT. SZPITAL SPECJALISTYCZNY KOŚCIERZYNA

Wydarzenie było wyjątkową okazją do wyrażenia wdzięczności oraz uznania dla pielęgniarek, pielęgniarzy i położnych z kościerskiego szpitala

REKLAMA

0011526338

WÓJT GMINY RZECZENICA

Rzeczenica, 22 maja 2026 r.



OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY RZECZENICA

w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych do planu ogólnego Gminy Rzeczenica

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, 9, art. 8g, 8h, 8i, 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026 r. poz. 538), §7 ust. 3, §9 ust. 2 Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 8 grudnia 2023 r. w sprawie projektu planu ogólnego gminy, dokumentowania prac planistycznych w zakresie tego planu oraz wydawania z niego wypisów i wrysów, w związku z Uchwałą nr VII/43/24 Rady Gminy Rzeczenica z dnia 25 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Rzeczenica

zawiadamiam

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych do planu ogólnego Gminy Rzeczenica.

Konsultacje społeczne przeprowadzone zostaną poprzez następujące formy:

- zbieranie uwag,
- spotkanie otwarte,
- dyżur projektanta.

Spotkanie otwarte odbędzie się dnia **10 czerwca 2026 r. w godz. 16.00 – 17.30** w siedzibie Urzędu Gminy Rzeczenica przy ul. Człuchowskiej 26, 77-304 Rzeczenica, pokój nr 20 (sala posiedzeń).

Projektant będzie pełnił dyżur dnia **10 czerwca 2026 r. w godz. 18.00 – 20.00** w siedzibie Urzędu Gminy Rzeczenica przy ul. Człuchowskiej 26, 77-304 Rzeczenica, pokój nr 20 (sala posiedzeń).

Projekt planu ogólnego poddawany konsultacjom społecznym wraz z uzasadnieniem, prognozą oddziaływania na środowisko oraz wykazem wniosków został udostępniony na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Rzeczenica: <https://ug.rzeczenica.ibip.pl/public/?id=256863> i zostanie przedstawiony podczas zaplanowanych spotkań.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Rzeczenica na piśmie w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy, adresu zamieszkania lub siedziby oraz adresu poczty elektronicznej w terminie **do 19 czerwca 2026 r.** Ponadto należy wskazać, czy wnioskujący jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Składający uwagę może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi należy składać na formularzu udostępnionym w Urzędzie Gminy Rzeczenica, ul. Człuchowska 26, 77-304 Rzeczenica, oraz pod adresem: <https://ug.rzeczenica.ibip.pl/public/?id=256868>.

Zgodnie z art. 8h ust. 1 Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538) niniejsze ogłoszenie zostaje podane do publicznej wiadomości poprzez publikację w prasie w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 1914), przez wywieszenie w siedzibie urzędu, przez udostępnienie na stronie internetowej Urzędu Gminy Rzeczenica, na stronie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Rzeczenica oraz w sposób zwyczajowo przyjęty.

w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko planu ogólnego Gminy Rzeczenica

Na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2-5 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o możliwości zapoznania się z konsultowanym społecznie projektem planu ogólnego, dokumentacją planistyczną i prognozą oddziaływania na środowisko ustaleń tego planu.

Z wyżej wymienionymi dokumentami można zapoznać się w dniach od 22.05.2026 r. do 19.06.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Rzeczenica, ul. Człuchowska 26, 77-304 Rzeczenica, oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Rzeczenica: <https://ug.rzeczenica.ibip.pl/public/?id=256863>.

Zainteresowani mogą składać uwagi w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej w Urzędzie Gminy Rzeczenica, ul. Człuchowska 26, 77-304 Rzeczenica, w terminie do dnia 19.06.2026 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Rzeczenica.

Wójt Gminy Rzeczenica
Marcin Szulc

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2, art. 15 ust.1 lit. g Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016) informuję, że administratorem danych osobowych jest Urząd Gminy Rzeczenica, reprezentowany przez Wójta Gminy Rzeczenica.

MATERIAŁ INFORMACYJNY POWIATU CZŁUCHOWSKIEGO

0011525985



Fundusze Europejskie
dla Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Powiat Człuchowski uzyskał dofinansowanie na projekt pn. „Poprawa jakości kształcenia zawodowego na terenie powiatu człuchowskiego poprzez modernizację i rozbudowę Zespołu Szkół Technicznych w Człuchowie oraz Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Czarnem oraz wyposażenie pracowni praktycznej nauki zawodu”, w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Pomorza 2021-2027, Priorytet 6. Fundusze europejskie dla silnego społecznie Pomorza (EFRR), Działania 6.2. Infrastruktura edukacji włączającej i zawodowej, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Cel projektu

Podniesienie jakości szkolnictwa zawodowego poprzez dostosowanie szkół zawodowych do zmieniającej się gospodarki, w tym w szczególności do potrzeb branż kluczowych dla regionu.

Grupa docelowa

Projekt kierowany jest do uczniów i nauczycieli szkół branżowych powiatu człuchowskiego realizujących naukę zawodu na kierunkach kierowca mechanik, mechanik pojazdów samochodowych, technik pojazdów samochodowych w Zespole Szkół Technicznych im. Józefa Szymczaka w Człuchowie oraz na kierunkach technik informatyk, technik programista realizowanych przez Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II w Czarnem.

Zakres projektu

Projekt obejmuje m.in.:

1. Modernizację pomieszczeń na potrzeby kształcenia w zawodach wskazanych w branży transport drogowy (na potrzeby Zespołu Szkół Technicznych w Człuchowie);
2. Wydzielenie placu manewrowego oraz zakup pojazdu do nauki jazdy na potrzeby kształcenia w zawodach wskazanych w branży transport drogowy;
3. Przebudowę wewnętrznej sieci informatycznej oraz instalacji elektrycznej na potrzeby kształcenia w zawodach wskazanych w branży teleinformatycznej (na potrzeby Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Czarnem);
4. Zakup pomocy dydaktycznych dla pracowni środków transportu drogowego i warsztatów szkolnych dla zawodu kierowca mechanik, mechanik pojazdów samochodowych, technik pojazdów samochodowych;

Efekty projektu

- Modernizacja dwóch szkół na terenie powiatu człuchowskiego.

Wartość projektu: 6.652.600,00 zł

Wysokość wkładu z Funduszy Europejskich: 4.116.280,48 zł

Projekt realizowany jest do 31.05.2026 roku

#FunduszeUE #FunduszeEuropejskie

Informacje znajdują się na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Człuchowie www.starostwo.człuchow.org.pl

Tłumy wiernych na Kaszubach

J. Surazyńska, M. Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Tysiące wiernych, piesze pielgrzymki, procesje i wspólne modlitwa. Kalwarie w Wejherowie i Wielu ponownie stały się miejscami wielkich uroczystości, które od pokoleń przyciągają mieszkańców.

Na Kaszubach maj od lat należy do wielkich uroczystości odpustowych, które gromadzą tysiące wiernych z całego Pomorza. W miniony weekend zarówno Kalwaria Wejherowska, nazywana duchową stolicą Kaszub, jak i Kalwaria Wielewska ponownie wypełniły się pielgrzymami, wspólną modlitwą i wielowiekową tradycją. Do Wejherowa i Wielu przybywali pieszo, rowerami oraz samochodami wierni z wielu miejscowości regionu, by uczestniczyć w obchodach Odpustu Wniebowstąpienia Pańskiego i dać świadectwo swojej wiary oraz przywiązania do kaszubskiej tradycji.

Powiat kościerski

Tysiące pielgrzymów z całego Pomorza ponownie przybyły do Wielu, by wspólnie uczestniczyć w jednej z największych uroczystości religijnych na Kaszubach. Modlitwa, procesje i msza święta pod przewodnictwem biskupa pelplińskiego zgromadziły na Kalwarii Wielewskiej wiernych, którzy od lat podtrzymują tę wyjątkową tradycję.

Wiele ponownie stało się jednym z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych na Pomorzu. Na Kalwarię Wielewską przybyły tysiące wiernych z różnych części regionu, by wspólnie uczestniczyć w dorocznych uroczystościach odpustowych ku czci Wniebowstąpienia Pańskiego.

Już w sobotę do Wielu dotarło ponad 4 tysiące pielgrzymów. Wielu z nich przyszło pieszo, inni przyjechali rowerami, motocyklami i samochodami. Tradycyjnie pielgrzymi byli witani przed kościołem przy ulicy Derdowskiego, a następnie uczestniczyli w Drodze Krzyżowej na Kalwarii oraz wieczornej mszy świętej połączonej z Apielem Jasnogórskim.

Centralne uroczystości odbyły się w niedzielę, 17 maja. Wierni przeszli procesyjnie z Najświętszym Sakramentem z kościoła na Kalwarię, gdzie odprawiono uroczystą mszę świętą pod przewodnictwem biskupa pelplińskiego dra Ryszarda Kasyna. W wydarzeniu uczestniczyli pielgrzymi, mieszkańcy regionu, przedstawiciele władz, poczty sztandarowe oraz służby mundurowe.



W miniony weekend wzgórza okalające Wejherowo tętniły życiem

rowe oraz służby mundurowe. W homilii biskup przypomniał, że człowiek wierzący powinien budować swoje życie na Ewangelii i nie zatracać się wyłącznie w sprawach doczesnych. Nawiązał również do sensu chrześcijańskiego pielgrzymowania oraz znaczenia wspólnoty i wiary we współczesnym świecie.

Kalwaria Wielewska od lat pozostaje jednym z najważniejszych miejsc kultu religijnego na Kaszubach, a odpustowe uroczystości co roku przyciągają do Wielu tysiące wiernych z całego Pomorza.

Powiat wejherowski

Odpust Wniebowstąpienia Pańskiego na Kalwarii Wejherowskiej za nami. Tysiące pielgrzymów przybyły pieszo do duchowej stolicy Kaszub, dając świadectwo swej wiary i przywiązania do tradycji.

W miniony weekend wzgórza okalające Wejherowo tętniły życiem. Tysiące pielgrzymów przybyły do miasta

na Odpust Wniebowstąpienia Pańskiego.

Pątnicy podróżowali z najróżniejszych zakątków naszego regionu. Były zarówno grupy z parafii w sąsiednim Luzinie, Gościnnie, Strzebielinie czy w Nowym Dworze Wejherowskim, ale długą wędrówkę mieli też sąsiedzi z Gdyni, Żukowa oraz Kościerzyny.

Uroczystości odpustowe zaczęły się już w piątek, 15 maja. To właśnie wtedy w Wejherowie powitano pierwszych pielgrzymów. Wieczorem zaś odbyła się msza święta i adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele klasztornym. W sobotę natomiast, na dodatek do kolejnych powitań pątników, przygotowano obchody kalwaryjskie z kazaniami. Wieczorną mszę odprawiono w kościele Trzech Krzyży.

Punktem kulminacyjnym była jednak niedzielna suma odpustowa na Kalwarii Wejherowskiej. Mszy przewodniczył o. prowincjał Leonard Bielecki. Wspólne modlitwy poprzedziła

też adoracja Najświętszego Sakramentu w wyjątkowym otoczeniu zabytkowych kaplic. Nie zabrakło i charakterystycznego dla Kaszub pokłonu feretronów.

Tegoroczne wydarzenie miało też wyjątkową rangę ze względu na trwający jubileusz 800-lecia śmierci św. Franciszka.

- Obecność ojców Franciszkanów, opiekunów sanktuarium, oraz oprawa kaszubska nadały uroczystościom niepowtarzalnego charakteru - relacjonują władze Wejherowa.

Dodajmy, że był to pierwszy z tegorocznych odpustów na Kalwarii Wejherowskiej. W ciągu roku odbywa się tu łącznie 5 uroczystości. Poza Odpustem Wniebowstąpienia Pańskiego celebrowane są jeszcze: Trójcy Świętej (w dzień uroczystości), Najświętszej Maryi Panny Uzdrowienia Chorych (w pierwszą niedzielę lipca), Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia) i Podwyższenia Krzyża (w drugą niedzielę września).



Suma odpustowa na Kalwarii Wejherowskiej



To pierwszy z tegorocznych odpustów w Wejherowie



Ten widok z pewnością zaskoczył pielgrzymów



Krótki odpoczynek w drodze do Wielu



Już w sobotę do Wielu dotarło ponad cztery tysiące pielgrzymów

Młody zwycięzca „The Voice Kids” wrócił do szkoły. Przechlewo powitało Wiktora Sasa jak bohatera

Joanna Surażyńska
j.surazynska@prasa.gda.pl

To był wyjątkowy dzień dla uczniów, nauczycieli i mieszkańców Przechlewa. Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Przechlewie uroczystie powitała zwycięzcę 9. edycji programu „The Voice Kids”.

Cała społeczność szkolna zebrała się, by przywitać swojego ucznia po wielkim sukcesie telewizyjnym. Nie zabrakło braw, transparentów i serdecznych słów. Szkoła opublikowała w mediach społecznościowych zdjęcia z wydarzenia, podkreślając dumę z osiągnięcia Wiktora.

- Dzisiaj cała społeczność naszej szkoły z ogromną radością powitała Wiktora Sasa. Jesteśmy niezwykle dumni, że zwycięzca programu „The Voice Kids” jest częścią naszej szkolnej rodziny - napisano na FB.

Specjalną dekorację przygotowała Iwona Napiórkowska, której szkoła publicznie podziękowała za zaangażowanie.

Dwa razy usłyszał „nie”. Za trzecim razem wygrał

Historia Wiktora Sasa poruszyła widzów w całej Polsce nie tylko talentem, ale także determinacją. Młody wokalista zgła-



Cała społeczność szkolna zebrała się, by przywitać swojego ucznia po wielkim sukcesie telewizyjnym. Nie zabrakło braw, transparentów i serdecznych słów

zał się do programu aż trzy razy. Dwie wcześniejsze próby zakończyły się niepowodzeniem, jednak nie zrezygnował z marzeń.

Po finale podkreślał, że jego historia ma być motywacją dla innych młodych ludzi, aby się nie poddawali mimo porażek i prób.

Dzisiaj jego sukces przeżywa już nie tylko Przechlewo, ale całe Pomorze.

Jeszcze przed finałem mieszkańcy regionu aktywnie wspierali młodego wokalistę.

W mediach społecznościowych pojawiały się dziesiątki wpisów i komentarzy zachęcających do głosowania. Władze gminy publikowały specjalne apele o wspólne kibicowanie, a szkoła przygotowała wcześniej tablicę pełną życzeń dla Wiktora.

Kolejne wyzwania

Po zwycięstwie emocje wcale nie opadły. Powrót Wiktora do szkoły stał się symbolicznym momentem dla całej lokalnej społeczności.

Wygrana w „The Voice Kids” otworzyła przed młodym mieszkańcem Przechlewa drzwi do kolejnego wielkiego wyzwania. Wiktor Sas będzie reprezentował Polskę podczas Junior Eurovision Song Contest - jednego z najważniejszych konkursów muzycznych dla dzieci i młodzieży na świecie.

Dla wielu mieszkańców regionu to dowód, że nawet z niewielkiej miejscowości można dotrzeć na największe sceny i spełniać marzenia dzięki talentowi, pracy i wytrwałości.



Na młodego wokalistę czekały gratulacje, piękne dekoracje i ogromne emocje



Nie mogło zabraknąć wyjątkowego tortu



Wiktor będzie reprezentował Polskę na Eurowizji

Człuchów otwiera drugą grupę Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Jeszcze przed startem zapisów chętnych są już dziesiątki. Człuchów uruchamia drugą grupę Uniwersytetu Trzeciego Wieku, bo zainteresowanie zajęciami wśród seniorów okazało się ogromne.

Kolejnych stu seniorów z Człuchowa będzie mogło zapisać się do Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Miasto podjęło decyzję o uruchomieniu dodatkowej grupy słuchaczy. Rozpocznie ona zajęcia od września.

Obecnie w Człuchowie, w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku kształcą się jedna, stuosobowa grupa seniorów. Zainteresowanie udziałem w zajęciach jest jednak tak duże, iż zapadła decyzja o utworzeniu drugiej grupy. Ogłosił to podczas spotkania z seniorami burmistrz Człuchowa - Ryszard Szybałto.



Obecnie, w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku, kształcą się jedna, stuosobowa grupa seniorów

- Podjęliśmy decyzję, że od września uruchomimy drugą grupę Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Będzie ona działała przy Miejskiej Bibliotece Publicznej. Mam nadzieję, że takie rozwiązanie zaspokoi zapotrzebowanie na udział w zajęciach wśród naszych se-

niorów - zapowiedział burmistrz.

Wykłady stacjonarne będą mogły być łączone dla obu grup. Miejsmem do ich organizacji będzie nowo wyremontowane kino Uciecha. W przypadku zajęć w mniejszych grupach, na miejscu, wykładowcy

będą mogli przeprowadzić po kilka wykładów jednego dnia, kolejno dla każdej grupy.

Jak dotąd chęć zapisania się do nowej grupy studentów zadeklarowało już 67 osób. Limit zgłoszeń to 100. Zapisy przyjmować będzie Miejska Biblioteka Publiczna. Udział w zajęciach jest bezpłatny.

Uniwersytety Trzeciego Wieku od lat cieszą się dużą popularnością w wielu miastach w Polsce. Dla wielu seniorów są nie tylko okazją do zdobywania nowej wiedzy, ale także sposobem na aktywne spędzanie czasu, integrację i rozwijanie swoich pasji.

Władze Człuchowa liczą, że uruchomienie dodatkowej grupy pozwoli jeszcze większej liczbie mieszkańców skorzystać z tej formy aktywności. Niewykluczone też, że przy tak dużym zainteresowaniu w przyszłości miasto będzie rozważało dalsze rozwijanie oferty dla seniorów.

REKLAMA

0011525185

WÓJT GMINY RZECZENICA



OGŁOSZENIE

WÓJT GMINY RZECZENICA,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości

informację o wywieszeniu wykazów nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży:

1. lokalu mieszkalnego nr 5 położonego w miejscowości Brzeziny przy ul. Koszalińskiej 65C objętego księgą wieczystą nr SL1Z/00029466/7 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej objętej księgą wieczystą nr SL1Z/00021328/2 oraz udziałami w nieruchomościach objętych księgami wieczystymi nr: SL1Z/00021333/0, SL1Z/00021325/1, SL1Z/00021330/9 i SL1Z/00021335/4 – przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemcy;
2. nieruchomości gruntowej oznaczonej jako działka nr 740/3 o pow. 0,1938 ha, położonej w miejscowości Rzeczenica, objętej księgą wieczystą nr SL1Z/00032941/5 – przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

Treść wykazów znajduje się na stronie internetowej Gminy Rzeczenica <http://ug.rzeczenica.ibip.pl/public/>.

Informacje w sprawie sprzedaży można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-15.00, pokój nr 13 w Urzędzie Gminy Rzeczenica, tel. (59) 833 17 22 wew. 30 lub e-mail: nieruchomosci@rzeczenica.pl

Mieszkańcy mówią „dość”. Jest skarga zbiorowa na przeładunek kruszywa

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Nocne kursy, hałas, pył i drgania- nie cichnie burza wokół rozładunku kruszywa obok budynków mieszkalnych przy kolejowej rampie w Lęborku.

Mieszkańcy ul. Krzywoustego w Lęborku zebrali 35 podpisów pod zbiorową skargą. Domagają się od PKP i wykonawcy robót zabezpieczenia rozładunków i przestrzegania ciszy nocnej. Do lokatorów domów, znajdujących się bezpośrednio przy kolejowej bocznicy dołączyli też działkowicze, których ogródki znajdują się w pobliżu torowiska.

Wagony z kruszywem przeładowywane są m.in. przez firmę Tropol, która modernizuje linie kolejową 229, oraz na potrzeby budowy elektrowni jądrowej w gminie Choczewo.

Wysłali pismo do władz miasta, powiatu i Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

W piśmie zaznaczają, że niezabezpieczone rozładunki kruszywa naruszają ich prawo do korzystania z nieruchomości zgodnie z przeznaczeniem i ustawę o ochronie środowiska. Chcą wydania decyzji administracyjnej nakazującej operatorowi przeładunku wdrożenie środków ograniczających uciążliwość, w tym zakazu prowadzenia prac w godzinach nocnych, zraszania placu przeładunkowego i materiałów tak, żeby nie pyliły i zastosowanie dostępnych środków technicznych ograniczających hałas. WIOŚ zapowiedziało kontrolę, sprawą zajmuje się też Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego.

Przypomnijmy: Dwa lata temu w tym samym miejscu zeszła lawina błota podczas budowy wiaduktu na S-6 i zalało dom lokatorów przy kolejowej bocznicy przy ul. Krzywoustego w Lęborku. Budowa S-6 się skończyła, ruszyła przebudowa linii kolejowej 229 i 202.



Lokatorzy domów w pobliżu torowiska chcą zabezpieczenia uciążliwych przeładunków

Od ok. pół roku pociągi z kruszywem rozładują się na rampie w Lęborku przy ich

domu. Po użytkowanej wcześniej sporadycznie linii kolejowej 237 teraz jeżdżą sznury po-

ciągów z budulcem i przeładowują kruszywo na rampie. Do kwietnia przyjechało ok 60 transportów. Hałas, pył zalega na podwórku, na autach i wdiera się do domu w którym mieszka rodzina z małym dzieckiem. Lokatorzy nie mogą otworzyć okien i drzwi. Twierdzą, że pociągi jeżdżą nawet w nocy, od drgań pękają im ściany. Teraz do tych skarg dołączyli się działkowicze, którzy w pobliżu torów mają swoje ogródki. - Jeden rozładunek się kończy, drugi zaczyna. Jestem na emeryturze, przyjeżdżam na działkę wypocząć, przebywam tu przez cały sezon, jak jest ciepło także nocuję. Teraz się nie da. Pył, hałas, pociągi jeżdżą nawet w nocy - mówi Zofia Wojak, działkowiczka. - Współczuje ludziom, którzy żyją tu na co dzień. To powinno zostać zabezpieczone.

Rampa należy do PKP. Spółka odpowiedziała, że to ogólnodostępny teren przeładunkowy a za transporty odpo-

wiada wykonawca inwestycji. Transport kruszywa zleca m.in. Torpol.

Wykonawca modernizacji kolei tłumaczy, że z rampy korzysta więcej podmiotów a on kontroluje swoje rozładunki, są one zabezpieczone i odbywają się za dnia. Lokatorzy, którzy widzą to zza płotu twierdzą, że jest inaczej.

- Rozładunki nadal nie są zabezpieczone a pociągi jeżdżą też w nocy- twierdzi Beata Cybula, mieszkanka ul. Krzywoustego. - Rozumiemy, że mieszkańcy przy torach i rampie kolejowej i nie jesteśmy przeciwni inwestycji czy pracom. Domagamy się jednak właściwego zabezpieczenia przeładunków i przestrzegania ciszy nocnej. Tu mieszkają ludzie, jest matka z kilkumiesięcznym dzieckiem. Tymczasem pociągi jeżdżą non stop. Od początku maja tylko jedna niedziela była wolna od kursów i przeładunku. To był jedyny dzień, kiedy otworzyłam okna i przewietrzyłam dom.

Rodzinnie i aktywnie

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Pogoda jak na zawołanie i znakomita atmosfera towarzyszyła III Rodzinnemu Biegowi Leśnika w Leśnicach.

Na starcie stanęli dorośli i dzieci a zawodom towarzyszył rodzinny festyn, na którym z pokazami policjantów, strażaków i leśników.

Po raz trzeci w Leśnicach na starcie stanęły dorośli i dzieci. Rodzinny Bieg to okazja nie tylko do aktywnego odpoczynku, podczas pokonywania bieguowej trasy, ale też wypoczynku pasywnego, na ławeczkach, pod parasolkami i z pieczoną kiełbaską, frytkami czy popcornem. Jak kto lubi.

W biegu głównym na dystansie 6 km wśród mężczyzn tryumfował Leszek Rusin, który brał udział we wszystkich trzech biegach Leśnika.

- Biegło się znakomicie, trasa doskonale przygotowana i oznakowana. Dopisała pogoda, uczestnicy też - mówi Leszek Rusin.

Wśród pań zwyciężyła Barbara Labuda.

Poza biegiem głównym rozegrano także zawody w Nor-

dic Walking i biegu rodzinnym na 800 metrów, w którym pobiegli najmłodsi razem z rodzicami. Niektórzy z nich nawet...pchali wózek z pociechą.

Trasa, prowadziła przez malownicze, leśne tereny, przyciągnęła zarówno miłośników regularnego biegania, jak i osoby stawiające na aktywność rekreacyjną. Zgodnie z założeniami organizatorów, w biegu głównym nie prowadzono klasyfikacji w kategoriach wiekowych - liczył się przede wszystkim wspólny start, integracja i promowanie zdrowego stylu życia. Trójka najszybszych kobiet

oraz mężczyzn została jednak uhonorowana pamiątkowymi pucharami.

Dla dzieci i dorosłych przygotowano nagrody w postaci voucherów m.in. do McDonald's, Lódwika, Cocktail Bar Lębork, na manicure, tatuaż (Tusz za progiem), Jumping Lębork oraz pole namiotowe w Gowidlinie.

Do tego nie brakowało zawodów innego typu, takich jak m.in. konkursy wiedzy pszczelarskiej, rozstrzygnięto konkurs plastyczny „Mówimy NIE! przemocy” dla dzieci i młodzieży.



W Biegu w Leśnicach pobiegły całe rodziny

Baza Lotnictwa Morskiego ma nowego dowódcę. „Lotnictwo to powołanie”

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Kmdr pil. Bartłomiej Lipiński został dowódcą 44. Kaszubsko-Darłowskiej Bazy Lotnictwa Morskiego w Siemirowicach.

Nowy dowódca 44. Kaszubsko-Darłowskiej Bazy Lotnictwa Morskiego w Siemirowicach odebrał gratulacje od władz gminy Cewice i powiatu lęborskiego. Uczestnicy uroczystości w jednostce w Siemirowicach podkreślali jej znaczenie dla kraju i bezpieczeństwa morskich granic Rzeczypospolitej.

- Dowodzenie tą jednostką wymaga szczególnych predyspozycji, w tym należytego szacunku dla żywiołów: przestrzeni powietrznej i morza, bo to naturalne środowisko działań lotników z tej właśnie bazy. Często, kiedy warunki operacyjne stają się nazbyt wymagające dla innych formacji, do akcji wkraczają lotnicy z Siemirowic, potrafiący wykorzystać potęgę żywiołów jako elementu skutecznie podnoszącego efektywność realizowanych misji. Ta jednostka to nie tylko ważny element obronności, ale również formacja gotowa do lotniczych akcji ratow-



Nowym dowódcą został kmdr pil. Bartłomiej Lipiński

niczych na morzu i prowadzenia poszukiwań. Wielozadaniowość pilotów tej formacji czyni z nich elitę lotniczego fachu - podkreślali uczestnicy uroczystości.

Dla Powiatu Lęborskiego 44. Baza Lotnictwa Morskiego to coś znacznie więcej niż jednostka wojskowa: to integralna część lokalnej tożsamości, filar lokalnego bezpieczeństwa oraz partner, na którego zawsze można liczyć.

„Lotnictwo to nie tylko zawód, to powołanie wymagające odwagi i niezłomności charakteru” - pisał w listach gratu-

lacyjnych starosta Tomasz Litwin - i faktycznie, żadnego z tych przymiotów charakteru nie brakuje ani dotychczas pełniącemu obowiązki, jak i obejmującemu obowiązki dowódcy, co potwierdzały dobitnie treści wystąpień podczas uroczystego przekazania obowiązków.

Zgodnie z wojskowym ceremoniałem nastąpiło odczytanie rozkazów personalnych, podpisanie stosownych dokumentów i pamiątkowe wpisy do księgi jednostki. Uroczystość zakończyła defilada pododdziałów.

140 lat temu urodził się Jan Karnowski. Uczczono wielkiego Kaszubę

Joanna Surazińska
joanna.surazynska@polskapress.pl

W Brusach uczczono 140. rocznicę urodzin Jana Karnowskiego - jednego z najwybitniejszych Kaszubów, poety, publicysty i współtwórcy ruchu młodokaszubskiego.

W sobotę 16 maja minęła 140. rocznica urodzin Jana Karnowskiego, pochodzącego z Czarnowa w gminie Brusy, kaszubskiego poety, publicysty, sędziego i działacza regionalnego,

współtwórcy i głównego ideologa ruchu młodokaszubskiego. Z inicjatywy burmistrz Brus Witolda Ossowskiego i miejscowego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego rocznicę uczczono przy wzniesionym w 1986 roku pomniku Jana Karnowskiego w Brusach. W uroczystości uczestniczyli uczniowie uczący się języka kaszubskiego z bruskich szkół wraz z nauczycielami: Ireną Jażdżewską, Violetą Stoltman i Mikoszem Rydygiem. Wiersze poety recytowali: Paweł Adamczyk,

uczeń VII klasy Szkoły Podstawowej nr 1 w Brusach oraz Julia Jankowska, uczennica II klasy Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach. Śpiewano również pieśni kaszubskie.

Po uroczystości delegacja w składzie: burmistrz Brus Witold Ossowski, wiceprezes ZG ZKP i prezes Oddziału ZKP w Brusach Stanisław Kobus, dyrektor Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach Alicja Orlikowska oraz wiceprezes ZG ZKP Jan Wyrowiński udała się na pobliski cmentarz i złożyła

kwiaty na grobie jednego z najwybitniejszych Kaszubów.

Postać Jana Karnowskiego do dziś pozostaje jednym z najważniejszych symboli kaszubskiej tożsamości, kultury i walki o zachowanie regionalnego języka oraz tradycji. Jego działalność literacka i społeczna odegrała ogromną rolę w budowaniu świadomości Kaszubów na początku XX wieku. Uroczystości w Brusach były nie tylko okazją do upamiętnienia wybitnego działacza, ale także lekcją historii i regionalnej tożsamości dla młodego pokolenia. ©



Pamięć o Janie Karnowskim jest ważnym elementem pielęgnowania kaszubskiego dziedzictwa

FOT. ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Letnia szkoła kaszubskiego wraca już w lipcu! To propozycja dla wszystkich, którzy chcą nauczyć się języka kaszubskiego od podstaw lub lepiej poznać kulturę Kaszub. Dwutygodniowe zajęcia odbędą się w dniach 6-19 lipca 2026 roku w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym w Wieżycy. W programie znalazły się m.in. intensywny kurs języka, warsztaty, spotkania z ludźmi kultury, wybieżki po regionie, spływ kajakowy oraz koncerty i poznawanie kaszubskich tradycji. Zapisy trwają do 8 czerwca. (SURA)



FOT. ZKP

Kaszubska pamięć, rodzinny piknik i historyczna inscenizacja - rocznica Boju pod Łubianą



FOT. ARCH. ORGANIZATORÓW

Przy tablicy upamiętniającej partyzantów poległych 26 maja 1944 roku odbyła się uroczysta msza św. polowa



FOT. ARCH. ORGANIZATORÓW

Największe zainteresowanie wzbudziła inscenizacja historyczna. Widowisko zgromadziło wielu mieszkańców



FOT. ARCH. ORGANIZATORÓW

Na Kaszubach pamięć o lokalnej historii często łączy się z rodzinnym spotkaniem, muzyką, sportem

Joanna Surazińska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Na Kaszubach takie wydarzenia mają szczególny klimat - trochę historii, trochę rodzinnego święta i dużo lokalnej wspólnoty. W Łubianie mieszkańcy uczcili 82. rocznicę Boju pod Łubianą.

Pamięć o lokalnej historii na Kaszubach często łączy się z rodzinnym spotkaniem, muzyką, sportem i wspólnym świętowaniem. Tak było w niedzielę, 17 maja, w Łubianie, gdzie odbył się Piknik Rodzinny połączony z uroczystymi obchodami 82. rocznicy Boju pod Łubianą. Wydarzenie zgromadziło ponad 250 uczestników i przez cały dzień przyciągało mieszkańców w różnym wieku.

Główne atrakcje festynu odbywały się w rejonie bloku nr 10 przy ul. Osiedlowej. Program połączył elementy historyczne,

kulturalne, sportowe i rekreacyjne, a całość spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem mieszkańców. Organizatorzy zadbali o to, by każdy uczestnik - niezależnie od wieku - mógł znaleźć coś dla siebie.

Wydarzenie rozpoczął bieg „Żołnierzy Wyklętych” na dystansie 1963 metrów. Rywalizacja dostarczyła wielu sportowych emocji i wzbudziła duże zainteresowanie uczestników oraz kibiców. Na trasie nie brakowało dopingów, a sportowej rywalizacji towarzyszyła przyjazna atmosfera.

W kategorii chłopców zwyciężył Maciej Stolec. Drugie miejsce ex aequo zajęli Bartek Kozikowski oraz Władysław Przetrop, a trzecie miejsce wywalczył Piotr Niewierowski.

W kategorii dziewcząt najlepszą okazała się Jasika Nikel. Drugie miejsce zajęła Wiktoria Jankowska, natomiast trzecią była Amelia Rydychowska.

W kategorii seniorów wyróżnili się Józef Landowski oraz Radosław Lanowski.

Wzruszający moment podczas biegu

Szczególne emocje wzbudziła specjalna kategoria rodzeństw. Tuż przed metą jedna z uczestniczek opadła z sił, jednak jej brat nie zamierzał się poddać. Kacper Paszyk wziął swoją siostrę Nelę „na barana”, dzięki czemu wspólnie ukończyli bieg przy gromkich brawach publiczności. Ten moment wielu uczestników zapamiętało jako jeden z najbardziej symbolicznych obrazów całego wydarzenia.

W dalszej części dnia na uczestników czekały liczne atrakcje dla całych rodzin. Zorganizowano konkursy plastyczne, zabawy dla dzieci, rzut jajkiem na odległość, konkurs puszczania latawców oraz możliwość gry w piłkarzyki. Najmłodsi chętnie korzystali z przygotowanych ak-

tywności, a przez cały festyn wiadać było rodzinną i sąsiedzką atmosferą.

Na scenie wystąpiła również kaszubska kapela Drehe, która zadbała o regionalny akcent wydarzenia i muzyczną oprawę festynu. W programie nie zabrakło odniesień do lokalnej tradycji i kaszubskiej tożsamości, które od lat są ważnym elementem podobnych uroczystości organizowanych w regionie.

Inscenizacja Boju pod Łubianą przyciągnęła tłumy mieszkańców

Największe zainteresowanie wzbudziła inscenizacja historyczna „Bój pod Łubianą”. Widowisko zgromadziło wielu mieszkańców oraz gości obserwujących rekonstrukcję wydarzeń związanych z historią miejscowości.

Podczas inscenizacji wykorzystano efekty pirotechniczne,

które nadały całości realistycznego charakteru i wyjątkowej dramaturgii. Huk wystrzałów i przygotowana scenografia sprawiły, że rekonstrukcja zrobiła duże wrażenie na publiczności.

Dodatkową atrakcją był przebieg samolotu z lotniska w Kornem, który efektownie uzupełnił atmosferę historycznej rekonstrukcji i był jednym z najbardziej widowiskowych momentów całego dnia.

Nie zabrakło również lokalnych akcentów. Stoisko promujące regionalną kulturę przygotowali członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Uczestnicy mogli spróbować domowych potraw oraz zapoznać się z działalnością organizacji i materiałami związanymi z kulturą kaszubską.

Jednym z ostatnich punktów programu był pokaz wyszkolenia psa służbowego zaprezentowany przez Tomasza Paszyłka. Pokaz wzbudził duże zaintereso-

wanie szczególnie wśród najmłodszych uczestników festynu, którzy z dużym zainteresowaniem obserwowali umiejętności czworonoga.

Festyn zakończył się po godzinie 18. Mieszkańcy opuszczali wydarzenie z uśmiechami i pozytywnymi wrażeniami po dniu pełnym atrakcji, wspólnej zabawy i lokalnej historii. Organizatorzy podkreślali, że celem wydarzenia było nie tylko upamiętnienie historycznych wydarzeń, ale również integracja mieszkańców i wspólne spędzenie czasu.

Organizatorzy podziękowali wszystkim osobom, instytucjom oraz firmom, które wsparły przygotowanie wydarzenia, w tym m.in. Urzędowi Gminy Kościerzyna, Sołectwu Łubiana, OSP Łubiana, Grupie Rekonstrukcyjnej z Męcikału, Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskiemu oraz Lotnisku w Kornem za udział w historycznej inscenizacji. ©

12. Bieg im. Asi Kenig w Sławsku



Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

W Sławsku rozegrano 12. Bieg im. Asi Kenig na dystansie 10 kilometrów. Start i meta była przy Szkole Podstawowej w Sławsku. Medale wręczał i gratulował wójt gminy Sławno - Krzysztof Jędrzejczyk.

Bieg dedykowany jest Asi Kenig - nastolatce ze Sławska, która tragicznie zginęła w 2011 roku w wypadku samochodowym. Jej rodzina, przyjaciele i lokalna społeczność postanowili ją upamiętnić imprezą, która promuje aktywność i zdrowia.

Najpierw rywalizowały dzieci i młodzież, a później odebrały dyplomy i nagrody.

Bieg Główny

W sobotę - 16 maja 2026 r. w Sławsku - w biegu głównym -

do przebiegnięcia było 10 kilometrów asfaltem z kilkoma podbiegami. Trasa wiodła ze Sławska w stronę Radosławia i po pokonaniu 5 km był nawrót.

Wspomniany odcinek najszybciej pokonał Wojciech Osiński ze Słupska - 34 min. 41 sek., który wbiegł na metę samotnie. Drugi zameldował się na niej Maciej Rudnikowski (KB Darłowskie Charty) 37 min. 20 sek. Trzeci był Rafał Kamieniecki (Tupot Ustka) 38 min. 2 sek., zaś czwarty dobiegł Adam Józwiak ze Sławna - 38 min. 53 sek.

Wśród pań wygrała Karolina Przydacz ze Słupska - 46 min. 31 sek. Drugą była Gabriela Zwołan ze Staniewic - 46 min. 41 sek. Trzecia Grażyna Antosik (Drużyna Szpiku/Zabiegani) 48 min. 31 sek. Czwarta metę minęła Marta Kaczmarek (Zabiegani/Spoko Sławno) 48 min. 32 sek.



Bieg na 5 km

Rywalizowano również na dystansie 5 km. Tu wygrał Radosław Baran z Damnicy - 17 min. 12 sek. i to była bardzo szybko pokonana „piątka”. Drugi był Dariusz Hofman z Wałcza - 17 min. 31 sek. Na trzecim miejscu uplasował

się Mateusz Krygowski ze Sławna - 18 min. 57 sek. Wśród pań zwyciężyła Aleksandra Chylewska ze Słupska - 21 min. 30 sek. Drugą była Martyna Kępa z Barwina - 23 min. 35 sek. Trzecia Karolina Czaplicka z KB Bryza Postomino - 24 min. 6 sek.



Nordic walking

Rozegrano też Nordic Walking na 5 km. Tu wygrał Patryk Górecki ze Słupska - 34 min. 50 sek. Drugi był Zbigniew Bajnerowicz z Kołczyków - 36 min. 30 sek. Trzeci uplasował się Andrzej Protasewicz (KB Spoko Sławno) 37 min. 51 sek. Wśród pań trium-

fowała Monika Knitter - Polanów - 35 min. 36 sek. Drugą metę minęła Róża Speiser z Białęcina - 37 min. 41 sek. Trzecia rywalizację ukończyła Katarzyna Laszczyk ze Siemienic - 38 min. 13 sek.

Głównym organizatorem imprezy była Szkoła Podstawowa w Sławsku.

Nikodem Jaszewski z rekordem życiowym na 800 metrów. Świetny wynik dał mu minimum na mistrzostwa Europy U18 we Włoszech

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Jeszcze niedawno trenował na zgrupowaniu kadry narodowej w Pirenejach, a dziś może mówić o jednym z największych sukcesów w swojej dotychczasowej karierze.

Nikodem Jaszewski zanotował bardzo udany występ podczas mityngu lekkoatletycznego w Uście, który został rozegrany 16 maja.

Młody zawodnik GKS Cartusia Kartuzy znakomicie pobił na dystansie 800 metrów, uzyskując czas 1.53,89 min. To jego nowy rekord życiowy oraz wynik dający minimum kwalifikacyjne na mistrzostwa Europy U18.

Zawody w Uście okazały się dla Nikodema Jaszew-

skiego bardzo ważnym momentem sezonu.

Osiągnięty przez podopiecznego trenera Krzysztofa rezultat pozwolił mu nie tylko poprawić własny rekord życiowy, ale także wypełnić wymagane minimum na mistrzostwa Europy U18, które odbędą się w lipcu we włoskim Rieti.

To kolejny istotny krok w rozwoju młodego lekkoatlety. Niedawno Nikodem Jaszewski wrócił również ze zgrupowania kadry narodowej w Pirenejach, gdzie przygotowywał się do dalszej części sezonu.

Udany start w Uście pokazuje, że forma zawodnika rośnie w bardzo dobrym momencie sezonu i zapewne śmiało możemy liczyć na jego udany występ na mistrzostwach Europy.



Nikodem Jaszewski z Kościerzyny pobił rekord życiowy na 800 metrów i wywalczył minimum na Mistrzostwa Europy U18 we Włoszech

Już w sobotę startuje 28. Bieg Święców w Sławnie

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

W sobotę - 23 maja 2026 r. w Sławnie startuje 28. Bieg Święców. W biegu głównym do pokonania jest 10 km - trzy pętle po 3,3 km z dobiegiem 100-metrowym. Start i meta - stadion miejski. Start o godz. 16.

Najpierw rywalizować będą najmłodsi. Organizatorzy zapraszają na stadion miejski od godz. 11. Zapisy w godz. 9-10.30 w hali przy SP nr 2 w Sławnie. Ceremonia wręczenia nagród odbędzie się o godz. 12.

Dzieci i młodzież będą biegali na dystansach od 50 do 600 metrów po bieżni tartanowej.

Natomiast o godzinie 16 wystartuje ze stadionu miejskiego bieg główny na 10 km. Wręczenie nagród o godz. 17.30 w am-

fiteatrze. Trasa biegu będzie wiodła ulicami miasta (asfaltowe, z kostki bazaltowej oraz ścieżki rowerowe). Zawody będą zabezpieczone przez policję, OSP, STRiP, harcerzy. Punkty odświeżania będą umiejscowione na 1,5km, 3km, 4,5km, 6,0km, 7,5km trasy.

Klasyfikacja prowadzona będzie w następujących kategoriach: a) generalna: kobiet i mężczyzn, b) kategorie wiekowe kobiet i mężczyzn: - K/M 18 18-29 lat (2008 - 1997) - K/M 30 30-39 lat (1996 - 1987) - K/M 40 40-49 lat (1986 - 1977) - K/M 50 50-59 lat (1976 - 1967) - K/M 60 60-69 lat (1966 - 1957) - K/M 70 70 lat i więcej (1956 i starsze/starsi) c) miasto Sławno, powiat: kobiet i mężczyzn, d) klub MKS Święc Sławno: kobiet i mężczyzn, e) klub KB Spoko Sławno: kobiet i mężczyzn.

Szef Straży
Miejskiej tłumaczy
się w sądzie
str. 8

Rejsy

Regionów

Powiśle
Sztum i Dzierżgoń Dziennik
Tczewski

Żuławy
i mierzeja Kurier Powiatu
Kwidzyńskiego

Dziennik
Malborski Dziennik
Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 21/2026

MALBORK

PRZESZEDŁ PONAD 500 KM, BY POMÓC

Żołnierz 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego maszerował z Mińska Maz. do Malborka. Wciąż można pomóc osobom, dla których to zrobił **str. 9**



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

MALBORK

**Projekty Muzeum
Zamkowego** z szansą
na prestiżową nagrodę.
Też możesz oddać głos
str. 2

REGION

**Pierwsza Komunia
Święta dawniej**, czyli
na stole królowała
galareta i czekoladowy
jeż **str. 6**

GNIEW

Fascynująca podróż po zamku:
„Spełniło się więcej,
niż marzyłem” – mówi kasztelan
gniewski **str. 3**

MALBORK

**Studen prowadzi
grupę teatralną**
dla seniorów.
Są już po kolejnej
premierze **str. 11**



W kategorii „Wystawy czasowe” do Sybilli nominowana została malborska ekspozycja o hołdzie pruskim

Nominowani do muzealnych Oscarów” za hołd pruski i komnaty dostojników

(RK)

Dwa projekty Muzeum Zamkowego w Malborku zostały nominowane w 46. Konkursie na Wydarzenie Muzealne Roku Sybilla 2025.

Sybilla to konkurs organizowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego we współpracy z Narodowym Instytutem Muzeów. To - jak przypominają organizatorzy - najważniejsza forma uznania osiągnięć w polskim muzealnictwie. W tegorocznej, już 46 edycji jury wyłoniło 17 wystaw, inwestycji, projektów badawczych, konserwatorskich i edukacyjnych.

Muzeum Zamkowe w Malborku, które w przeszłości już zdobywało nagrodę Sybilli, w tym roku będzie miało dwie szanse, by powtórzyć sukcesy, bo dostało dwie nominacje. W kategorii „Konserwacja i ochrona dziedzictwa kultury” jury dostrzegło prace konserwatorskie w komnatach dostojników i krużganku zachodnim na Zamku Wysokim. Kosztowały ok. 2,4 mln zł.

W komnatach w XIV wieku mieszkali i pracowali skarbnik oraz komtur domowy, czyli osoby nr 3 i 4 na zamku; swoje izby mieli też zwierzchnicy piwnic i kuchni. Polichromie w tych pomieszczeniach, pochodzące z przełomu XIX i XX w., to wyjątkowy w skali całego założenia zamkowego zestaw ikonograficzny, przedstawiający sceny z Nowego i Starego Testamentu.

Prace konserwatorskie pozwoliły odsłonić historyczne dekoracje ukryte pod wtórnymi nawarstwieniami oraz przywrócić czytelność wnętrzu przekształcanym na przestrzeni wieków. Dzięki badaniom konserwatorskim i analizom archiwalnym odkryto nieznane wcześniej elementy wystroju, m.in.

malowidło przedstawiające skarbnika oraz wizerunek bazylika w skarbcu. Projekt ukazuje wielowarstwową historię komnat - od średniowiecza, przez XIX-wieczną restaurację Conrada Steinbrechta, po ślady zniszczeń wojennych i późniejsze działania konserwatorskie - informuje Muzeum Zamkowe.

W kategorii „Wystawy czasowe” nominację otrzymała ekspozycja „Hołd 500. Historia - Kultura - Pamięć”, przygotowana przez Muzeum Zamkowe w ubiegłym roku z okazji 500-lecia podpisania traktatu krakowskiego i złożenia hołdu pruskiego przez Albrechta Hohenzollerna, ostatniego wielkiego mistrza krzyżackiego w Prusach, królowi polskiemu Zygmuntowi Staremu. Na wystawie zgromadzono ponad 150 zabytków z polskich muzeów, bibliotek i archiwów, a także z Niemiec i Szwecji, w tym oryginalny traktat krakowski z 1525 roku.

Z Pomorza nominowane są jeszcze dwa projekty: w kategorii „Projekty naukowo-badawcze” Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku za przedsięwzięcie „M.S. Piłsudski - Badanie strat wojennych” oraz w kategorii „Inwestycje” Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni za adaptację okrętu podwodnego ORP Sokół do funkcji muzealnych.

Laureatów wybierze 11-osobowe jury, w którym znajdują się muzealnicy, pracownicy nauki, dyrektorzy muzeów, członków stowarzyszeń muzealnych, dyrektor Narodowego Instytutu Muzeów. Zostanie też przyznana Nagroda Publiczności w wyniku głosowania, które trwa do jutra do godz. 22. Link do głosowania znajdziecie tutaj: <https://zamek.malbork.pl/aktualnosci/wydarzenie-muzealne-roku-sybilla-2025-glosowanie/>.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 25 maja.

Zmiany w kierownictwie sztumskiego garnizonu policji

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

W Sztumie nastąpiła zmiana na stanowisku komendanta powiatowego policji. Nowym, na razie p.o. szefem tego garnizonu został nadkom. Jarosław Kowalkowski.

Z Komendy Powiatowej Policji w Sztumie odszedł nadkom. Arkadiusz Pałkowski. Kierował tą jednostką od stycznia 2025 roku, przychodząc z KPP w Tczewie, gdzie był naczelnikiem Wydziału Prewencji. Teraz przed nim nowe wyzwanie - został skierowany na stanowisko zastępcy dowódcy Oddziału Prewencji Policji w Gdańsku. Pożegnalna uroczystość odbyła się w Sztumskim Centrum Kultury.

- Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz samorządowych, służb mundurowych oraz instytucji współpracujących z policją. Dziękujemy nadkomisarzowi Arkadiuszowi Pałkowskiemu



Nadkom. Jarosław Kowalkowski na początku służby był związany ze Sztumem. Teraz tu wraca

za profesjonalizm, owocną współpracę z samorządem oraz stałą gotowość do działania na rzecz lokalnej społecz-

ności oraz życzymy powodzenia na nowej ścieżce kariery zawodowej. Nowemu komendantowi życzymy wytrwało-

ści i sukcesów w pełnieniu tej odpowiedzialnej misji - przekazują władze powiatu sztumskiego.

W uroczystej zbiórce wzięła też udział insp. Anna Kos, zastępca komendanta wojewódzkiego w Gdańsku, dziękując odchodzącemu i wprowadzając nowego komendanta. Na razie p.o. szefem jednostki został nadkom. Jarosław Kowalkowski, dotychczas zastępca komendanta powiatowego w Malborku. W Policji od 2002 roku, pierwsze pięć lat spędził właśnie w Sztumie. Potem w Malborku, gdzie zajmował stanowiska kierownicze. Zanim został wicekomendantem, był zastępcą naczelnika i następnie naczelnikiem Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego.

Absolwent Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Ponadto ukończył studia podyplomowe z zakresu zarządzania jednostką organizacyjną w administracji publicznej. Jeszcze nie wiadomo, kto zostanie zastępcą komendanta i będzie wspierał inspektora Marka Laskowskiego w dowodzeniu malborskim garnizonem.

DZIEŃ BEZPIECZEŃSTWA DLA MIESZKAŃCÓW GMINY SZTUM



W Sztumskim Centrum Kultury w minioną sobotę odbył się Dzień Bezpieczeństwa dla mieszkańców gminy Sztum. Oprócz wykładów i prelekcji na temat sygnałów alarmowych, plecaka ewakuacyjnego, obrony przed dezinformacją można było obejrzeć stoiska służb mundurowych oraz z bliska poznać wyposażenie wojska, policji, straży pożarnej i Służby Więziennej. - Wiedza zdobyta podczas spotkania może okazać się przydatna nie tylko w sytuacjach kryzysowych czy podczas klęsk żywiołowych, ale także w codziennym życiu - informuje Urząd Miasta i Gminy w Sztumie.

Fascynująca podróż po zamku w Gniewie: „Spełniło się więcej, niż marzyłem” – mówi kasztelan gniewski

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Wystarczyło przekroczyć bramę zamku, by znaleźć się w zupełnie innym świecie. Nocne zwiedzanie potężnej średniowiecznej warowni było pełne niespodzianek. Historyczne pokazy, warsztaty, lekcje żywej historii, które odbywały się po zmroku stworzyły niezwykle tajemniczy klimat. Goście z całej Polski odwiedzili zamek w Gniewie z okazji Europejskiej Nocy Muzeów – To była fascynująca podróż w czasie – podkreślali.

Na turystycznej mapie Pomorza jest wyjątkowe miejsce. Oferuje niezwykle klimat średniowiecznej twierdzy, pełnej historii i widowiskowych wnętrz. Zwiedzanie zamku w Gniewie podczas Nocy Muzeów i pozostałych dni odbywa się z przewodnikiem, co pozwala odkrywać tajemnice dawnego życia w tym miejscu. A wszystko to podane jest ze współczesnym sznytem, dzięki temu zaciekawia również najmłodszych turystów i pozwala na zrozumienie wielowiekowej historii zamku.

Historia zamknięta w czerwonych ceglanych murach

Na trasie można zobaczyć m.in. kaplicę zamkową, w której podczas Nocy Muzeów zdarzyła się nieoczekiwana sytuacja... Na miejsce powrócili zakonnicy krzyżacy. Czy byli niezwykle religijnymi ludźmi? Zazwyczaj tak, jednak w Gniewie sprawy przybrały zupełnie inny obrót. Okazało się, że na drodze jednego z rycerzy pojawiła się kobieta... Relacja z damą okazała się punktem zwrotnym do gorliwego konfliktu pomiędzy rycerzami. Sprawa została wpędzona do lochów... Scena, która początkowo zaczęła się od spokojnej liturgii w języku łacińskim, nagle i niespodziewanie się zmieniła.

- Perfekcyjna narracja i wielkie zaskoczenie – podkreślała Monika Wysocka, turystyka z Gdańska.

Był to dopiero początek zwiedzenia gniewskiego zamku. Turyści mieli okazję spacerować korytarzami zamko-



Niezwykła podróż w czasie podczas Nocy Muzeów

wymi, które prowadziły do sal tortur, aby przekonać się na własnej skórze, co czekało na średniowieczne wiedźmy, czy złoczyńców skazywanych na karę śmierci. Na trasie zwiedzania była też m.in. zbrojownia. W każdym miejscu animatorzy przekazywali historie i legendy związane z zamkowymi zakamarkami.

- Jesteśmy pierwszy raz w Gniewie. Co roku odwiedzamy różne zamki. Tym razem wybraliśmy Pomorze – mówi Marcin Wątko, który na Noc Muzeów przyjechał z województwa mazowieckiego. - To bardzo urokliwe miejsce. Zamek jest przepięknie odnowiony i utrzymany. Leży w niezwykle urokliwym miejscu. Z krużganków rozpościerają się piękne widoki. Duże wrażenie zrobiły na nas ceglane mury, dziedzińce i średniowieczne komnaty. Opowieści prowadzone przez przewodników i animatorów były podane w niezwykle ciekawej formule. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tej wycieczki.

Przed zamkiem na gości czekały pozostałe atrakcje – warsztaty lepienia z gliny, tworzenia tarcz i mieczy, a także związane z innymi formami dawnych rzemiosł – m.in. wyplatania krajek, czyli ozdób-

nich pasów do strojów ludowych. To była fantastycznie wyciszająca lekcja, która też uczyła cierpliwości. A tę niewątpliwie posiada archeolog Eryk Popkiewicz, którego niezwykle historyczne stanowisko było pełne bursztynów, a turyści mogli zobaczyć, jak wyglądała obróbka bursztynu technikami średniowiecznymi. To zdumiewające, jak prostymi, własnoręcznie wykonanymi narzędziami można stworzyć piękną rzecz zupełnie odmienną od masowej oferty.

Dawniej na Pomorzu bursztyn był cennym i pożądanym surowcem, traktowanym również, jako talizman ochronny. Słowianie upatrywali w nim zaklęte słońce, które miało odpędzać złe moce, choroby i klątwy. Wykorzystywany był także w okadaniu domów, by pozbyć się choroby i złej energii.

Zamek, który odżył na nowo

Niezwykły człowiek, pełen pasji, który niezmiennie od lat przyciąga opowieściami i działaniami na zamku w Gniewie – Jarosław Struczyński, kasztelan gniewski dzięki, któremu zamek został odbudowany.

- Dzieciństwo i młodość spędziłem na przedzamczu południowego zamku, w ogródkach



Nocne zwiedzanie zamku w Gniewie

działkowych użytkowanych przez moich rodziców. Odkąd pamiętam ruiny zamku zawsze mnie inspirowały. W dzieciństwie podjąłem decyzję, że jak dorosnę to odbuduję zamek w Gniewie – wspominał Jarosław Struczyński.

Było to ogromne wyzwanie. Zamek przez lata pozostawał w ruinie w wyniku pożaru z 1921 roku, który kompletnie strawił trzy skrzydła. Jednak

nastoletnie marzenia zaczęły nabierać realnych kształtów w dorosłym życiu. Gdy w latach 90' XX. wieku kierował ośrodkiem kultury w Gniewie, zainicjował odbudowę i ożywienie zamku.

To był czas wielkiego bezrobocia w tej niewielkiej miejscowości. Samorząd zorganizował roboty publiczne i wielu mieszkańców w ciągu pięciu lat podniósł zamek z ruin. Te działa-

nia sprawiły, że stał się jednym z głównych ośrodków popularyzujących historię i krzewienie tradycji. Kolejnym ważnym punktem w historii była decyzja o sprzedaży zamku. Nabywcą została Grupa Polmlek. Właściciel solidnie zainwestował w zamek, poprawiając znacznie infrastrukturę turystyczną. A to zachęca do odwiedzania tego miejsca.

- Mam przepięknie zachowany układ urbanistyczny starożytnego miasta i wzgórze zamkowe. To fenomen na skalę europejską – podkreśla kasztelan gniewski. - Wspaniała baza hotelowo – gastronomiczna przyciąga do nas gości z całego świata. Proponujemy też podróż w przeszłość, która pozwala przeżyć historię na własnych oczach, uszach i poczuć własnym nosem.

Ten rok jest wyjątkowy. Warto odwiedzić Gniew każdego dnia, a szczególnie w czerwcu i sierpniu, gdy organizatorzy przygotowują wyjątkowe wydarzenia.

W czerwcu głównym wydarzeniem na zamku Gniew jest 35. Turniej Rycerski Króla Jana III, którego punkt kulminacyjny zaplanowano na dni 27-28 czerwca 2026 roku. W sierpniu po raz 25. odbędzie się największa w Polsce impreza historyczna odtwarzająca wojskowość XVII wieku z udziałem husarii, nawiązująca do wydarzeń sprzed 400 lat, czyli bitwa Vivat Vasa potrwa od 14 do 16 sierpnia 2026 r.

- Wspiera nas wiele wspaniałych osobowości. Wielki szacunek dla naszego rotmistrza – marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka, który razem z Muzeum Archeologicznym w Gdańsku – Oddział w Gniewie, jest naszym wspomożycielem – podkreśla kasztelan gniewski.

Jarosław Struczyński jest wieloletnim działaczem społecznym, animatorem kultury oraz legendarnym kasztelanem zamku w Gniewie. Na pytanie, jak udaje mu się od lat działać z niegasnącą pasją i iskrą odpowiadającą na wyzwania zdecydowanie – trzeba mieć kochającą żonę. Jest niebywale wspaniałą niewiastą pod każdym względem. Poznał się na studiach. Od 40 lat dzielą wspólne życie – podsumowuje kasztelan gniewski.

Razem możemy pomóc Marcie Skrobisz odzyskać wiarę w lepsze jutro!

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Wyobraź sobie ból tak duży, że trudno rano podnieść się z łóżka. Nie możesz żyć, pracować, uprawiać sportu, jak dawniej. Wszystko, co było na wyciągnięcie ręki, nagle przestaje być dostępne. Codziennosc może zmienić się niewyobrażalnie. Doświadczyla tego starogardzianka Marta Skrobisz. A my wspólnie możemy wesprzeć ją w drodze po lepsze jutro.

To jedna z najtrudniejszych sytuacji. Codziennosc naznaczona wielkim bólem, który odbiera możliwość funkcjonowania z jednej strony, a z drugiej brak finansowania wszystkich możliwych metod leczenia w ramach NFZ. Przychodzi taki moment, że pomimo wielu prób radzenia sobie na własną rękę okazuje się, że koszty leczenia są po prostu zbyt wysokie i nie ma innego wyjścia...



Historia choroby pani Marty zaczęła się około 7 lat temu

- Zaciskałam zęby, płakałam w poduszkę by nie pokazywać, jak duży czuję ból i jak

ogromne. Ze względu na stan zdrowia nie mogę pracować. Podjęcie decyzji o zbiorce środków na leczenie było najtrudniejszym wyborem w moim życiu. Zawsze byłam aktywna - trenowałam sporty walki, grałam w siatkówkę, pracowałam i byłam po prostu niezależna - przyznaje Marta Skrobisz, ze Starogardu Gdańskiego. To wszystko niestety się zmieniło. Pani Marta mimo młodego wieku zaczęła chorować i przeszła już wiele operacji. Dziś żyje z codziennym bólem... - Historia mojej choroby zaczęła się około 7 lat temu od skrzywienia stawu skokowego. Miałam już w sumie cztery operacje: ścięgna Achillesa, pałucha koślawego, więzadeł, ścięgien, lekarze uwolnili nerw łydkowy. Mam podejrzenie neuropatii i zaniki mięśniowe. Czekam na piątą operację z przeszczepem, aby zrobić więzadła, uwolnić nerw i usunąć zrosty. Ból jest ogromny. Jak dobrze pamiętam, po trze-

ciej operacji odstawiłam kule. Kolano bardzo osłabło. Gdy próbowałam wstać to natychmiast automatycznie usiadłam... zerwało się więzadło krzyżowe przednie. Kolano również czeka na operację... To nie wszystkie problemy zdrowotne młodej kobiety. Choroba dotknęła też jamę brzuszną. - Walczę z tym też od około 7-8 lat. Często lądowałam w szpitalu. W końcu lekarze stwierdzili przewlekłe zapalenie trzustki, dwa guzy w głowie i ogonie trzustki, zwapnienie w wątrobie. Zrosty, które łączyły narządy i podczas operacji trzeba było je rozdzielać. Jakby tego było mało to doszły problemy z kręgosłupem. Tęgo boję się najbardziej. Od dwóch lat mam ucisk na rdzeń kręgowy w kręgosłupie piersiowym, zwyrodnienia i dyskopatię całego kręgosłupa. Pieniądze są potrzebne na leczenie, rehabilitację, leki, dojazdy. Szacunkowa kwota na tę chwilę to około 150 tysięcy złotych.

Cały czas próbuję walczyć, ale jest bardzo ciężko - przyznaje. Pani Marta część leczenia odbywa w ramach NFZ, jak przyznaje rehabilitacja w ramach świadczeń jest praktycznie niemożliwa... - Od marca minionego roku czekam na rehabilitację w ramach NFZ. W zeszłym roku jeździłam na wózkun inwalidzkim, aby ośzczędzać nogę. Korzystałam z prywatnej rehabilitacji by stanąć na nogi. Teraz znowu grozi mi wózek, ale już na stałe... Marta Skrobisz codziennie mierzy się z wieloma trudnościami. To, co czuje trudno sobie wyobrazić... Ból czuję codziennie i ciężko z nim żyć - przyznaje. Tylko wspólnie możemy dać szansę na lepsze jutro. A do tego potrzebne są środki na leczenie. Ważna jest każda wpłata: www.siepomaga.pl/marta-skrobisz. Fot. archiwum prywatne, Marta Skrobisz żyła do tej pory niezwykle aktywnie, była niezależna...

REKLAMA 0011525253

Wyciąg z ogłoszenia						
o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż działek niezabudowanych położonych w Starogardzie Gdańskim, według wykazu w tabelce:						
Lp.	Nr działki, obręb i położenie	Pow. w m ²	Numer księgi wieczystej	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23% VAT)	Wadium w zł
1.	1/4 obręb 1 gen. Stefana Roweckiego „Grota”	3.401	GD1A/00034706/3	A.30.U1,U2 - tereny zab. usługowej, komercyjnej oraz o charakterze publicznym, wyklucza się funkcje mieszkaniowe	315 000,00	31 500,00
2.	1/5 obręb 1 gen. Stefana Roweckiego „Grota”	3.432	GD1A/00034706/3	A.30.U1,U2 - tereny zab. usługowej, komercyjnej oraz o charakterze publicznym, wyklucza się funkcje mieszkaniowe	320 000,00	32 000,00
3.	1/6 obręb 1 gen. Stefana Roweckiego „Grota”	3.167	GD1A/00034706/3	A.30.U1,U2 - tereny zab. usługowej, komercyjnej oraz o charakterze publicznym, wyklucza się funkcje mieszkaniowe	295 000,00	29 500,00
4.	1/7 obręb 1 gen. Stefana Roweckiego „Grota”	3.335	GD1A/00034706/3	A.30.U1,U2 - tereny zab. usługowej, komercyjnej oraz o charakterze publicznym, wyklucza się funkcje mieszkaniowe	315 000,00	31 500,00
5.	1/8 obręb 1 gen. Augusta Fieldorfa „Nila”	3.825	GD1A/00034706/3	A.30.U1,U2 - tereny zab. usługowej, komercyjnej oraz o charakterze publicznym, wyklucza się funkcje mieszkaniowe	360 000,00	36 000,00
6.	1/9 obręb 1 gen. Augusta Fieldorfa „Nila”	2.814	GD1A/00034706/3	A.30.U1,U2 - tereny zab. usługowej, komercyjnej oraz o charakterze publicznym, wyklucza się funkcje mieszkaniowe	270 000,00	27 000,00
7.	1/10 obręb 1 gen. Augusta Fieldorfa „Nila”	2.836	GD1A/00034706/3	A.30.U1,U2 - tereny zab. usługowej, komercyjnej oraz o charakterze publicznym, wyklucza się funkcje mieszkaniowe	275 000,00	27 500,00
8.	1/11 obręb 1 Jana Gorzeńskiego	3.220	GD1A/00034706/3	A.30.U1,U2 - tereny zab. usługowej, komercyjnej oraz o charakterze publicznym, wyklucza się funkcje mieszkaniowe	300 000,00	30 000,00
9.	1/18 obręb 1 Jana Gorzeńskiego	3.529	GD1A/00034706/3	A.30.U1,U2 - tereny zab. usługowej, komercyjnej oraz o charakterze publicznym, wyklucza się funkcje mieszkaniowe	330 000,00	33 000,00
10.	16/23 obręb 30 Alojzego Pawła Gusowskiego	1.647	GD1A/00021317/5	28.MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej	260 000,00	26 000,00

Nieruchomości przeznaczono do zbycia Zarządzeniem nr 03/01/2026 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 5 stycznia 2026 r. Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się dnia 24 czerwca 2026 r. (środa) o godz. 11:00 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6. Wadium należy wnieść najpóźniej do dnia 18 czerwca 2026 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Starogardzie Gdańskim. Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok pok. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl. Bliższych informacji dotyczących nieruchomości objętych ogłoszeniem i regulaminu przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. (58) 530 60 75. Informacji dotyczących warunków zabudowy i zagospodarowania ww. nieruchomości udziela Wydział Planowania i Urbanistyki, pok. 206, II piętro, tel. (58) 530 60 79, mail: joanna.felska@um.starogard.pl

Mężczyzna leżał trzy godziny w zimnej wodzie...

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Dyżurny starogardzkiej komendy otrzymał zgłoszenie o 73-latkę, cierpiącą na chorobę Parkinsona i Alzhaimera, który około godz. 14:30 wyjechał z domu trójkołowcem na ryby i przez długi czas nie wracał do domu. Mężczyzna w dodatku nie odbierał telefonu, choć był on włączony.

- Do miejsca zamieszkania 73-latka natychmiast zostali wysłani policjanci, którzy ustalili szczegóły zaginięcia. Według uzyskanych informacji mężczyzna udał się na ryby nad jedno z pobliskich jezior. Niezwłocznie zorganizowano działania poszukiwawcze, w które zaangażowani zostali pełniący aktualnie służbę policjanci - informuje asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy starogardzkiej policji. Zdeterminowani funkcjonariusze sprawdzali teren jednego jeziora po drugim. Podczas przeszukiwania okolic czwartego akwenu tuż przed 23:00, zauważyli z daleka leżący w wodzie trójkołowy pojazd. Właśnie takim miał poruszać



Policjanci uratowali życie 73-latkowi

się senior. Natychmiast podbiegli do niego i weszli do jeziora. Wspólnymi siłami zdołali wyciągnąć wycieńczonego mężczyznę, który leżał zakleszczony pod trójkołowcem. Telefon zostawił na brzegu, więc nie miał możliwości wezwania pomocy. 73-latek był mocno wychłodzony, więc policjanci okryli go dodatkową odzieżą. Natychmiast wezwali na miejsce karetkę pogotowia i udzieli mu pomocy przedmedycznej. Decyzją ratowników mężczyzna został przetransportowany do szpitala, celem przeprowadzenia dalszych badań.

Porozumienie lokalnych samorządów w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców

Prezydent Miasta Starogard Gdański wyraził zgodę na sprzedaż Powiatowi Starogardzkiemu w trybie bezprzetargowym działki o powierzchni 1002 m kw. wraz z nieodpłatną służebnością przejazdu do ul. Tczewskiej. To efekt współpracy lokalnych samorządów w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców. Jej lokalizacja i przeznaczenie stanowi istotny element dla celów obrony cywilnej. 19 maja br. Janusz Stankowiak – Prezydent Miasta, Wioleta Strzemkowska-Konkolewska – Starosta Starogardzka oraz Witold Sykutera – Wicestarosta podpisali stosowny akt notarialny.

Prezydent Miasta Starogard Gdański w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców Starogardu Gdańskiego przychylił się do wniosku Starosty Starogardzkiej o bezprzetargową sprzedaż działki nr

195/21 w obrębie 14 na potrzeby realizacji zadań wynikających z Ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej.

Działka stanowiła kluczowy element rozpoczęcia budowy magazynu na potrzeby ochrony ludności i obrony cywilnej. W drodze porozumienia oba samorządy ustaliły, że najlepszym rozwiązaniem dla realizacji tej inwestycji będzie działka umiejscowiona w centrum miasta, w bezpośrednim sąsiedztwie ważnej infrastruktury związanej z bezpieczeństwem mieszkańców, w tym planowanej, nowej siedziby OSP Starogard Gdański.

– Takie usytuowanie znacząco usprawni logistykę działań ratowniczych, magazynowanie sprzętu oraz szybkie reagowanie w sytuacjach kryzysowych, a także stworzy warunki do ścisłej współpracy pomiędzy Powiatem Starogardzkim, Miastem Starogard Gdański oraz służ-



bami ratowniczymi – zgodnie tłumaczyli samorządowcy.

19 maja br. Janusz Stankowiak – Prezydent Miasta, Wioleta Strzemkowska-Konkolewska – Starosta Starogardzka oraz Wicestarosta Witold Sykutera podpisali stosowny akt notarialny.

Inwestycja o łącznej wartości blisko 2 mln zł obejmuje zakup działki od

Miasta Starogard Gdański oraz budowę nowoczesnego magazynu o powierzchni około 300 m kw., przeznaczonego do przechowywania sprzętu wykorzystywanego w działaniach związanych z ochroną ludności oraz obroną cywilną. Jak poinformowała Starosta Starogardzka – magazyn powstanie na bazie konstrukcji



stalowej z gotowych elementów jeszcze w tym roku.

Jego budowa to jeden z etapów realizacji przez Powiat Starogardzki inwestycji dofinansowanej ze środków Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026.

Zadanie przyczyni się do wzmocnienia lokalnego systemu ochrony ludno-

ści, zwiększenia gotowości do działań w sytuacjach nadzwyczajnych oraz podniesienia poziomu bezpieczeństwa mieszkańców. Inwestycja ma charakter strategiczny i stanowi ważny krok w budowie nowoczesnego zaplecza dla służb odpowiedzialnych za reagowanie kryzysowe i ochronę ludności.

XXXII Król Kurkowego Bractwa Strzeleckiego

Okrzyk „Wiwat Król! Niech żyje Król!” w 2026 roku w starogardzkim Bractwie Kurkowym usłyszał Jarosław Czyżewski. 16 maja podczas corocznego turnieju w strzelnicy ustrzelił symbolicznego kura. Do starogardzkiego bractwa wstąpili też nowi bracia Jarosław Poznański i Rafał Reszka. Podczas turnieju złożyli uroczyste ślubowanie. Sobotniemu strzelaniu towarzyszył Piknik Rodzinny, którego gośćmi byli Prezydent Miasta i jego zastępcy.

Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Starogardzie Gdańskim od ponad trzydziestu lat co roku organizuje specjalne zawody strzeleckie, podczas których bracia walczą o tytuł Króla Bractwa. Zostaje nim ten brat, który pierwszy ustrzeli symbolicznego kura.

W sobotę 16 maja bracia Kurkowego Bractwa Strzeleckiego wraz ze swoimi rodzinami spotkali się w strzelnicy na IV rodzinnym pikniku. Na zawody przybyli też przedstawiciele władz miasta oraz liczne grono przyjaciół.

Bracia strzelali tak długo, aż kur – symbol Bractwa – spadł. Niemal każdy oddał po sześć strzałów. Ostatecznie swoim strzałem powalił go brat Jarosław Czyżewski. Tym samym zgodnie z tradycją otrzymał tytuł XXXII Króla Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Starogardzie Gdańskim. Tytuł Pierwszego Rycerza wywalczył Grzegorz Udzik, a Drugim Rycerzem został Zbigniew Bona.

Jarosław Czyżewski nowym Królem KBS

– Jestem wdzięczny i zaskoczony, że to właśnie



ja oddałem ten decydujący strzał. Tym bardziej się cieszę, bo w naszym Bractwie ten tytuł udało mi się uzyskać po raz trzeci. Byłem pierwszym

Królem powojennym w latach 1995/1996. Otrzymałem wówczas przydomek SPRAWIEDLIWY. Drugi raz jako Król ZWYCIĘSKI panowałem

w latach 2007/2008. Oprócz królowania starogardzkiemu Bractwu byłem też trzykrotnym Królem Okręgu Pomorskiego Zjednoczenia Kurko-

wych Bractw Strzeleckich RP. Postaram się godnie reprezentować nasze Bractwo przez kolejny rok – powiedział nowo wybrany XXXII Król KBS w Starogardzie. Uroczysta intronizacja nowego Króla odbędzie się 19 czerwca na Stadionie Miejskim podczas pierwszego dnia obchodów Święta Miasta.

Ślubowanie nowych członków KBS

W Turnieju po raz pierwszy uczestniczyli też Bracia Jarosław Poznański i Rafał Reszka. Podczas otwarcia złożyli uroczyste ślubowanie. Składając w obecności prezesa Bractwa Zbigniewa Bony i sekretarza Kazimierza Dawickiego podpisy na deklaracji, potwierdzili swoją wolę przystąpienia do Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Starogardzie Gdańskim.



Pierwsza Komunia Święta dawniej, czyli na stole królowała galareta i czekoladowy jeź

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Przed laty uroczystości z rodzinne z okazji Pierwszej Komunii Świętej były skromne i odbywały się w domach. W przygotowania włączali się sąsiedzi – pożyczali krzesła i stoły, pomagali przyszykować poczęstunek dla gości. Czy dawne skromniej – znaczyło gorzej?

Nikt wtedy nie myślał o organizacji imprezy w restauracji, bo nie było to w zasięgu możliwości. Co jeszcze zmieniło się od lat 80 - 90. XX wieku?

Skromna rodzinna i bez przepychu

W przygotowanie uroczystości z okazji Pierwszej Komunii Świętej zaangażowana była rodzina oraz sąsiedzi.

- Mój syn przystąpił do komunii świętej w 1989 roku - wspomina pani Wanda ze Starogardu Gdańskiego. - Granatowy garnitur, białą koszulę, muszkę



Komunia święta w starogardzkiej parafii św. Wojciecha w 1995 roku

i buty przywiózł mu dziadek. Teść miał większe możliwości

zdobycia tych rzeczy. Pracował wtedy w transporcie i jeździł

po Polsce i do Niemiec. Garnitur kupił w Warszawie, a beżowe butki w Niemczech. W naszym małym mieście, było niewiele sklepów i brakowało takich rzeczy. Trzeba było kombinować. Jednak nie obyło się bez „wpadek”. Buty były kupione kilka miesięcy wcześniej „na oko”. Okazało się, że syn urosł tak bardzo, że kupione kilka miesięcy wcześniej buty stały się troszkę za małe, ale biedak poszedł w nich do kościoła. A dziadek był dumny, że sprawił taki prezent swojemu pierwszemu wnukowi, który w dniu Pierwszej Komunii Świętej wyglądał po prostu elegancko.

Na pamiątkę tych historii zostały nie tylko wspomnienia, ale też zdjęcia. Dziś są już lekko zżółknie, ale przypominają niezwykle rodzinny czas.

- Po uroczystości w kościele szło się do fotografa zrobić pamiątkowe zdjęcie. To było wielkie wydarzenie - wspomina mama.

Wielkie, ale jednak skromne, gdy porównamy współczesne uroczystości. Czy chodziło o większy nacisk na stronę duchową, a może to wynik braku możliwości i mocniejszych relacji międzyludzkich?

- Pamiętam sporo ze swojej uroczystości - wspomina 40 - letnia Katarzyna ze Starogardu Gdańskiego. - Największym rozczarowaniem dla mnie, jako dziecka było... wprowadzenie albi! To był 1995 rok. O rok starsza koleżanka, z którą mieszkaliśmy w tym samym bloku miała piękną suknię, w której szła do komunii. Marzyłam

o takiej. Nie mogłam się doczekać swojej uroczystości i tego pięknego stroju. Kiedy nadszedł czas mojej uroczystości zasady się zmieniły. Ówczesny proboszcz i rodzice zdecydowali, że czas zakończy erę bufiastych sukienek, które odciągały uwagę od sedna wydarzenia. I tak jedno z komunijnych marzeń legło w gruzach - dodaje z uśmiechem. - Chodziliśmy do salki katechetycznej przy kościele, gdzie pani krawcowa brała nasze wymiary i alby były szyte dla każdego indywidualnie.

Po uroczystości w kościele przyszedł czas na rodzinne świętowanie. W domu harmier panował od jakiegoś czasu. Przygotowań było sporo - trzeba było załatwić ciasta i dania od kucharzy, które nie prowadziły oficjalnych biznesów. Działal wtedy „marketing szeptany”.

- W latach 90. XX wieku można było już kupić w piekarni ciasta i torty, ale chodziło o to, by na stołach postawić coś jeszcze smaczniejszego - domowe ciasta - wspomina pani Wanda, która przygotowywała uroczystości dla drugiego dziecka. - Od koleżanki dowiedziałam się, że jej koleżanka, która mieszka kilka bloków dalej piecze wyśmienite ciasta. Zamówiłam kilka blach. Obojętnie na stole musiał pojawić się czekoladowy jeź. To ciasto robiło się na wyłącznie wyjątkowe okazje.

Ludzie pomagali sobie wzajemnie. W sklepach nie było bogatej oferty gotowych dań, czy

cateringów, które dowożą jedzenie pod same drzwi.

- Gotowało się samemu, pomagała mi kuzynka, sąsiadka, która mieszkała piętro niżej - wspomina starogardzianka. - Trzeba było pożyczyć jeszcze krzesła, ławki ze świetlicy, bo gości było sporo, ledwo się pomieściliśmy w małym mieszkaniu w bloku. Jednak nikomu to nie przeszkadzało, świętowało się do samego wieczora.

Na stole królowały proste i obowiązkowe dania:

- kotlet schabowy,
- rosół,
- sałatka jarzynowa,
- galaretki,
- sernik i makowiec,
- oranżada i soki w kartonach.

Prezenty:

W latach 90. XX wieku prezenty komunijne były symbolem „dorastania”. Marzeniem wielu dzieci były:

- rower,
- zegarek,
- magnetofon,
- walkman,
- złoty łańcuszek,
- aparat fotograficzny,
- później także komputer lub konsola.

Dziś większość przyjęć komunijnych odbywa się w restauracjach. Trwają do kilku godzin. Jest obiad, deser, czasami kolacja. Goście robią sobie zdjęcia na tle specjalnie przygotowanej salki. Dla dzieci przygotowane są atrakcje: dmuchańce i animator. Współczesne uroczystości komunijne coraz częściej przypominają małe wesela, stając się dużym, wystawnym przyjęciem.

REKLAMA

0011523585



WPPiN.6721.5.2023

Skarszewy, 22 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA SKARSZEW

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego wzdłuż ulicy Skarszewskiej i na północ od ulicy Radosnej, obręb Szczodrowo, gmina Skarszewy

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026, poz. 538), art. 39 i art. 40 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) oraz na podstawie uchwały Rady Miejskiej w Skarszewach Nr LXIX/484/2023 z dnia 5.10.2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego wzdłuż ulicy Skarszewskiej i na północ od ulicy Radosnej, obręb Szczodrowo, gmina Skarszewy

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego wzdłuż ulicy Skarszewskiej i na północ od ulicy Radosnej, obręb Szczodrowo, gmina Skarszewy, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko do ww. projektu. Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 25 maja 2026 r. do 3 lipca 2026 r.** w postaci:

- 1) **zbierania uwag** do projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach od 25 maja 2026 r. do 3 lipca 2026 r.
- 2) **spotkań otwartych** do projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniu 8 czerwca 2026 r. o godz. 16.00, które odbędzie się w Urzędzie Miasta Skarszewy w Sali nr 13, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy
- 3) **dyżurów projektanta** w sali jw. w dniu 8 czerwca 2026 r. o godz. 16.30, które odbędzie się w Urzędzie Miasta Skarszewy w Sali nr 13, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy.

Projekt ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i wykazem wniosków, o których mowa w art. 8k ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, dostępne będą wglądu w terminie od 25 maja 2026 r. do 3 lipca 2026 r. w siedzibie Urzędu Miasta Skarszewy oraz w wersji elektronicznej na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Skarszewy: <https://bip.skarszewy.pl/>

Uwagi do projektu ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko należy kierować do Burmistrza Skarszew wyłącznie na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r., poz. 2509). Wzór formularza jest dostępny na stronie:

<https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w siedzibie Urzędu Miasta Skarszewy, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy, od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy urzędu oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: skarszewy@skarszewy.pl. Uwaga musi zawierać dane autora, tj. imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazanie nieruchomości, której autor jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym, której uwaga dotyczy, tj. adres lub numer działki i obrębu ewidencyjnego. Można podać również adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi powinny zawierać także oświadczenie (zgoda) składającego, dotyczące przetwarzania i udostępniania danych osobowych na potrzeby procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Jednocześnie, na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27.04.2016 r., informuję:

- 1) Twoje dane przetwarzamy w celu wskazanym w art. 6 pkt 1 lit. c rozporządzenia,
- 2) Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Skarszew, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy, tel.: 58 588 22 01, e-mail: skarszewy@skarszewy.pl,
- 3) szczegółowe informacje dostępne są w siedzibie Urzędu Miasta Skarszewy i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Skarszewy w zakładce „RODO/Klauzula informacyjna ogólna dotycząca przetwarzania danych osobowych”,
- 4) kontakt z Inspektorem Ochrony Danych: Martyna Skrzypkowska, e-mail: iod@skarszewy.pl

Burmistrz Skarszew
Jacek Pauli



129 milionów w rozwój Powiatu

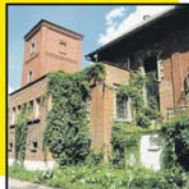
PODSUMOWANIE V 2025 - V 2026

Powiat Starogardzki konsekwentnie realizuje ambitny plan modernizacji, koncentrując się na poprawie jakości życia mieszkańców, ochronie ich zdrowia oraz środowiska. Mijający drugi rok kadencji był czasem dużych projektów infrastrukturalnych, cyfrowych i społecznych, które zmieniają oblicze powiatu.

32,33 mln

✓ Edukacja i rozwój kompetencji

Wsparcie uzdolnionych uczniów.
Poprawa jakości szkolnictwa.
Zwiększenie zatrudnialności uczniów.



29,97 mln

✓ Efektywność energetyczna

Termomodernizacja szpitala.
Termomodernizacja I i II LO.



15,22 mln

✓ Inwestycje drogowe

ulepszenia nawierzchni dróg,
przebudowy dróg i mostu,
budowa oświetlenia przejść
oraz chodników, wykup gruntów.



13,24 mln

✓ Transport publiczny

Poprawa dostępności komunikacyjnej
i jakości powietrza poprzez zakup
autobusów niskoemisyjnych i zero-
emisyjnych.



10,52 mln

✓ Ochrona zdrowia

Poprawa dostępu do specjalistycznej
opieki ambulatoryjnej, w tym
leczenia jednodniowego,
np. chemioterapii.



10,28 mln

✓ Utrzymanie dróg

Bieżące remonty dróg i chodników,
akcja zimowa.



8,32 mln

✓ Wsparcie społeczne

Integracja społeczno-gospodarcza.
Wsparcie wychowanków pieczy
zastępczej. Aktywizacja osób
zagrożonych wykluczeniem.



4,0 mln

✓ Sport i jakość życia

Rozwój infrastruktury sportowej
budowa kompleksu sportowego
„Orlik”.



2,08 mln

✓ Ochrona ludności i obrona cywilna

Zwiększenie bezpieczeństwa
i reagowania kryzysowego.



1,50 mln

✓ Budowa drogi dla pieszych i rowerów

Inwestycja ze środków UE
w Koteżach. Pozytywne oddziaływanie
na środowisko i klimat.



1,12 mln

✓ Cyber-bezpieczeństwo

Zwiększenie bezpieczeństwa
systemów informacyjnych
w starostwie powiatowym.



0,38 mln

✓ Współpraca z organizacjami

Konkursy i inicjatywy lokalne.



Fakty i finansowanie

Na realizację zadań inwestycyjnych Powiat pozyskał imponującą kwotę ponad 77 milionów złotych ze środków zewnętrznych. Pieniądze te pochodzą z funduszy Unii Europejskiej (programy FEP, FERC), Rządowego Funduszu Polski Ład oraz środków ministerialnych - mówi starosta starogardzki Wioleta Strzemkowska-Konkolewska. - Największe nakłady skierowano na termomodernizację szpitala oraz unowocześnienie szkolnictwa ponadpodstawowego, co bezpośrednio przekłada się na wyższy standard opieki medycznej i lepszy start młodych ludzi na rynku pracy.

Zgodność ze strategią

Wszystkie podejmowane działania są ściśle zintegrowane ze Strategią Rozwoju Powiatu Starogardzkiego 2021-2027. Każdy projekt - czy to budowa ścieżki rowerowej do Koteż, czy zakup elektrycznych autobusów - stanowi realną odpowiedź na cele

strategiczne, takie jak ograniczenie emisji zanieczyszczeń, rozwój kapitału społecznego oraz wzmacnianie bezpieczeństwa energetycznego i zdrowotnego regionu.

Bezpieczeństwo przede wszystkim

Drugi rok kadencji obecnego Zarządu Powiatu był rokiem intensywnej modernizacji infrastruktury drogowej w Powiecie Starogardzkim. Dzięki sprawnej realizacji budżetu, udało się przeprowadzić szereg inwestycji, które realnie wpłynęły na komfort i bezpieczeństwo podróżowania po regionie - mówi wicestarosta Witold Sykutera.

Do najważniejszych osiągnięć należą:

- modernizację nawierzchni - ulepszono kluczowe odcinki dróg powiatowych oraz trasę Zielona Góra - Lipinki Królewskie. Zastosowano również nowoczesne metody utrzymania (metoda slurry seal).

- bezpieczeństwo pieszych - Powiat położył duży nacisk na doświetlenie przejść (m.in. ul. Lubichowska w Starogardzie Gd. oraz w Koźminie) oraz budowę nowych chodników i przystanków.
- inwestycje strategiczne - rozpoczęto ważne przedsięwzięcia, takie jak przebudowa mostu na rzece Więtcia w Wolnym Dworze (wartość zadania to ponad 7 mln zł).

Współpraca z mieszkańcami

Powiat Starogardzki postawił na współpracę z mieszkańcami i organizacjami pozarządowymi (NGO), przeznaczając na ten cel ponad 375 tys. zł. Strategia powiatu opiera się na wspieraniu dużej liczby oddolnych inicjatyw, co pozwala na szeroką aktywizację lokalnej społeczności w wielu obszarach. Zamiast skupiać się wyłącznie na kilku dużych wydarzeniach, samorząd wybrał strategię „małych kroków”, stawiając na integrację, promocję zdrowia i kulturę dostępną dla każdego mieszkańca - mówi Lucyna Herold, etatowy członek Zarządu Powiatu.

Zawsze wierni strażackiemu zawołaniu

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Na placu przed KP PSP w Malborku odbyła się uroczysta zbiórka z okazji Dnia Strażaka. W obecności zaproszonych gości malborscy strażacy odebrali awanse na wyższe stopnie i odznaczenia.

Strażacy z powiatu malborskiego świętowali w miniony poniedziałek. Swoich podwładnych, druhow OSP i zaproszonych gości powitał komendant powiatowy PSP w Malborku.

Wszelchnonnie wyszkoleni ratownicy

Szef malborskiej PSP przypomniał o roli strażaka, która w XXI wieku zmieniła się diametralnie. Już od dawna zdecydowanie mniej jest pożarów niż miejscowych zagrożeń (w tej kategorii mieszczą się wszystkie inne zdarzenia niż pożar, dosłownie wszystko).

- Współczesna straż pożarna to formacja, która nieustannie się rozwija i dostosowuje do zmieniających się potrzeb. Dzisiaj strażak to nie tylko ratownik gaszący pożary. To specjalista działający podczas katastrof budowlanych, wypadków drogowych, zagrożeń chemicznych, ekologicznych i pogodowych. To także funkcjonariusz wspierający działania związane z bezpieczeństwem państwa i ochroną ludności - mówił mł. bryg. Damian Tomaszewski, komendant powiatowy PSP w Malborku.

Wyzwaniem - między innymi dla strażaków - są zapisy ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej, które weszły w życie w ubiegłym roku.

- To jedno z największych wyzwań organizacyjnych i kompetencyjnych, jakie stoją obecnie przed Państwową Strażą Pożarną oraz administracją publiczną. Nowe przepisy wyznaczają kierunek budowy nowoczesnego systemu ochrony ludności, opartego na współpracy służb, samorządów oraz świadomego i przygotowanego społeczeństwa. Dla strażaków oznacza to nowe zadania, ale również ogromną odpowiedzialność. Musimy być gotowi nie tylko do reagowania na zagrożenia, ale również do edukowania, szkolenia i wspierania lokalnych społeczności w przygotowaniu do sytuacji kryzysowych. Wymaga to rozwoju kompetencji, nowoczesnego sprzętu, skutecznej współpracy międzyinstytucjonalnej oraz ciągłego podnoszenia poziomu gotowości operacyjnej - podkreślił mł. bryg. Damian Tomaszewski.

Środki pochodzące z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej trafiły również do Komendy Powiatowej PSP w Malborku. Udało się pozyskać nowoczesny sprzęt, m.in. nowoczesny średni samochód ratowniczo-gaśniczy na podwoziu Scanii i forda rangera wraz z dronem.

- Jeszcze kilka lat temu wykorzystanie bezzałogowych

statków powietrznych przez straż pożarną kojarzyło się bardziej z nowoczesną wizją przyszłości. Dzisiaj staje się codziennością i praktycznym narzędziem wspierającym bezpieczeństwo mieszkańców. Możliwość szybkiego rozpoznania sytuacji z powietrza, oceny skali zagrożenia i wsparcia dowodzenia podczas działań ratowniczych ma ogromne znaczenie dla skuteczności prowadzonych akcji - wyjaśnił szef malborskich strażaków.

Najważniejszym gościem poniedziałkowej uroczystej zbiórki można nazwać st. bryg. Tomasza Banacha, zastępcę pomorskiego komendanta wojewódzkiego PSP w Gdańsku. On także mówił m.in. o ochronie ludności i obronie cywilnej.

- Jest to dodatkowe zadanie, które na nas spoczywa. Staramy się realizować je jak najlepiej. Troszeczkę rozpoznamy ten temat dopiero, ale z każdym dniem, z każdym miesiącem naprawdę chcemy to zrealizować jak najlepiej. Wydatkujemy środki, które rząd przekazuje. Każdą ilość, jaka wpłynie do Państwowej Straży Pożarnej, my wydamy na pewno mądrze - zapewnia st. bryg. Tomasz Banach.

Komendant Damian Tomaszewski podziękował wszystkim osobom i instytucjom, które wspierają rozwój ochrony przeciwpożarowej w powiecie malborskim. Oczywiście nie mogło zabraknąć podzię-



Uroczysta zbiórka przed Komendą Powiatową PSP w Malborku

kowań dla jednostek OSP wspierających PSP w realizacji jej zadań.

- Dzień Strażaka to nie tylko uroczyste apele, awanse i odznaczenia. To przede wszystkim święto ludzi, którzy każdego dnia udowadniają, że słowa „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek” pozostają nadal żywym przesłaniem strażackiej służby. Wierzę, że dzięki współpracy, wspólnej pracy, wzajemnemu wsparciu oraz odpowiedzialności za bezpieczeństwo mieszkańców będziemy dalej skutecznie rozwiązywać systemy ochrony przeciwpożarowej i ochrony ludności w naszym regionie - podsumował Damian Tomaszewski.

Są zawsze tam, gdzie człowiek potrzebuje

Życzenia strażakom złożyli m.in. wicewojewoda pomorska Anna Olkowska-Jacyno i przedstawiciele władz samorządowych, w tym burmistrz Malborka.

- Służba strażaka to coś więcej niż zawód czy działalność społeczna. To przede wszystkim powołanie, to gotowość do niesienia pomocy o każdej porze dnia i nocy, niezależnie od warunków, często z narażeniem własnego zdrowia i życia. Strażacy są zawsze tam, gdzie człowiek potrzebuje wsparcia - podczas pożarów, wypadków drogowych, klęsk żywiołowych czy innych drama-

tycznych wydarzeń - mówił Marek Charzewski, burmistrz Malborka, życząc strażakom PSP i OSP, by św. Florian, ich patron, czuwał nad nimi i ich rodzinami.

Życzenia się przydadzą, bo każda akcja to również potencjalne zagrożenie dla ratowników. Od początku 2026 roku do 17 maja łącznie KP PSP odnotowała 388 zgłoszeń (224 miejscowe zagrożenia, 131 pożarów, 33 alarmy fałszywe). Dla porównania, w analogicznym okresie 2025 roku były 302 zgłoszenia. W całym 2025 r. strażacy PSP i OSP z powiatu malborskiego reagowali na 949 zdarzeń (251 pożarów, 638 miejscowych zagrożeń i 60 fałszywych alarmów).

Komendant w sądzie. Nie przyznaje się do wykroczeń

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

W sądzie w Malborku rozpoczęła się sprawa wykroczeniowa komendanta Straży Miejskiej w Malborku. Na pierwszej rozprawie zeznawali pracownicy Urzędu Miasta.

Tomasz Farysej, komendant Straży Miejskiej w Malborku, jest obwiniony o to, że w okresie od 3 do 10 lutego 2025 roku siedmiokrotnie miał prowadzić samochód osobowy, rzekomo nie posiadając w tamtym czasie uprawnień. Postępowanie prowadziła Komenda Powiatowa Policji w Tczewie, kończąc je przedstawieniem zarzutów i skierowaniem sprawy do Sądu Rejonowego w Malborku.

Podczas pierwszej rozprawy, która odbyła się 14

maja, nie pojawił się przedstawiciel KPP. Sędzia Wojciech Morozowski odczytał treść zarzutów, z których można się dowiedzieć, że wszystkie przypadki miały rzekomo miejsce na drodze publicznej przy pl. Słowiańskim 5. A to adres Urzędu Miasta Malborka. Z ustaleń tczewskich policjantów wychodzi więc na to, że komendant Farysej przyjeżdżał do pracy swoim autem w czasie, gdy nie posiadał uprawnień.

- 6 października ubiegłego roku policjanci skierowali do Sądu Rejonowego w Malborku wniosek o ukaranie, obejmujący siedem czynów z art. 94 par. 1 Kodeksu wykroczeń. W toku prowadzonych czynności przesłuchano świadków oraz osobę, której dotyczy postępowanie. Zabezpieczony został również materiał dowodowy w postaci zapisu z moni-

toringu - przekazała „Dziennikowi Bałtyckiemu” mł. asp. Katarzyna Ożóg, oficer prasowa KPP w Tczewie.

Główny dowód, czyli monitoring miejski jest nadzorowany - nomen omen - przez Straż Miejską w Malborku. Dlatego jako świadkowie zostali wezwani podwładni Tomasza Faryseja. Pytani przez sąd, wszyscy odpowiedzieli, że nie mieli i nie mają wiedzy, czy komendant w tamtym czasie posiadał uprawnienia do kierowania i czy przyjeżdżał do pracy, nie posiadając uprawnień. Rzekomo zareje-

- Nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego wykroczenia. Na tym etapie powstrzymam się od komentarzy - powiedział nam szef SM.

strowały to kamery umieszczone na dziedzińcu Urzędu Miasta i od strony wjazdowej.

Wśród zeznających był m.in. Tomasz Kosatka, zastępca komendanta Straży Miejskiej w Malborku. Z jego słów wynika, że sprawa ma swój początek w końcu lutego 2025 r. Wtedy do SM wpłynęło pismo z Komendy Powiatowej Policji w Malborku (nie w Tczewie, ona później przejęła sprawę) z wnioskiem o zabezpieczenie zapisów monitoringu. Chodziło o momenty, w których widać wjeżdżający samochód należący do komendanta SM.

- Czy pojazd obwinionego też wjeżdżał? Kto prowadził ten samochód? - pytał sędzia Wojciech Morozowski.

- Obwiniony - odpowiedział świadek.

Sędzia odczytał też fragment zeznań z przesłuchania

policyjnego z ub. roku, podczas którego zastępca komendanta powiedział, że „nie posiada wiedzy, aby Tomasz Farysej poruszał się po drogach publicznych, nie posiadając uprawnień”. Podczas rozprawy świadek podtrzymał te słowa.

Tzw. tajemnicą poliszynela, a właściwie postępowania policyjnego - pozostaje to, kto w lutym ub.r. powiadomił policję, w konsekwencji czego wystąpiła do Straży Miejskiej o zapisy monitoringu sprzed wjazdu na dziedzińiec urzędu i z dziedzińca. Policjanci - skoro przedstawili zarzuty - widzą tam twarz obwinionego. Powinni też dysponować informacjami na temat jego uprawnień do kierowania w tamtym okresie, w przeciwnym razie ich wniosek nie miałby najmniejszego sensu.

Ale to oczywiście jedna strona medalu. A to druga.

Podczas czwartkowej rozprawy Tomasz Farysej konsekwentnie nie przyznał się do zarzucanych wykroczeń. Na samym początku odmówił składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania sądu, ale wytłumaczył, czym to jest spowodowane. Najpierw chciałby zapoznać się z materiałem dowodowym w postaci zapisów monitoringu. Z tego też powodu, by obwiniony mógł skorzystać z przysługującego mu prawa, sędzia wyznaczył kolejny termin na początek lipca br.

Burmistrz Malborka Marek Charzewski na obecnym etapie nie zamierza podejmować żadnych kroków. Jak nam wyjaśnił, dopiero po prawomocnym wyroku będzie mógł wypowiedzieć się w tej sprawie.

Póki co, to jego pracownicy zmagają się z mało komfortową sytuacją, gdy muszą zeznawać w sądzie.

Żołnierz przeszedł ponad 500 kilometrów w szczytnym celu. Zbiórka jeszcze trwa

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

W ciągu siedmiu pokonał w marszu dystans ponad 500 km z Mińska Mazowieckiego do Malborka. Zrobił to dla dwóch osób potrzebujących pomocy.

Rafał Błądek, żołnierz 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku, instruktor nordic walking, założyciel grupy Nordic Walking Malbork, w ciągu siedmiu dni - od 11 do 17 maja - prze-maszerował z kijkami od lotniska 23 BLT w Mińsku Mazowieckim do zamku w Malborku.

Przypomnijmy, że chciał w ten sposób zwrócić uwagę na dwie osoby w potrzebie. Dominika Kępińska służy w Marynarce Wojennej w Gdyni. Uwielbia sport, od 10 lat trenuje trójbój siłowy i kilkakrotnie zdobywała tytuł mistrzyni Polski kobiet. Niestety, w 2024 roku zdiagnozowano u niej złośliwy nowotwór tarczycy. Niedawno przeszła operację. Dalsze leczenie i re-

habilitacja wiąże się z dużymi kosztami. Z kolei 17-letni Szymek Żołdak z Nowej Wsi Malborskiej od urodzenia choruje na ciężką postać mózgowego porażenia dziecięcego czterokończynowego. Wymaga stałej, intensywnej i różnorodnej rehabilitacji.

Oboje w minioną niedzielę około godz. 17 czekali na mecie na Rafała Błądka, tak jak i jego najbliżsi, przyjaciele, przedstawiciele 22 BLT, wójt gminy Malbork Wojciech Łukasiewicz. To była wzruszająca chwila.

Rafał pokonał dłuższy dystans, niż zakładał, bo 515 km, ale wynika to z faktu, że czasem to, co wytyczone na mapie, nie do końca zgadza się z warunkami w terenie. W sumie w marszu spędził 83 godziny, idąc w średnim tempie 9,42 minuty na 1 km.

- Miałem trasę wyznaczoną szlakami turystycznymi, one były oznaczone, ale w niektórych miejscach okazywały się nieuczęszczane. Sądzę, że nawet zwierzęta tam się nie zapuszczały - żartuje Rafał Błądek. -



Rafał Błądek został owacyjnie przywitany na mecie swojego wyzwania

Na przykład urokliwy jest szlak wzdłuż Liwy, ale można powiedzieć, że to jest tylko oznaczenie informujące o jego istnieniu. Szkoda, bo naprawdę meandry tej rzeki bardzo fajnie wyglądają.

Takie sytuacje utrudniały i spowalniały marsz, bo trzeba

było tę „knieję” obejść. Innym problemem był brak zasięgu telefonii komórkowej. - W lesie GPS wariował, bo sieć komórkowa nie działała i robił się kłopot po zmroku, gdy nie wiadomo było, w którą stronę iść. Nawet lampa na czole niewiele

dawała. Założenie było takie i starałem się tego trzymać, żeby codziennie kończyć przed północą, by mieć czas na regenerację. Jeżeli chodzi o pogodę, to drugi dzień był najgorszy. Cztery godziny przesiedzieliśmy w samochodzie w Pułtusku na ryn-

ku, bo tak padało, że nie było sensu iść. Aby dostać się do Pułtuska, zdażyłem się już dwa razy przebrać - opowiada Rafał Błądek.

Trasa - oprócz tego, że miejscami jej nie było wbrew wskazaniom map - często składała się z asfaltów i polbruków, a to daje się we znaki stawom.

- Ludzie się rozbudowują, szlaki turystyczne zmieniają się na ścieżki rowerowe, a jak ścieżka rowerowa, to zazwyczaj jest albo polbruk, albo asfalt. To traci swój urok. Poza tym, jeżeli równoległe do jakiegoś szlaku turystycznego jest robiona ścieżka rowerowa, to ludzie zapominają o tamtym szlaku, przechodzą na ciąg pieszo-rowerowy i dlatego też niszczą trasy potencjalnie fajne dla nordic walking - opowiada Rafał Błądek.

Charytatywny marsz się zakończył, ale zbiórka internetowa jeszcze trwa. Można do niej dorzucić swoją „cegielekę”. Najpierw trzeba wpisać w wyszukiwarkę ten link - <https://zrzutka.pl/bcgs3>

Militarnie na „Truskawowym Polu”

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Już w ten weekend w Bądkach koło Kwidzyna odbędzie się III Majowy Piknik Militarny. Organizatorzy zapraszają na poligon „Truskawkowe Pole”.

Impreza dla fanów militariów będzie od dzisiaj trwała trzy dni - ale główny piknik na poligonie „Truskawkowe Pole” odbędzie się jutro i potrwa od godz. 12 do 17. W programie sobotniego wydarzenia: strzelnica ASG, strzelnica laserowa, wystawa broni, wystawa bagnetów, wystawa sprzętu łączności, miasteczko ruchu drogowego. Swoje stanowiska będą miały policja, straż pożarna, grupy rekonstrukcyjne, wojsko (w tym Wojska Obrony Terytorialnej), Straż Graniczna, Wojskowe Centrum Rekrutacji, Agencja Mienia Wojskowego. Jak widać, na pewno znajdą coś dla siebie pasjonaci, ale będzie to również okazja, by dowiedzieć się o możliwościach wstąpienia do służb mundurowych, w tym do wojska, stąd zapowiadana obecność WCR z Malborka.

W sobotę dużą atrakcją będzie pokaz dynamiczny pojazdów militarnych, który rozpocznie się o godz. 12.15.

Podczas pikniku będzie też można zobaczyć militarystów, których organizatorzy jeszcze zachęcają do dołączenia, by zaprezentować się publiczności. Każdy chętny jest mile widziany, natomiast jeden warunek - obowiązkowy jest odpowiedni ubiór, w klimacie militarnym. Sprzęt nie jest obligatoryjny.

Czeka miejsce na biwakowanie, ale namioty i prowiant we własnym zakresie. Organizatorzy zapewniają sanitariaty oraz wodę techniczną (niezdatna do picia). Proszą, by pisać do nich w wiadomości prywatnej w mediach społecznościowych, aby mogli oszacować, ile osób chce skorzystać z zaproszenia. Więcej informacji można znaleźć

na wydarzeniu utworzonym na Facebooku.

- Zapraszamy wszystkich pozytywnie zakręconych militarystów już od piątku. Wpisowe dla uczestników wynosi 50 zł od osoby. W cenie są plakietka oraz ciepły posiłek w sobotę - wyjaśniają organizatorzy.

Uwaga, dla publiczności wstęp jest bezpłatny. Wielką gratką są przejazdy pojazdami wojskowymi. Z tej atrakcji na poligonie będzie można skorzystać w piątek w godz. 15-19, w sobotę w godz. 12-17 oraz w niedzielę w godz. 10-13. Oprócz tego dla chętnych w sobotę w godz. 9-14 na strzelnicy miejskiej w Kwidzynie odbędą się zawody strzeleckie w konkurencjach: karabin sportowy i pistolet dynamiczny.



Organizatorzy zapraszają już od dzisiaj do Bądek

REKLAMA

0011524201



ZAPROSZENIE DO ROKOWAŃ NA DZIERŻAWĘ OBIEKTU REKREACYJNO-SPORTOWEGO PRZY UL. PARKOWEJ 3 W MALBORKU

Centrum Aktywnego Wypoczynku w Malborku Sp. z o.o.
zaprasza do rokowań w przedmiocie zawarcia umowy
na dzierżawę obiektu wraz z zabudową
o powierzchni 48 653 m²

(czterdzieści osiem tysięcy sześćset pięćdziesiąt trzy metry kwadratowe),
z wyłączeniem Restauracji „Parkowa Przystań”
o powierzchni zabudowy 470 m² znajdującej się
przy ulicy Parkowej 3 w Malborku od dnia 1.07.2026 roku.

Wszelkie informacje i dokumenty
odnośnie składania ofert znajdują się na stronie:
www.caw.malbork.pl

Prezes CAW w Malborku Sp. z o.o.
Piotr Sadowski

REKLAMA

0011525836

RII.NZ.I.6720.1.2024

Gardeja, 22 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY GARDEJA

w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych

do planu ogólnego Gminy Gardeja

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, 9, art. 8g, 8h, 8i, 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026 r. poz. 538), §7 ust. 3, §9 ust. 2 Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 8 grudnia 2023 r. w sprawie projektu planu ogólnego gminy, dokumentowania prac planistycznych w zakresie tego planu oraz wydawania z niego wypisów i wyrysów, w związku z Uchwałą nr III/17/2024 Rady Gminy Gardeja z dnia 26 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Gardeja

zawiadamiam

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych do planu ogólnego Gminy Gardeja.

Konsultacje społeczne przeprowadzone zostaną poprzez następujące formy:

- zbieranie uwag,
- spotkanie otwarte,
- dyżur projektanta.

Spotkanie otwarte odbędzie się dnia **2 czerwca 2026 r. w godz. 15.15 – 16.30** w sali konferencyjnej nad jeziorem Kamień w Gardei, ul. Sportowa 13B.

Projektant będzie pełnił dyżur dnia **2 czerwca 2026 r. w godz. 17.00 – 19.00** w sali konferencyjnej nad jeziorem Kamień w Gardei, ul. Sportowa 13B.

Projekt planu ogólnego poddawany konsultacjom społecznym wraz z uzasadnieniem, prognozą oddziaływania na środowisko oraz wykazem wniosków został udostępniony na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Gardeja: <https://gardeja.biuletyn.net/?bip=1&cid=1398&bsc=N> i zostanie przedstawiony podczas zaplanowanych spotkań.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Gardeja na piśmie w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy, adresu zamieszkania lub siedziby oraz adresu poczty elektronicznej w terminie **do 19 czerwca 2026 r.** Ponadto należy wskazać, czy wnioskujący jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Składający uwagę może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi należy składać na formularzu udostępnionym pod adresem: <https://gardeja.biuletyn.net/?bip=1&cid=1398&bsc=N> oraz w Urzędzie Gminy Gardeja, ul. Kwidzyńska 27, 82-520 Gardeja.

Zgodnie z art. 8h ust. 1 Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538) niniejsze ogłoszenie zostaje podane do publicznej wiadomości poprzez publikację w prasie w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 1914), przez wywieszenie w siedzibie urzędu, przez udostępnienie na stronie internetowej Urzędu Gminy Gardeja, na stronie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Gardeja oraz w sposób zwyczajowo przyjęty.

w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania

na środowisko planu ogólnego Gminy Gardeja

Na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2-5 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o możliwości zapoznania się z konsultowanym społecznie projektem planu ogólnego, dokumentacją planistyczną i prognozą oddziaływania na środowisko ustaleń tego planu.

Z wyżej wymienionymi dokumentami można zapoznać się w dniach od 22.05.2026 r. do 19.06.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Gardeja, ul. Kwidzyńska 27, 82-520 Gardeja, oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Gardeja: <https://gardeja.biuletyn.net/?bip=1&cid=1398&bsc=N>

Zainteresowani mogą składać uwagi w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej w Urzędzie Gminy Gardeja, ul. Kwidzyńska 27, 82-520 Gardeja, w terminie do dnia 19.06.2026 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Gardeja.

Wójt Gminy Gardeja

Karolina Nowak

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2, art. 15 ust.1 lit. g Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016) informuję, że administratorem danych osobowych jest Urząd Gminy Gardeja, reprezentowany przez Wójta Gminy Gardeja.

AUTOREKLAMA

0011524941

nasza

HISTORIA

Nasza historia

nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

REKLAMA

0011524941

Samochód sprzedasz

szybciej niż zaparkujesz

Tutaj zlećisz ogłoszenie!

Nie tylko dla Gdańska

ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk

58 3003 216

reklama.gdansk@polskapress.pl

Zarząd Powiatu Starogardzkiego

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Starogardzie Gdańskim, ul. Kościuszki 17 oraz na stronie internetowej <http://bip.powiatstarogard.pl> (zakładka ogłoszenia) umieszczono wykaz nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Starogardzkiego, przeznaczonej do zbycia w drodze bezprzetargowej.

Termin wywieszenia: od dnia 13.05.2026 r. do dnia 3.06.2026 r.

REKLAMA

0011526299

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania

przestrzennego w rejonie północnej części miasta przy ulicy Derdowskiego.

Na podstawie art. 17 pkt 1, art. 8g ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1, 3, 4 i 5 oraz art. 40 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Starogard Gdański w dniu 29 kwietnia 2026 r. uchwały nr XXIII/229/2026 w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie północnej części miasta przy ulicy Derdowskiego oraz o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planu miejscowego.

Zgodnie z §3 ww. uchwały przedmiotem opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest ustalenie przeznaczenia terenu oraz zasad kształtowania zabudowy i zagospodarowania terenu.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące ww. planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko w terminie **od 22 maja 2026 r. do 12 czerwca 2026 r.**

Wnioski do projektu miejscowego planu należy składać na piśmie utrwalonym w postaci:

- papierowej - osobiście lub drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, 83-200 Starogard Gdański, lub
- elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej - w szczególności poczty elektronicznej (adres doręczeń elektronicznych: AE:PL-21644-69235-BIVJS-29, adres poczty elektronicznej: wpiu@um.starogard.pl).

Wniosek do projektu aktu planowania przestrzennego należy złożyć na **formularzu** (dostępnym na stronie BIP pod adresem: <https://bip.starogard.pl/a,26688,pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego-wnioski-i-uwagi-do-planu.html>), podając swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazując, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Dodatkowo można podać dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrywania wniosków jest Prezydent Miasta Starogard Gdański.

Prezydent Miasta

Starogard Gdański

REKLAMA

0011526299

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania

przestrzennego w rejonie ulic Iwaszkiewicza, Zielonej i Wybickiego.

Na podstawie art. 17 pkt. 1, art. 8g ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1, 3, 4 i 5 oraz art. 40 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Starogard Gdański w dniu 29 kwietnia 2026 r. uchwały nr XXIII/226/2026 w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic Iwaszkiewicza, Zielonej i Wybickiego oraz o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planu miejscowego.

Zgodnie z §3 ww. uchwały przedmiotem opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest ustalenie przeznaczenia terenu oraz zasad kształtowania zabudowy i zagospodarowania terenu.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące ww. planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko w terminie **od 22 maja 2026 r. do 12 czerwca 2026 r.**

Wnioski do projektu miejscowego planu należy składać na piśmie utrwalonym w postaci:

- papierowej - osobiście lub drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, 83-200 Starogard Gdański lub
- elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej - w szczególności poczty elektronicznej (adres doręczeń elektronicznych: AE:PL-21644-69235-BIVJS-29, adres poczty elektronicznej: wpiu@um.starogard.pl).

Wniosek do projektu aktu planowania przestrzennego należy złożyć na **formularzu** (dostępnym na stronie BIP pod adresem: <https://bip.starogard.pl/a,26688,pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego-wnioski-i-uwagi-do-planu.html>), podając swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazując, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Dodatkowo można podać dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrywania wniosków jest Prezydent Miasta Starogard Gdański.

Prezydent Miasta

Starogard Gdański

eprasa.pl 7d633543b8

Zryw znów w akcji. „Dekonstrukcja” spektaklu na motywach „Zielonej Gęsi”

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Obecnie jest studentem, ale pracę z aktorami-seniorami w Klubie 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku zaczął jako licealista. Grupa Zryw zagrała kolejną premierę sztuki Roberta Puczki.

Publiczność, która zasiadła w ubiegły piątek wieczorem w sali widowiskowej Klubu 22 BLT, zobaczyła pełną humoru i absurdu komedię o teatrze.

„Na tydzień przed planowaną premierą zespołu nie ma nawet wybranego tytułu, a w progu staje najważniejszy sponsor instytucji? Z wizytą w teatrze zapowiada się Ambasador-kluczowy sponsor, od którego zależy dalsze finansowanie sceny” i wtedy jak ta ostatnia deska ratunku pojawia się myśl: a może by tak Konstanty Ildefons Gałczyński i „Zielona Gęś”? Jedna wielka improwizacja kończy się, wbrew pozorom, bardzo dobrze.

- To idealna propozycja dla widzów ceniących satyrę, nawiązania do twórczości Gałczyńskiego oraz zabawę konwencją. Spektakl udowadnia, że w świecie sztuki granica między całkowitą kłapą a okrzyknięciem arcydzieła bywa niezwykle cienka - zapowiadał Robert Puczka.

Ta premiera, tak jak poprzednie, została przyjęta owacyjnie.



„Nieszczęsna Próba Wystawienia Zielonej Gęsi” na deskach Klubu 22 BLT w Malborku

Prace nad sztuką trwały kilka miesięcy, właściwie od początku sezonu, czyli września ub. roku.

- Na początku nie wiedzieliśmy długo, co zrobić. „Zielona Gęś” jakoś się pojawiła naturalnie. Może dlatego, że wcześniej był „Ptak” Szaniawskiego. To teraz te teksty Gałczyńskiego z „Zieloną Gęsią” przyszły i na bazie tego jednak z dużym dystansem popełniłem tę komedię - mówi Robert Puczka.

Tekst zgrabny, zabawny, wciągający, a trzeba pamiętać, że

od początku do końca wyszedł spod palców tego młodego autora. Mogło to umknąć widzom, zrywającym boki ze śmiechu po kwestiach wypowiedzianych przez aktorów. Tymczasem za tymi słowami stoi Robert. Wena - jak mówi - przypominała raczej tworzenie „w bólach”. Trudno w to uwierzyć, ale niech będzie.

- No tak, po prostu najtrudniejszy jest pomysł, wybór, w czym możemy się w ogóle obierać podczas spektaklu, w jakiej

konwencji to zrobić. Ale jak mam już pomysł, to jest dużo łatwiej, to dopiero może popłynąć - dodaje.

Robert Puczka uczy się na trzecim roku studiów na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie (dawna Akademia Muzyczna w Warszawie). Współpracę z Klubem 22 BLT zaczynał jeszcze jako uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Malborku. W przyszłym roku razem ze swoimi podopiecznymi, akto-

rami-seniorami będzie świętował 5-lecie Zrywu.

- Chciałem pracować z seniorami. Zaczęło się od słuchowiska, które zrobiliśmy pod koniec pandemii na antenie Radia Malbork. Z tego zrodził się pomysł, żeby ta grupa jakoś przetrwała i tak powstał teatr seniorów. Zupenie przypadkiem trafiliśmy do Klubu 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego i dobrze nam tu. Spełniamy się tu, na jedynej scenie w mieście możemy pokazywać się publiczności - zapewnia Robert Puczka.

Dla Zrywu była to już szósta premiera, a piąta pod okiem młodego opiekuna. - Nasi aktorzy z roku na rok radzą sobie zdecydowanie coraz lepiej. Oni mówią, że są z roku na rok coraz starsi, a ja im mówię, że ja też, więc to nie jest żadne usprawiedliwienie. I naprawdę nie jest. Radzą sobie rewelacyjnie. Naprawdę każdy występ to jest coraz wyższy poziom, zarówno wykonawczy, jak i podejścia do tekstu. Jestem bardzo dumny z tego, co prezentują nasi aktorzy - mówi Robert.

Jego współpraca z grupą, którą założył, miała zakończyć się w związku z rozpoczęciem studiów. - Idąc na studia, musiałem zostawić grupę. Po niecałym roku dostałem telefon, że gdyby się dało, to żebym przyjechał do klubu. Zastałem tu całą grupę siedzącą z panią Anetą, kierowniczką klubu,

i poprosili mnie o powrót - opowiada.

I wrócił. Dojeżdża na zajęcia, które odbywają się w poniedziałki w Klubie 22 BLT. A na studiach nie tylko się uczy, ale i występuje, choćby ostatnio na deskach Filharmonii Sudeckiej podczas „Juwenaliów artystycznych”. Jeszcze nie wie, którą drogą pójdzie po studiach. W teatrze czy w muzyce?

- Najwspanialsze jest, jak to się wszystko łączy. Kiedy syn-teza sztuk następuje na scenie, to uważam, że to jest najbardziej interesujące - mówi.

W sztuce „Nieszczęsna Próba Wystawienia Zielonej Gęsi” wystąpili: Aktorka - Danuta Zielińska, Aktor - Walenty Panter, Ambasador - Krystyna Mystkowska, Baletnica - Teresa Kurzempa, Baletmistrz - Tadeusz Kosecki, Diwa - Stanisława Karczeńska, Dyrektor - Piotr Wilkiewicz, Dyżurny - Celina Pacanowska, Kierownik - Zofia Jankowska, Reżyser - Zbigniew Chrzanowski.

Przypomnijmy, że wcześniej grupa Zryw wystawiła: „Małego Księcia” Antoine’a de Saint-Exupéryego w adaptacji Roberta Puczki, „Historię Anny Page, która Kumoszką być nie chciała” w reżyserii Małki Wojciechowskiej, autorskie komedie Roberta Puczki - „Zwierzyniec” i „Oj, Panie Chief!” oraz „Ptaka” Szaniawskiego w jego reżyserii.

Można było poczuć się jak w restauracji z czasów PRL

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

W Malborku podczas Nocy Muzeów można było zobaczyć burmistrza w kufajce i w berecie z antenką. Do „restauracji z czasów PRL” zaprosiło Muzeum Miasta.

W Muzeum Miasta Malborka w sobotni wieczór wiatr historii - za sprawą pracowników tej miejskiej instytucji - przywiał klimaty rodem z PRL. W sali konferencyjnej można było przez chwilę stać się pracownikiem lub klientem malborskiej restauracji. Lada, stara waga, lodówka, galaretki, kawa w szklance, oranżada, woda mineralna, kartki na jedzenie, jadłospis z kultowego baru Puchatek w Malborku. Pojawił się też motyw zaczerpnięty z jeszcze bardziej znanego punktu gastronomicznego - tego filmo-

wego z „Misia” Stanisława Barei, gdzie łyżki były przymocowane łańcuchami do stolików.

W roli „kierownika placówki” Tomasz Agejczyk, dyrektor Muzeum Miasta Malborka. Wśród gości mieszkańcy, przyjezdni, ale też burmistrz Malborka Marek Charzewski i wicewojewoda pomorska Anna Olkowska-Jacyno, którzy również wczuli się w klimat epoki. Włodarz zgodził się nawet założyć tzw. kufajkę i beret z antenką i zrobić sobie zdjęcie na tablicy „Tych klientów już nie obsługujemy”.

- Część rzeczy jest z Pe-weksu, część na kartki, a resztę po znajomości się załatwiło. Naczelnik miasta podpisał, dostaliśmy to i mamy - żartuje Tomasz Agejczyk w roli kierownika lokalu.

- A my załatwiliśmy większą dotację dla Muzeum Miasta

Malborka - też oczywiście żartujemy.

- A to dobrze, jeszcze pani wojewoda jest. Podpisze, chociaż 49 województw, to ja nie wiem, czy się uda - żartuje „kierownik lokalu”.

A teraz już na poważnie, wychodząc z roli i przechodząc do „realu”.

- To, co widzimy w naszej „restauracji” przygotowanej na Noc Muzeów, to są nasze eksponaty - należące do muzeów albo przyniesione przez pracowników lub wykonane przez nas, a także rzeczy od zaprzyjaźnionych kolekcjonerów. Na przykład lodówkę zrobiliśmy w półtora dnia z płyty PCV. Lada jest ze sklepu Malwa, stół i krzesła są oryginalne z Pemalu, przywieźliśmy je z Nowego Dworu Gdańskiego po likwidacji zakładu w Malborku. Porcelana, garnki aluminiowe, telewizor, radiodiodniok,

odzież są nasze albo od kolekcjonerów - mówi Tomasz Agejczyk.

Jak się okazało, pomysł trafiony, bo nie było osoby, która z Muzeum Miasta Malborka tego wieczora nie wychodziłaby uba-

wiona po pachy. Chociaż starsi pamiętają, że prawdziwe życie w PRL zdecydowanie bywało nie tak śmieszne, jak w „restauracji” podczas Nocy Muzeów. Tym razem chodziło jednak o to, żeby trochę się pośmiać.



Burmistrz Marek Charzewski (z lewej) i Tomasz Agejczyk

Dyrektor muzeum wyjaśnia, że pomysł z restauracją z czasów PRL jest naturalną konsekwencją ostatnio otwartej wystawy. Pod koniec kwietnia została udostępniona zwiedzającym ekspozycja pt. „Woda, piwo, miód i wino. Napitki w dziejach Malborka”. Na niej znajduje się cały blok eksponatów z okresu powojennego.

Eksponaty prezentowane na wystawie to butelki, porcelanowe korki, etykiety, archiwalne materiały, ilustracje i źródła historyczne ukazujące proces produkcji oraz społeczne znaczenie napojów. Partnerami ekspozycji są: Archiwum Państwowe w Gdańsku, Westpreußisches Landesmuseum in Warendorf, Ostpreußisches Landesmuseum in Lüneburg, Stowarzyszenie „Malbork wczoraj i dziś” oraz Klub Nowodworski.

PIŁKA NOŻNA**REGION**Ciekawa
końcówka ligi

Coraz bliżej decydujących rozstrzygnięć w IV lidze pomorskiej. Ostatnio potwierdziło się, że w tych rozgrywkach prawie wszystko jest możliwe. Ta liga potrafi zaskakiwać.

Grom Nowy Staw, wicelider tabeli, po wygranych z KP Starogard Gdański i liderem Gedanią Gdańsk następnie stracił 5 punktów, najpierw 13 maja remisując na swoim boisku 1:1 z Jaguarem Gdańsk, następnie 16 maja przegrywając na wyjeździe 1:2 z Bytovią Bytów. Przed meczem w Bytowie było wiadomo, że gospodarze zrobią wszystko, by sięgnąć po punkty, bo walczą o utrzymanie. Grom z kolei jeszcze miał cień nadziei na bezpośredni awans z 1 miejsca do III ligi. Teraz podopieczni trenera Dawida Lelenia muszą raczej skupić się na utrzymaniu 2 pozycji dającej prawo gry w barażach. Miejscowi objęli prowadzenie w 63 minucie. Pięć minut później wyrównał Norbert Hołtyn. Kiedy wydawało się, że gościom przyjdzie uszanować 1 punkt, w końcówce stracili drugiego gola. Na szczęście dla Gromu, Powiśle Dzierzgoń, które podejmowało KP Starogard Gdański, zagrało pod nowostawską drużynę, remisując przed swoją publicznością 1:1. Grom konsekwentnie zajmuje 2 miejsce (63 pkt) ze stratą 9 pkt do Gedanii oraz niewielką przewagą nad KP (59 pkt) i Gryfem Słupsk (58 pkt).

W 31 kolejke zespół z Nowego Stawu podejmie Powiśle walczące o utrzymanie (15 m., 30 pkt) - jutro o godz. 14. KP w niedzielę gra u siebie z Czarnymi Pruszcz Gdański (5 m., 52 pkt). Wierzyca Pelpin (11 m., 38 pkt) ostatnio przegrała u siebie 0:3 z Gryfem Słupsk, a jutro jedzie do Aniołów Garczegorze (8 m., 42 pkt).

Pomezania Malbork, osłabiona brakiem kilku podstawowych zawodników, w minioną sobotę pokazała charakter w spotkaniu właśnie z Aniołami Garczegorze. Ostatnie ok. 20 minut grała w dziewięciu po czerwonych kartkach, a mimo to zremisowała 1:1. Gola na wagę remisu zdobył w doliczonym czasie Konrad Nędza. W 31 kolejke Pomezania (17 m., 19 pkt) zagra na wyjeździe ze Stolem Gniewno (14 m., 32 pkt). Biorąc pod uwagę 10 pkt straty do szesnastej Bytovii i terminarz spotkań (po Stolemie czas na KP, Grom i Gedanie), zespół z Malborka powoli niestety będzie żegnał się z IV ligą. (RK)

Karatecy z Kwidzyna i Malborka wrócili z sukcesami z mistrzostw Europy w Warnie

Radosław Konczyński
karate

Reprezentacja Kwidzyńskiego Klubu Karate Kyokushin Nippon wróciła z dwoma medalami z mistrzostw Europy w Bułgarii. Dla malborskiej ekipy brąz zdobył Miłosz Wolak.

Na czempionat Starego Kontynentu w karate kyokushin, który odbył się w miniony weekend w Warnie, pojechali z kwidzyńskiego klubu: Marta Kaczyńska, Michał Łatkowski, Natalia Tadrowska, Kamil Mettel, Adam Fota i Zuzanna Rachańska pod opieką sensei Macieja Kaczyńskiego, które pełnił również funkcję sędziego zawodów.

Większość reprezentantów Nipponu startowała pierwszego dnia mistrzostw w Warnie. W kumite na podium stanął Kamil Mettel, który rywalizował w gronie młodzików (12-13 lat) +70 kg. W walce półfinałowej pokonał Rumuna Laurentiu Tanase cięższego od siebie o 15 kg, a w finale uległ Jędrzejowi Gełgutowi z Nyskiego Klubu Karate Kyokushin Tora (cięższy o 18 kg). Tytuł wicemistrza Europy jest wielkim sukcesem młodego zawodnika.

W Warnie rywalizowali najlepsi z najlepszych w Europie, więc trener jest zadowolony także z postawy tych swoich podopiecznych, którym nie udało się dojść do finałów.



Reprezentanci kwidzyńskiego klubu podczas mistrzostw Europy w Warnie

- Pozostali zawodnicy niestety nie znaleźli się w strefie medalowej, ale jak zawsze godnie reprezentowali nasz klub, za co należą się im wszystkim ogromne brawa - podkreśla Maciej Kaczyński.

W kumite Adam Fota w kategorii 14-15 lat (-50 kg) odpadł w swojej pierwszej walce, ale to był bardzo wyrównany pojedy-

nek. Dwóch sędziów wskazało na Adama, dwóch na jego przeciwnika, więc ostateczna decyzja należała do sushina - sędziego maty. Swoją pierwszą walkę przegrała także Natalia Tadrowska w kategorii dziewcząt 12-13 lat (-40 kg). W kategorii chłopców 14-15 lat (-55 kg) dzielnie walczył Michał Łatkowski.

- Pomimo doznania bardzo ciężkiej kontuzji lewej ręki, która wymagała późniejszej interwencji lekarskiej, dotrwał do końca walki, ale niestety przegrał - relacjonuje Maciej Kaczyński.

Wcześniej odbyła się rywalizacja w kata. Zuzanna Rachańska (10-11 lat), Michał Łatkowski i Natalia Tadrowska nie

zakwalifikowali się do finałów.

Drugiego dnia członkowie kwidzyńskiej ekipy dopingowali Martę Kaczyńską, która startowała w kata. Rywalizacja w jej kategorii wiekowej (35-49 lat) była bardzo zacięta. Zawodniczki, które znalazły się na podium, dzieliła różnica... 0,1 punktu. A wśród nich znalazła się sensei Kaczyńska, która po rundzie eliminacyjnej była druga, ale w finale sięgnęła po brązowy medal. Potwierdziła swoją przynależność do europejskiej czołówki, bo przypomnijmy, że przed rokiem w kategorii wiekowej 35+ była wicemistrzynią Europy.

Wśród około 900 zawodników z 18 państw znalazła się też 6-osobowa reprezentacja Malborskiego Klubu Kyokushin Karate. Największy sukces z tej ekipy odniósł Miłosz Wolak, który w kata w grupie wiekowej mężczyzn 18-34 lat wywalczył brązowy medal. Powtórzył wynik sprzed roku, z mistrzostw Europy w Warszawie.

W Warnie w tej samej kategorii kata, co Miłosz Wolak, startował również Marcin Kondra. Nie udało się dostać do finału.

Doświadczenie podczas prestiżowej imprezy zbierali: Franciszek Mogiłka w kata i kumite chłopców 10-11 lat, Igor Komasa w kata chłopców 14-15 lat, Patryk Majer w kata i kumite chłopców 16-17 lat, Mateusz Rudzki w kumite chłopców 16-17 lat.

Shihan nominowany do wyróżnienia

Radosław Konczyński
karate

Wojciech Kunicki, prezes Malborskiego Klubu Kyokushin Karate, ma szansę zostać kolejnym posiadaczem tytułu „Zasłużony dla Miasta Malborka”. Radni zajmą się projektem uchwały.

Rada Miasta Malborka spotka się 27 maja na 30. sesji w tej kadencji. Wśród projektów uchwał, które znajdują się w porządku obrad, jest m.in. nadanie Wojciechowi Kunickiemu tytułu „Zasłużony dla Miasta Malborka” w uznaniu szczególnych zasług dla rozwoju sportu oraz działalności społecznej. Kandydaturę opiniowała kapituła wyróżnienia, która uznała, że wieloletni prezes Malborskiego Klubu Kyokushin Karate, powinien zostać uhonorowany w ten sposób.



Wojciech Kunicki od ponad 40 lat związany jest z kyokushin karate w Malborku

Teraz decyzja należy do radnych.

Wojciech Kunicki to absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku, na co dzień pracuje jako nauczyciel wf. w Szkole Podstawowej nr 8

w Malborku. Jego życiową drogą jest też karate. Od ponad 40 lat angażuje się w rozwój stylu kyokushin w Malborku. Uprawia ten sport od 1981 roku, a od 1986 r. jest instruktorem. Osiągnął stopień 5. dan, co

oznacza, że jest już shihanem. Zdobyl ten tytuł w 2024 roku podczas kursu w Japonii.

- Po 43 latach trenowania, jeżdżenia na zawody, sędziowania, podwyższania kwalifikacji pojechałem do Japonii na dwa tygodnie. Uczestniczyłem tam w mistrzostwach świata nie jako zawodnik, ale sędzia, uczestnik. Brałem udział w pokazie, który czarne pasy z całego świata wykonały na tej imprezie. Potem przez trzy dni byliśmy w tysięcznym klasztorze na górze Mitsumine. Tam 80 osób z całego świata przystąpiło do egzaminu na stopnie mistrzowskie na 4 i 5 dan. Udało mi się zdać egzamin, zdobyłem 5. dan i tytuł shihana, czyli mistrza - opowiadał nam Wojciech Kunicki.

W uzasadnieniu projektu uchwały przypomniano, że Wojciech Kunicki stworzył jedną z najbardziej rozpozna-

walnych organizacji sportowych w mieście.

- Pod jego kierownictwem klub wychował liczne grono dzieci, młodzieży i dorosłych, kształtując nie tylko ich sprawność fizyczną, ale także postawy oparte na dyscyplinie, szacunku i zasadach fair play. Jako trener i szkoleniowiec przyczynił się do osiągnięcia przez swoich zawodników licznych sukcesów sportowych, w tym zdobycia tytułów mistrzów i medali mistrzostw Polski oraz mistrzostw Europy, promując tym samym miasto Malbork - czytamy w uzasadnieniu.

Przypomniano też o organizacji corocznego regionalnego turnieju karate w Malborku, który od bieżącego roku będzie już imprezą ogólnopolską jako IKO Malbork cup (dotychczas Otwarte Mistrzostwa Malborka). Zawody przyczyniają się do promocji miasta.

Zawody
rowerowe
już w sobotę
str. 4

Rejsy

Trójmiasta

tygodnik
trójmiasto

Echo Pruszcza
Gdańskiego

Goniec
Rumski

internet@dziennikbałtycki.pl

Nr 21/2026

GDAŃSK



PLAC WAŁOWY ODZYSKA DAWNY BLĄSK. RUSZA WIELKA REWITALIZACJA W GDAŃSKU

Historyczne alejki, odbudowana fontanna, nowe drzewa i morze kwiatów: Plac Wałowy w Gdańsku czeka spektakularna metamorfoza. Miasto podpisało umowę na unijne dofinansowanie i ogłosiło przetarg na realizację inwestycji obejmującej także przebudowę okolicznych ulic **str. 3**

GDYNIA

**Biblioteka
przyjdzie do domu:**
świetny pomysł
adresowany m.in.
do seniorów **str. 3**

SOPOT

**Remont na Alei
Niepodległości:**
ograniczenie
prędkości do 30
kilometrów **str. 3**

HANDEL

**Rząd szuka pieniędzy
na ochronę zdrowia,** więc każe
zapłacić więcej za picie piwa.
Minister już liczy miliardy **str. 3**

GDAŃSK

**Wyspa
Sobieszewska**
w niedzielę stanie się
miejsmem Karnawału
Latawców **str. 6**

Kartka z kalendarza: niemiecki pancernik trafił „na żyletki”

OPR.: Ryszard Pawłowski
Gdańsk

22 maja 1947 roku z portu w Gdyni wyruszył niezwykle holownikowy konwój. Z dna gdyńskiego portu wydobyto wrak niemieckiego pancernika SMS Schleswig-Holstein.

Po podniesieniu wrak przeholowano do Związku Radzieckiego, gdzie został ostatecznie zezłomowany. Wydarzenie to symbolicznie zamknęło historię jednego z najbardziej znanych okrętów niemieckiej marynarki wojennej.

Pancernik zwodowano w 1906 roku w stoczni w Kilonii. Należał do typu Deutschland, ostatniej serii niemieckich pancerników budowanych jeszcze przed pojawieniem się nowoczesnych drednotów. W chwili wejścia do służby był dumą Kaiserliche Marine, jednak rozwój techniki sprawił, że już kilka lat później uznano go za konstrukcję przestarzałą. Mimo to okręt brał udział w I wojnie światowej, uczestnicząc między innymi w bitwie jutlandzkiej w 1916 roku, największym starciu morskim tego konfliktu.

Po zakończeniu wojny, na mocy traktatu wersalskiego, Niemcy mogły zachować jedynie część swojej floty. Schleswig-Holstein pozostał więc w służbie Reichsmarine, a później Kriegsmarine, pełniąc głównie funkcje szkoleniowe. W latach trzydziestych okręt przeszedł modernizację i choć nadal był jednostką przestarzałą, wykorzystywano go do reprezentacyjnych rejsów i szkolenia kadetów.

Najbardziej znany epizod w historii pancernika rozegrał się 1 września 1939 roku. Okręt

przybył wcześniej z kurtuzą wizytą do Wolnego Miasta Gdańska i zakotwiczył w porcie niedaleko Westerplatte. Nad ranem, o godzinie 4.45, działa Schleswig-Holstein otworzyły ogień w kierunku polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Salwy pancernika uznawane są za symboliczny początek II wojny światowej. Mimo ciężkiego ostrzału polska załoga Westerplatte broniła się jeszcze przez siedem dni, stając się symbolem oporu przeciw niemieckiej agresji.

W kolejnych latach wojny pancernik pełnił głównie funkcje szkoleniowe i pomocnicze. W 1944 roku został skierowany do Gdyni. W grudniu tego samego roku, podczas alianckich nalotów na port, okręt został ciężko uszkodzony i osiadł na dnie basenu portowego. Niemcy nie podjęli próby jego odbudowy. Po zakończeniu wojny wrak znalazł się na terenie przejętym przez Polskę i Związek Radziecki.

Wiosną 1947 roku rozpoczęto operację wydobywania do Tallinna, a następnie do radzieckich stoczni złomowych. Tam zakończyła się historia jednostki, która przez ponad czterdzieści lat służyła w trzech niemieckich flotach i stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych okrętów XX wieku.

Dziś Schleswig-Holstein pozostaje przede wszystkim symbolem dramatycznego początku II wojny światowej i niemieckiej agresji na pokojowo nastawioną Polskę.



Najbardziej znany epizod w historii pancernika rozegrał się 1 września 1939 roku - był to atak na Westerplatte

To była próba charakteru i psychiki, czyli niezwykła wyprawa na północ

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

23 maja 1995 roku Gdańszczanie - Wojciech Moskal i Marek Kamiński - dotarli do Bieguna Północnego po 72 dniach wędrówki lodami północnej Kanady. Do bazy powrócili samolotem.

W maju 1995 roku dwóch gdańszczan - Wojciech Moskal i Marek Kamiński - dokonało czegoś, co jeszcze kilka lat wcześniej wydawało się niemal niemożliwe dla polskich eksploratorów. Po 72 dniach marszu przez skute lodem pustkowi północnej Kanady dotarli do Bieguna Północnego. Ich wyprawa była nie tylko wyczynem sportowym, ale także próbą charakteru i odporności psychicznej. Polarnicy każdego dnia pokonywali kilkanaście kilometrów, ciągnąc za sobą ciężkie sanie z żywnością, paliwem i sprzętem. Arktyczny krajobraz był bezkresny i monotony: wszędzie tylko śnieg, lód i lodowate pustkowie. Temperatury spadały nawet do minus 40 stopni Celsjusza, a silny wiatr potrafił w kilka minut doprowadzić do odmrożeń. Problemem były również pękające kry lodowe. Zdarzało się, że podróżnicy musieli przeprować się przez lodowate szczeliny, ryzykując życie.

Wyprawa miała jednak dodatkowy wymiar. Dla Marka Kamińskiego był to kolejny etap realizacji niezwykle ambitnego planu zdobycia obu biegunów Ziemi w ciągu jednego roku. Kilka miesięcy później dokonał rzeczy historycznej, bo jako pierwszy człowiek na świecie zdobył oba bieguny bez pomocy z zewnątrz w jednym roku kalendarzowym. Wyprawa z Wojciechem Moskałem była więc częścią projektu, który przeszedł do historii światowej eksploracji.

Ciekawostką jest fakt, że podczas marszu polarnicy spalali gigantyczne ilości kalorii. Organizm człowieka w takich warunkach pracuje jak piec hutniczy. Każdego dnia musieli spożywać nawet 5-6 tysięcy kalorii. Jadłospis był daleki od luksusu: dominowały liofilizaty, tłuste potrawy, czekolada i wysokoenergetyczne przekąski. W arktycznych warunkach



Marek Kamiński po powrocie z wyprawy

tłuszcz staje się jednym z najważniejszych źródeł energii.

Niebezpieczeństwo czekało się także wśród zwierząt. Arktyka jest królestwem niedźwiedzi polarnych, które mogą wyczuć człowieka z dużej odległości. Podróżnicy byli przygotowani na ewentualne spotkanie z drapieżnikiem, choć największym zagrożeniem pozostawała sama natura. Wielokrotnie okazywało się, że lód dryfował w przeciwnym kierunku niż marsz polarników. Bywało, że po całym dniu wyczerpującego wysiłku rano odkrywali, iż przesunęli się o kilka kilometrów... do tyłu.

Dotarcie do Bieguna Północnego miało również ogromne znaczenie symboliczne dla Gdańska. Obaj uczestnicy wyprawy byli związani z miastem, które od wieków kojarzone jest z morzem, żeglugą i dalekimi podróżami. W latach 90. Polska dopiero otwierała się na świat po przemianach ustrojowych, dlatego sukces gdańskich polarników odbił się szerokim echem w mediach. Dla wielu młodych ludzi stali się symbolem odwagi i przekraczania granic.

Sam moment zdobycia bieguna był niezwykły. Wbrew

wyobrażeniom nie ma tam żadnego słupa, pomnika ani charakterystycznego punktu. Biegun Północny to jedynie umowny punkt na dryfującej krysie lodowej, gdzie zbiegają się południki. Polarnicy dotarli więc do miejsca, które nieustannie się porusza. Po wykonaniu dokumentacji i krótkim świętowaniu wrócili do bazy samolotem, ponieważ droga powrotna przez Arktykę byłaby jeszcze bardziej wyczerpująca i niebezpieczna.

Historia wyprawy Moskal-Kamiński pokazuje, jak ogromną rolę odgrywa psychika człowieka. Wielodniowa izolacja, monotonia krajobrazu, mróz i ciągłe zmęczenie potrafią złamać nawet najlepiej przygotowanych ludzi. Polarnicy podkreślali później, że najtrudniejsza była walka z własnymi słabościami. W takich warunkach każdy krok wymaga determinacji.

Dotarcie do Bieguna Północnego miało również znaczenie symboliczne dla Gdańska. Obaj polarnicy byli związani z miastem

Dziś, po latach, wyprawa z 1995 roku pozostaje jednym z najważniejszych osiągnięć w historii polskiej eksploracji polarnej. Była dowodem, że także Polacy mogą uczestniczyć w światowej czołówce odkrywców i podróżników, a Kamiński zapisywał kolejne rozdziały tej historii. W grudniu roku 2025 Marek Kamiński i jego 18-letni syn Kay zdobyli Biegun Południowy w ramach ekspedycji „Pole 2 Pole”. Ich wyprawa rozpoczęła się 9 grudnia i trwała do końca miesiąca.

„Zrobili to! Marek Kamiński i jego osiemnastoletni syn Kay dotarli dziś na nartach do bieguna południowego, pokonując 111 km w ramach przejścia ostatniego stopnia szerokości geograficznej południowej” - poinformował 31 grudnia 2025 roku podróżnik Mateusz Wali-góra, który relacjonował ich postępy.

Wali-góra przypomniał, że Kamiński po raz czwarty stanął na Biegunie Południowym. Dwa razy doszedł tam samotnie, wyruszając z Wyspy Berknera. W kolejnej wyprawie towarzyszyli mu Wojciech Ostrowski i Jan Mela, który dokonał tego jako pierwsza osoba niepełnosprawna.

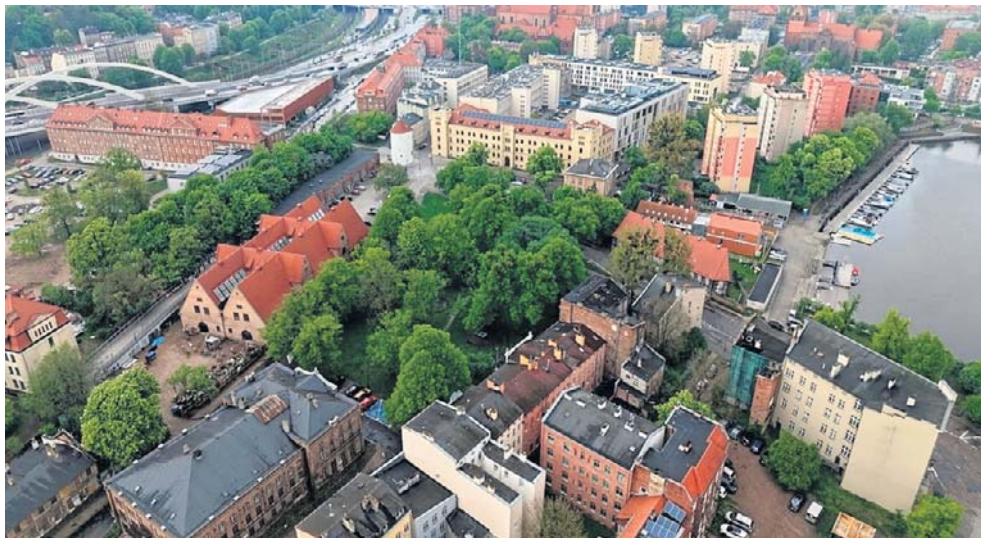
Odtworzenie historycznych alejek i nie tylko. Plac Wałowy przejdzie metamorfozę

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Plac Wałowy na gdańskim Dolnym Mieście przejdzie kompleksową rewitalizację. Miasto ogłosiło przetarg na realizację inwestycji oraz podpisało umowę na unijne dofinansowanie projektu.

Rewitalizacja ma przywrócić Placowi Wałowemu historyczny charakter i poprawić funkcjonalność tej części Dolnego Miasta. W ramach projektu odtworzony zostanie dawny układ alejek parkowych oraz historyczna fontanna znajdująca się w centralnej części placu. Zaplanowano również nowe nasadzenia zieleni: pojawiają się szpalery drzew, krzewy, rabaty kwiatowe i niska roślinność ozdobna.

Przestrzeń zostanie wyposażona w nową małą architekturę, oświetlenie i monitoring. Powstaną także elementy umożliwiające organizację wystaw plenerowych oraz instalacji artystycznych. Celem inwestycji jest stworzenie reprezentacyjnego i bardziej przyjaznego miejsca



Zielony Plac Wałowy znajduje się w sąsiedztwie urzędów: wojewódzkiego i marszałkowskiego, a także niedaleko przystani na Żabim Kruku

dla mieszkańców oraz odwiedzających Dolne Miasto.

Zostanie odbudowana dawna historyczna fontanna, otworzone szpalery drzew i dukty pieszce. Będzie mnóstwo kwiatów na tym placu. To bardzo ważne, bo dzisiaj już Plac Wałowy jest piękny, ale myślę, że po tym procesie wypięknie

jeszcze bardziej - podkreślał Piotr Grzelak. - To będzie ogromna zmiana dla tej części miasta.

Prezydent Aleksandra Dul-kiewicz przypomniała, że kilka miesięcy temu miasto podpisało umowę z Urzędem Marszałkowskim obejmującą szeroki pakiet działań rewitalizacyjnych o łącznej wartości ponad 111 mln zł.

W piątek podpisano umowę wartą ponad 32,5 mln zł. - To ciąg dalszy działań, pokazujący nasze konsekwentne myślenie o tej części miasta i dowód na to, że realizujemy długofalowy plan przywracania życia historycznym przestrzeniom Gdańska. Dolne Miasto już zostało zrewitalizowane. Teraz prowadzone

są tam kolejne inwestycje, zarówno realizowane przez nasze miejskie spółki, ale także w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego - podkreśliła prezydent Aleksandra Dul-kiewicz - Miejsce, w którym się znajdujemy jest wyjątkowe. Tonia tylko otoczenie Opływu Motławy i unikalnych w skali świata fortyfikacji bastionowych, ale także historyczna zabudowa, która przetrwała pożogę II Wojny Światowej. Plac Wałowy, dzięki planowanym inwestycjom, zyska nową jakość i stanie się jeszcze bardziej przyjazny.

Dużą część projektu dotyczy przebudowy układu drogowego wokół placu. Modernizację przejdą ulice Dolna Brama, Pod Zrębem, Jana Augustyńskiego oraz fragment ulicy Żabi Kruk. W planach jest odtworzenie historycznych nawierzchni, przebudowa chodników i ciągów pieszych oraz reorganizacja miejsc postojowych. Zmieniona zostanie również przestrzeń publiczna przed budynkiem przy ul. Augustyńskiego 2 wraz z dojściem do przystani na Żabim Kruku.

Projekt obejmuje także działania infrastrukturalne związane z poprawą warunków mieszkaniowych. Część budynków w okolicy zostanie podłączona do sieci ciepłowniczej, przewidziano również remonty klatek schodowych. W kolejnych etapach planowana jest odbudowa budynku przy Placu Wałowym 2.

Rewitalizacja Placu Wałowego to kolejny etap zmian prowadzonych na Dolnym Mieście od 2009 roku. W ostatnich latach dzielnica przeszła szereg inwestycji obejmujących remonty ulic, modernizację przestrzeni publicznych oraz tworzenie nowych miejsc rekreacji nad wodą. Jednym z efektów wcześniejszych działań było uruchomienie Centrum Dolna Brama.

Ogłoszony 15 maja przetarg wyłoni wykonawcę robót budowlanych. Po zakończeniu prac Plac Wałowy ma stać się jedną z najważniejszych odnowionych przestrzeni publicznych Dolnego Miasta, łącząc historyczny charakter miejsca z nową funkcją rekreacyjną i społeczną.

Biblioteka może przyjść do domu - i to dosłownie

Agnieszka Kujawska
Gdynia

Biblioteka Gdynia uruchomiła nową, bezpłatną usługę „Książka do domu”, dzięki której osoby mające trudności z poruszaniem się mogą zamawiać książki i audiobooki „pod drzwiami”.

To rozwiązanie stworzone z myślą o mieszkańcach, którzy z powodu wieku, choroby lub niepełnosprawności nie są w stanie samodzielnie odwiedzać bibliotecznych filii.

Nowa usługa ma ułatwić dostęp do czytania wszystkim tym, dla których wyjście z domu bywa dużym wyzwaniem. Wystarczy skontaktować się z biblioteką telefonicznie lub mailowo, wybrać interesujące tytuły i ustalić termin wizyty. Pracownik biblioteki przywiezie zamówione książki lub audiobooki bezpośrednio do czytelnika. Przy okazji będzie można również oddać wcześniejsze wypożyczone pozycje.

Pomysł uruchomienia usługi zrodził się z potrzeby wsparcia osób z ograniczoną mobilnością, które nie zawsze mogą liczyć na pomoc bliskich czy sąsiadów w wypożyczaniu książek - wyjaśnia Magdalena

Kruszyńska, zastępca dyrektora ds. merytorycznych Biblioteki Gdynia. - Chcemy, aby mieszkańcy mogli korzystać z bibliotecznych zbiorów bez konieczności wychodzenia z domu.

Z usługi mogą korzystać mieszkańcy Gdyni, którzy ze względu na stan zdrowia lub inną niepełnosprawność - czasową albo trwałą - nie mają możliwości samodzielnego dotarcia do biblioteki. Warunkiem jest posiadanie Karty do Kultury lub Karty Mieszkańca Gdyni.

Osoby, które nie są jeszcze zapisane do biblioteki, również mogą skorzystać z nowej oferty. Rejestracja odbywa się telefonicznie lub mailowo, a wszystkie formalności zostaną załatwione podczas pierwszej wizyty bibliotekarza. Wtedy czytelnik otrzyma także Kartę do Kultury.

Książki i audiobooki można zamawiać od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-15:00 pod numerem telefonu 58 622 44 31 lub mailowo: do-stepnosc@bibliotekagdynia.pl.

Przed pierwszym zamówieniem warto zapoznać się z regulaminem usługi dostępnym na stronie Biblioteki Gdynia.

Prace drogowe - na Alei Niepodległości wolniej

AK
Sopot

Do 12 czerwca potrwać prace na Alei Niepodległości.

Inwestycja obejmuje budowę nowego odcinka jezdni do zwracania w rejonie ulicy Smolnej. Dzięki realizacji zadania możliwy będzie skręt z kierunku prowadzącego do Gdyni na kierunek do Gdańska, co poprawi funkcjonalność i dostępność układu drogowego w tej części miasta.

W pierwszym etapie robót, w dniach 18-22 maja, wykonawca przeprowadzi prace

związane z usunięciem kolizji z siecią gazową. Następnie rozpocznie się budowa konstrukcji jezdni, obejmująca m.in. korektę krawężników, wykonanie korytowania, podbudowy oraz ułożenie dwóch warstw nawierzchni bitumicznej. Roboty będą prowadzone w godzinach 7.00-14.00

- W pierwszej kolejności zajęty zostanie wewnętrzny pas jezdni w kierunku Gdyni. Ze względu na prowadzenie prac w pasie rozdziału, na odcinku objętym robotami w obu kierunkach zostanie wprowadzone czasowe ograniczenie prędkości do 30 km/h - podają urzędnicy.



Roboty będą prowadzone w godzinach 7.00-14.00, aby ograniczyć wpływ prac na popołudniowy szczyt

Nawigacja rowerowa do poprawek

Ryszard Pawłowski
Trójmiasto

Zarządu Transportu Miejskiego w Gdańsku rozpoczął współpracę z Google w zakresie aktualizacji danych rowerowych dla Gdańska w aplikacji Google Maps.

Do systemu sukcesywnie trafiają najnowsze informacje o infrastrukturze rowerowej, przebiegu i dostępnych połączeniach na dwóch kółkach. „Zapraszamy do testowania, choć wdrożenia dopiero następują i mogą pojawić się błędy” - czytamy na Rowerowym Gdańsku.

- Nie da się ukryć - dotychczas nawigacja rowerowa Google w Gdańsku bywała... wyzwaniem. Prowadzenie dziwnymi kombinacjami, schodami, omijanie głównych tras rowerowych czy ignorowanie nowej infrastruktury to już (mamy nadzieję) przeszłość. Dzięki współpracy, planowanie podróży w trybie rowerowym będzie dokładniejsze, wygodniejsze i bardziej intuicyjne. Systematyczne aktualizowanie danych ma to zmienić i sprawić, że aplikacja będzie lepiej odpowiadać rzeczywistym warunkom w mieście. Pierwsze

efekty już są widoczne - tłumaczy miejscy urzędnicy.

Zachęcając do testów Google Maps pod kątem jazdy po Gdańsku na rowerze, ZTM podkreśla, że wdrożenia zmian dopiero się rozpoczęły, więc błędnie wyznaczona trasa wciąż może się pojawić w aplikacji. Na mapie brakuje póki co m.in. ekostrady w Al. Armii Krajowej, z której korzysta wielu cyklistów.

Kiedy mapa połączeń rowerowych zostanie już zaktualizowana, przyjdzie czas na integrację. Kolejnym krokiem będzie integrację z systemem roweru metropolitalnego MEVO. Docelowo na mapach Google wyświetlać będą się stacje, biegnące dostępność rowerów i proponowane trasy z wykorzystaniem rowerów MEVO.

Tras rowerowych w Gdańsku co prawda nie brakuje, ale kłopot jest na przykład w centrum. Nie ma ścieżki wzdłuż ulicy Ogarniej, a po ulicy Długiej i Długim Targu jeździć się nie powinno. Niebezpiecznie jest naprzeciwko Dworca Głównego PKP, w okolicy dawnej Krewetki, gdzie rowerzyści lawirują między pieszymi. Często dochodzi tam, niestety, do groźnych sytuacji.

Do tematu wrócimy.

HANDEL AKCYZA NA ALKOHOL DO GÓRY. RZĄD TRADYCYJNIE SZUKA PIENIĘDZY NA OCHRONĘ ZDROWIA

Kto pije piwo, ten zapłaci dużo więcej

Agnieszka Domka-Rybka
Handel

Akcyza na piwo w górę, spożycie w dół! Plus, że nastolatki piją zdecydowanie mniej alkoholu niż w latach ubiegłych. Dzięki sprzedawcom!

Rząd przygotowuje projekty podwyższające opłatę cukrową, akcyzę na alkohol, m.in. piwo i tzw. małpki. Zapowiedział to na antenie Radia Zet Andrzej Domański, minister finansów: „Mogę zapewnić, że całość dodatkowych wpływów z akcyzy zostanie przeznaczona na wzmocnienie finansów ochrony zdrowia” (...). „Trwają prace, chcemy, aby taki podatek został wdrożony możliwie szybko. Mam nadzieję, że wpływy z akcyzy przekroczą 4 mld zł” - dodał.

Przypomnijmy, że prezydent zawetował w ubiegłym roku ustawę zwiększającą podwyżki akcyzy na alkohol. Podnosiła ona akcyzę o 15 procent w 2026 roku i o 10 proc. w 2027.

Obecnie w ustawie zapisane są podwyżki tego podatku o 5 proc. w tym roku i też o 5 proc. w przyszłym. Tymczasem Zwią-

zek Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego „Browary Polskie” alarmuje, że akcyza od piwa w Polsce jest już obecnie jedną z najwyższych w Europie i jej wzrost wcale nie przyniesie oczekiwanych przez rząd wpływów do budżetu. - Jest wyższa niż u naszych sąsiadów w Niemczech, tam jest trzykrotnie mniejsza i również z Czechach czy na Słowacji - komentuje Bartłomiej Morzycki, dyrektor generalny ZPPP „Browary Polskie”.

W wyniku wielu podwyżek, jakie miały miejsce w ostatnich latach, dogoniliśmy pod względem wysokości stawki Danię, a to jeden z najbogatszych krajów Unii, i od lat jesteśmy drugim pod względem wielkości płatnikiem akcyzy w Europie. Wpływy budżetowe z tego tytułu rosną zaś znacznie wolniej niż podwyżki akcyzy, szczególnie w warunkach kurczącego się rynku. Sprzedaż piwa spada. Trudno zatem znaleźć uzasadnienie dla poszukiwania dodatkowych źródeł finansowania budżetu państwa ze wzrostu podatku akcyzowego. Warto podkreślić, że akcyza rośnie dwukrotnie szybciej niż inflacja.



Piwo w Polsce będzie drożeć, bo rząd potrzebuje miliardów złotych

W 2025 r. akcyza wzrosła o 5 proc., podczas gdy wpływy z tego tytułu tylko o 2,1 proc. W latach 2019 - 2025 stawka podatku akcyzowego od piwa zwiększyła się łącznie o ponad 40 proc., a do 2027 r. wzrośnie o prawie 55 proc., zgodnie z tzw. mapą akcyzową, która obowiązuje od 2022 roku. W tym samym czasie rynek piwa skurczył się o ok. 7 mln hl w wyniku wielu

czynników ekonomiczno-społecznych, to dla budżetu mniej o 1 mld zł rocznie. A w zeszłym roku branża miała do czynienia z jednym z największych spadków sprzedaży, o 5,5 proc., a w pierwszym kwartale 2026 r. sprzedaż piwa zmalała o kolejne 5 procent. - W zeszłym roku przeprowadziliśmy badania, które wykazały, że aż 90 procent konsumentów uważa, że ceny

piwa są za wysokie. To sygnał, że po kolejnych podwyżkach będą gotowi zrezygnować z tego zakupu, przetrucą się na inny, tańszy alkohol lub zaczną go, po prostu, kupować za granicą lub w szarej strefie - dodaje Morzycki.

Co na ten temat mają do powiedzenia internauci? Oto kilka opinii: „Branża spirytusowa od lat alarmuje, że wysokie opo-

datkowanie w połączeniu ze spadającą sprzedażą, sprzyja szarej strefie, bo to jest w ich interesie. Ryzyko szarej strefy jest wyolbrzymiane przez lobby producentów alkoholi. Sama podwyżka nie musi oznaczać „eksplozji” szarej strefy, jeśli towarzyszy jej skuteczność kontroli celno-skarbowych. To, na zdrowie!”

„Piwo, wódę i whisky mam z Czech bo taniej, więc akcyza niewiele mnie obchodzi”.

Plus, że polskie nastolatki piją zdecydowanie mniej alkoholu niż w latach ubiegłych. Między 1995 a 2025 rokiem odsetek młodzieży w wieku 15-16 lat, która kiedykolwiek w życiu piła alkohol, spadł o ponad 20 proc. W ocenie tej samej grupy wiekowej dostępność piwa i wina zmniejszyła się w tym czasie o prawie 40 proc., a dostępność wódki o 14,9 proc.

Odsetek uczniów klas pierwszych szkół średnich, którzy w ciągu 30 dni przed badaniem dokonali zakupu piwa spadł, między 2003 a 2025 rokiem, o 64,3 proc., wina - o 36 proc., a wódki - zaś prawie o 26 procent.

Zawody Rowerkowe przy CH Auchan Gdańsk Szczęśliwa

Agnieszka Kujawska
Gdańsk

Już 23 maja parking przy Centrum Handlowym Auchan Gdańsk ponownie zamieni się w kolorowy tor wyścigowy pełen śmiechu, sportowych emocji i rodzinnego dopingu.

Akcja organizowana przez „Dziennik Bałtycki” wraca do Gdańska i po raz kolejny zaprosi najmłodszych miłośników dwóch kółek do wspólnej zabawy połączonej z aktywnością fizyczną. To wydarzenie, które z roku na rok przyciąga coraz więcej rodzin i pokazuje, że sport można rozpocząć już od najmłodszych lat: z uśmiechem, bez presji i w atmosferze dobrej zabawy.

Podczas zawodów nie zabraknie atrakcji dla całych rodzin. Na uczestników oraz kibiców czekać będą dmuchane

zjeżdżalnie, liczne animacje dla dzieci, konkursy i zabawy prowadzone przez animatorów. Dużym zainteresowaniem z pewnością będą cieszyć się również pokazy pierwszej pomocy prowadzone przez ratowników medycznych.

Partnerem wydarzenia jest CH Auchan Gdańsk Szczęśliwa, dzięki któremu impreza odbędzie się właśnie w tej lokalizacji. Centrum handlowe przygotowało dla uczestników wiele dodatkowych atrakcji umilających czas oczekiwania na wyścigi rowerkowe. Jedną z najbardziej wyjątkowych niespodzianek będzie nowoczesna fotobudka 360 stopni, w której dzieci i całe rodziny będą mogły wykonać pamiątkowe zdjęcia i stworzyć niezapomniane wspomnienia z tego dnia. Podczas wydarzenia obecna będzie także firma Victoria Dom, która zaprosi uczestników do swojej strefy promocyjnej. Na miejscu



Zawody przy CH Auchan w Gdańsku odbędą się w sobotę. Emocji na pewno nie brakuje

będzie można zapoznać się z informacjami dotyczącymi realizowanych inwestycji mieszkaniowych, aktualnych projektów oraz oferty dewelopera.

O edukację poprzez zabawę zadba ORLEN OIL. Specjalnie

przygotowana strefa dla dzieci pozwoli najmłodszym poznać zasady bezpiecznego poruszania się po drogach. Organizatorzy przygotowali kolorowanki i książeczki edukacyjne. Dzięki temu dzieci będą mogły połą-

czyć dobrą zabawę z nauką ważnych zasad bezpieczeństwa.

Swoją strefę zaprezentuje również szkoła pływania dla dzieci Rybki z Ferajny. Najmłodsi będą mogli poznać ofertę zajęć sportowych oraz skorzystać z licznych atrakcji, takich jak malowanie buziek, zmywalne tatuaże czy robienie przypinek.

Na pikniku obecne będzie także LS Lingua Centrum Języków Obcych. Na specjalnym stanowisku uczestnicy będą mogli zapoznać się z aktualną ofertą kursów językowych i programów edukacyjnych przygotowanych zarówno dla dzieci, młodzieży, jak i dorosłych.

Nie zabraknie również sportowych emocji. Akademia Sportu Olimpijczyk przeprowadzi dynamiczne pokazy sportowe oraz animacje ruchowe dla dzieci.

Instruktorzy zachęcą najmłodszych do aktywności fizycznej, wspólnej zabawy oraz zdrowego stylu życia. Wszystko po to, aby wydarzenie było pełne pozytywnej energii, uśmiechu i rodzinnej atmosfery.

Harmonogram zawodów:

● 11.00 - 13.00: Wydawanie numerów startowych w Biurze Zawodów (pamiętajcie, by zgłosić się odpowiednio wcześniej!).

● 12.00: Oficjalny start wyścigów - pierwsi pojadą najmłodsi kolarze - 3 latki.

● Wydarzenie odbędzie się na parkingu przy CH Auchan (ul. Szczęśliwa, Gdańsk). Cała impreza potrwa od godziny 11.00 do 15.00. W zawodach wezmą udział dzieci, zgłoszone przez specjalny formularz.

Nie będzie zapisów na miejscu.

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER

PARTNERZY WSPIERAJĄCY



ORLEN
OIL



REKLAMA

0211519960

**30 MAJA**Zapisz się
i odbierz lody!Zestaw
Lego Friends
– **200 pkt**Karty
podarunkowe
50 zł
– **200 pkt****Zbieraj punkty
na co tylko
chcesz**Skanuj paragony, **odbieraj nagrody!**
1 zł = 1 PUNKT

Gdańsk, ul. Szczęśliwa 3

**auchangdansk.pl/****Szczegóły:**

WYDARZENIE GDAŃSKA WYSPA SOBIESZEWSKA STANIE SIĘ POLSKĄ STOLICĄ LATAWCÓW

Podniebny karnawał już w niedzielę

Agnieszka Kujawska
Gdańsk

Karnawał Latawców już po raz dziesiąty odbędzie się na Wyspie Sobieszewskiej i ponownie zamieni plażę przy wejściu nr 16 w kolorową przestrzeń pełną kreatywności i zabawy.

Jubileuszowa edycja wydarzenia organizowanego przez Gdański Archipelag Kultury zaplanowana została na 24 maja w godzinach 12:00-15:00. Tego dnia niebo nad plażą wypełnią dziesiątki niezwykłych latawców, a uczestnicy w każdym wieku będą mogli wziąć udział w konkursach, warsztatach i pokazach przygotowanych specjalnie z okazji jubileuszu wydarzenia. Karnawał



Jednym z najważniejszych punktów programu będzie konkurs na najbardziej odlotowy latawiec

od lat przyciąga mieszkańców Gdańska i turystów, którzy wspólnie celebrują radość płynącą z puszczania latawców oraz aktywnego wypoczynku nad morzem.

Jednym z najważniejszych punktów programu będzie konkurs na najbardziej odlotowy, własnoręcznie wykonany latawiec. Organizatorzy zachęcają uczestników do stworzenia autorskich konstrukcji, które zachwycą jury pomysłowością, estetyką i oryginalnością. Konkurs podzielony został na kategorię początkującą i zaawansowaną, dzięki czemu zarówno dzieci, jak i dorośli będą mogli zaprezentować swoje projekty. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody, między innymi vouchery na loty samolotem ufundowane przez Aeroklub Gdański, pobyty w hotelach, nagrody pieniężne oraz zaproszenia do stref well-ness i na rejsy żaglówką. Przyznane zostaną także nagrody specjalne za najbardziej kreatywny oraz najbardziej odlotowy latawiec.

Latawce oceniać będzie jury złożone z przedstawicieli świata kultury, lotnictwa i partnerów wydarzenia. Aby wziąć udział w konkursie, należy do 22 maja 2026 roku wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie organizatora, przesłać skan zgłoszenia mailem, a w dniu wydarzenia dostarczyć podpisany oryginał dokumentów do punktu informacyjnego.

Karnawał Latawców to jednak znacznie więcej niż sam konkurs. Na uczestników czekać będą widowiskowe pokazy profesjonalnych latawców przygotowane przez Szalsky Kites, warsztaty konstruowania latawców dla dzieci i dorosłych, pokazy modeli samolotów sterowanych zdalnie oraz kreatywne warsztaty plastyczne inspirowane naturą i nadmorskim krajobrazem. W programie znalazły się także ekologiczne warsztaty tworzenia rafy koralowej z materiałów z recyklingu, podczas których uczestnicy połączą działania artystyczne z edukacją ekologiczną. Miłośnicy sportu będą mogli odwiedzić szkołę kitesurfingu i poznać podstawy pracy z wiatrem.

W sobotę, 30 maja, spotykamy się w Gdańsku pod Galerią Przymorze

Agnieszka Kujawska
Gdańsk

Już 30 maja zawody rowerowe dla dzieci ponownie zawitają pod Galerię Przymorze. Atrakcji dla całych rodzin nie zabraknie.

Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 30 maja, w parku przy Galerii Przymorze (wejście od strony ul. Chłopskiej). Przygotowaliśmy trasy idealnie dopasowane do małych rajdowców:

- 3, 4 i 5 latki pokonają trasę około 50 metrów
- 6, 7 i 8 latki pojadą na dystansie około 80 metrów.

Ubiegłoroczna edycja przetrwała nasze najśmielsze oczekiwania - rekordowa frekwencja i setki uśmiechniętych twarzy pokazały, że Gdańsk kocha dwa kółka.

- Już drugi raz byliśmy razem w Galerii Przymorze

i znowu było fantastycznie. Czekaliśmy na nas mnóstwo atrakcji i prawdziwe sportowe emocje - wspomina Agnieszka Wojtaszczyk, dyrektorka Galerii Przymorze.

Najlepszą wizytówką naszej imprezy są głosy rodziców, którzy bawili się z nami w zeszłym roku.

Pani Anna, mama 5-letniego Tomka, wspomina: Jesteśmy pod wrażeniem, że mimo tylu uczestników, wszystko przebiegło tak sprawnie, a atmosfera była wręcz rodzinna. Super, że na Przymorzu organizuje się imprezy, które wyciągają nas z domów i dają dzieciakom tyle uśmiechu!

Pan Marek, tata Mai: „Super sprawa dla rodzin z Przymorza i okolic. Bardzo podoba mi się to, że dzieci nie czują rywalizacji, bo każdy dostaje medal. To buduje w maluchach niesamowitą pewność siebie. Do tego te dodatkowe atrakcje, dmu-

chańce i bańki - dla dzieciaków to był po prostu dzień idealny”.

Najważniejsza zasada naszych zawodów pozostaje niezmieniona: nie ma przegranych! Bez względu na czas przejazdu, każdy zawodnik po przekroczeniu linii mety staje na podium, otrzymuje pamiątkowy medal oraz dyplom. Chcemy, aby pierwszy kontakt ze sportem był dla maluchów czystą radością i powodem do wielkiej dumy.

Jak zgłosić dziecko?

Udział w zawodach jest całkowicie bezpłatny, ale ze względu na ogromne zainteresowanie obowiązują wcześniejsze zapisy online. Nie czekajcie do ostatniej chwili - limit miejsc wyczerpuje się błyskawicznie! Wystarczy wypełnić specjalny formularz zgłoszeniowy dostępny w naszym serwisie pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/rowerkiprzymorze.



Każde dziecko podczas wyścigu musi mieć kask

Ważne informacje

- Każde dziecko biorące udział w zawodach musi posiadać odpowiednio założony kask. To element bezpieczeństwa, bez którego dziecko nie zostanie dopuszczone do rywalizacji.
- Dziecko może mieć dowolny rower, również biegowy

(bez wspomagania, czyli bez pomocy rodziców)

- Rodzic może pojawić się na linii startu razem z dzieckiem, jednak jego obecność nie może mieć wpływu na wynik rywalizacji.
- Zdjęcia z podium oraz sportowych zmaganiń będziecie mogli oglądać w galerii na naszym portalu.

Piknik dla całych rodzin

Wydarzeniu towarzyszy piknik rodzinny z atrakcjami: m.in. animacjami dla dzieci, dmuchanymi zjeżdżalnią, pokazami pierwszej pomocy, strefą edukacyjno-kreatywną ORLEN OIL. Każdy uczestnik zawodów otrzyma bidon od E. Leclerc.

AUTOREKLAMA

0011526752

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY



GALERIA PRZY/MORZE

PARTNERZY

SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY





NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Mariusz Grabowski



„Widziałem, jak rewolucja sowiecka wyglądała naprawdę”

Mieczysław Jałowiecki (1876-1962) należał do grupy społecznej, która dziś wydaje się nam egzotyczna – kresowego ziemiaństwa, dla którego duchową ojczyzną było dawne, wielonarodowe Wielkie Księstwo Litewskie. Jednocześnie, aż do burzliwej rewolucji rosyjskiej 1917 roku, przynależał do zamożnej i uprzywilejowanej warstwy imperium carów.

Czując się polskim Szkotem
Jego życie, dość barwne i bogate w gwałtowne odmiany losu, sprawiło, że stał się on świadkiem i uczestnikiem wydarzeń, które zmieniły historię. Zaznał luksusu carskich dworów, ale też niedogodności budującego się na nowo państwa polskiego. W międzywojennym dwudziestoleciu handlował, był politykiem, dyplomata i biznesmenem, a pod koniec życia próbował być farmerem w Szkocji.
Jałowiecki był także uzdolniony artystycznie – jego prace malarskie przedstawiały głównie polskie dwory, pałace oraz inne zabytki. W 1950 r. odbyła się głośna wystawa jego rysunków i akwarel w Instytucie Sikorskiego w Londynie. Ponadto spisał swoje doświadczenia z pracy w dyplomacji II RP oraz szkice z dziejów ziemiaństwa polskiego.

Spacerując po Westerplatte
Już tylko z tego widać, że zobaczył i przeżył w życiu wiele. Ale jest w jego CV epizod zupełnie niezwykły. Na początku stycznia 1919 roku został mianowany przez ministra Antoniego Minkiewicza na stanowisko generalnego delegata Ministerstwa Aprowizacji na miasto Gdańsk. Jego głównym zadaniem było przyjmowanie statków w porcie gdańskim, które dostarczały pomoc żywnościową ze Stanów Zjednoczonych w ramach akcji zorganizowanej przez Herberta Hoovera oraz pilnowanie, aby trafiała ona do Polski.
On także, za obietnicę odkupienia przez państwo, zaciągnął kredyt i osobiście wykupił na terenie miasta wiele nieruchomości, np. składy przy Dworcu Wiślanym. Dzięki działaniom Jałowieckiego liczne tereny i magazyny w różnych częściach gdańskiego portu (m.in. dawny dom kuracyjny oraz kilka pensjonatów na terenie półwyspu Westerplatte) zostały wykupione przez Polaków i spółki z polskim kapitałem. Już tylko z tego powodu należy mu się nasza pamięć.

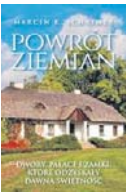
Mieczysław Jałowiecki, „Na skraju imperium i inne wspomnienia”, wyd. Czytelnik, Warszawa 2026, cena 89 zł



Pierwsze przymiarki do Midway
Na początku maja 1942 roku Morze Koralowe stało się areną wydarzeń, które na zawsze zmieniły oblicze wojny na Pacyfiku – pierwszej w dziejach bitwy lotniskowców.
Michał A. Piegzik, „Bitwa na Morzu Koralowym”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 119,99 zł



Jan I Luksemburski, król Polski? Owszem
Biografia, która pozwala zrozumieć ambicje monarchy, który przez jednych był uwielbiany jako wzór rycerza, a przez innych postrzegany jako awanturnik dążący do poszerzenia swoich wpływów.
Wojciech Iwańczak, „Jan Luksemburski”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 75 zł



Odwiedzając Guzów, Korzkiew i Zarzecze
Historyk Marcin Schrimmer udowadnia, że dziedzictwo ziemian nie tylko przetrwało, ale dziś przeżywa renesans. Autor zabiera nas w podróż do miejsc, gdzie z ruin i wspomnień rodzi się nowe życie.
Marcin K. Schrimmer, „Powrót ziemian”, wyd. Zona Zero, Warszawa 2026, cena 59,90 zł



W kalifornijskiej dolinie Salinas
„Długa dolina. Jasny płomień” to zestaw opowiadań i nowela, które – w czym celował Steinbeck – skupiają się na ludzkich losach, małych społecznościach i moralnych dylematach.
John Steinbeck, „Długa dolina. Jasny płomień”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Czas między wojną a pokojem
Wyprawa w głąb najbardziej burzliwego okresu w historii Polski – wczesnych lat powojennych. To obraz kraju ruin i chaosu, gdzie niepewność jutra była stałym towarzyszem milionów ludzi.
Marcin Zaremba, „Wielka trwoga”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 129,99 zł



O życiu, sztuce i transcendencji
Studium kontrastów: malarz Jerzy Nowosielski wierzył w metafizyczne korzenie świata, z kolei poeta Tadeusz Różewicz widział ludzką egzystencję jako „życie w dole”.
Radosław Romaniuk, „Nowosielski i Różewicz”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 69 zł



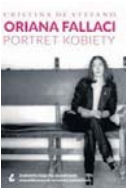
O zagładzie Gazy i innych zbrodniach
Reportaż żydowskiego historyka Omera Bartova, który zaprasza czytelników do refleksji nad współczesną historią i polityką Izraela. Powodów jest aż nadto.
Omer Bartov, „Izrael. Co poszło nie tak?”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 69,90 zł



Czy można opisać Amerykę wierszem?
Poetycko-dokumentalny cykl, który zabiera nas w podróż do serca Ameryki przełomu XIX i XX wieku. Autor to Charles Reznikoff – jeden z najbardziej oryginalnych głosów amerykańskiej poezji.
Charles Reznikoff, „Świadectwo. Stany Zjednoczone 1885-1915”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 55 zł



Komendant na moście Poniatowskiego
„Maj 1926” to nie tylko książka o przewrocie, ale przede wszystkim o ludziach, którzy kształtowali ówczesną Polskę. Tych, którzy urządzili państwa naszych dziadków.
Andrzej Chwalba, „Maj 1926. Zamach, którego miało nie być”, wyd. Czarne, Wołowiec 2026, cena 67,90 zł



Fallaci krzyczą na Henry'ego Kissingera
Ta biografia prowadzi nas przez kolejne etapy życia Oriany Fallaci – od jej pierwszych kroków w dziennikarstwie, przez jej odkrycia Ameryki lat 50., po politykę.
Cristina De Stefano, „Oriana Fallaci. Portret kobiety”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 59,90 zł



Krytyczne spojrzenie na pamięć
Rozszerzona wersja książki Pawła Lisickiego o koncepcji zwanej „religią Holocaustu”. W tle pytanie, czy dialog chrześcijańsko-żydowski ma w ogóle dzisiaj sens.
Paweł Lisicki, „Krew na naszych rękach? Religia Holocaustu i tożsamość Europy”, wyd. Fronda, Warszawa 2026, 79,90 zł



Pilot Pirx, maszyny i kosmos
Kim jest Lemowski pilot Pirx? Daleko mu do herosów z innych opowieści. Bywa niezdeterminowany, zdarza mu się wpadać w panikę, lecz to właśnie czyni go tak bliskim i prawdziwym dla czytelnika.
Stanisław Lem, „Opowieści o pilocie Pirxie”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 79,90 zł



Po co Niemcy bronili Breslau?
Breslau skapitulowało dopiero 6 maja 1945 roku, cztery dni po Berlinie, płacąc za tę obronę niewyobrażalną cenę. Nadodrzańska metropolia legła w gruzach, zniszczona w niemal 70 procentach.
Richard Hargreaves, „Breslau 1945”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 89 zł



Wojownik na angielskim tronie
W ciągu zaledwie dziewięciu lat panowania Henryk V (1387-1422) zdołał zbudować legendę, która przetrwała wieki i stała się inspiracją dla Szekspira? Odpowiedzi udziela Dan Jones.
Dan Jones, „Henryk V”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 109,99 zł



Międzymorze: klucz do przyszłości Polski
Położenie geograficzne odgrywa fundamentalną rolę w historii Polski – twierdzi prof. Tomasz Grzegorz Grosse. Stąd trudny wybór między byciem zdominowanym a zabezpieczeniem wolności.
Tomasz Grzegorz Grosse, „Międzymorze”, wyd. Zona Zero, Warszawa 2026, 59,90 zł



Lucek, czyli niepewność świata
Książka, która łączy świat literatury i malarstwa. Wyraziła proza Rafała Wojasińskiego i charakterystyczne, oryginalne malarstwo Franciszka Małuszczaka. Dwa światy przenikają się i nadają nowy wymiar każdemu z nich.
Rafał Wojasiński, „Ludzie czerwonego słońca”, wyd. BoSz, Lesko 2026, cena 34,90 zł

140 lat temu urodził się Jan Karnowski. Uczczono wielkiego Kaszubę

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

W Brusach uczczono 140. rocznicę urodzin Jana Karnowskiego - jednego z najwybitniejszych Kaszubów, poety, publicysty i współtwórcy ruchu młodokaszubskiego.

W sobotę 16 maja minęła 140. rocznica urodzin Jana Karnowskiego, pochodzącego z Czarnewa w gminie Brusy, kaszubskiego poety, publicysty, sędziego i działacza regionalnego,

współtwórcy i głównego ideologa ruchu młodokaszubskiego. Z inicjatywy burmistrz Brus Witolda Ossowskiego i miejscowego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego rocznicę uczczono przy wzniesionym w 1986 roku pomniku Jana Karnowskiego w Brusach. W uroczystości uczestniczyli uczniowie uczący się języka kaszubskiego z bruskich szkół wraz z nauczycielami: Ireną Jażdżewską, Violetą Stoltman i Mikoszem Rydygiem. Wiersze poety recytowali: Paweł Adamczyk,

uczeń VII klasy Szkoły Podstawowej nr 1 w Brusach oraz Julia Jankowska, uczennica II klasy Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach. Śpiewano również pieśni kaszubskie.

Po uroczystości delegacja w składzie: burmistrz Brus Witold Ossowski, wiceprezes ZG ZKP i prezes Oddziału ZKP w Brusach Stanisław Kobus, dyrektor Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach Alicja Orlikowska oraz wiceprezes ZG ZKP Jan Wyrowiński udała się na pobliski cmentarz i złożyła

kwiaty na grobie jednego z najwybitniejszych Kaszubów.

Postać Jana Karnowskiego do dziś pozostaje jednym z najważniejszych symboli kaszubskiej tożsamości, kultury i walki o zachowanie regionalnego języka oraz tradycji. Jego działalność literacka i społeczna odegrała ogromną rolę w budowaniu świadomości Kaszubów na początku XX wieku. Uroczystości w Brusach były nie tylko okazją do upamiętnienia wybitnego działacza, ale także lekcją historii i regionalnej tożsamości dla młodego pokolenia. ©



Pamięć o Janie Karnowskim jest ważnym elementem pielęgnowania kaszubskiego dziedzictwa

FOT. ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Letnia szkoła kaszubskiego wraca już w lipcu! To propozycja dla wszystkich, którzy chcą nauczyć się języka kaszubskiego od podstaw lub lepiej poznać kulturę Kaszub. Dwutygodniowe zajęcia odbędą się w dniach 6-19 lipca 2026 roku w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym w Wieżycy. W programie znalazły się m.in. intensywny kurs języka, warsztaty, spotkania z ludźmi kultury, wybieżki po regionie, spływ kajakowy oraz koncerty i poznawanie kaszubskich tradycji. Zapisy trwają do 8 czerwca. (SURA)



FOT. ZKP

Kaszubska pamięć, rodzinny piknik i historyczna inscenizacja - rocznica Boju pod Łubianą



FOT. ARCH. ORGANIZATORÓW

Przy tablicy upamiętniającej partyzantów poległych 26 maja 1944 roku odbyła się uroczysta msza św. polowa



FOT. ARCH. ORGANIZATORÓW

Największe zainteresowanie wzbudziła inscenizacja historyczna. Widowisko zgromadziło wielu mieszkańców



FOT. ARCH. ORGANIZATORÓW

Na Kaszubach pamięć o lokalnej historii często łączy się z rodzinnym spotkaniem, muzyką, sportem

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Na Kaszubach takie wydarzenia mają szczególny klimat - trochę historii, trochę rodzinnego święta i dużo lokalnej wspólnoty. W Łubianie mieszkańcy uczcili 82. rocznicę Boju pod Łubianą.

Pamięć o lokalnej historii na Kaszubach często łączy się z rodzinnym spotkaniem, muzyką, sportem i wspólnym świętowaniem. Tak było w niedzielę, 17 maja, w Łubianie, gdzie odbył się Piknik Rodzinny połączony z uroczystymi obchodami 82. rocznicy Boju pod Łubianą. Wydarzenie zgromadziło ponad 250 uczestników i przez cały dzień przyciągało mieszkańców w różnym wieku.

Główne atrakcje festynu odbywały się w rejonie bloku nr 10 przy ul. Osiedlowej. Program połączył elementy historyczne,

kulturalne, sportowe i rekreacyjne, a całość spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem mieszkańców. Organizatorzy zadbali o to, by każdy uczestnik - niezależnie od wieku - mógł znaleźć coś dla siebie.

Wydarzenie rozpoczął bieg „Żołnierzy Wyklętych” na dystansie 1963 metrów. Rywalizacja dostarczyła wielu sportowych emocji i wzbudziła duże zainteresowanie uczestników oraz kibiców. Na trasie nie brakowało dopingu, a sportowej rywalizacji towarzyszyła przyjazna atmosfera.

W kategorii chłopców zwyciężył Maciej Stolec. Drugie miejsce ex aequo zajęli Bartek Kozikowski oraz Władysław Przetrop, a trzecie miejsce wywalczył Piotr Niewierowski.

W kategorii dziewcząt najlepszą okazała się Jasika Nikel. Drugie miejsce zajęła Wiktoria Jankowska, natomiast trzecią była Amelia Rydychowska.

W kategorii seniorów wyróżnili się Józef Landowski oraz Radosław Lanowski.

Wzruszający moment podczas biegu

Szczególne emocje wzbudziła specjalna kategoria rodzeństw. Tuż przed metą jedna z uczestniczek opadła z sił, jednak jej brat nie zamierzał się poddać. Kacper Paszyk wziął swoją siostrę Nelę „na barana”, dzięki czemu wspólnie ukończyli bieg przy gromkich brawach publiczności. Ten moment wielu uczestników zapamiętało jako jeden z najbardziej symbolicznych obrazów całego wydarzenia.

W dalszej części dnia na uczestników czekały liczne atrakcje dla całych rodzin. Zorganizowano konkursy plastyczne, zabawy dla dzieci, rzut jajkiem na odległość, konkurs puszczania latawców oraz możliwość gry w piłkarzyki. Najmłodsi chętnie korzystali z przygotowanych ak-

tywności, a przez cały festyn wiadać było rodzinną i sąsiedzką atmosferę.

Na scenie wystąpiła również kaszubska kapela Drehe, która zadbała o regionalny akcent wydarzenia i muzyczną oprawę festynu. W programie nie zabrakło odniesień do lokalnej tradycji i kaszubskiej tożsamości, które od lat są ważnym elementem podobnych uroczystości organizowanych w regionie.

Inscenizacja Boju pod Łubianą przyciągnęła tłumy mieszkańców

Największe zainteresowanie wzbudziła inscenizacja historyczna „Bój pod Łubianą”. Widowisko zgromadziło wielu mieszkańców oraz gości obserwujących rekonstrukcję wydarzeń związanych z historią miejscowości.

Podczas inscenizacji wykorzystano efekty pirotechniczne,

które nadały całości realistycznego charakteru i wyjątkowej dramaturgii. Huk wystrzałów i przygotowana scenografia sprawiły, że rekonstrukcja zrobiła duże wrażenie na publiczności.

Dodatkową atrakcją był przebieg samolotu z lotniska w Kornem, który efektownie uzupełnił atmosferę historycznej rekonstrukcji i był jednym z najbardziej widowiskowych momentów całego dnia.

Nie zabrakło również lokalnych akcentów. Stoisko promujące regionalną kulturę przygotowali członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Uczestnicy mogli spróbować domowych potraw oraz zapoznać się z działalnością organizacji i materiałami związanymi z kulturą kaszubską.

Jednym z ostatnich punktów programu był pokaz wyszkolenia psa służbowego zaprezentowany przez Tomasza Paszyłka. Pokaz wzbudził duże zaintereso-

wanie szczególnie wśród najmłodszych uczestników festynu, którzy z dużym zainteresowaniem obserwowali umiejętności czworonoga.

Festyn zakończył się po godzinie 18. Mieszkańcy opuszczali wydarzenie z uśmiechami i pozytywnymi wrażeniami po dniu pełnym atrakcji, wspólnej zabawy i lokalnej historii. Organizatorzy podkreślali, że celem wydarzenia było nie tylko upamiętnienie historycznych wydarzeń, ale również integracja mieszkańców i wspólne spędzenie czasu.

Organizatorzy podziękowali wszystkim osobom, instytucjom oraz firmom, które wsparły przygotowanie wydarzenia, w tym m.in. Urzędowi Gminy Kościerzyna, Sołectwu Łubiana, OSP Łubiana, Grupie Rekonstrukcyjnej z Męcikału, Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskiemu oraz lotnisku w Kornem za udział w historycznej inscenizacji. ©